

D^a ZOFIA DASZYŃSKA-GOLIŃSKA

9163

**ROZWÓJ
I SAMODZIELNOŚĆ GOSPODARCZA
ZIEM POLSKICH**



**WARSZAWA 1914 KRAKÓW
WYDAWNICTWA J. MORTKOWICZA**

SEMINARIUM SOCJOLOGICZNE
Uniwersytetu Warszawskiego <http://go.in.org.pl/ifis>

4 51
2m. 32



9163

**MAPKĘ ZASOBÓW KOPALNYCH
WYKONAŁ D^r WIKTOR KUŹNIAR.**

H-121738

DRUKARNIA LUDOWA W KRAKOWIE, UL. DUNAJEWSKIEGO L. 5.

PRZEDMOWA.

Zamiast przedmowy słów kilka o powstaniu tej książki.

Zajmując się od lat wielu stosunkami gospodarczymi w różnych dzielnicach Polski, doszłam do przekonania, że wspólna historia i pochodzenie z jednego pnia państwowego odcisnęły na nich niezatarte piętno, wyraźne pomimo sto lat przeszło trwającego rozdziału, mimo oddziaływania obcych kultur, ustawodawstw i odrębności gospodarczego rozwoju państw, z którymi są złączone.

Wynikiem tych spostrzeżeń był wniosek, że aż dotąd stanowią ziemie etnograficznej Polski całość i że sama przyroda wytworzyła jej podstawy.

Nic nie czynimy, aby całość tę utrzymać. A przecież dobrze pojęty interes narodowy nakazuje w pierwszym rzędzie dbałość o podstawy ekonomicznego bytu. Rozwój zaś tego bytu najściślej związany jest z całością ziem polskich.

Opracowane jako odczyt drobne studium p. t. Utopia najbliższej przyszłości (Samodzielność ekonomiczna ziem polskich) wyd. w 1907 r. wzbudziło silne zainteresowanie i namiętne dyskusje. Od tego czasu pomysł traktowania ziem polskich jako ekonomicznej całości spotykałam kilkakrotnie.

Wkładało to na mnie niejako obowiązek obszerniejszego opracowania. Rezultatem tej pracy były wykłady o stosunkach ekonomicznych ziem polskich w r. 1908/9 na kursach naukowych w Warszawie. Wykłady te przyjmowane były bardzo przychylnie przez słuchaczy.

Książka obecna jest zatem trzecią redakcją tego samego pomysłu, pogłębionego i sprawdzonego miarą nowych i pełniejszych faktów.

Pomimo tej trzykrotnej pracy przedsięwzięcie nie nale-

zało do łatwych. Świadoma też jestem wielkich jego braków, wynikających z niejednorodności materiału i konieczności sumarycznego przedstawienia poszczególnych zagadnień. Ograniczać się jednak musiałam rozmiarami wydawnictwa, a także przekonaniem, że nie chodzi tu o przedstawienie całości stosunków, co wymagałoby kilku tomów i było pracą zbyt ciężką. Kto z tymi stosunkami chce się bliżej zapoznać, znajdzie szereg monografii, wymienionych w spisie książek i źródeł, z których korzystałam. Ograniczając się do jednej dzielnicy lub kwestyi, mogli ich autorowie dać obraz mniej, czy więcej wyczerpujący, ale bądź co bądź pełniejszy. Zadanie moje było innym.

Chodziło mi o zobrazowanie warunków, w których rozwija się ekonomiczne życie dzielnic polskich. Nie mogłam przeto pominąć wpływu organizmów państwowych, z którymi złączeni jesteśmy. Wśród zjawisk życia ekonomicznego najważniejszymi były te, które stoją na linii nowoczesnego rozwoju, oraz takie ich momenty, które to życie upodobniły lub odmiennymi popchnęły tory. Do tej kategorii nie należą zjawiska o charakterze bardziej lokalnym jak np. rzemiosło, przemysł włościański czy drobny handel, które też nie zostały uwzględnione.

Usprawiedliwić się muszę z pominięcia stosunków ludności. Jak to już wielokroć zaznaczałam, uważam te stosunki za obiektywny miernik i sprawdzian wszystkich innych. Ukształtowanie ich stoi w ścisłym związku z rozwojem gospodarczym, stanowiąc poniekąd jego wykładnik. Stosunki ludności uważać przecież można zarówno za punkt wyjścia, jak i za rezultat rozwoju, są one jednym i drugim i na specjalne zasługują opracowanie. Opracowaniu temu poświęcę najbliższą, już rozpoczętą pracę.

Oddając czytelnikom dziełko moje czynię to w przeświadczeniu, że zadanie pisarza polega w tym wypadku na skierowywaniu uwagi działaczy praktycznych na kwestye często lepiej im nawet znane, przy których jednak wśród piętrzących się szczegółów zatracą się poczucie i ujęcie całości.

Właściwe sprecyzowanie tej całości, która jest podstawą narodowego bytu, to zadanie pierwszorzędnej wagi. Dziełko moje wyjaśnić powinno jedno tego bytu oblicze. Powinno przekonać opinię publiczną, że patryotyzm ekonomiczny nie mniej jest ważny od politycznego, że jest on właściwie graniem, na którym oprzeć musimy tęczę naszych marzeń. A tak pojęta kwestya ekonomicznego życia i działania, kwestya ekonomicznej wzajemności dzielnic polskich z szaryzyny i prochu w jakim ją pogrążano dotychczas, wystąpi jako integralna część ogólnych dążeń naszych.

Składam na tem miejscu podziękowanie osobom i instytucjom, które dostarczały mi łaskawie materiałów i wyjaśnień do pracy obecnej, oraz do studyów, które ją poprzedziły.

Dr Z. D. G.

W Krakowie, dnia 2/X 1913 r.

WSTĘP.

Omawiając stosunki gospodarcze na ziemiach polskich, biorę pod uwagę nie Polskę w historycznych jej granicach, ale tę jej część, w której naród polski z racyi swej liczebności wpływ ma dziś i mieć może na przyszłość, gdzie polskim jest lud cały lub znaczny jego odłam, ponieważ lud okazuje się wszędzie najtrwalszym zrębem narodu.

Obecne podziały administracyjne utrudniają wyodrębnienie etnograficznego terytorium Polski, przy omawianiu zaś stosunków społeczno-ekonomicznych trzeba się oprzeć, na istniejących jednostkach administracyjnych, bo inaczej niemożliwym stałoby się korzystanie z materiału statystycznego. To też pominąć będą musiały w rozważaniach moich obszary Polski historycznej, gdzie element polski nawet znaczny rozplywa się w morzu innoplemiennego ludu. Do tych należy przedewszystkiem t. zw. Kraj Zachodni, a więc 9 gubernii, na które podzieloną została Litwa i Ruś. Dla 1906 r. podaje Edward Czyński liczbę mieszkańców tego kraju na 22,967.000, a w tem zgodnie ze statystyką urzędową, liczy 1,050.000 Polaków. Wprawdzie obliczenia późniejsze pp. Bartoszewicza i Maliszewskiego, opierając się na urzędowych danych z 1909 r. dochodzą do cyfry 2,250.359 Polaków. I ta liczba przecież wykazuje tylko tendencyjną mylność obliczeń spisu z 1897 r., na których oparł się Czyński, ale nie usprawiedliwiłaby uważania terytorium kraju Zachodniego na równi z Królestwem, lub W. Ks. Poznańskiem za kraj etnograficznie polski.

W dzielnicach, które przy rozbiorach przeszły pod panowanie pruskie obecny podział na prowincye nie stosuje się

do właściwości etnograficznych mieszkańców. W Prusach Wschodnich, gdzie w 1910 r. statystyka urzędowa podaje 276.707 czyli 13.4% Polaków, skupia się żywioł polski w rej. Olsztyńskiej, tworząc tam 47.8% ogółu ludności (259.965 Polaków). Podobnie i całego Śląska pruskiego za kraj polski uważać nie można ponieważ w obwodach rejen-cyjnych wrocławskim i lignickim mieszkało (w 1910 r.) tylko 80.318 Polaków. Natomiast na Śląsku Górnym, w rej. Opol-skiej przeważają liczebnie nad całą pozostałą ludnością. Na obszarze Śląska austriackiego polskim jest Śląsk Cieszyń-ski, na który składają się powiaty Biała, Frydek, Frysztat i Cieszyn. W obu Śląskach lud jest polskim, a liczebność elementu polskiego nakazuje wziąć je pod uwagę przy oma-wianiu ziem polskich. Prusy wschodnie pomimo polskości rej. Olsztyńskiej pomijam, ponieważ materiał tylko dla całej prowincyi dałby się zgromadzić.

Wobec tego, że należało z góry określić granice zesta-wieniom i porównaniom stosunków ziem polskich, studyum moje odnosi się do większych całości administracyjnych obecnych, na które rozpadła się Polska historyczna i w któ-rych 1-o odsetek polskiej ludności dochodzi najmniej do 35%, 2-o gdzie ta ludność oddziaływać może na przebieg spraw ekonomiczno-społecznych w obrębie przyznanych jej praw politycznych dziś lub w przewidzieć się dającej przy-szłości, 3-o które stykają się granicami terytoryalnemi, two-rząc zwarty obszar. Po za niemi pozostają skupiny większe polskiej ludności w dawnych prowincjach polskich jak Prusy Wschodnie, kolonie polskie w Ameryce północnej i poł-udniowej, czy w Westfalii i Nadrenii, które w życiu ekono-miczno-społecznem i w stwarzaniu narodowych tego życia podstaw mogłyby niewątpliwie współdziałać.

Rozważania moje odnosić się będą do następujących krajów, przekraczając niekiedy ich granice, co usprawiedli-wia rozproszenie obecne polskiego narodu.

TABLICA I.

Dzielnice	Obszar w km ²	Liczba ludn. w 1000	Liczba Polaków absolutna	%-wa
Królestwo Polskie w 1911 r.	126·9	12.776	8,993.300	71·9
Galicya w 1910 r.	78·4	8.025	4,675.612	58·6
Śląsk Cieszyński w 1910 r.	2·3	435	235.225	54·0
Śląsk Opolski	13·2	2.208	1,258.679	52·9
W. Ks. Poznańskie	28·9	2.100	1,290.686	61·4
Prusy Zaczpodnie	25·5	1.703	602.557	35·3
Zwarty obszar etnografi- cznej Polski	275·2	27.247	17,056.259	62·6

Terytoryum etnograficznej Polski dorównywa przeto prawie obszarowi Włoch. Ogólna liczba mieszkańców za ledwie o milion ustępuje ludności Austrii. Na tem terytoryum przewaga ludności polskiej jest tak niezaprzeczoną, że stworzyć ona powinna całość gospodarczą, nietylko językową i kulturalną. Zagadnienie samodzielnej gospodarki narodowej stanowić będzie przedmiot następných rozdziałów.

ROZDZIAŁ I.

Znaczenie ekonomicznej więzi w życiu narodowym. — Rola państwa. — Poglądy Schmollera, Lista, Careya, Skarbka i in. — Podkład ekonomiczny polityki. — Nasze zaniedbanie spraw gospodarczych. — Proletaryzacja ludności polskiej. — Zadania najbliższej przyszłości.

Naród sięgając głęboko w przeszłość historyczną i zdążając do celów przyszłych żyć musi wszechstronnie: jest to warunek jego normalnego rozwoju. Czyny jednostek wybitnych, czy genialnych, odczuwane przez ogół jako duchowa tegoż własność, wspomnienia tryumfów, czy klęsk na polach bitew, nawet zdobycze kultury i nauki, które ludzkość posunęły naprzód — to jeszcze nie wszystko. Utwory poety, odkrycia uczonego, heroiczny czyn bohatera stają się niewątpliwie własnością narodową, bo każda uświadomiona jednostka wie o nich, rozważa je, odczuwa, słowem zasila się nimi. Jest to karm duchowa ogółu, a jednocześnie spoiwło wśród jednostek ogół ten stanowiących. Podobnie i krew przelana wspólnie daje chrzest narodowej przynależności, a ze sprawy, dla której się polała, czyni wielokroć na długie czasy ośrodek narodowych dążeń i zabiegów. Aureola sławy, czy świętości opromienia ludzi i wypadki, a życie codzienne płynnie poza nimi.

Inaczej, gdy idzie o działalność gospodarczą. Zaspokojenie potrzeb materialnych, zdobycie bogactw, normowanie wynikłych między ludźmi na podłożu gospodarczej współpracy stosunków, to sprawa dnia każdego, treść życia ogółu. Działalność gospodarcza przecież to nie prywatna sprawa jednostek, ale zjawisko zbiorowe, jeden z czynników narodowego życia. Naród bowiem jest organizmem wykonyującym różnorodne wzajemnie dopełniające się funkcje, które tworzą jego kulturę duchową i materialną. Rozwój sztuki,

literatury, nauki, związany z życiem narodu, tem silniejszym staje łącznikiem narodowym, im szersze masy korzystać zeń i cieszyć się nim mogą. Podobnie i praca gospodarcza nabiera znaczenia, jako czynnik spójni narodowej w miarę jak rozwój ekonomiczny powiększa wzajemną zależność jednostek i koniecznem czyni ich współdziałanie.

Jeżeli postęp ludzkości znamionuje stopniowe jej uduchowanie, t. j. zapanowywanie czynników duchowego życia nad materyalnym, a proces taki dokonywa się niewątpliwie, nie jest to równoznacznem z usuwaniem działalności gospodarczej na plan dalszy. Zaspokajamy wprawdzie potrzeby nasze z coraz mniejszym wysiłkiem, ale powstają nowe wymagania, a potrzeby dawne nie znikają. Uduchowanie polega raczej na częstszym przenikaniu się wzajemnem czynników duchowych i materyalnych: rozwój nauki oddziałuje na przemysł i rolnictwo, wyrobione poczucie estetyczne domaga się wytwórczości, które stałaby na poziomie sztuki, zrozumienie narodowego interesu popierać każe rodzime fabryki, rozbudzenie instynktów solidarności stwarza system kooperatywny. W taki sposób działalność gospodarcza zespała się coraz silniej z całą materyalną i duchową kulturą i od narodowego życia oddzielić się nie da.

W czasach obecnych to zn. na stadyum kultury współczesnej państwo jest organem, który wykonywa kontrolę, łączy i ugólnia różnorodne przejawy gospodarczego życia. Powołane do wyrażania zbiorowej woli jednostek w każdym kierunku, jest przedstawicielstwem ogółu — oto ideał. Zależnie od tego, czy rządzi w niem mniejszość, czy większość wola ta wyraża się prawdziwie lub mylnie. W każdym jednak razie życie polityczne, bezpieczeństwo publiczne, stosunki z zagranicą, a nie mniej i rozwój ekonomiczny znajdują w niem swego przedstawiciela, regulatora i kierownika. Nie znamy dotąd innej formy zbiorowego życia całego narodu poza państwem. To też i życie ekonomiczne, w którym jeszcze w początkach XIX stulecia panowała prawie bezpodzielnie inicjatywa i interes prywatny jednostek, gdzie idea-

łem była całkowita swoboda, podporządkować się musi jednolitej woli i planowej organizacyi. Najpopularniejszą, najczęściej ustaloną i wyrobioną formą tejże jest dziś i pozostanie prawdopodobnie na długo, narodowe państwo. Ustrój jego, forma rządu, stopień zdemokratyzowania, a zatem i duch ożywiający wszelkie czynności, odpowiada stopniowi kultury jaką naród osiągnął.

Potrzeba narodowego państwa w zakresie ekonomicznej działalności mniej jest odczuwaną i rozumianą, niż w każdym innym. Tymczasem wszelkie stosunki społeczne wynikłe na tle zetknięcia się kapitału i pracy, własności rolnej, czy umowy handlowej ostatecznie rozstrzyga ustawa państwa, lub interwencya jego organów. Na zamożność i dochody obywateli oddziałują system podatkowy państwa. Przedsiębiorczość ich otamowuje lub pobudza ustawodawstwo przemysłowo-handlowe, które daje ulgi inicjatorom nowych rodzajów wytwórczości, lub utrudnia ich powstawanie. Państwo przez swoje ustawodawstwo górnicze lub agrarne normuje stopień intensywności walki z przyrodą o skarby kopalne lub siły rodzajne ziemi.

Do państwa odnosi się tedy każdy akt gospodarczy, ono oddziałują bezpośrednio na stosunek człowieka do bogactw i sił przyrody, oraz na wzajemne stosunki obywateli, wynikłe na tle gospodarczem.

Takie scentralizowanie działalności gospodarczej w państwie nowożytnem daje narodowi podstawę silną, trwałą i zupełnie konkretną. Każdy obywatel zrozumieć może znaczenie związku państwowego dla siebie i ogółu, dostrzega w niej swoją bezpośrednią korzyść i państwo to stara się podtrzymać, lub przeobrazić.

Nie należy jednak utożsamiać państwa z narodem. Nie ma dziś państw jednolitych pod względem narodowym, ale w większości mieszka narodowość przeważająca nad innymi, najliczniejsza, czy rządząca, niekiedy zaborcza, która interesy innych grup narodowych podporządkowuje swoich. Gdzie tego niema państwu grożą zatargi, niepokoje wewnętrzne

i walki. Tak jest w Austrii. Nie trzeba przecież zapominać, że możebnem jest przy wyższej kulturze pożycie spokojne kilku narodowości w jednym państwie, czego przykładem jest republika szwajcarska. Istnieją takie narody pozbawione państwa, a silnie odczuwające swoją wspólność narodową. Narodom tym zagraża wchłonięcie przez obcą państwowość, przedewszystkiem na polu gospodarczem. Procesy gospodarcze związane być muszą z określonym terytoryum, co w dzisiejszej polityce równoznaczne jest z pewnym obrębem celnym, z ustawodawstwem wspólnem dla całego państwa. Poza tem gospodarstwo społeczne jest sumą gospodarstw zarobkowych, z których każde idzie, lub iść pragnie po drodze najmniejszego oporu, gdyż działa w myśl osobistego interesu. Drogę tę prostosować musi państwo.

Naród nasz, przynależny do trzech państw odrębnych, przestał być ekonomiczną całością, zatracił nawet poczucie wspólności na tym gruncie. Życie ogólnonarodowe obraca się przeto w krainie abstrakcyi, ideałów, wspomnień historycznych i nadziei na przyszłość. Brak zaś tego łącznika, któryby narzucał się codziennie szerokiemu ogółowi, stanowił treść odczuwania narodowej przynależności i podstawę czynnego współdziałania w działaniu na przyszłość — brak ekonomicznej, świadomej wspólności i współzależności dzielnic polskich. Pozbawione codziennej wymiany dóbr i usług, która stanowi treść życia społeczeństw samodzielnych, ulegają stopniowej asymilacyi państw, których część stanowią. Jedność dążeń, celów i ukochań odczuwa się w chwilach uroczystych obchodów narodowych, występuje w prasie i literaturze. Ale wmyślmy się w tę literaturę, a dostrzeżemy różne typy i metody myślenia. Zawinił tu nie tylko brak wspólnego życia politycznego, ale i ekonomicznego. Tymczasem samodzielność ekonomiczna nie wchodziła aż do ostatnich lat w bilans naszych strat narodowych. Przeciwnie za pewnego rodzaju zdobycz narodową uważano wcielenie Królestwa do terytoryum i imperyum rosyjskiego, które stanowiąc obszerny rynek zbytu, umożliwiło szybki rozwój prze-

mysłu i jego nieznaną na ziemiach polskich ekspansję. Wprawdzie z rozwojem przemysłowym Królestwa idzie równolegle planowe niedopuszczanie rozwoju przemysłu wielkiego w krajach polskich Prus. Galicya na polu przemysłu jeszcze przed 10 laty była typowym krajem biernego kapitalizmu nawiedzanym przez kryzysy, ponoszącym klęski drożenia wszystkich towarów, konsumowała wyroby najniższego gatunku, które fabryki czeskie i austriackie nasyłały pod znamienną marką „galizische Waare“. Nasz ogólnopolski patriotyum nie dopatrywał jednak w tych przejawach organicznego związku. Uspokajaliśmy się argumentami dwójakiego rodzaju.

Naród, jak powiedział Staszic jest jedną moralną istotnością. Tłumaczyliśmy to sobie wbrew intencjom autora, że istnieje po za warunkami ekonomicznymi, a posiadanie ziemi, wspólny język, literatura, sztuka, wspomnienia historycznej przeszłości wystarczą dla utrzymania spójni i jednolitości między dzielnicami. Właściwość psychiki ludzkiej, że sprawy najbliższe, codzienne najpóźniej dostrzega i ocenia wystąpiła i tutaj. Tak jak wysiłek stały poziomy, znoszący drobne cegiełki do ogólnej budowy najpóźniej doczekał się oceny, a zatem praca fizyczna i wykonawcy jej robotnicy dopiero w wieku XIX uzyskują należny sobie szacunek i stanowisko w społeczeństwie, podobnie i sprawy dotyczące ekonomicznego bytu obywateli od niedawna wciągać zaczęto, jako wartości do zużytkowania w narodowej konsolidacji i odrodzeniu. Jeszcze przed paru lat dziesiątkami sprawy te szły własnym rozpędem, społeczeństwo polskie nie zastanawiało się nawet nad tem, że postawić je należy w służbie ogólnonarodowej idei i wciągnąć do postulatów polityki społecznej.

Po za tem utarło się przekonanie, że sprawy gospodarcze iść muszą tempem międzynarodowym. Zawiniła tu ekonomia klasyczna, do wyznania wiary której należy kosmopolityzm kapitału, obrotu i pochodzenia towarów, a miernikiem dodatnich rezultatów jest gromadzenie bogactw przez jednostki.

O niej to powiada słusznie Gustaw Schmoller: „Jakkolwiek dawniejsza ekonomia liberalna i socjalistyczna są bardzo różne, mają przecież wspólną cechę: obie są raczej rezultatem praktycznej polityki, wyrazem wielkich, poruszających światem interesów idealnych i realnych, aniżeli badań naukowych“.

Współczesna ekonomia społeczna stała się już nauką historyczną, która uwzględnia etyczne postulaty. W centrum jej stoi człowiek, jako złożone indywiduum, którego dążenia wszystkie należy uwzględnić, którym nie rządzi wyłącznie egoizm gospodarczy.

Na takiej różnostronnej ocenie człowieka oprzeć się może i powinna współczesna polityka gospodarcza, której zadaniem czynności ekonomiczne postawić w służbę zbiorowej idei obywatelskiej i narodowej.

Naród musi być tem pojęciem, które stanowi punkt wyjścia nawet dla poglądów na stosunki ekonomiczne, zwłaszcza tam, gdzie byt narodowy jest zagrożony, gdzie walka o narodowość wymaga obrony każdej placówki.

Fryderyk List, któremu tak wiele zawdzięczają Niemcy, ponieważ wskazał im drogę ekonomicznego zjednoczenia i narodowej polityki gospodarczej, a ta była początkiem i zaczynem dzisiejszej potęgi państwa, powiada: „Każdy wielki naród dążyć musi do wytworzenia całości, któraby swoje stosunki z innymi całościami (narodowemi) ograniczyła do takich jedynie, które przynoszą korzyść jej interesom społecznym“. W jednostkach składających naród, widzieć każe najprzód obywatele państwa, a potem producentów i konsumentów, którzy mają interesa prywatne.

Przeciwnik angielskiej ekonomii klasycznej i gloryfikacji apolitycznego traktowania spraw gospodarczych, Henryk Carey, powiada: „Droga do doskonałego pokoju, doskonałego zjednoczenia, doskonałej swobody handlu i politycznej niezawisłości prowadzi przez stworzenie pełnej niezależności przemysłowej“.

Niezależność polityczna i gospodarcza w najściślejszym

pozostają ze sobą związku. „Potęga polityczna gwarantuje narodowi nie tylko pomnożenie dobrobytu przez handel zewnętrzny i kolonizowanie, ale zapewnia mu również zamożność wewnętrzną i narodowy byt, daleko ważniejsze niż materialne bogactwo. Anglia osiągnęła potęgę polityczną przez swój akt nawigacyjny, a przez polityczną potęgę otrzymała możliwość rozszerzenia swej siły przemysłowej na inne narody. Polska zaś, wymazana została z karty narodów, ponieważ brakło jej stanu średniego, który powołać można do istnienia jedynie, szerząc uzdolnienie przemysłowe“. (List). Błąd przeszłości powinien przecież silniej jeszcze pobudzać Polskę do baczenia na rozwój ekonomiczny i do wciągania go w krąg polityki ogólnonarodowej.

Zapoczątkował też ten kierunek współcześnie z Fryd. Listem ekonomista nasz Fryderyk hr. Skarbek. Jakkolwiek zwolennik i kontynuator teorii Smitha bierze z niej nie jej dążność do szukania praw jednolitych, które bez względu na okres historyczny i terytorium rządzić mają ekonomicznym życiem narodów, ale szuka węzłów moralnych w narodzie i ludzkości, na plan pierwszy wysuwając specjalne właściwości jego życia gospodarczego. „Uważając naród, powiada, jako ciało moralne, węzłem towarzyskim i tożsamością języka, zwyczajów i ustaw połączone, a od innych podobnych sobie towarzystw odosobnione, możemy przypuścić, że naród posiada to wszystko, w co natura, kraj przez niego osiadły uposażyla, co praca wszystkich ludzi do niego należących wyrobić może i co ich oszczędność w postaci kapitałów nagromadziła, a ta własność narodu będzie wyłącznym jego prawem, względnie do innych narodów“. W myśl tego poglądu, który przez naród rozumie nie tylko całość polityczną ale i ekonomiczną, Skarbek definiuje w następujący sposób zadania ekonomicznej teorii.

„Najgłówniejszym zadaniem teorii właściwego gospodarstwa krajowego jest odkryć istotę i źródła bogactwa narodowego, czyli wykazać na czym zawisł dochód narodu i powstający stąd majątek jego i podać powszechne i konieczne

przyczyny i warunki, od których zawsze i wszędzie bez względu na szczególne okoliczności i wypadki tak dochód, jako i majątek narodowy zależy“.

Nie pierwszym ekonomistą narodowym był u nas Skarbek. Za narodowe uważać można systemy Kołłątaja i Staszica¹⁾, narodowym ekonomistą był również Wawrzyniec Surowiecki. Skarbek jednak stojąc na gruncie naukowej teorii, najumiejtniej potrafił przystosować ją do specjalnych warunków polityczno-gospodarczych Polski.

On to wypowiada znamiennej zasadę, że przede wszystkim narody o zadowoleniu potrzeb własnej konsumpcji myśleć powinny. Przełamuje przeto zakłęte koło, w którym od czasu merkantyizmu obraca się myśl ekonomiczna nawet u tych, co jak Ad. Smith stanowczo innych bronią teorii. Panowało bowiem przekonanie, że nauka ekonomii jest nauką zdobywania bogactw i że te bogactwa przede wszystkim na drodze handlu zewnętrznego osiągnąć powinny. Rynek wewnętrzny stał przeto na miejscu drugorzędnym, a rosnące sumy kapitałów inwestowanych w przemyśle zdawały się temu przekonaniu przyznawać rację. Zamykano oczy na fakt, że wzrost kapitałów iść może w parze z ubożeniem społeczeństwa, a taką drogą zdobyty dobrobyt jest nawet mniej trwałym.

Tymczasem Skarbek zwraca uwagę, że w pierwszym rzędzie narody korzystać powinny z dóbr własnej przyrody, z sił i uzdolnień ludności, które kształcić i rozwijać należy. A prowadząc gospodarstwo międzynarodowe oprzeć się na własnym bogactwie i oświacie. Dalej podnosi nasz uczony znaczenie wewnętrznego spożycia. Charakterystycznym jest tu następujący ustęp:

„Póki się państwa ciągle jedne drugich obawiać będą, póki co chwila lękać się będą utraty odbytu na płody krajowego przemysłu lub możliwości dostania drogą zamiany

¹⁾ Z systemami ekonomicznymi Kołłątaja, Staszica i Skarbka czytelnik zapoznać się może z Biblioteczki Dział Społeczno-Ekonomicznych.

plodów zagranicznych, póki jednym pociągiem pióra zburzyć lub zniweczyć można będzie cały przemysł jednego lub kilku nawet narodów, póty będzie stan tegoż przemysłu niepewny, chwiejący się ciągle i zależący od wpływu okoliczności zewnętrznych; póty przymuszone będą narody starać się najusilniej o to, aby od innych nie zależeć, co do sposobu utrzymania bytu fizycznego ludu i w razie nieprzyjaznej dążności państw obcych taki dać kierunek przemysłowi narodowemu, ażeby wszystko, co lud potrzebuje, w kraju produkowanym być mogło“.

W nauce administracyi zaś, mając ciągle na myśli gospodarstwo własnego kraju przestrzega Skarbek przed nierozważnem wprowadzaniem nowości. „Najpożądanwsze, najzbawienniejsze zmiany, zawsze zwolna i ze wszelką roztropnością do skutku przywodzić należy“. Administrator „nie dość... że się z ogólnemi gospodarstwa narodowego oswoi zasadami, potrzeba jeszcze, ażeby je do własnego kraju zastosować umiał“.

Prawdy te na długo u nas poszły w zapomnienie. Nauka ekonomii stanowiła słaby odblask teoryi zagranicznych. Praktycy rozdzielali wyraźnie życie ekonomiczne od ogólnonarodowych dążeń. Ostatnie bując mogły w sferze teoryi i snuć odległe plany i ideały. Pierwsze jako interesa i postulaty realne liczyły się z warunkami istniejącemi, a zatem bez sprzeciwu szły za polityką gospodarczą, wytyczoną przez państwa, które nad dzielnicami polskimi panują.

Postępowaliśmy w kierunku najmniejszego oporu, a jednocześnie jakoby zgodnie z zasadami ekonomicznej nauki.

Nauka ta jednak i w czasach ostatnich wraz z postęпами nacyonalizmu powraca do zasady narodowej, a przedewszystkiem nie traktuje zagadnień ekonomicznych w oderwaniu od wszystkich innych. Ekonomista angielski Marshall za przyczynę supremacyi ekonomicznej i politycznej Anglii uważa siłę charakteru [obywateli angielskich. Ta siła jednak nie jest jakąś rasową i plemienną właściwością, ale cechą, która wyrosła na podłożu przedsiębiorczości czynnej, a zatem wielu

dziesiątków lat gospodarczej pracy i zabiegliwości, tej siły stwarzania bogactw, o której mówi List, że „jest nieskończenie ważniejszą od samego bogactwa, gdyż daje nie tylko rękomię posiadania i powiększenia zdobyczy gospodarczych, ale zapewnia, że to, co się straciło odzyskanem być może“.

Nowoczesna praca gospodarcza stanowi podstawę, na której stoją społeczeństwa i narody i bez odpowiednich moralnych uzdolnień już nie jednostek, ale całej zbiorowości wykonać i pomyśleć się nie da. „Jest to wysoka, uroczysta, prawie przerażająca dla każdej jednostki myśl, powiada Carlyle, że jej wpływ ziemski, który miał początek nigdy mieć nie będzie końca, nawet gdyby to była jednostka najmniej wybitna i najniższa. To czego człowiek dokonał już się stało, stopiło się z bezgranicznym, żyjącym wiecznie, zawsze czynnym wszechświatem i działa jawnie czy w ukryciu, przynosząc dobro lub zło“.

Pracować zatem to znaczy w jakiegokolwiek postaci połączyć się z gospodarczą wspólnotą i stanąć w jej usługach.

Już z tego ogólnego stanowiska wynikałoby, że gospodarstwo społeczne stanąć musi i powinno w służbie ogólnonarodowych celów. I niewątpliwie w praktyce państwa współczesne zasługę tę urzeczywistniają.

Motorem polityki jest przedewszystkiem dążenie do supremacji gospodarczej na jakimkolwiek polu. Historia 20-tu wojen, prowadzonych między 1871 a 1911 rokiem świadczy, że wywołane były w interesie kapitalistycznych zysków. A zatem wojna hiszpańsko-amerykańska była wojną kubańskich spekulantów z amerykańskim syndykatem cukrowym, wojna Chili z Peru (w 1877/78 r.) walką o bogate pola saletry, wojnę burską, na którą Anglia wydała przeszło 2 miliardy rubli prowadzono o możliwość panowania nad złotymi polami w południowej Afryce, powstanie Bokserów w Chinach zwracało się przeciw gospodarującym w Chinach europejskim kapitalistom, wojna rosyjsko-japońska okazała się wyprawą kapitałów rosyjskich po zdobycz w Mandżuryi i Korei. Dodajmy tu wojny kolonialne a przekonamy się,

że interes gospodarczy jest niezbędnym podkładem narodowej polityki, a nawet motorem narodowych entuzjasmów, a zawsze podłożem sporów i zatargów.

W tem ogólnem dążeniu, które pojawia się w formie polityki pokojowej, orężnych czy dyplomatycznych walk i zaborów, Polska jest unikatem, nie rozumiejącym i nie uznającym, że podstawą narodowej siły jest rozwój gospodarczy jednolity, dopełniający się wzajemnie i skierowany ku wyzyskaniu w najdodatniejszy sposób zasobów naturalnych kraju ku zadowoleniu potrzeb własnego społeczeństwa. Przyjęliśmy bez szemrania narzucony nam stan ekonomicznej niższości i gospodarczej odrębności naszych dzielnic i z pokorą przystosować się staramy do wytworzonych na tem tle warunków.

Następstwa tej rezygnacji, a raczej lekkomyślności w traktowaniu ekonomicznych podstaw bytu, są przerażające. Stałiśmy się narodem pozbawionym nie tylko niepodległości, rozdartym i ujarzmionym, ale Polacy na ziemiach od wieków przez siebie zamieszkałych, zesłi do stanowiska proletaryatu wysługującego się obcemu kapitałowi i dopomagającego przedsiębiorczości swych wrogów, zwłaszcza Niemców.

Twierdzenie to nie nowe, a na jego poparcie dostarczą aż nadto dowodów dalsze rozdziały.

Posiadamy zasadnicze warunki ekonomicznego rozwoju i politycznej potęgi t. j. liczną ludność i terytorium wyposażone w bogate siły i zasoby przyrody, a pomimo to wśród warstw zamożnych, a zatem i rządzących faktycznie coraz mniej Polaków. Bierność, brak przedsiębiorczości, bojaźliwość — oto cechy narodowe naszej burżuazji, następstwo faktu, że życie ekonomiczne przez długie lata uchodziło za dziedzinę stojącą poza obrębem ogólnonarodowych poczynań.

Nigdzie może kwestya socjalna nie jest tak ściśle związana z narodowościową jak na ziemiach polskich. Przejdźmy kolejno centry naszego wielkiego przemysłu, a prawie

bez wyjątku kapitały, okazały się cudzoziemskie, administracya w osobach kierowników przeważnie obca, a robotnik polski.

W okręgach górniczo-hutniczych Śląska pruskiego (Katowice, Zabrze i Bytom-Tarnowskie Góry) pracowało w roku 1910 koło 191 tys. robotników, prawie wyłącznie Polaków w 41 olbrzymich przedsiębiorstwach, które należą do kapitalistów niemieckich. Stosunki prawne przedsiębiorstw i liczba zatrudnionych robotników przedstawiały się w następujących cyfrach:

	L. właścicieli	L. robotników
Skarb pruski	1	24386
Tow. akcyjnych	16	96555
Gwarectw	10	14157
Właścicieli prywatnych.	11	31382
Innych towarzystw	3	24533

Robotnicy pochodzili z okolic polskich Śląska z powiatów Pszczyńskiego, Raciborskiego, Rybnickiego, Tarnogórskiego, Lublinieckiego, Toszecko-Gliwickiego, Kozieńskiego i z Galicyi.

Siedzibą przemysłu na Śląsku austriackim jest okręg Cieszyński, w którym ludność polska stanowiła w 1900 r. około 54^o/_o ogólnej. Od stu przeszło lat potężna produkcya węglowa tego kraju znajduje się wyłącznie w rękach niemieckiego kapitału. Kapitał przemysłowy schodzi się w księstwie Cieszyńskim z wielką własnością rolną w tych samych osobach. Arcyksiążę Fryderyk właściciel bogatych kopalni i hut, których formę prawną od lat paru zamieniono w Tow. akcyjne, browaru, fabryki likierów, rafinerji spirytusu, cukrowni itd. posiada jednocześnie dobra obejmujące obszar 64332 hektarów a ciągnące się przez 134 gminy. Hr. Larisch Mönlich, właściciel bogatych kopalni węgla w Karwinie, ma dobra ziemskie o obszarze 11673 ha i powiększa je przez wykupywanie średnich i drobnych gospodarstw sąsiednich. Hr. Wilczek posiada kopalnie w Morawskiej Ostrawie itd. W przedsiębiorstwach górniczych i przemysłowych, oraz na roli pracuje

znów przeważnie robotnik polski, po części z Galicyi. Zależność polskiej ludności drobno-rolniczej i przemysłowej od kapitału niemieckiego, oraz od czeskich i niemieckich urzędników i majstrów stanowi czynnik wynarodowienia tak potworny, że czysto polskie gminy wnoszą petycye o stawianie im szkół czeskich i niemieckich, a znoszenie polskich.

Czytelnik zarzucić mi jednak może, że oba Śląski oderwane przez wieki od pnia macierzystego Rzeczypospolitej Polskiej, przedstawiają stosunki wyjątkowe. Zwracam się przeto do Łodzi. Zdaniem dobrej znawczyni stosunków łódzkich, Fridy Bielschowskiej, wśród przedsiębiorców niema Polaków, o ile za takich nie będziemy uważali spolonizowanych Niemców i Żydów. Warstwa urzędników technicznych składa się przeważnie z Niemców, obok nielicznych Polaków i Francuzów. Jeszcze w 1893 r. przeważali Niemcy wśród majstrów, a stanowili 32% między podmajstrzemi. Obecnie stosunki te przesunęły się więcej na korzyść Polaków. Natomiast robotnicy są oddawna prawie wyłącznie Polakami. Tylko polski robotnik pracuje w galicyjskich kopalniach nafty, a oto najważniejsze nazwiska przedsiębiorców prywatnych, które wymienia Bujak dla 1908 r. Perutz, Macher, Perkins, Intosh, Gartenberg, Wang, Wagman, Rosner, Feuerstein, Griffel, Freund, Schutzmann, Synge, Angerman ¹⁾. Obok nich Długosz, Lubomirski, Szujski, Zamoyski.

Dowodem proletaryzacji polskiej ludności i krokiem do uzależnienia się od obcych jest nasza olbrzymia emigracja, która pozbawia nas znacznej części bogactwa w ludziach. Jak wykazały spisy ludności z 1900 i 1910 r. faktyczny przyrost mieszkańców Galicyi był w tem dziesięcioleciu przeszło o 477 tys. niższym od naturalnej przewyżki urodzeń nad zgonami. Około 48 tys. Galicyan rocznie opuszcza na stałe kraj. Z Królestwa według dat urzędowych wyemigrować miało w 1908 r. na stałe:

¹⁾ Niewątpliwie niektóre z tych nazwisk należą do osób uważających się za Polaków, np. Angermann, autor polskiej cytowanej poniżej książki.

Do Ameryki północnej . . .	26963
„ „ „ południowej . . .	3854
„ Gub. cesarstwa	4582
„ Europy Zachodniej . . .	4821

W jednym roku traci przeto Królestwo 40220 mieszkańców, którzy prawdopodobnie nie powrócą, a których zmusiły do emigracji ciężkie warunki ekonomiczne.

Taki upust krwi porównany być może jedynie ze stosunkami irlandzkimi i tylko dzięki potężnej rozrodczości krajów polskich, znoszony dotąd być może.

To jednak dopiero część emigracji: ubytek stały. Obok niego postawić należy naszą sezonową emigrację, która zasila środkową i północną Europę, a przedewszystkiem Niemcy. Według obliczeń dra Caro znajdowało się w 1909 r. w Niemczech 600—700 tys. polskich robotników, których dostarcza Królestwo (w 1908 r. wychództwo zarobkowe doszło do 268 tys.), Galicya (250—300tys.) oraz kraje polskie Prus.

Emigracja Poznańskiego, Prus Zachodnich i Śląska jest w części sezonową, po części zaś stałą do innych krajów Niemiec, jak o tem świadczy olbrzymi ubytek ludności w porównaniu z jej przyrostem naturalnym.

W 10-leciu od 1900/1910 r. ubyło osób przez wędrówki:

W Prusach Zachodnich . . .	156497
W Poznańskim	180115
Na Śląsku Pruskim	55052

Na możliwości korzystania z sił i pracy robotników polskich opiera się w znacznej części bajeczny rozwój gospodarczy współczesnych Niemiec. Robotnik z Królestwa i Galicyi zastępuje w północnych Niemczech, w wielkich majątkach wrogo dla polskiego elementu usposobionych agraryszów, wyrobnika niemieckiego, który, jako wyższy kulturalnie element, woli iść po wyższe zarobki do fabryk.

Do okręgu westfalsko-nadreńskiego, gdzie jest główne w państwie niemieckiem centrum górnictwa węglowego i żelaznego, oraz związanych z nim przemysłów hutniczych,

a także do Brandenburskiej, przenosi się znaczny odsetek ludności z krajów polskich Prus. W 1905 r. z wykazanej ludności polskiej żyło na emigracji¹⁾ 392.829 osób a zatem 106 na każde tysiąc mieszkańców w prowincjach polskich.

Fakty te budzić muszą obawę i grozę u każdego Polaka. Emigracya uboży nasze gospodarstwo rolne, gdyż jej następstwem jest brak robotnika w gospodarstwach większych i mniej intensywne uprawy włościańskie, gdzie ograniczać się trzeba do pracy kobiet i nieletnich. Wprawdzie przeciwstawić temu można płynące od wychodźców z Ameryki i przywożone corocznie przez wychodźców sezonowych, miliony, podwyżkę zarobków wynikającą z niższej podaży rąk, zakupywanie gruntów przez włościan i t. p. ale te dodatnie wyniki zdobyte by być mogły i powinny na innej drodze. Rozrost przemysłu na ziemiach polskich, racjonalna gospodarka rolna na większej i mniejszej własności, dając zarobki stałe i wysokie ludności we własnym kraju wywołałyby te same następstwa ekonomiczne.

Nie ludźmy się zaś, że drogą emigracyi dokonamy pokojowych zaborów. Emigranci polscy witani są chętnie w każdym kraju, jako ludzie pracowici, zręczni, moralni, trzeźwi, a przede wszystkim ubodzy i pokorni. Ostatnie właściwości nie pozwalają im przebierać w pracy: przyjmują więc nawet najcięższą i zadawalają się najniższymi stanowiskami. Nie jest to droga do zaboru bodaj najskromniejszego. Przeciwnie polskie wychodźstwo tonie w morzach obcych już przez to samo, że ubogie i ciemne poddać się musi wpływowi każdej kultury, gdyż każda wyda się mu wyższą od własnej z której nie korzystało i której nie zna.

Życie społeczno-gospodarcze ziem polskich domaga się energicznej poprawy stosunków. Teoretyczne rozumowanie zaś powiada, że normalny rozwój i wyższy dobrobyt gospodarczy są niezbędną postawą każdego narodowego bytowania.

¹⁾ To zn. w Niemczech poza polskimi krajami Prus, ponieważ poza granice państwa idzie minimalna emigracya, która może nie być już brana pod uwagę.

Stoimy przeto przed zadaniem, które najogólniej sformułować można w dwóch dezyderatach:

1-o należy w każdej dziedzinie gospodarczej podnieść intensywność działania, aby tempo ekonomicznego rozwoju przystosować do napięcia gospodarki w innych krajach Europy.

2-o przy każdej akcji gospodarczej powinno się mieć na myśli nietylko jej znaczenie dla bezpośredniego dobrobytu grup i jednostek, ale i rolę obywatelską jaką w ogólnonarodowym życiu spełnić musi.

Zadanie pierwsze ze specjalnym naciskiem podnosi prasa, zawodowcy różnych kierunków, organizacje różnego typu. Hasło uprzemysłowienia rozlegające się w Galicyi, Królestwie i Poznańskim — to przeobrażenie b i e r n e g o kapitalizmu, jakiemu z racyi położenia geograficznego i ducha czasu podlegają ziemie polskie, w kapitalizm c z y n n y, świadomy środków i celów.

Rozpatrzenie i zestawienie zasobów i działań gospodarczych w każdej z dzielnic polskich, które stanowi cel niniejszego dziełka, ułatwić również powinno zorientowanie się o ile i drugie zadanie jest możliwem. Ograniczę się do podania zjawisk, które zdaniem mojem najwyraźniej mówią o naszym rozwoju gospodarczym, wskażę na ciężkie warunki bytu w tej dziedzinie i na konieczność walki o ich polepszenie. Bowiem „walka ekonomiczna i kulturalna jest rzeczą elementarnie konieczną nietylko z narodem wrogim, ale i z przyjaznym, musi jednak wypływać z istnienia i poczucia własnych sił twórczych“. (M. Zbrowski — Witez z 1908 r.).

ROZDZIAŁ II.

Wyżyna Małopolska. — Węgiel kamienny, jego zasoby i stosunki produkcyj. — Przemysł żelazny, produkcja cynku i ołowiu. — Przemysł naftowy. — Sól. — Źródła mineralne ¹⁾.

Ekonomiczne życie kraju rozwijać się musi na podłożu naturalnych jego warunków, a zatem jego kopalni i gleby.

Bogactw, które w łonie swoim kryje obszar ziem polskich rozpatrywać nie można według dzielnic, ponieważ natura stworzyła tu wspólne terytoria minerałów i kruszców podstawowych dla nowoczesnego przemysłu.

Obszarem, na którym rozmieściły się głównie skarby kopalne dawnego państwa polskiego, jest wyżyna Małopolska. Obejmuje ona obszar ograniczony od zachodu doliną Odry, od południa i wschodu górną i średnią Wisłą. Od północy granica wyżyny gubi się w nizinach nad Pilicą, Wartą Górną i Bzurą.

Pod względem geologicznym tworzy wyż małopolski pasma Sandomiersko-Kieleckie i Dębnicko-Siewierskie, oraz kotliny Śląską i Miechowską. Kotlina Śląska to zagłębienie między siodłem Dębnicko-Siewierskim, wydzwigniętem w środku epoki węglowej, a fałdami systemu Sudeckiego. Kotlina ta wypełniona została ułożonemi na jej podłożu warstwami, które są produktem formacji węglowej. Na warstwach węglowych osadzały się młodsze formacje. I dla tego struktura tektoniczna Śląska, zwłaszcza na Śląsku Górnym, wykazuje często na tym samym obszarze uławiczone jedne nad drugimi pokłady węgla, rud żelaznych, ołowianych, cynkowych i t. d. Kotlina Miechowska wypełniona jest młodszymi osadami mezozoiczno-trzeciorzędniemi. Znajdujemy na

¹⁾ Rozdział ten pojaśnia dołączona na końcu mapka.

nich pokłady jasnych margłów i wapieni, różne piaskowce i zlepieńce.

Pasma Dębnicko-Siewierskie zbudowane jest z wapieni i dolomitów środkowo i górnodewońskich, tudzież z warstw wapienia węglowego. Wapień węglowy znajduje się na wschód w dolinach Szklarki i Raclawki, na zachód w dolinie Eliaszkówki i Czernki, a także w Tęczynku. Czarny marmur z Dębника tworzy Łysą Górę. Pod Krakowem występuje dolomit ziarnisty, w Siedlcu wapień koralowy, marmury, koło Olkusza znów dolomit ziarnisty, po-przerastany koralami.

Pasma Sandomiersko-Kieleckie należy do najstarszych w Europie i już w epoce węglowej było wykształconem. Zbudowane jest z warstw osadowych staro-paleozoicznych t. j. kamberskich, sylurskich i dewońskich. Znajdujemy w nich piaskowce i kwarcyty, nad nimi wapień, dolomity i łupki. Tu należą marmury chęcińskie, wapień koralowy, margle. Wśród utworów paleozoicznych tego pasma, a przedewszystkiem mezozoicznych znane były i eksploatowane już w XV. w. różnorodne złoża kruszcowe, rudy żelaza, ołowiu i miedzi. Najobfitszemi są rudy żelazne od Miedzianej Góry na południo-wschód aż do Wszachowa. Z rud żelaznych najsilniej występuje limonit w pokładach o 50—80 ctm. miąższości, lub w postaci wielkich brył o budowie nerkowej. Rudy ołowiu spotykają się na całej przestrzeni między Miedzianą Górą, a Miedzianką, najobficiej w okolicy Chęcina i Kielc, przeważnie w żyłach przecinających skały, o miąższości 1—2 metrów. Rudy miedzi, (azuryt i malachit), jakkolwiek dały nazwę Miedzianej Górze występują na niej rzadka, spotykają się też w okolicy Kielc i Chęcina. Materiały budowlane są na terytorium wyżyny małopolskiej obfite, różnorodne i wielokroć eksploatowane.

Najważniejszymi ze względów ekonomicznych są dla krajów polskich złoża węglowe, pokłady ropy naftowej, sól, rudy żelaza i cynku. Poświęćmy im więcej uwagi.

Węgiel kamienny jest produktem powolnego zwę-

glania roślinnych organizmów bez przystępu powietrza, w odpowiednich stosunkach ciśnienia i temperatury. Węgiel znajduje się przeto może we wszystkich formacjach geologicznych, które posiadały roślinność, ale najobfitsze złoża pojawiają się w epoce, której dał nazwę t. j. węglowej (carbon). Do grupy węgla należą torfy, węgle brunatne, antracyty i wreszcie najpowszechniejsze i najwięcej dla celów przemysłowych poszukiwane węgle kamienne, które tworzą czarne, połyskujące masy bez śladu struktury roślinnej i zawierają przeciętnie 80% węgla, gdy antracyt ma go koło 94%, a węgiel brunatny 60%.

Dzieje tworzenia się ziemskiej skorupy wyjaśniają nam geograficzny rozkład pokładów węgla w Europie i na ziemiach wyżyny Małopolskiej.

Już przy końcu okresu dewońskiego, opowiada prof. Siemiradzki, widać ślady ogólnego cofania się morza z powierzchni środkowej Europy. Morze cofa się na wschód aż do Wałdaju, Moskwy, Woroneża, Kaukazu i Armenii, na zachód do Irlandyi, Belgii i Hiszpanii, na południe do Afryki środkowej. Wąska cieśnina morska przecina na początku okresu węglowego środkową Europę od Belgii przez Westfalię i Saksonię, Śląsk, okręg krakowski, Spisz i Karyntyę, dążąc prawdopodobnie dalej przez niezbadane jeszcze kraje bałkańskie i Małą Azyę do Armenii. Cieśnina przeobraża się w szereg lagun bagnistych, jezior i torfowisk, w których gromadzą się pokłady węgla kamiennego.

Cechę roślinności torfowej, z którą sigillarye i lepidodendrony okresu węglowego są blisko spokrewnione, stanowi własność zamierania i zwęglania się od korzenia w miarę wzrostu ku górze. Każda łodyga mchu lub widłaka ciągnie się bez przerwy przez całą grubość pokładu torfowego w postaci mniej, czy więcej zwęglonej masy. W podobny sposób na torfowiskach przedwiekowych drzewiaste pradziady naszych skarłowaciałych widłaków i skrzypów gromadziły w ciągu wieków materiały palne, które z biegiem

czasu, coraz bardziej tracąc cechy budowy organicznej, przeobraziły się w pokłady węgla kamiennego.

Na dnje jezior i lagun przyniesione przez wodę szczątki roślinne, zmieszane z iłem i piaskiem, tworzą t. zw. łupki węglowe. Węglowe zagłębie Górno Śląskie, którego część wschodnia przechodzi do Królestwa i Galicyi przedstawiało podczas okresu węglowego obszerną lagunę w której osiadały grube pokłady piaskowców, łupków i zlepieńców ze szczątkami roślin lądowych. Najniższe ogniwa produktywnej formacji węglowej na Śląsku i Morawach wykształciły się w odrębny typ lokalny t. zw. kulmu t. j. piaskowców i łupków szarowakowych. Typ ten na prawy brzeg Odry przechodzi jedynie w kilku drobnych partyach. Zagłębie węglowe zaś po stronie Odry wypełniają utwory produktywne formacji węglowej, zawierające w dolnych poziomach florę identyczną z florą kulmu. Należą tu pokłady piaskowców i glin łupkowych z warstwami węgla kamiennego.

Obszar Zagłębia oblicza Siemiradzki na 5800 km², Wójcik okrągło na 6000 km², (według Bungego obszar ten obejmuje 5600 km²). Na Śląsk pruski przypadałoby 3000, na Śląsk austriacki i Morawy 1100, na Galicyę 1500 km² i tyleż na Królestwo. Warstwy węglowe występują niekiedy na powierzchni, tworząc t. zw. siodła, albo też odkryte warstwy nadsiodłowe. Największy z pławów na powierzchni rozciąga się od Zabrza przez Królewską Hutę, Katowice, Sosnowiec, Mysłowice, kończy się w Jaworznie.

Warstwy węglowe Zagłębia mają olbrzymią miąższość, dochodzącą do 7000 m., w czem grubość węgla liczą na 299 m., a warstwę zdolną do odbudowy, a zatem do eksploatacyi w celach przemysłowych na 169 m. czyli na 2·4%. W miarę postępowania od górnych ku dolnym pokładom węgla zwiększa się jego wartość kalorymetryczna i zawartość węgla, a zmniejsza się procent popiołu. Naturalnie, że rozpatrując handlową wartość węgla brać należy pod uwagę ilość kaloryi ciepła, które wytwarza i wtedy najlepsze gatunki znajdują się w niektórych kopalniach Górnego Śląska.

Praktycy zaś twierdzą, że nie istnieje węgiel zły i dobry, wartość zaś każdego ocenianą być musi na podstawie kombinacji jego właściwości kalorymetrycznych i kosztów transportu, z czego wynikają ceny za jednostkę ciepłika przy odpowiednim urządzeniu palników. Zalety węgla ocenia się również jego zdolnością do koksowania. Koks wyłącznie używany w pewnych gałęziach przemysłu żelaznego stanowi niesłychanie cenną pozostałość po suchej destylacji węgla kamiennego. Zdolność do koksowania, właściwa węglowi na Śląsku Górnym zmniejsza się od południa ku północy i od zachodu ku wschodowi.

Najstarszym jest przemysł węglowy na Śląsku Górnym najmłodszym zaś w Galicyi, gdzie nie został nawet zbadany cały teren poszukiwawczy, a gdzie już odkryto olbrzymie złoża węglowe. Bogactwo węgla na ziemiach polskich obliczają rozmaicie zależnie od przyjętej w głąb granicy. W czasach ostatnich, pogłębiano niektóre kopalnie do 2000 z górą metrów. Dotąd zaś przyjmowano głębokość pokładów na 1000—1300 m. Przy tej głębokości oblicza Wójcik w r. 1908 przyjmując granicę w głąb 1000 m. (z czego nadkład, w którym jeszcze niema węgla 200 m.), cały zasób węgla na 92—112 miliardów tonn.

Zasoby te rozkładały się według dzielnic w następujący sposób :

	Tysiący tonn
Śląsk pruski	47,132,097
Galicya	23,580.000
Morawy i Śląsk Cieszyński	16,139.200
Królestwo	5,651.864
Zasób węgla na ziemiach polskich	92,503.161 t. ¹⁾

Jest to niewątpliwie obliczenie minimalne. Geolog c. k. geologicznego Zakładu państwowego w Wiedniu W. Petraschek spodziewał się dla Galicyi 24·9 mlrdów t. (w 1908 r.)

¹⁾ Do podobnej cyfry 94·3 mlrda t. dochodził Caspari na podstawie obliczeń Gaeblera dla Górnego Śląska i St. Czarnockiego dla Królestwa.

Simmersbach (w 1903 r.) podaje zasoby węgla na Górnym Śląsku, przyjmując głębokość do 2000 metrów na 140 mlrdów tonn, gdy zasoby węgla w Anglii liczone tylko na 106. Niezależnie od tego, czy sprawdzą się owe maksymalne obliczenia bogactwo węglowe ziem polskich przepowiadać im pozwala olbrzymią przyszłość przemysłową.

Węgiel na ziemiach polskich jest w ogóle dobrej jakości. Pokłady górnośląskie są nadzwyczaj regularnie rozłożone, znajdują się niedaleko powierzchni tak, że wydobywanie odbywać się może w szybach nieznacznej głębokości. Z 309 szybów tylko 21 było (w 1896 r.) głębszych niż 300 m. Grubość i rozłożenie pokładów węglowych są nadzwyczaj dogodne. Między Zabrzem i Mysłowicami znajduje się pięć pokładów znacznej głębokości (2—6 m.), które ku wschodowi łączą się w pokłady grubości 9—12 m.

W zagłębiu Dąbrowskiem eksploatacyi podlegają głównie pokłady grupy Reden, odpowiadające siodłowemu na Śląsku Górnym. Pod względem geologicznym znajdują się mniej więcej w takich samych warunkach, leżą nie głęboko i mają nieznaczne spadki. Pod Dąbrową pokłady dochodzą do potężnej grubości 19 m. czystego węgla, a pokłady 5—6 m. są zwykłym zjawiskiem.

Nowo odkryte złoża węglowe w zachodniej Galicyi należą do najmłodszych pokładów formacyi węglowej, dają węgiel odpowiedni na opał, a nie nadający się na gaz, ani do koksowania. Pod nimi znajdują się pokłady starsze, a ostatnie wiercenia wykryły węgiel wyższej jakości.

Węgiel w okolicach Ostrawy (Śląsk austriacki) należy do starszej formacyi i jest wyborowego gatunku.

Konsumcya węgla w krajach polskich z wyjątkiem obu Śląskóv należy do najniższych z racyi ich małego uprzemysłowienia. Na 1 mieszkańca w kilogramach wypadło rocznie :

Anglia	3900
Stany Zjedn. Am. Półn.	3300
Belgia	2820

Niemcy	2210
Francya	1160
Austro-Węgry	515
Galicja	320
Rosya	160

Nawet przewidując wzrost konsumpcyi węgla w Królestwie i Galicyi, co pożądanem byłoby, jako symptom przemysłowego rozwoju, zasób jego starczy na lat tysiące.

Przemysł węglowy stoi dziś już w stosunkach wzajemnej wymiany. Ponieważ węgiel górno-śląski uchodzi za najlepszy wielkie miasta polskie Kraków, Lwów, Poznań, Warszawa sprowadzają go w ogromnych partyach. Do fabrycznej Łodzi sprowadzono w 1905 r. 190 tys. t. węgla z Górnego Śląska, więcej, niż do całej Galicyi, dokąd idzie koło 145 tys. t. Poznańskie zużywało 1889 tys. t. węgla z Górnego Śląska, Królestwo 877 tys. t., czerpiąc resztę z Zagłębia Dąbrowskiego. Popyt na ten węgiel, popularnie zwany „pruskim“ przypisać również trzeba doskonałej organizacyi handlowej kopalń, które zwycięsko współzawodniczą w Galicyi z miejscowym. Stwierdziwszy bogactwo węgla w krajach polskich nie możemy się zadowolnić przekonaniem, że przyszłość przemysłu jest zapewnioną. Zapytać należy, co daje ono na dziś Polakom, jako narodowi?

W odpowiedzi rozpatrzmy każdą część Zagłębia oddzielnie.

Na Śląsku Górnym było czynnych w 1906 r. 57 kopalń, w 1910 r. 56. Posługiwały się one siłą 218 tys. KP. i zatrudniały przeszło 90 tys. robotników. Kopalnie te należą do 23 właścicieli, których stosunki prawne scharakteryzowało się wyżej (s. 18). Zarobki robotników są tu wyższe niż w sąsiedniej Galicyi i Królestwie, ale niższe niż w okręgu nadreńsko-westfalskim Niemiec. Zyski przedsiębiorców są olbrzymie i rosną szybciej, niż zarobki robotników. Między r. 1897 a 1906 zarobki podniosły się o 33%, wartość produkcji o 50%.

W Królestwie kopalnie węgla kamiennego są także wielkimi wysoko zcentralizowanymi przedsiębiorstwami. W rękach towarzystw akcyjnych takich jak Sosnowickie, hr. Renard, Warszawskie, Francusko-Włoskie, Saturn, Czeladzkie, Flora, Francusko-Rosyjskie i Grodzieckie znajdowało się 86⁰/₀ ogólnej wytwórczości. Właścicielem akcji jest przeważnie kapitał francuski, niemiecki, amerykański, rosyjski, najrzadziej polski. Ponieważ wytwórczość pracy stale i szybko wzrasta, dywidendy w ostatnim dziesięcioleciu oscylują od 12—30⁰/₀. Łączna suma czystego zysku z kopalni węgla w Zagłębiu Dąbrowieckim dała w ciągu ostatnich 8 lat 50¹/₂ milionów rubli.

Górnictwo węglowe na Śląsku austriackim (Zagłębie Ostrawsko-Karwińskie) sięga końca XVIII i początków XIX stulecia. Jako pierwsi właściciele kopalń występują wyłącznie niemieccy kapitaliści, a kapitał niemiecki w formie prawnej towarzystw akcyjnych, pozostał dotąd jedynym właścicielem kopalń. Robotników zatrudniały te kopalnie łącznie z koksowniami przeszło 32 tys. (w 1909 r.). Odsetki zatrudnionych w nich Polaków oznaczyć trudno wobec teroryzmu czeskich i niemieckich urzędników fabrycznych. Wielu robotników nie śmie przyznawać się do narodowości polskiej. Olbrzymie przedsiębiorstwa, w których koncentracja stale postępuje, przytłaczają ubogiego i mało uświadomionego proletariusza.

W stosunkach krakowskiego Zagłębia węglowego uwydatniły się te same cechy, które uderzają nas w górnictwie innych krajów polskich. Zastanowię się nad nimi nieco dłużej, ponieważ po za Galicyą są dotąd mało znane.

Odkrycie węglowego Zagłębia na zachodzie Galicyi było pomyślnem objawieniem dla tych, którzy wierzyli w możność uprzemysłowienia Galicyi i oddawna nad niem pracowali. Według oceny znawców okolica oprócz węgla obejmuje także rudy. Teren poszukiwawczy ciągnie się od granicy zachodniej kraju do pow. Dąbrowskiego i Tarnowskiego na wschód.

Nadane miary górnicze obejmują obszar	
na węgiel kamienny	11.656 ha
„ galman	3.856 „
„ ołów	735 „
„ żelazo	131 „

Z ogólnej liczby 2901 miar górniczych ¹⁾ w ręku polskim jest zaledwo 7·5⁰/₀, reszta 92·5 w obcem. Nie lepiej jest z t. zw. wyłącznościami górniczymi ²⁾. W ręku polskim są wielkie, a może i bezwartościowe tereny w pow. bocheńskim, limanowskim, krakowskim, wielickim, myślenickim. Sercem węglowego Zagłębia są zaś pow. Bialski, Chrzanowski, Wadowicki. Tu w rękach obcych są wyłączności w stosunku 78·4, 71·6 i 57⁰/₀. Mamy przeto, jak słusznie konstataje prof. Michalski, z 3 czynników produkcji górniczej tylko 2 w ręku własnem: ziemię i robotnika. Kapitał zaś jest obcy i nie tylko wrogi narodowości, ale częstokroć hamujący sam rozwój węglowej produkcji. Właściciele jego Prusacy posiadają w swoim kraju rozległe kopalnie węgla i zakupują wyłączności górnicze w Galicyi, ażeby na całe lata zahamować eksploatacyę terenów.

Stosunki robotnicze są w galicyjskich kopalniach węgla nieco lepsze, niż na Śląsku austriackim. Przeciętna płaca dzienna górników i wozaków wynosiła

w rewirze krakowskim	K 3·43
„ morawskim i Śląsku	K 3·—

Wytwórczość górnictwa węglowego na ziemiach polskich uwydatnia Tablica II na str. 32.

Obecna produkcya węgla na ziemiach Polski wystarczyłaby na potrzeby Francyi z jej prawie 40-milionową ludnością i wysokiem zapotrzebowaniem przemysłu. Na czele jej kroczą oba Śląski. Cóż więc dziwnego, że Czesi i Niemcy

¹⁾ Miarą górniczą wynosi 4¹/₂ hektara.

²⁾ Freischurf — stąd szurfiarz, poszukiwacz. Wyłączność górnicza jest to wyłączne prawo poszukiwania na danym terenie, który stanowi koło zakreślone promieniem 425 m. o powierzchni 56·7 ha. Opłata skarbowa od wyłączności wynosi 2 kor.

TABLICA II.

	Wydobyto węgla kamiennego w 1000 t. ¹⁾ w latach			Produkcja na 1 robotnika w 1909/10r. w rublach	Przeciętny roczny zarobek robotnika w rublach	Liczba robotników Polaków w 1906/10r.
	1897	1906	1910			
Okręg Górno-śląski	20636	29653	31257	1166	497	90074
Okręg Ostrawa - Witkowice (Śląsk Austr.)	5357	6886	6155	850	336	20860
Okręg Dąbrowa - Sosnowice (Król. Polskie)	3705	4550	5337	1410	364	23516
Galicja	783	1303	1345	578	384 ²⁾	6257
Całe Zagłębie Polsko-Śląskie	30472	43395	43115			140707

¹⁾ Tonna = 10 cetnarom metr. (q) 1 q = 100 kilogramom.

²⁾ Przy obliczaniu zarobków w Galicyi i na Śląsku austriackim przyjmowałam 280 dni pracy na rok.

współubiegają się o zatknięcie narodowej chorągwi na Śląsku austriackim, zaprzeczając praw do bytu polskiej narodowości? Podobnie i Śląsk Górny zbyt jest cennym dla Prus i Niemiec, które walczą o supremację przemysłową z Wielką Brytanią, aby go kiedykolwiek dobrowolnie odstąpiły. Pamiętajmy jednak, że lud na obu Śląskach jest polskim i że od jego uświadomienia losy tego kraju kiedyś zależeć będą.

Mniej wartościową, ale godną wzmianki jest produkcja węgla brunatnego. Cała wschodnia Galicya używa go na opał, użytecznym jest także w Królestwie i Poznańskiem. Na Morawach, gdzie produkcja węgla brunatnego doszła do 2¹/₂ mil. q rocznie, przerabia się ten surowiec na brykiety.

Produkcja węgla brunatnego wyrażała się w następujących cyfrach :

	Wydobyto 1000 q		
	w 1900 r.	1905 r.	1909 r.
w Galicyi	768	408	218
na Śląsku austriackim	11	12	15
w okręgu wrocławskim (Śląsk pruski i Poznańskie)			13611

Najważniejszą dostawcą, jak widzimy są kraje pruskie. Poważną produkcję wykazuje wschodnia Galicya¹⁾, ale kopalnie jej się wyczerpują.

Za miarę przemysłowego rozwoju kraju uważany być musi, przy dzisiejszej wysokiej technice i wielkich rozmiarach przedsiębiorstw, p r z e m y ś ł ż e l a z y. Surowiec żelaza to obok węgla podstawa gospodarczego rozwoju. Brakowi własnych rud żelaznych zaradzić jednak można i stworzyć przemysły żelazne przy korzystnych warunkach, co do materiału opałowego. Huty konsumują rudy krajowe lub sprowadzają je z wielkich odległości, co przy węglu stanowi trudność prawie nie do zwyciężenia.

Skoro mowa o żelazie, jako o podstawie rozwoju przemysłowego, należy brać pod uwagę oprócz kopalnictwa, także

¹⁾ Największa kopalnia w Potyliczu koło Rawy Ruskiej.

i hutnictwo, przygotowujące stal i żelazo surowe, oraz półfabrykaty żelazne.

Żelazo odgrywa dziś na świecie większą rolę, niż złoto i srebro. I tak w 1903 r. produkcja złota i srebra doszła do 1.7 miliardów marek, tymczasem jednocześnie roczną konsumpcją surowego żelaza obliczano na 2¹/₂ miliarda, a wyrobów żelaznych na 10 milionów. Uprzemysłowienie i stanowisko kraju na rynku międzynarodowym mierzy się węglem i żelazem. Pod względem wytwórczości obu tych surowców stoją od połowy XIX w. na pierwszym miejscu Stany Zjednoczone Am. Pn. dawniej W. Brytania. W Europie zaś, gdzie odbywają się zacięte wyścigi Niemiec i W. Brytanii o wyższość i panowanie w zakresie przemysłu, w produkcji surowca żelaza zdystansowała W. Brytanię rozrastająca się potęga przemysłowa Niemiec.

Żelazo w stanie rodzimym znajduje się tylko w meteorytach. Natomiast na ziemi istnieją rozmaite związki żelaza, tworząc rudy i wchodząc w skład wszystkich prawie skał po zwiertzeniu których dostają się do ziemi, a z niej do roślin (chlorofil) i zwierząt (czerwone ciała krwi). Rudy żelazne są to związki tlenowe znane pod nazwą limonitu, hematytu, magnetytu, syderytu (żeleziaki brunatne, rudy darniowe i t. d.).

Rudzie towarzyszą składniki ziemiste, lub skalne (złoża), które oddziela się w miarę możliwości sposobem mechanicznym, poczem rozdrabnia się rudę, wypraża w powietrzu, miesza tak, by mieszanina zawierała zawsze jednakową ilość żelaza. Z rudy tak przygotowanej wyrabia się żuzle, albo szlakę.

W tak zw. wielkich piecach, przy pomocy tlenku węgla dokonywa się redukcji rudy na żelazo surowe. Robota w wielkich piecach trwa bez przerwy tak długo, aż piece swych usług nie odmówią, niekiedy 20 lat.

Żelazo surowe przez odjęcie pewnej ilości węgla przekształcić można na żelazo kowalne lub stal. Takie odwęglanie, zw. fryszowaniem (odświeżaniem) dokonywa się w pie-

cach pudłowych (to puddle mięszać), lub metodą Bessemera, ulepszoną przez Gilchrista i Thomasa. W obu tych i wszystkich innych metodach chodzi o doprowadzenie powietrza do stopionego surowca.

Rudy żelaza nie rozsiadły się na ziemiach polskich w takiej obfitości jak węgiel. Na Górnym Śląsku przeważnie w okręgach Tarnowskie Góry, Bytom spotyka się ruda brunatna ($\text{Fe}_4 \text{H}_6 \text{O}_9$) o niewysokiej zawartości żelaza¹⁾. Pokłady sięgają niekiedy do 20 metrów grubości. Po za tem Śląsk Górny produkuje szlakę o zawartości 48·7% żelaza. Produkcya rudy maleje (wartość jej ocenia Caspari w 1906 r. na 1·3 mil. mk.). Z tego powodu przerabia Śląsk coraz mniej własnej rudy, a coraz więcej sprowadzanej ze Szwecyi, Norwegji, Węgier, Rosyi, Austrii, Hiszpanji i Bośni.

Ogólny zasób żelaza na terenie Królestwa Polskiego oceniają różnie raz na 37, to znów tylko na 18 miliardów pudów. W 1909 r. wydobyto 7½ mil. pudów, przetopiono zaś 26¼ mil. pudów, gdyż fabryki oprócz własnego żelaza przerabiają wielkie ilości rudy dowożonej z południowej Rosyi.

Żelazo znajduje się w 4 rejonach: płaskowyż Krakowsko-Wieluński, gub. Radomska oraz powiaty Kielecki i Będziński. Spotykamy tu rudy żeleźniak oraz bury żeleźniak (sferosyderyt). Ostatni ubogi jest w żelazo, natomiast obfituje w fosfor. Przy przerobie dodawać trzeba rudę przywiezioną z południowej Rosyi, ponieważ zaś i koks musi być dowożony, produkcya jest kosztowną. Zawartość żelaza w rudach polskich stanowiła 21—37%, w rosyjskich 40%. W tych warunkach koszta produkcyi wynoszą od puda

	dla południowej Rosyi	dla Polski
ruda żelazna	9 kop.	18 kop.
koks	14 .	25 .

¹⁾ Przemysł hutniczy korzysta z rud o zawartości żelaza najmniej 30%, wyjątkowo używane są 25%⁰-we.

Pobudza to fabrykantów Królestwa do stosowania wysokiej techniki i wywozu żelaza w postaci maszyn i narzędzi.

Znane już i eksploatowane kopalnie dają w Królestwie rocznie koło 7·5 mil. pudów. W stosunku do Rosyi, gdzie dawniejsza obfita produkcja Uralu ustępuje coraz więcej przed okręgiem Dońskim, łączącym tak dodatnie warunki, jak obfitość węgla doskonałej jakości, rudy żelaznej i komunikacje lądowe i morskie, Królestwo zajmuje trzecie miejsce.

Lata	Wydobyto w tysiącach pudów		
	w Królestwie	w okr. Donieckim ¹⁾	w całej Rosyi
1870	6.657	1.327	45.996
1890	13.395	22.998	106.264
1900	29.529	210.071	367.175
1909	7.509	229.352	312.248

W stosunku do ogółu produkcji w cesarstwie stanowiła ruda wydobywana w Królestwie 14.4⁰/₀₀ w 1870 r., od tego czasu do 1900 r. spada (względnie) do 8⁰/₀, a w 1909 r. wytwórczość zmniejsza się i daje zaledwie 2.4⁰/₀. Obficie też Królestwo czerpać musi z południa Rosyi, skąd w 1906 r. przywieziono 23·7 mil. pudów, w 1909 r. 12·9 milionów.

Ubóstwo rud żelaznych wynagradza w Królestwie obfitość cynku. Królestwo jest jedynym dostarczycielem cynku na Rosyę. Rudy galmanu, a zatem i kopalnie cynku znajdują się w polu galmanowem Olkusko-Bolesławskim. Ołów spotyka się w okolicy Chęcín i Kielc. Są to te same złoża cynkowe, które odnajdujemy w Galicyi i na Śląsku Górnym i przy których, zwłaszcza w tym ostatnim kraju, wytworzyły się huty cynkowe i spalania blendy, walcownie blachy cynkowej, fakryki surowego cynku, zatrudniające koło 12 tys. robotników. Do niedawna Śląsk był głównym producentem cynku. Obecnie wyprzedziły go Stany Zjedn. Am. Pn., gdzie

¹⁾ Okręg wojska Dońskiego z Krymem, gub. Jekaterynosławska, Char-kowska i część Taurydzkiej.

produkcya dochodzi do 226 tys. ton, gdy produkcya Śląska wynosiła 208 tys., t. j. prawie tyle, co wszystkich pozostałych krajów Europy razem.

Galicyska wytwórczość cynku i pyłu cynkowego ześrodkowała się w 2 punktach (Trzebinia i Krze koło Sierzy). Obie huty zatrudniają do 1270 robotników (w 1910 r.), a huta w Krzu, należąca do akcyjnego towarzystwa galicyjskich zakładów górniczych, czerpie z własnej kopalni materiału surowego¹⁾.

Zestawiając najogólniejsze cyfry wytwórczości rudy żelaznej i cynkowej na ziemiach polskich otrzymujemy następujący obraz:

TABLICA III.

	Lata	Liczba kopalń	Produkcya rudy w 1000 ton	Wartość produkcji w 1000 rb.	Liczba zatrudnionych robotników
	Ż e l a z o				
Galicya	1897	22	2·7		156
	1906	15	7·0	8	95
Królestwo	1901	16	225·3		
	1910	29	173·6	611	1.824
Śląsk Górny	1897	44		1.250	3.195
	1906	11		650	1.751
	C y n k i o ł ó w				
Galicya	1897	6	8·8	149	740
	1910	3	8·1	342	474
Królestwo	1903	6	2·8		—
	1910	6	2·5		1.543
Śląsk Górny	1897		551·0	10.292	6.641
	1906		661·0	12.972	19.840

¹⁾ Do wytwórczości Królestwa powróć w rozdziale V.

Przemysł naftowy jest jednym z najmłodszych. Użyłskół bowiem znaczenie dopiero przez wynalazek rafinowania t. j. oczyszczania ropy w połowie zeszłego stulecia, a rozwinął się przeważnie po 1870 r.

Pomimo to, a może właśnie dlatego, jest to przemysł prowadzony w sposób czysto kapitalistyczny przez międzynarodowe kartele, rozporządzające wielomilionowymi kapitałami. Zarówno kopalnictwo naftowe, jak i rafinerie stosują wysoką i wciąż udoskonalającą się technikę. Nauka w badaniach pochodzenia, składu chemicznego jak i przerobów, konserwowania, transportu, baczna na przemysł naftowy zwraca uwagę.

Usprawiedliwiają ten szybki rozrost i międzynarodowe znaczenie różnorodne momenty: a) Produkcja ogólno-światowa, którą w 1875 r. liczono na 163064 wagonów, wzrosła w 1908 r. do 3,725.909 wagonów, a zatem prawie 23 razy. Takie tempo rozwoju i zasoby ropy w naftonośnych krajach pozwalają wróżyć nafcjarstwu świetną przyszłość, a zatrudnionym w nafcie kapitałom wciąż rosnące zyski. b) Oprócz znanego szerokiej publiczności oleju świetlnego (nafty) daje ropa naftowa cały szereg ważniejszych w przemyśle i życiu codziennem produktów, a zatem benzynę, parafinę, oleje parafinowe, oleje ciężkie, maszynowe, wulkanowe, smary, wazelinę i t. d. Wreszcie sama ropa używaną jest jako materiał opałowy dla fabryk i lokomotyw. c) Szybki rozrost przemysłu przypisać także należy naturze naftowej produkcji, która daje sposobność do hazardu i ryzyka: w razie powodzenia, t. zn. gdy wiercenie natrafi na obfite źródło naftowe, bogactwo płynie strumieniem. Dotąd jednak niema ustalonych cech zewnętrznych, któremi w poszukiwaniach nafty kierować się należy¹⁾. Ten moment hazardu zrujnował

¹⁾ Przy dokładnej znajomości geologii kraju ryzyko przy wierceniach zniża się do minimum. Dowodem tego Rumunia, gdzie wraz z odkryciem naftonośnych pokładów w 1890 r. rząd założył specjalny Instytut geologiczny dla poszukiwań nad terenami naftonośnymi. Obecnie wiercenia prawie bez wyjątku robi się we właściwych miejscach.

w nafciarstwie wiele egzystencyi, zwłaszcza finansowo słabszych. Zachęca przecież innych najśmielszych, najenergiczniejszych, a często bardzo zasobnych i inteligentnych, aby próbowali szczęścia. Pozatem przemysł naftowy opanowany jest przez międzynarodowe giełdy i do ich wskazówek stosować się musi. Wytwarzało to wielokroć niezdrową spekulację, ale nadało nafciarstwu w krajach mniej gospodarczo rozwiniętych niewidziany w innych gałęziach produkcji rozpęd.

Naftę produkuje wśród ziem polskich jedynie Galicya. W gub. kieleckiej znajdowano wprawdzie ślady, ale istnienia pokładów naftonośnych nie stwierdzono dotąd. Z Galicyi wyszła metoda destylowania nafty świetlnej. Wynalazek ten dokonany został przez Łukaszewicza i Zeba prowizorów aptekarskich ze Lwowa w 1853 r., a zatem na rok wcześniej od metody destylowania kwasem siarkowym Sillimana ze Stanów Zjednoczonych Am. Pn., która dotąd jest stosowaną. Podobnie i szereg polskich uczonych posuwa naprzód górnictwo naftowe, a zatem Zuber, Grzybowski, Szajnocha, Dunikowski i inni.

Ropa naftowa trzyma się u nas zazwyczaj porowatych warstw jak np. mięki i twardy piaskowiec, albo łupek piaszczysty. Szczeliny, czyli pęknięcia, które mogą być zbiornikami płynów, o ile są nisko położone, to zn. pozostają pod wielkiem ciśnieniem, stają się basenami. Ropa, a zatem surowiec nafty, jest mieszaniną stałych i lotnych węglodorów różnego typu. W ropie galicyjskiej występują przeważnie związki parafinowe, podobnie jak w amerykańskiej. (Największy procent parafiny wśród rop galicyjskich posiada borysławska). Wartość jej opałowa wynosi 10500 — 11100 kaloryi¹⁾.

Pozostałe w szczelinach zwietrzałe ropy dają wosk ziemny, zwany również cerezyną lub ozokerytem. Ślady naftowe, które wsiąkły w humus tworzą asfalt surowy, z którego przez wytapianie otrzymuje się asfalt zdolny do handlu.

¹⁾ Węgla do 6700.

Wszystkie geologiczne formacje, w których istniało życie organiczne dostarczają ropy. W Galicyi ropę znaleziono w Dźwiniaczu i Staruni, razem z woskiem ziemnym w formacji trzeciorzędowej i w warstwach miocenijskich, w warstwach dolno-oligocenijskich t. j. w łupkach melinitowych i piaskowcach dobrotowskich, w Borysławiu, Wielopolu, Bóbrce i t. d. w piaskowcach zielonych (warstwy górnoeocenijskie) w Schodnicy, Potoku i Słobodzie Rungurskiej, wreszcie koło Gorlic w Mrażnicy, w warstwach inoceramowych (ropianieckiej). Szyby naftowe idą daleko w głąb, zwłaszcza w miejscowościach, które dziś stanowią o bogactwie ropy, w Borysławiu i Tustanowicach. Wiercenia dochodzą tu do głębokości 1300 m z górą, przebijając po parę horyzontów ropnych.

Najbogatsze źródło naftowe znajduje się na półwyspie Apszeron, który stanowi zakończenie pasma gór kaukaskich. Pomimo to nie Rosya, ale Stany Zjednoczone Am. Pn. stoją dziś na czele naftowego przemysłu.

Centry naftowe w Galicyi przenosiły się kilkakrotnie. Słynną była Słoboda Rungurska pod Kołomyją, potem Schodnica. Dziś najważniejszym centrem jest Borysław i sąsiadujące z nim Tustanowice. Jak dotąd stwierdzono ropa występuje na przestrzeni 365 km. na Podkarpaciu i w głębi Karpat od rzeki Raby aż po Czeremosz, a ślady jej znaleziono w 300 przeszło gminach. Prof. Zuber obliczył w 1897 r., że tereny naftowe obejmują 8000 ha i zawierają w sobie najmniej 470 mil. q ropy. Cyfrę tę rzeczywistość może prześcignąć, zdaniem praktycznych nafciarzy, którzy są zwykle optymistami, wierzącymi w bajeczną przyszłość przemysłu. Inż. K. Angermann np. powiada, że dzisiejsze, na kilometr sięgające wiercenia nie dają wyobrażenia o zawartościach nafty w głębszych pokładach, a dotychczasowa eksploatacja wydobyła dopiero próbki tego, co kryje w sobie łono naszej ziemi.

Statystyka produkcji ropy prowadzona jest od 1875 r. Porównyując ostatnie dwudziestolecie z produkcją ogólną otrzymujemy następujące cyfry.

TABLICA IV.

	Wyprodukowano tysiące cystern ¹⁾ w latach 1890—1909:		Na 1000 ogólnej produkcji
Wogóle	42091	=	1000
W tem Ameryka	23147	=	549
Rosya	15062	=	357
Galicja	1141	=	27
Niderlandy	1110	=	26
Rumunia	759	=	18
Indye wsch.	486	}	20
Japonia	214		
Niemcy	102		
Inne obszary	66		

Udział Galicyi przedstawia się dotąd bardzo skromnie, bo produkcja jej za dwudziestolecie nie doszła nawet do 3^o/_o ogólnej. Skoro jednak weźmiemy pod uwagę samą Galicyę, to produkcja jej wzrasta w następujący sposób :

TABLICA V.

	Produkcja w cysternach		Procentowy udział Galicyi
	Ogólnoświatowa	Galicyjska	
1890	981.862	9.160	0·9
1895	1,395.829	21.480	1·5
1900	1,954.663	32.630	1·6
1905	2,844.498	80.180	2·8
1909	3,767.715	208.634	5·5

Galicja nietylko zatem dotrzymuje kroku produkcji ogólnoświatowej, ale czyni szybsze od niej postępy. Postępy te uderzają szczególnie w ostatnim pięcioleciu. Produkcja Galicyi wzrosła o 150^o/_o, tymczasem Ameryki tylko o 30^o/_o, a Rosyi o 9^o/_o. Łatwo stąd wyprowadzić wniosek, że Galicja posiada zasoby ropy, które pozwolą jej przez długie lata zwiększać produkcję i że dopiero w latach ostatnich produkcja ta weszła na właściwą drogę eksploatacji.

¹⁾ Cysterna = 100 cetnarom metrycznym (q).

Nadzieję coraz intensywniejszego tempa rozwoju wyrazić można tembardziej, że przemysł kopalniany w nafciarstwie galicyjskiem walczy z tysiącem przeszkód, a zatem: ogólne niskie uprzemysłowienie kraju stawia przeszkody nietylko w postaci braku kapitałów własnych i miejsc zbytu dla ropy, ale brak nawet wagonów (cystern) do jej przewożenia lub zbiorników do przechowania. Dopiero w ostatnich latach powstały zbiorniki ziemne¹⁾, a koleje dostarczyły 10 tys. cystern. Dawniej im obficiej płynęła ropa, tem większe straty ponosili nafciarze. Dopiero od lat kilkunastu wchodzi w użycie opalanie fabryk ropą, które wypada w Galicyi wschodniej, gdzie dostawa węgla z olbrzymiami połączona jest kosztami, dużo oszczędniej. Koleje galicyjskie spalają do 30 tys. cystern. Przemysł automobilowy zużywający tak wiele benzyny popiera niewątpliwie nafciarstwo. Nowe pola zbytu wpłyną na zwiększenie produkcji, która z łatwością przystosować się do nich może.

TABLICA VI.

Produkcja nafty i wosku ziemnego w Galicyi.

	W l a t a c h			
	1901/6	przeciętnie	1910	
Liczba czynnych przedsiębiorstw — nafta	268	} 281	334	} 341
ozokeryt	13		7	
Liczba robotników w kopalniach nafty	6.004	} 8663	5.499	} 6812
w kopalniach ozokerytu	2.659		1.313	
Liczba szybów produkcyjnych	1.795		—	
Liczba szybów w wierceniu	327		—	
Produkcja ropy w q	6,580.243		17,660.178	

1) Na 1000—1500 cystern jeden.

	W l a t a c h	
	1901/6 przeciętnie	1910
Produkcja ozokerytu w q	28.255	21.707
Wartość produkcji ropy w 1000 K	19.770	44.068
Wartość produkcji ozoke- rytu w 1000 K	3.676	2.923
Cena ropy za q w kor.	3·19	2·49
Cena ozokerytu za q w kor.	129·17	134·48 ¹⁾

Sól należy do tych ciał mineralnych, które w przeszłości naszego kraju wielką odegrały rolę. Posiadanie soli w kraju wydawało się dobrodziejstwem, czego dowodem, że wytworzyła się legenda o jej genezie. Sam Bóg miał solnej górze rozkazać, ażeby z Węgier przeniosła się pod Kraków.

Wiadomości o żupach solnych w Wieliczce i Bochni sięgają przecież wstecz aż do połowy XII. stulecia, a zatem wyprzedzają panowanie Bolesława Wstydlwego i jego małżonki Kingi o 100 lat blisko. Legenda powstała prawdopodobnie z powodu podjęcia nowych poszukiwań za solą, oraz dlatego, że na salinach dawano zabezpieczenie wiana królowej. Kinga zaś, jak opowiada Długosz, otrzymała od ojca 40000 grzywien srebra w posagu. Żupy solne należały do dóbr królewskiego stołu. Wieliczkę zwano *magnum sal*, Bochnię *parvum sal*. Za księstwa warszawskiego kopalnie wielickie były wspólną własnością skarbu księstwa i rządu austriackiego. Księstwu tytułem dochodów wypłacano 9 mil. złp. rocznie. Kopalnie przeszły tedy jako królewszczyzna na własność rządu austriackiego, a produkcja soli jest do-
tąd monopolem tegoż.

Sól kopalna (kamienna związek chloru z sodem NaCl) stanowi niezbędną dopełnienie pokarmu dla ludzi i zwierząt, stąd wielkie jej zapotrzebowanie i znaczenie w gospo-

1) Nad przemysłem rafineryjnym i stosunkami tegoż nie zastanawiam się tu, odsyłając czytelnika do doskonałego i łatwo dostępnego opracowania Fr. Bujaka. Galicya t. II.

darstwie. Spożycie soli na głowę mieszkańca, które wynosiło w 1905 r. w Niemczech 19·7 kg., w Austrii 16·1 kg. (w 1906 r.) stale wzrasta wobec używania przez ludzi różnorodniejszych pokarmów roślinnych i staranniejszej hodowli zwierząt domowych. Pozatem sól fabryczna służy do fabrykacji sody, chlorku wapna, do hartowania stali, garbowania i konserwowania skór. Używana jest w hutach szklanych, w mydlarniach, przy blichowaniu tkanin, wyrobie lodu sztucznego itp. Zasoby własnej soli są dla gospodarstwa narodowego bardzo ważne i cenne, a istniejąc obok węgla kamiennego, umożliwiają wytwarzanie na wielką skalę przemysłów chemicznych, które tak wielką odgrywają rolę we współczesnym życiu gospodarczym.

Sól dobywa się na różnej drodze, w Galicyi zaś z t. zw. solanek (źródła słone) i kopalni. Sól kopalną znajdowano we wszystkich formacjach geologicznych od najdawniejszych aż do najmłodszych (dyluwialnych i aluwialnych). Najczęściej zaś występuje sól w formacjach trzeciorzędowych miocenińskiej, tryasowej i kredowej w towarzystwie skał, na które składają się gipsy, anhydryty (gips bezwodny), margle, wapienie, materye żywiczne i asfalt, w postaci olbrzymich ławic i gniazd ukrytych głęboko, lub wychylających się na powierzchnię.

Genezę podkarpackiego miocenu solnego przypisują geologowie cofnięciu się morza górnooligocenińskiego lub dolnomiocenińskiego, które pozostawiło zatokę, oddzieloną płaskim wałem. Sól kopalna galicyjska należy do warstw niższego miocenu i występuje w Wieliczce i Bochni w blizkiem sąsiedztwie siarki (Swoszowice).

W Wieliczce kopalnia znajduje się pod samem miastem tak, że czynić muszą specjalne podkłady, aby nie groziło po wydobytcu soli niebezpieczeństwo zapadnięcia się. Kopalnia ma kształt elipsy 3·6 km. długiej, o szerokości 0·8 km., która zwęża się klinowato ku końcom. Cały utwór solny przywalony jest skałami karpacciego brzegu. Górne ogniwo stanowią ily solne z wielkimi bryłami soli kamiennej.

W ile samym znajdują się małe ilości soli, w piaskowcach grubokrystaliczne lepszczą solne.

We właściwym utworze solnym uławiconą jest sól kamienna w 3 odmianach: sól szybikowa grubo-ziarnista, barwy szarej, zanieczyszczona jedynie siarczanem wapna 1%-owym, sól spiżowa drobno-krystaliczna, zmięszana z ziarnkami piasku i skorupkami organicznymi, oraz sól zielona wielokrystaliczna o osobnikach 2—5 cm średnicy. Miąższość pojedynczych ławic solnych dochodzi do 20 m. Roczna produkcja kopalni, która za czasów Księstwa warszawskiego dochodziła do 1,700.000 q, zesła obecnie do miliona. Zdaniem znawców rząd austriacki wydobywa zaledwie 3% soli rocznie, a przez niewłaściwe urządzenia znaczna część soli się marnuje. Mogłyby przeto powstać nowe szyby, a wydatność być znacznie zwiększoną.

Utwór solny, dotykający do karpackiego brzegu w Wieliczce stanowi przedłużenie tegoż w Bochni.

Na południe od miasta znajduje się kamieniołom gipsowy, przypuszczalnie nadkład nad nieeksploatowaną jeszcze solą, dalej idą ility łupkowe, przeważnie szare. Kopalnia długości 3.5 km, ma największą szerokość 0.2 km, ciągnie się pod miastem i dochodzi do głębokości 400 m.

W skład utworu solnego wchodzi w obu kopalniach ility ciemno-szare, margliste, przesiąkłe solą, anhydryty niebieskawo-białe, oraz sól bezbarwna lub szarawa.

ility solne ukazują się także w okolicy Dobromila i Chyrowa, Starej Soli ku Drohobyczowi. Na tej przestrzeni znajdują się liczne solanki kąpielowe, z których najważniejsze są Busk i Rabka. We wschodniej Galicyi istnieje 9 salin (Bolechów, Dolina, Drohobycz i Łanczyn, Lacko, Delatyn, Kałusz, Kosów i najbogatsza w Stebniku). Oprócz solanki, z której wyługowuje się sól, znajduje się w Stebniku sól kopalna. Dawniejsze wiercenia (w r. 1839/44) wykazały na przestrzeni pół mili pokłady soli na 168 m., nieprzebitych do dna.

Eksploatacja tych kopalń dałaby niewątpliwie bogactwa

solne, które starczyłyby na zapotrzebowanie Królestwa nie tylko Galicyi, a także zasób dla wielu gałęzi przemysłu chemicznego. Tymczasem dziś wytwórczość galicyjskich kopalń przystosowana jest do miejscowego zapotrzebowania i nie idzie dalej, jak na Śląsk i Morawy. Winien tu biurokratyczny sposób traktowania sprawy, brak zainteresowania wytwórczością Galicyi, oraz bardzo pierwotna technika, stosowana w naszych kopalniach, gdzie przeważna część maszyn pochodzi z przed 30—50 lat. Wytwórczość Galicyi wschodniej wcale się nie powiększa, a Galicyi zachodniej wzrasta tylko na miarę miejscowego zapotrzebowania. Sprzedają soli od r. 1893, zajmuje się Wydział krajowy galicyjski, normując jej cenę i przestrzegając czystości.

Oprócz soli jadalnej produkuje się w Galicyi sól bydlęcą i fabryczną tańszą.

Przed kilkudziesięciu laty znaleziono pokłady solne pod Inowrocławiem (Hohensalza) w Ks. Poznańskim. Pod warstwami wapienia i glin, na głębokości 350—410 stóp napotykały pokład gipsu, pod którym bezpośrednio znajduje się pokład solny, zawierający 97% chlorku sodu, t. j. soli jadalnej.

Galicyjska produkcja soli, obliczana oddawna, dawała w 1855 r. 980 tys. q. wartości 22 mil. kor. Po latach 50 z górą w 1908 r. produkcja dochodzi do 1815 tys. q. o wartości 17.6 mil. kor. Produkcja się przeto podwaja, cena spada więcej, niż do połowy. Znaczny wzrost produkcji widzimy przecież tylko do 1893 r. Od tego czasu produkcja oscyluje koło 1½ mil. q. rocznie, a w r. 1910 r. daje 1527 tys. q. a zatem nawet nie dwukrotne spożycie Galicyi, które w tymże roku wyniosło 875 q.

Tablica VII.

Z ogólnej produkcji przypadało w tysiącach q na

Sól jadalną:	1900	1907	1910	Wartość w kor. w 1910 r.
W Galicyi Zach.	392	331	333	
„ Wch.	511	518	565	
Razem sól jad.	903	849	898	16,030.528
Sól fabryczną .	532	516	392	384.925
Sól bydłęcą .	48	231	235	1,410.129
Zawart. solanki	—	23	14	3.407
				17,828.989

W Galicyi Wchodniej w podziemiu wsi Bania pod Kałuszem, obok pokładu zanieczyszczonej soli jadalnej, występuje utwor solny, grubości koło 45 m. który zawiera złoża minerałów potasowych, sylwinu i kainitu.

Sylwin (chlorek potasu KCl) jest minerałem o wysokiej zawartości potasu, łatwo rozpuszczalnym w wodzie. Służy on głównie do przeróbki na nawozy potasowe ponieważ w stanie rodzimym z powodu znacznych ilości chloru, stosowany być musi z wielką ostrożnością. Kainit (od greckiego wyrazu nowy, niezwykły), który wytworzył się z siarczanu potasu, siarczanu i chlorku magnezyi (K_2SO_4 , $MgSO_4$, $MgCl_2$) stanowi dla rolnictwa ważny nawóz pomocniczy, sprzedawany w postaci białego proszku z domieszką żółtych i czerwonych grudek.

Obie te sole potasowe, obok równie cennych polyhalitu, kizerytu, karnalitu znajdują się w największych ilościach w Stassfurcie w Niemczech¹⁾, stąd nazwa soli stassfurckich). Używane, jako nawozy w rolnictwie niemieckim, stały się jedną z głównych przyczyn olbrzymich jego postępów, zwłaszcza wydadności pól buraczanych.

Produkcja kałuska nie może równać się co do rozmia-
rów ze stassfurcką. Rozpoczęta w 1887 r. na usilne nale-
gania kół rolniczych osiągnęła swoje dotychczasowe maxi-

¹⁾ Ks. Anhalt.

mum w 1901 r. (179 tys. q). W latach ostatnich obniżała się, co przypisać należy nieumiejętnej administracji biurokratycznych jej kierowników (kopalnia jest rządową). W czasach ostatnich odkryto nowe złoża soli bogatych w wysoko procentowe domieszki potasu, które eksploatować ma spółka pod patronatem Wydziału krajowego. Właściwe zagospodarowanie kopalni jest dla galicyjskiego rolnictwa wypadkiem pierwszorzędnej wagi, wobec tego, że Galicya sprowadza 5000 wagonów nawozów pomocniczych, że stoi w przededniu rozwoju cukrownictwa, a zatem i gospodarstwa buraczanego, a wreszcie, że sole potasowe stanowią rzadki i cenny materiał, a zatem bogactwo dla kraju, o ileby produkcja znaczniejsze przybrała rozmiary. Tymczasem wynosiła ona w 1905 r. 125, a w 1910 r. 165 tys. q. Jest to ilość mało znacząca wobec 55.4 mil. q wyprodukowanych w Stossfurcie (w 1906 r.).

Kopalnie i warzelnie soli zatrudniały w 1910 r. 3250 robotników, z których przypadało na Wieliczkę 1471, na Bochnię 434, a na wszystkie saliny w Galicyi wschodniej wraz z kopalnią kainitu w Kałuszu 1315. Robotnicy stali są na prawach urzędników t. j. otrzymują rosnące co lat parę pobory i emerytury. Wynagrodzenie ich składa się w części z naturaliów (mieszkanie, opał, światło). Płace roczne pieniężne dochodzą do 965 kor. przeciętnie w Galicyi zachodniej, a do 774 kor. we wschodniej.

Na monopolu solnym, który obejmuje wszystkie kopalnie w państwie, rząd austriacki zarabia koło 34 mil. kor. Jest to dochód pewny, stały i jako taki pożądany dla budżetu. Na tem zasilaniu kas rząd poprzestaje, nie troszcząc się o potrzeby krajowego przemysłu i ludności.

Ceny soli są w Austrii wysokie, wyższe niż w sąsiedniej Szwajcaryi, która nie posiada kopalni tego minerału. Z tego powodu spożycie wzrasta powoli, zarówno dla celów jadalnych, jak i wytwórczych. Najniższą cenę i sól najczystsza i najlepiej opakowaną wśród krajów austriackich otrzymuje

Galicja¹⁾ dzięki umiejętnej administracji Biura Solnego przy Wydziale Krajowym we Lwowie, które od 1893 r. objęło wyłączną sprzedaż soli z salin wschodnio-galicyjskich i stara się usilnie, aby całą sprzedaż soli w Galicyi Zach. także dostać w ręce. W 1907 r. np. zakupiło Biuro Solne 651 tys. q soli jadalnej i bydłowej z salin galicyjskich, rozsprzedając ją w 4241 składach. Sprzedaż na Śląsku i na Morawach, których potrzeby zasila także sól galicyjska ujął w ręce bank eskontowy bielsko-bialski.

Rażący zastój, panujący w kopalniach galicyjskich, które nie zużytkowują nawet swoich bogactw naturalnych, ażeby pokryć całe zapotrzebowanie kraju, nie stosują nowszych metod eksploatacji, przejśćby powinien w gospodarce intensywniejszą i bardziej racjonalną. Byłoby zatem pożądane, aby Wydział Krajowy, któremu udało się szczęśliwie zorganizować sprzedaż, objął nad nimi nadzór, jak są w tym kierunku projekta.

Bogactwo soli, nafty, drzewa, odpadków zwierzęcych, poparte przez obfitą produkcję węgla, na którym jak wiemy Galicyi nie zbywa, stać się może z czasem podstawą przemysłów chemicznych na wielką skalę. Przedewszystkiem rozwinąć się powinny fabryki sody i mydła, stanowiące jedno z ważnych źródeł bogactwa Anglii, Niemiec i Francyi. Możliwem byłoby również posunąć naprzód fabryki papieru, dla których ważnym artykułem jest chlor, fabryki szkła wodnego, wyrób olejków lotnych i perfumeryi, soli gorzkiej i glauberskiej, produktów aptekarskich itp. Obecnie (r. 1910) statystyka przemysłu chemicznego podaje zaledwie 28 zakładów, zatrudniających 700 robotników tak zw. wyrobów chemicznych, jedną fabrykę sody w Borku Fałęckim pod Krakowem, poza tem gazownie i rafinerie nafty. Fabryki mydła i świec zatrudniają 139 osób, nawozów sztucznych 280 i t. d. Ogółem w przemyśle chemicznym pracuje za-

¹⁾ Do 20.1 halerza za kg. gdy Śląsk ma cenę 28.2. Tylko Dalmacya, gdzie wywarza się sól z wody morskiej ma sól tańszą niż Galicya.

ledwo 4303 ludzi, gdy Królestwo, które ma mniej naturalnych warunków dla jego rozwoju, nie mając ani soli, ani nafty liczyło 264 fabryk i 9153 robotników.

Do bogactw mineralnych, któremi szczyścić się mogą ziemie polskie, zaliczyć trzeba uzdrowiska i miejsca kąpielowe. Najważniejsze są centrami, zgromadzającymi chorych z różnych stron Polski. W miarę zaprowadzania wydoskonalonych urządzeń leczniczych, większego na stopę europejską zakrojonego komfortu i estetyki, przyciągać one również mogą cudzoziemców i stanowić źródło wydatnych dochodów. Wędrówki do uzdrowisk stanowią również zapoczątkowanie t. zw. przemysłu turystycznego (Fremdenindustrie), który w Szwajcaryi, czy w krajach alpejskich daje utrzymanie tysiącom rodzin i wzbogaca całe okolice. Z przemysłem tym wiążą się niewątpliwie liczne zjawiska ujemne. Okolice o typie rolniczo- lub pastersko-patryarchalnym, zaciszne i miłe przeobrażają się w zbiegowiska snobów zabijających nudy, ludność uczy się chciwości, a szych pozłocisty i szyk pozorny kasyn, hotelów, restauracji i tp. zniekształcają postać kraju. Umiejętna organizacja i bacność towarzystw ochrony piękności kraju potrafią przecież w znacznej części temu zapobiedz, nie odrzucając nasuwających się korzyści dla zdrowia i dochodów.

Przy postępkach dzisiejszej demokratyzacji na ziemiach polskich należałoby przy urządzaniu uzdrowisk zwracać wszędzie uwagę na tanie i obszerne sanatoria i zakłady lecznicze dla warstw uboższych, które także leczyć się poczynają, a przez masową frekwencyę i bardziej realne wymagania przeobrazić muszą ów wspomniany już snobizm.

Wśród miejscowości leczniczych Królestwa na miejscu czołowem postawić należy Busk ze źródłami siarczano-słonowapiennymi, w którego wodzie znajduje się jod i sól glauberska, oraz Ciechocinek z solanką do picia i kąpeli. Obie miejscowości uważano z początku za warzelnie soli. Dopiero po zniesieniu monopolu rządowego na sól w 1872 r., gdy minerał ten, sprowadzany z Rosyi, obniżył się w cenie Busk

i Ciechocinek, stały się jedynie leczniczymi miejscowościami.

Siedzibą najliczniejszą źródeł mineralnych słonych, siarczanych, jodowo-bromowych, szczaw żelazistych, alkalicznych itd. są uzdrowiska galicyjskie, które rozsiadły się wzdłuż Podkarpacia i w samych Karpatach. Oprócz znakomitych i ogólnie znanych we wszystkich dzielnicach Polski jak Krynica, Rabka, Szczawnica, Truskawiec, Iwonicz, Rymanów itd. licznie rozsiane są takie, z których korzysta jedynie ludność okoliczna, a właściwości nie są bliżej zbadane.

TABLICA VII.

Zdroje mineralne na ziemiach polskich.

Wody mineralne:	Nazwa źródła i miejscowości:
Szczawy słone pojedyncze Szczawy alkaliczne	Rymanów (Zródł Klaudivy). Burkut, Głębokie, Krynica, Łomnica, Szczawnica, Truskawiec, Wysowa.
Szczawy alkaliczno-słone	Krościenko nad Dunajcem, Szczawnica, Wysowa.
Szczawy alkaliczno - słono- glauberskie	Truskawiec.
Szczawy żelaziste	Burkut, Szczawnica, Wysowa, Żegiestów, Krynica.
Solanki jodowo-bromowe	Iwonicz, Rabka, Rymanów.
Solanki litowe	Iwonicz, Rymanów.
Solanki zgęszczone (żół- surowice)	Rabka, Truskawiec, Morszyn.
Wody gorzkie	Zródł Bonifacego w Mor- szynie.
Wody siarczane	Horynice, Konopkówka, Krzeszowice, Lubień, Nie- mirów, Nowosielce, Pod-

Szczawy alkaliczno-ziemno-
żelaziste

Jodowo-bromowe źródła
siarczane

Zdrój ziemno-żelazisty z ma-
łą ilością kwasu węglano-
wego

Solanka słabo-bromo-jodo-
wa

Zdroje słono-alkaliczno-siar-
czane

Szczawa żelazista

Solanka z chlorkiem wapna

Stare źródła alkaliczne

Szczawy alkaliczno-żelaziste

Wody słone, zawierające
jod i brom

Silne kąpiele solankowe

Kąpiele morskie

górze, Pustomyty, Szkło,
Swoszowice, Truskawiec.
Żegiestów pod Krynicą.

Darków — Śląsk Austr.

Nalęczów gub. Lubelska.

Ciechocinek gub. Warszaw-
ska.

Busk } gub. Kielecka.
Solec }

Sławinek pod Lublinem.

Druskieniki gub. Grodzień-
ska.

Birsztany gub. Wileńska.

Kudowa — Śląsk pruski.

Jastrzębie — Śląsk Pruski.

Inowrocław, Ks. Poznańskie.

Soboty p. Gdańskiem.

Hela p. Gdańskiem.

Koło (Cranz) p. Królewcem.

Dla pełniejszego obrazu wspomnieć jeszcze należy o stacyach klimatycznych, złączonych zwykle z zakładami wodolecznictwami, a niekiedy i dyetetycznymi. Któż nie zna Zakopanego lub Kosowa w Galicyi? Królestwo jakkolwiek mniej uposażone przez położenie geograficzne liczy najwięcej stacyi klimatycznych. Ojców, Otwock i Grodzisk pod Warszawą, Inowłódź w gub. Piotrkowskiej, Czarniecka Góra koło Nieklania niejednemu przywróciły zdrowie i uspokoiły nerwy. Zakład kumysowy w Sławucie na Wołyniu zgromadza dotąd Polaków. Na Śląsku austryackim za polskie stacje le-

cznicze uważać należy Jaworze, Bystrą, Ustronie i piękną Wisłę w Beskidach.

Nie będę wyliczała mniej znanych miejscowości wyręczy mnie każdy kalendarz lekarski. Jest ich dość, mniej i więcej sławnych, aby umożliwić Polakom unikanie uzdrowisk obcych, gdzie ich nawet, jak w Niemczech wielokroć za niepożądanych uważają gości.

Bogate zasoby kopalne ziem naszych — to podstawa ekonomicznej samodzielności. Korzystamy z niej niewątpliwie, ale budujemy wciąż bez ogólnego planu i przewidywania przyszłości. A przecież warunki ekonomiczne są podwaliną spistości politycznej i kulturalnej.

ROZDZIAŁ III.

Klimat i gleba krajów polskich. — Lasy. — Podział gruntów według rodzajów uprawy. — Własność drobna i wielka. — Służebności. — Parcelacja. — 25 lat działania komisyi kolonizacyjnej. — Uprawa i wydajność gruntów. — Gospodarstwa hodowlane. — Wnioski ogólne.

Położenie geograficzne ziem polskich zbliża je pod względem klimatycznym do środkowej Europy. Uwzględnić przecież należy wpływy otoczenia: Karpaty nie dopuszczają do Polski ciepłych wiatrów południowych, Bałtyk, jako wielka płaszczyna wodna, łagodzi ostrość zim i upały letnie. Wyż Uralo-Wałdajska neutralizuje ten wpływ w Królestwie, nadając klimatowi bardziej kontynentalne cechy. Najcieplejszymi są obszary między Wisłą a Odrą, gdzie zaznacza się wpływ Atlantyku (średnia temperatura roczna $7\cdot8^{\circ}\text{C}$), dolina górnej Wisły od granicy Śląska ku górom Świętokrzyskim (śr. t. r. $9\cdot2^{\circ}\text{C}$), oraz południe Galicyi Wschodniej ($8\cdot5^{\circ}\text{C}$). Inne strefy mają temperaturę niższą ($7\cdot4^{\circ}$ — $7\cdot8^{\circ}\text{C}$). Najchłodniejsze zimy i najwyższe temperatury letnie notowane są w Warszawie i we Lwowie, gdzie znów występują różnice wilgotności i wiatru. Lwów wykazuje średnią ilość opadów 723 mm, ma wiatry pn-zachodnie i pn-wschodnie, Warszawa tylko 570 mm opadów i wiatry pd-zachodnie.

Między strefami poszczególnymi są jednak na ogół nieznaczne różnice. Klimat Polski wogóle nizinny, z wyjątkiem mało zbadanej strefy karpackiej, gdzie wobec wzniesienia średnia roczna temperatura jest niższą, a opady zwłaszcza śnieżne bardzo obfite. Przy analogicznych warunkach klimatu stwierdzić należy podobieństwo gleby o tyle urodzajnej, że jeszcze w XVIII stuleciu Polska uchodziła za spichlerz Europy, pomimo niskiego stanu rolnictwa.

Najważniejszymi dla rolnictwa krajów polskich są gleby formacji lodowcowej ze względu na znaczną swą przestrzeń i właściwości. Obok piasków, bielicy, gliny, iłu zawdzięczamy tej formacji lössy. Poza tem występują rędziny (borowiny), czarnoziemy właściwe i bagienne.

Lössy, glinki ze zmienną ilością węglanu wapna, zaliczane do gleb najlepszych występują w Lubelskiem, Sandomierskiem, Stopnickiem, Proszowskiem i Miechowskiem. W Krakowskiem i na całym Podkarpaciu glinki lössowe i lepsze role górskie dochodzą do 40% obszaru, na Podolu galicyjskiem dobre i bardzo dobre glinki lössowe zajmują około 42% orných gruntów. Na ziemiach polskich Prus spotykamy glinki lössowe w dorzeczu Odry. Rędziny, ziemie marglowe ze znaczną domieszką próchnicy, powstałe ze zwietrzenia wapniowcowych soli kwasu węglowego tworzą w Zamoyskiem i Tomaszowskiem najlepsze gleby Królestwa. Gleby próchnicowe t. zw. czarnoziem, powstałe z rozkładu substancji organicznych (humus) wykazują własność silnego napawania się wodą, rozgrzewają się i rozkładają, tworząc doskonałe grunta. Siedliskiem czarnoziemiu jest południowa Rosya, a pas jego dochodzi do Królestwa i występuje na Kujawach i w Hrubieszowskiem. W Galicyi czarnoziem wkracza na Podole, stanowiąc około 34% roli. Stare dno Gopła, dawne bagna błońskie tworzą czarnoziemy bagienne. Takie same gleby zajmują pn-zachodni cypel gub. Suwalskiej.

Przytoczone dane dowodzą, że gleby ziem polskich nadają się do uprawy rolnej, ale przy wielkiej ilości piasków, zwłaszcza w Królestwie i Poznańskiem, przy braku wody w okolicach wyżej położonych, a moczarach i gruntach podmokłych obfitych, wymagają starannej opieki i melioracyi (przekopywania rowów, drenowania, nawadniania). Tam, gdzie typy gruntów są różnorodne, konieczną jest nietylko uprawa staranna, ale daleko idące indywidualizowanie i przystosowanie uprawy do natury gruntu. Chłop na małej i osobiście uprawianej posiadłości łatwiej może się do tej różnorodności zastosować od właściciela wielkich obszarów.

Wysokie zaludnienie krajów polskich, które przestały już wywozić zboże doprowadziło obszar uprawnej roli do tych granic, po za którymi niema już dziewiczych przestrzeni. Nieużytki obniżyły się na 3—5%. Nie jest także pożądanem rozszerzanie gruntów ornych kosztem lasów, pozostaje przeto przejście do napiętej uprawy i zwrócenie uwagi na podwyższenie pieniężnych dochodów z gospodarstw rolnych.

Przestrzenie leśne potrzebne są nietylko na materiał budowlany i opałowy, który przy racjonalnej gospodarce leśnej dawać może dochody bez zmniejszenia drzewostanu, ale oddziałują na klimat i wilgotność. Niewolno również lekceważyć względów zdrowotnych zwierząt, które bez losu giną, piękna krajobrazu, któremu las dodaje zawsze uroku, ani rozkoszy i cienia bujnej kniei leśnej.

Lasy uważane przeto być powinny nietylko jako źródło bezpośredniego dochodu, który w pewnych granicach przy racjonalnej gospodarce da się osiągnąć, ale przede wszystkim jako dobro ogólne, którego stan i przyszłość należy szanować.

Lasy zubożniają ostаточноści gorąca i zimna nietylko przez łagodzenie chłódów zimowych, co letnich upałów. Wycięcie lasów zwiększa wszędzie ilość opadów, z których jedna trzecia mniej więcej pozostawała na liściach drzew. Woda deszczowa, zatrzymując się w humusie leśnym i częściowo na drzewach, spływa mniej gwałtownie, przez co zmniejsza się niebezpieczeństwo wylewów. Najkosztowniejsze urządzenia techniczne nie oddziałają tak korzystnie na regulowanie potoków górskich, jak zalesienie okolicy. Proces transpiracyjny drzew leśnych zamienia ogromne masy wody płynnej na parę wodną.

To też, o ile w początkach kultury wycinanie i karczowanie lasów było niezbędnem i musiało czynić postępy wraz ze wzrostem ludności, o tyle dziś, państwa otaczają lasy opieką ustawodawczych przepisów i dążą do zaprowadzenia racjonalnej gospodarki leśnej, aby zalesione prze-

strzenie nie spadły poniżej użytecznego minimum. Roscher oblicza niezbędną przestrzeń leśną na 20—30% obszaru rolnego. Kraje polskie doszły już do tej granicy, a nawet zeszyły poniżej.

(Tablica VIII. na str. 58).

Obraz rozkładu przestrzeni rolnych złożony jest z cyfr, nie odnoszących się do tych samych lat. Zadowolnić się musiałam istniejącym materiałem, jakkolwiek w Galicyi np. stosunki zmieniły się niewątpliwie w ciągu ostatnich lat dziesięciu. Procent ról zależny jest przedewszystkiem od stosunków terytoryalnych i dlatego Galicya wykazuje niższe odsetki. Natomiast łąki, pastwiska, hale i połoniny z powodu górskiego charakteru znacznej części kraju obejmują tu prawie 21% przestrzeni.

Obszary leśne dochodzą na ziemiach polskich do najniższych rozmiarów. Uderza to zwłaszcza w Prusach Zachodnich, gdzie bliskość morza i przemysł tartaczny Gdańska pobudziły do nadmiernego trzebieenia lasów.

Wśród wszystkich dzielnic wyróżnia się Śląsk austriacki mniejszym obszarem rolnym i ogromną obfitością lasów, które utrzymały się tam pomimo hut i fabryk, dzięki zasobności swych właścicieli. Jest to bowiem przeważnie własność latyfundiów.

Stosunek pojedynczych kategorii przestrzeni rolnej znajduje swoje usprawiedliwienie w podziale własności. Im większą przestrzeń zajmują gospodarstwa włościańskie, tem więcej pól przeznaczonych pod uprawę. Łąki świadczą o zapotrzebowaniu paszy, a zatem o hodowli bydła, ale przy intensywnej hodowli coraz znaczniejszem staje się zapotrzebowanie na pasze zasiewane i uprawiane dla bydła, podobnie jak zboża dla ludzi. W Danii np. pomimo przejścia do gospodarki hodowlanej, która stanowi tam dziś główne źródło rolniczego dochodu, przestrzenie łąkowe stają się coraz mniejsze. Lasy ściśle są związane z własnością wielką publiczną, czy prywatną. W Galicyi obszar rolny 471 tys. hektarów, prawie piętnasta część ogólnej powierzchni rol-

TABLICA VIII.
Przestrzeń rolna w hektarach ¹⁾ według rodzajów uprawy.

	Król. Pols. ²⁾ w 1909 r.		Galicya w 1902 r.		Śląsk Austr. w 1902 r.		Śląsk Górny w 1907 r.		Prusy Zach. w 1907 r.		Poznańskie w 1905 r.		
	L. ha. w 1000	Na 100	L. ha. w 1000	Na 100	L. ha. w 1000	Na 100	L. ha. w 1000	Na 100	L. ha. w 1000	Na 100	L. ha. w 1000	Na 100	
1. Role . . .	6.178	56·3	3.799	48·4	254	49·3					1.826	63·0	
2. Łąki . . .	890	8·0	875	11·2	62	12·0					229	7·9	
3. Pastw., hale, połoniny . . .	740	7·6	750	9·5								96	3·3
4. Ogrody . . .	425	3·9	109	1·4			7	1·3				—	—
5. Obszar rolny (1—4) . . .	8.223	75·8	5.534	70·5	323	62·6	2.532	73·7	1.623	75·9	2.151	74·2	
6. Lasy . . .	1.980	18·0	2.020	25·8	176	34·1	734	21·3	305	14·2	573	19·8	
7. Stawy i moczary . . .	—	—	21	0·3	0·1								
8. Przestrzeń nieprodukcyjna . . .	458	4·9	274	3·5	16	3·1	171	5·1	218	9·9	173	6·5	
Ogół przestrzeni rolnej . . .	10.968 ³⁾		7.849		515·1		3.437		2.146		2.897		

¹⁾ Hektar = 100 arom, 1 ar = 100 m², 1 morga = 57 arom, 1 dziesięcina = 109 arom. ²⁾ Hektar liczony jako 2 morgi. ³⁾ Do ogólnej przestrzeni dodano 305 tys. ha., które statystyka podaje pod nazwą różne.

niczej, należy do 21 właścicieli, z których każdy posiada przeszło 10 tys. ha. Na tym blisko półmilionowym obszarze, lasy zajmują 342 tysięcy ha., a zatem około 72⁰/₀. W dobrach arcyksięcia Fryderyka na Śląsku austriackim, których obszar obejmuje 28⁰/₀ powierzchni kraju liczone 49 tys. hektarów lasu, a tylko 11 tys. ziemi ornej. W księstwie Poznańskim do rządu należy obszar 173 tys. ha. lasu, a największe przestrzenie leśne pozatem, przypadają na dobra książęce Radziwiłłów i ks. Thurn Taxis.

Stosunki własności rolnej mają dla krajów naszych szczególnie doniosłe znaczenie, bo od nich zależy byt i przyszłość najliczniejszej warstwy mieszkańców. Przedstawienie ich całości jest w każdym kraju rzeczą trudną, u nas zaś napotyka statystyk na specjalne szkopyły z powodu niedostateczności danych, nierównomiernego ich układu i szybkiej ewolucji jakiej ulegają stosunki. Z temi zastrzeżeniami podaję porównawczą tablicę własności drobnej, poniżej 100 hektarów, którą utożsamić można niemal z posiadłością włościańską.

(Tablica IX. na str. 60).

Własność drobna posiada dziś już w każdym z krajów polskich powyżej 50⁰/₀ rolnego obszaru. Posiadacze jej są jednak tak liczni, że przeciętne rozmiary włościańskiej zagrody są mniejsze, niż w całej Europie środkowej i północnej. Nie należy się dziwić, że włościanin nasz zdradza chciwość, gdy idzie o ziemię. Grunt to jego warsztat pracy. Nie daje on mu renty, ale skąpe utrzymanie i nie wystarcza dla zatrudnienia całej rodziny włościańskiej.

Rozpatrzmy poszczególne kategorie drobnych posiadaczy. Właściciele osad nie dochodzących do 2 ha., a zatem niecałych 4 mg. stanowili na Śląsku Cieszyńskim $\frac{4}{7}$, w całym zaborze pruskim połowę wszystkich drobnych posiadaczy. Posiadanie 2 ha. nie jest tu przecież bynajmniej normą. Na Śląsku Opolskim 38·6 tys. zagrodników nie dochodziło do pół hektara, a zatem 1 morgi.

TABLICA IX.
Stosunki własności rolnej.

	Królestwo Polskie w 1903 r. ¹⁾				Galicya 1902 r.			Śląsk austriacki 1902 r. ²⁾		
Rozmiary posiadłości	Obszar w mg	%	Obszar w ha	Liczba osad	Obszar w ha	%	Liczba właścic.	Obszar w ha	%	Liczba właścic.
Pon. 2 ha	464.825		232.412	152.847	660.000	9·2	598.000	24.455	4·8	43.680
Od 2—5 ha	2,790.599		1,395.298	318,797	1,415.000	19·8	404.000	43.849	8·7	13.683
Od 5—20 ha	5,631.783		2,815.891	271.552	1,704.000	23·8	189.000	123.119	24·3	11.978
Od 20—100 ha	822.221		441.110	14.249	477.000	6·7	10.700	101.060	20·0	3.304
Ogół własn. mniej.	12,590.455	57·1	6,295.227	885.445	4.256.000	59·2	1,191.700	292.483	57·8	72.645

Rozmiary posiadłości	Śląsk Pruski (okręg Opolski) 1907 r.			Poznańskie 1907 r.			Prusy Zachodnie 1907 r.		
	Obszar w ha	%	Liczba właścic.	Obszar w ha	%	Liczba właścic.	Obszar w ha	%	Liczba właścic.
Ponad 2 ha	71.976	6·8	86.913	69.413	2·7	112.956	51.125	2·4	86.051
Od 2—5 ha	126.830	11·8	34.663	103.812	4·1	25.888	84.987	3·9	21.033
Od 5—20 ha	337.848	31·6	30.206	656.721	25·7	51.065	508.640	23·7	35.908
Od 20—200 ha	156.065	14·6	3.309	550.168	21·5	12.738	710.956	33·1	13.431
Ogół własn. mniej.	692.719	64·6	155.091	1,380.114	54·0	202.647	1,355.708	62·9	156.423

8 Przepiski ¹⁾ i ²⁾ na str. 61.

Gospodarstw, obejmujących mniej niż po 3 morgi gruntu, istniało w 1904 r. 206 tys to zn. do 19⁰/₁₀₀ ogólnej liczby.

W Galicyi według spisu przedsiębiorstw z 1902 r., który pomimo wszystkich jego niedokładności przyjmują za podstawę obliczeń Bujak i Buzek, było gospodarstw poniżej 1 ha a zatem parcelowych 193 tysiące (19⁰/₁₀₀ ogólnej liczby). Bardziej bodaj ujemnem zjawiskiem niż istnienie tak licznych gospodarstw parcelowych jest nadmiernie mały procent wielkich gospodarstw włościańskich, które stanowić powinny ze względu na dobrobyt wsi i postęp rolniczy rdzeń posiadłości. W krajach austriackich oprócz Galicyi przypada 80 takich gospodarstw na 100 km², w Galicyi tylko 14, a i te głównie odnaleźć się dadzą w górach, gdzie ziemia mało wydajna i w części tylko może być uprawiana. Lepiej jest już w za-

1) W tablicy mojej przyjąłem dla Królestwa cyfry podane przez Jeziorańskiego, według statystyki urzędowej (Trudy XXI), a to w celu porównania ich z cyframi drobnej posiadłości na innych ziemiach polskich. Przy sumie ogólnej dodaną została własność mieszczan w osadach i miasteczkach, drobnej szlachty, oraz grunta wiejskie, stanowiące własność wspólną. Do cyfr obszaru włączone są także grunta nabyte przez włościan lub otrzymane przez nich przy regulowaniu służebności. Do cyfry właścicieli nie można dodawać tych każdorazowych nabytków, ponieważ najczęściej grunta dokupywane są do osad już istniejących. Hektar jak wszędzie przyjmowany jest za 2 morgi.

Z ogólnej przestrzeni gruntów rolnych przypadało na grunty dworskie 6972 tys. (31·8⁰/₁₀₀), na grunta majorackie 65 tys. mg. (3⁰/₁₀₀). Posiadłości włościańskie obejmowały 10743 tys. mórgów (49⁰/₁₀₀), po za tem do drobnej szlachty należało 1325 tys. mg. (6⁰/₁₀₀). We władaniu prywatnem drobnych właścicieli wiejskich znajdowało się zatem 55⁰/₁₀₀ przestrzeui, do wielkiej własności należało 35⁰/₁₀₀. Reszta obszaru rolnego przypada na własność skarbu, miast, miasteczek i gmin wiejskich. Wł. Grabski (Rocznik) rozpatrując tylko własność prywatną podaje, że na 100 mórgów do większej posiadłości należało 38, do mniejszej 62. Liczbę drobnych właścicieli rolnych ustala na 1,049.509. W tem

Osad do 6 mg	na 407 tys.
„ od 6—15 mg	„ 485 „
„ pow. 15 „	„ 901 „

2) Dla Śląska austriackiego podany jest cały obszar tego kraju, ponieważ statystyka austriacka nie uwzględnia specjalnie Śląska Cieszyńskiego.

borze pruskim i w Królestwie. Wielkich gospodarstw włościańskich przypada na 100 km² powierzchni na Śląsku pruskim 43, w Poznańskim 44, w Prusach zachodnich 54. W Królestwie gospodarstw od 30—100 mg., a zatem wielkich włościańskich było 52 tysiące.

Typową zagrodą chłopską dla Galicyi jest posiadłość od 2—5 hektarów, dla Królestwa koło 15 morgów. W krajach polskich Prus, liczne są też zagrody o przestrzeni 5—20 hektarów, które już uważać można za samodzielne.

Rolna własność chłopska wszędzie w kraju naszym wzrasta. I tak w Królestwie grunta włościańskie zajmowały w 1870 roku koło 37% ogólnej przestrzeni rolnej w 1894 r. już 43%, a w 1907 roku doszły do 49%. W Galicyi w ciągu 50 lat od 1852 do 1902 r. przyrosło własności nietabularnej, a zatem przeważnie włościańskiej 406 tys. hektarów czyli 5·2% powierzchni kraju. W Poznańskim silny ruch parcelacyjny prowadzony przez spółki polskie dał w latach 1896 do 1904 przyrost 35.486 chłopskich osad.

Wśród własności większej na specjalną uwagę zasługują latifundya. Królewężta rozsiadły się gęsto na ziemiach polskich, a byt ich jest o tyle trwały, że ewolucya gospodarcza nie zagraża im upadkiem. Właściciele latifundyów to skarb Austrii, Prus i Rosyi, który dobrowolnie dóbr tych w ręce polskie nie zwróci, to właściciele majoratów, których pozbywać nie wolno, a pozatem magnaci tak zasobni, że niekorzystne konjunktury gospodarcze, z którymi majątki ziemskie nie mogą sobie dać rady, nie zmuszą ich do sprzedaży.

Wśród największych dóbr przeważają umiejętnie administrowane majątki, połączone z przedsiębiorstwami fabrycznymi. Znaczna ich część jest w ręku niepolkiem. — W Poznańskim np. do 27 utytułowanych właścicieli-Niemców należy 90·8 tys. ha, obok których znajdują się majątki szesnastu równie arystokratycznych Polaków na 77·9 tys. hektarów. Między wielką własnością polską i niemiecką zachodzi przecież ta różnica, że rodziny polskie gospodarują przez dłu-

gie pokolenia. Od czasu rugów pruskich zapanowały między dworem i wsią lepsze stosunki, gdy obywatele Niemcy są przeważnie świeżymi i obcymi dla ludności przybyszami.

W Królestwie wielka własność przeważa nad posiadłością włościańską w powiatach, płockim, garwolińskim, lipnowskim, rypińskim i konińskim, zajmując 52—56⁰/₀ obszaru rolnego. Największym majątkiem jest ordynacya hr. Zamoyskiego w gub. Lubelskiej, utworzona z 4 majątków o łącznym obszarze 103 tys. hektarów. Ogólny stan posiadania wielkiej własności znacznie się obniżył przez parcelacyę, ale uległy jej najgorzej zagospodarowane majątki, a wskutek tego ogólne obdłużenie zmniejszyło się z 66 na 43⁰/₀ ich wartości szacukowej.¹⁾

Własność większa w Królestwie napotyka w rozwoju swym na olbrzymie przeszkody. Przedewszystkiem wspomnieć tu należy o podatkach, które w Królestwie wynoszą 102 kop. z dziesięciny, gdy różne okręgi Rosyi europejskiej w stosunku do urodzajności swych gruntów płacą od 12—26 kop. Utrudnionym jest zbyt produktów rolnych przez kolejowe taryfy rosyjskie (z 1889 r.), które sztucznie obniżają ceny mąki z wewnętrznych gubernii Rosyi i utrudniają z nią konkurencyę,

Największą jednak bolączką były przez lat dziesiątki służebności leśne i pastwiskowe, które obok strat materyalnych stawały się nieustannym powodem jątżenia stosunków chaty z dworem.

Uwłaszczenie włościan z mocy prawa 1864 r. położyło kres pańszczyźnie, zachowało jednak dawne prawa zwyczajowe pastwiska na dworskich obszarach i wolnego, bezpłatnego opału z lasów. Służebności leśne i pastwiskowe pozostawiono dla 335.171 osad włościańskich i małomiejskich; rozmieszczonych w 7640 gminach. Regulowanie trwało tak długo, że jeszcze przed 10 laty, po zaspokojeniu 62·5⁰/₀ wszystkich pretensyi, pozostał obowiązek dawania pastwiska

¹⁾ W latach od 1891—1901 r.

dla 378,984 sztuk bydła i dostarczenia 5,979.476 wozów drewna i chrustu z lasu. Wynagrodzenie za służebności w każdej okolicy normowanem było inaczej. W gub. Lubelskiej np. włościanie wzamian za służebności otrzymali przeciętnie po 4 mg. gruntu, a w chełmskim powiecie nawet po 9·6 mg. na osadę, tak że własność chłopska podniosła się na tej drodze o 123.217 mg. w tej jednej gubernii.

Wykupno służebności w Galicyi, dokonywa się na podstawie patentu z 1853 r., postępuje jednak tak powoli, że w 1902 r. pozostawały serwituty pastwiskowe wobec 434 tys. gospodarstw i leśne dla 193 tys. Wykup służebności dał niektórym gminom lasy i pastwiska (prowadzoną w nich jest jednak gospodarka rabunkowa), a drobnej własności przysporzył 159.596 ha.

Jako zarzewie nieporozumień między dworem i chatą i sposobność do szykan dla władz, służebności fatalnie odbiły się na rozwoju wsi. W Galicyi wschodniej hasło „lisy i pasowiska“ było pierwszym hasłem ukraińskiego ruchu na wsi, w Królestwie zaś najlepsze chęci większych właścicieli rozbiły się wielokroć o opór gromady, podburzanej przez komisarzy włościańskich.

Własność drobna, jak się już wyżej zaznaczyło, wzrasta stale kosztem większej, a zwłaszcza średnich folwarków: upadają majątki słabsze zadłużone, czy gorzej zagospodarowane, wykupywane przez włościan. Mamy tu zatem do czynienia ze zjawiskiem parcelacyi, która występuje w każdej dzielnicy, nadając wsi postać coraz bardziej chłopską i dokonywa się intensywniej, niż w innych krajach Europy.

Oddziaływa na to nietylko brak fachowej wiedzy i życie nad stan u właścicieli większych, ale także warunki polityczne, utrudniające im istnienie w Królestwie i w dzielnicach polskich Prus. Naprzeciw nich stoi zaś stan włościański, dla którego warstwą pracy, a nie źródłem renty jest gospodarstwo rolne. Ku nabyciu gruntu kierują się wszelkie życzenia, każdy grosz odłożony i cała energia naszego chłopca. Miłość ziemi przechodzi tu w gorące, chciwe jej pożądanie, tem silniejsze, im

mniejsza możność zarobku w przemyśle. Zresztą posiadanie bodaj najmniejszego skrawka gruntu uchodzi u naszego ludu za zabezpieczenie przyszłości, bo daje mu stały punkt oparcia i dach nad głową. Polski robotnik przemysłowy w pierwszym, czy drugim pokoleniu pochodzący ze wsi, zakupuje najmniejszą zagrodę, na której mieszka i gdzie gospodaruje jego rodzina. Wyraźne dowody, że dążenie takie jest powszechnem spotykamy na obu Śląskach.

Przemysł nie odciągnął tu chłopca od roli, ale dawszy mu możność zaoszczędzenia grosza, przyczynił się do wytworzenia olbrzymiej liczby gospodarstw parcelowych.

W Królestwie kredytu na nabywanie ziemi dostarcza włościanom Bank włościański. Założony w Rosyi w 1883 r. na wzór podobnej instytucji duńskiej Bank wł. posiada filie na terytorjum Królestwa od 1890 r., udzielając pożyczek na zakupno gruntu aż do 90% jego wartości. Drobną szlachta od kredytu tego była aż do ostatnich czasów wyłączoną, gdyż bank opierał się na zasadzie stanowej.

Do r. 1910 bank udzielił 12881 pożyczek na zakupno 1020 tys. morgów gruntu. Przeciętna ilość gruntu nabywanego nie dochodziła do 10 morgów. Największe obszary gruntu przy pomocy banku przeszły w ręce włościan w gub. Warszawskiej, Kaliskiej, Lubelskiej, Radomskiej, Kieleckiej i Piotrkowskiej. Włościanie z gub. Suwalskiej prawie z pożyczek nie korzystali. Godnem uwagi jest, że pomimo tej pomocy i wynikającej stąd intensywnej działalności parcelacyjnej ceny tej ziemi nie są wysokie, wahając się od 75—200 rubli, a zatem o połowę i więcej niższe, jak w Galicyi.

Grunt nabyty służy przeważnie do zaokrąglenia istniejących już osad. Ziemię zakupują często młodsi synowie, spłaceni przez starszego brata, rzadkimi są nabywcy z pośród bezrolnego proletaryatu. Dokupując gruntu doprowadzają włościanie osady już istniejące przeważnie do obszaru 13½ mg. Parcelacya dokonywa się przecież także i poza bankiem. Staniszewski twierdzi, że przeszło 50% gruntów nabytych było bez pomocy banku. Gdyby nawet tak było,

to rozumiałem jest, że dzięki kredytowi banku włościańskiego po 1890 r. parcelacya się ożywiła. Nabywszy ziemię włościanin zwykle jest bez kapitału obrotowego, nie może sprostać ciężarom procentów i z trudnością utrzymuje się przy nabytku.

W takich warunkach parcelacya powoduje tylko zmianę właścicieli gruntów, nie oddziaływa zaś na wyższą ich uprawę, a nawet nie poprawia bytu włościan. O regulacji osad i stworzeniu lepszych warunków gospodarowania przy sposobności przejścia ziemi w ręce nowej warstwy, nie pomyślano dotąd w Królestwie. Zaznaczyć jednak trzeba, że w latach ostatnich bank udziela również kredytu obrotowego.

W Galicyi, porównywając lata 1852/66 z 1902 r. własność tabularna zmniejszyła się o 405.526 ha. Z tego rozparcelowano 201 tys. W latach następnych aż do r. 1909 rozparcelowano 1316 majątków. Całkowitej parcelacyi uległo 132 majątki o obszarze 29.534 ha., a częściowej 1136 t. j. obszar 111.531 ha. W tym drugim okresie parcelowano około 20 tys. ha. rocznie. Ruch parcelacyjny trwa dotąd. Największe jego natężenie przypadło na lata 1903/4. Jest to całkiem zrozumiałe, ponieważ najwięcej zadłużone i najgorzej zagospodarowane majątki zostały już wykupione. Pomimo to wysoka cena ziemi, wytworzona przez popyt na warsztat rolniczy jakim jest grunt dla włościanina, skłania w dalszym ciągu właścicieli tabularnych do tranzakcyi. Chłopi zaś przywożą i przysyłają z emigracyi zaoszczędzone kwoty i stale podnoszą swoją możność nabywczą.

W jaki sposób parcelacya oddziałała na gospodarstwo włościańskie, ile wytworzyło się tą drogą nowych osad i jakich — dotąd nie wiadomo. Grunta rozparcelowane idą najczęściej na zaokrąglenie istniejących już gospodarstw. O planowem parcelowaniu niema mowy, jesteśmy wciąż w stadium usuwania nieuczciwych pośredników i zwalczania nadużyć.

Parcelacyę na Śląsku pruskim prowadzą niemieckie banki.

Jest to głównie parcelacja sąsiedzka, polegająca na zaokrągleniu gospodarstw przez dokupywanie parcel gruntu.

Terenem parcelacji planowej i programowej jest Poznańskie i Prusy Zachodnie. Zaciętość pruska i występująca jako reakcja samoobrona polska wytworzyły tu bardzo ciekawe eksperymenty, które dziś po 28 latach działalności komisji kolonizacyjnej ocenić możemy. Ustawa kolonizacyjna z 1886 r. staje do walki z wielką własnością polską, siedzibą nienawistnej dla Niemców szlacheckiej kultury, pod pokrywką socjalno-politycznych celów. Chodzi o wytworzenie nowych osad włościańskich, któreby wzmacniały niemczyznę na wschodzie. Na ten cel, oprócz 350 milionowego funduszu, ofiaruje państwo własność skarbową rolną i leśną.

W ciągu lat 25 (do końca 1910 r.) nabyła komisja z rąk niemieckich 492 dóbr i 314 gospodarstw włościańskich obszaru 274.546 ha. za cenę 278 mil. marek. Dóbr polskich zakupiono 191 większych i 223 gospodarstw włościańskich, za cenę 88 mil. mk. Na 385 tys. ha. ziemi zakupionej pochodziło od Niemców 71·2⁰/₀ obszaru, od Polaków tylko 28·8⁰/₀. Polska własność ziemską nie została wykupioną, ale raczej nauczyła się bronić.

Straty dawniejsze polskiego stanu posiadania były istotnie olbrzymie. W okresie 25 lat przed stworzeniem komisji kolonizacyjnej przeszło do Niemców 168¹/₂ tys. ha. polskiej ziemi, a zatem o 58 tys. hektarów więcej, niż przy całym aparacie wywłaszczających. Zysk dla „zagrożonej niemczyzny na wschodnich kresach“ wynosił tylko 13.189 rodzin, gdyż 4.938 rodzin pochodziło z tych samych prowincyi. Cel polityczny pomimo wielkich ofiar nie został osiągnięty.

Przypatrzmy się jednak rezultatom społeczno-gospodarczym.

Przy kolonizacji zamierzone zostało uregulowanie stosunków gminy, kościoła i szkoły. Do r. 1906 powstaje w Prusach Zachodnich 82 nowe gminy, w Poznańskim 187. Komisja tworzy następujące typy osad: 1) Chłopskie gospodarstwa samodzielne obszaru 10—20 ha. 2) Wielkie go-

spodarstwa chłopskie rozległości 20—120 ha. Ten typ okazał się nieodpowiednim dla celów politycznych. Siły rodziny osadnika nie wystarczały na obrobienie gruntów, musiano więc posługiwać się pomocą najemników, przeważnie Polaków, którzy wytwarzali polskie środowisko i odniemczali niekiedy właścicieli. 3) Gospodarstwa drobne 5—10 ha. były niedostateczne przy wymaganiach niemieckiego kolonisty, trzeba je było wielokrotnie sprzedawać Polakom. Wreszcie 4) osady rzemieślnicze rozległości 2—5 ha. i robotnicze poniżej 2 stawały się głównie siedzibą szewców i cieśli jako rzemieślników wiejskich. Osady te wymagały wielkich nakładów i kosztów, gdy ich nabywcy płacić mogli tylko bardzo niskie ceny. To też od 1902 r. komisya buduje domy robotnicze, przeważnie na 2 rodziny w otoczeniu małych parcel.

Dla każdej gminy nakreślony zostaje z góry plan zabudowań. Dawne dwory zamieniono na instytucje użyteczności publicznej jak domy dla sierot, starców, sanatorium dla alkoholików, szkoły rolnicze męskie i kobiece, seminarjum duchowne i t. p. Grunta komasowano i meliorowano. Materiał kolonistów starano się dobierać tak, aby kolonizacya nie była ucieczką dla egzystencyi skrachowanych, ale stanowiła stopień, wiodący do gospodarczego postępu. Koloniści przynosili istotnie niekiedy zasób duży inteligencyi, wiadomości i doświadczeń rolniczych. Dobry materiał nie był jednak liczny, czego najlepszym dowodem, że komisya chętnie widziała przesiedlanie się kolonistów Niemców z Rosyi. Opuszczano dawniej zdobytą placówkę dla nowej.

Interesującymi są rezultaty tego wzorowo-pomyślanego eksperymentu, który niemiecka polityka społeczna połączyć chciała z wiwisekcyą na żywym ciele naszego narodu.

(Tablica X. na str. 69).

Idąc śladem Niemców wytworzyła tamże Polska spółka zakupna ziemi gminę Pinczyn koło Starogrodu w 1905 r. Jest to parcelowa kolonia robotnicza polska, składająca się ze 180 gospodarstw na obszarze 1.129 ha.

TABLICA X.

Statystyka osad, wytworzonych przez komisję kolonizacyjną w latach 1886 do 1907.

Obszar w ha.	L. osad	Przestrzeń w ha.	Na 100 ha.
0—1	570	334	0·15
1—2	610	862	0·4
2—3	548	1.364	0·6
3—5	643	2.582	1·2
5—10	2.416	19.016	8·7
10—15	4.315	55.364	25·4
15—20	3.772	64.298	29·5
20—25	1.305	28.937	13·3
25—50	894	28.348	13·0
50—120	124	8.555	3·9
pow. 120	32	8.232	7·8
Razem . . .	15.229	217.892 ¹⁾	

Od 1896 r. pojawia się ze strony Polaków przeciwdziałanie komisji. Sprawę parcelacji bierze w ręce Polski bank ziemski i 9 spółek parcelacyjnych w Poznańskim oraz 2 w Prusach Zachodnich. Należy tu przeszło 3000 członków. Udziały wynoszą od 50 do 1000 mk. Spółki te powstały między 1890 a 1905 r. i doszły do rocznego obrotu 14 milionów. Obracają przeważnie funduszami pożyczonemi, lub złożonemi jako oszczędności, pracują szybko, poprawnie i skutecznie. Wytworzone przez nie osady doszły już w 1904 r. w Poznańskim do liczby 35.486 na obszarze 1¹/₂ miliona ha. Na osadę przypada przeciętnie 4·2 ha., gdyż liczyć się trzeba z niską zamożnością naszych włościan. I tu osadnictwo jest planowe, z myślą o trwałości i postępie gospodarczym.

Olbrzymi ruch gospodarczy, jaki powstał z licznych transakcji i z sum puszczonej w obieg wyszedł niewątpli-

¹⁾ Liczba i przestrzeń osad nie obejmują wszystkich. Tworzenie i sprzedaż osad dokonywać się musi stopniowo.

wie na korzyść gospodarce pruskiego zaboru, a wbrew intencjom niemieckich hakatystów i rządu, także Polakom.

Ceny gruntów poszły w górę. Gdy w 1886 r. płacono za hektar 568 mk., to po 20 latach 1.383 marki. Znika różnica w kulturze drobnej i wielkiej własności i wogóle kultura ta się podnosi. Wspólne niebezpieczeństwo zbliża stany, znika obcość dworu i wsi, obywatele zamieniają się w doradców, przewodników i nauczycieli włościaństwa.

Uregulowanie serwitutów i parcelacya, wzmacniając stan posiadania włościan, wskazują na wielkie przeobrażenie jakie przechodzi wieś polska. Ziemia staje się nie tylko warsztatem pracy, ale i własnością tych, co na niej pracują. Przesuwa się punkt ciężkości życia narodowego do tej wielkiej masy, która ciężkim trudem i umiejętnością skrajnego ograniczenia potrzeb i wydatków zdobywa placówki nowe ekonomicznego i narodowego życia.

Uprawa rolnicza poczyniła niewątpliwie w ostatnich lat dziesiątkach postępy w kraju naszym. W porównaniu z zachodem jesteśmy jednak wciąż jeszcze zacofani, a wydajność pól naszych nie dorównywa krajom Austrii, ani Prus.

(Tablica XI. na str. 72 i 73).

Porównywując kraje polskie pod względem obszaru, uprawy i produkcji przekonywamy się raz jeszcze o wspólnym ich charakterze. Wszędzie pod względem obszaru uprawy pierwsze miejsce wśród zbóż zajmuje żyto, a po niem idzie owies. Rozmiary pól pszenicy stosują się do urodzajności gruntów, są przeto stosunkowo największe w Galicyi, gdzie na wschodzie ciągną się piękne czarnoziemy. Jęczmień zajmuje większe obszary w Królestwie i w Galicyi, ale i tu, jak wszędzie, stoi dopiero na czwartym miejscu. W Galicyi na dość znacznym obszarze uprawia się kukurudza, ulubiona na wschodzie kraju. Gryka, proso, grochy, len, konopie dają znaczną produkcję w Królestwie i Galicyi.

Wśród okopowych, zarówno ze względu na zajmowany obszar, jak i plony, na pierwsze miejsce wysuwają się ziem-

niaki, których produkcja w Królestwie np. przenosi już za-potrzebowanie. Buraki cukrowe, które stanowią dotąd najko-rzystniejszy rodzaj rolnej uprawy pod względem obszaru, stosują się do rozwoju cukrownictwa. To też Galicya, gdzie przemysł ten jest dopiero w początkach, obsiewa minimalną przestrzeń buraczną.

Pod względem obszarów łąkowych, oraz zbiorów siana wysuwa się Galicya na pierwsze miejsce. Ma się rozumieć przy każdym z tych porównań trzeba mieć na uwadze roz-ległość ogólnej przestrzeni rolniczej.

Różnice uprawy i techniki rolnej ocenić się dadzą do-piero wtedy, gdy porównamy plony, otrzymywane z hektara. Jak widać z tablicy XI (uwydatniającej przestrzeń pod ka-żdym rodzajem uprawy, zbiory w cetnarach metrycznych, oraz zbiory w ostatnich latach z 1 hektara), kraje polskie podzielić się dadzą na dwie grupy. Pierwszą, która pozo-staje daleko w tyle poza Zachodem stanowi Królestwo, Ga-licya i Śląsk austriacki. Druga obejmuje prowincje polskie Prus.

Ogromne różnice plonów nie są usprawiedliwione przez urodzajność gruntów, ale wytłomaczyć się dadzą wyższą te-chniką rolniczą. Poznańskie, gdzie średni urodzaj pszenicy wynosi 19·5 q z hektara, ma mniej urodzajne grunta niż Galicya, gdzie dochodzi on zaledwie do 10·7 q przeciętnie, a tylko w 1912 r. podniósł się zbiór do 12·8 q.

Gdyby wyższość dotyczyła tylko pewnych gatunków zbóż czy okopowizn, moglibyśmy ją przypisać glebie. Wyższość ta jednak zaznacza się przy każdym rodzaju uprawy. Zbiory siana są dwa i więcej razy obfitsze, przy zbożu półtora i wię-ciej razy. Buraki najwyższy plon dają w Poznańskim i na Śląsku. Przyczyn szukać przeto trzeba w wyższym stanie rolnictwa wogóle i w warunkach uprawy, które objęły już całe kraje.

Wyjaśniając sobie powody szybkich postępów kultury rolnej w prowincjach polskich Prus zatrzymujemy się przy Poznańskim. Dobre warunki komunikacyjne, najlepsze na

TABLICA XI.

Obszar uprawy w hektarach (ha) i produkcyja w cetnarach metrycznych (q).

	Królestwo Polskie w 1910 r.	Galicya przeciętnie 1900/10	Śląsk austriacki przeciętnie 1900/10	Księstwo ¹⁾ Poznańskie	Prusy zachodnie	Śląsk Górny
				1906—1910		
Przestrzeń pod żytem ha .	2,120.933	701.746	52.422	658.741	398.938	184.435
Zbiór w q	21,253.580	8,319.458	596.569	1,175.520	706.763	310.804
Zbiór na 1 ha — q	10·0	9·8	11·6	16·5	14·9	15·6
Przestrz. pod pszenicą ha .	506.926	529.241	11.339	88.018	80.154	60.941
Zbiór w q	6,200.840	6,382.251	123.282	179.214	186.753	118.007
Na 1 ha — q	12·2	10·7	12·2	19·5	21·0	17·9
Przestrzeń pod owsem ha .	1,154.187	705.613	58.582	152.210	160.396	136.980
Zbiór w q	9,523.152	8,435.085	677.414	251.577	315.980	263.564
Na 1 ha — q	8·2	9·3	11·3	18·0	18·1	18·5
Przestrz. pod jęczmień ha .	498.777	340.034	22.894	111.947	71.956	57.778
Zbiór w q	3,785.520	4,299.123	305.385	212.715	159.520	123.093
Na 1 ha — q	7·6	12·2	13·0	19·4	20·8	18·8

Przestrz. pod gryką, lnem, prosem, grochem, kono- piami ha	352.206	233.157	5.516			
Zbiór w q	3,114.360	1,914.036	47.399			
Na 1 ha — q	8·7	8·3	8·5			
Ziemniaki obszar ha . .	891.358	514.226	35.588	292.755		
Zbiór w q	109054.752	64,831.058	2,267.496	2,779.629		
Na 1 ha — q	122·1	108·0	98·2	148·3		
Buraki cukrowe obszar ha	56·130	6.633	2.575	53.735	26.787	14.253
Zbiór w q	10,542.000	1,499.067	537.263			
Na 1 ha — q	189	181	208			
Obszar łak w ha	926.533	873.585	31.029			
Zbiór siana w q	18,191.724	15,580.743	696.343			
Na 1 ha — q	19·5	18·2	22·4			
Kukurudza obszar ha . .		61.343				
Zbiór w q		664.654				
Na 1 ha — q		10·8				

1) Okręg rządowy Opolski.

ziemiach polskich, umożliwiając intensywną uprawę zbóż i okopowych, ponieważ wytwórca ma zapewniony zbyt na swoje płody. Zasadnicze melioracje przeprowadzone zostały wśród znacznej części gospodarstw. Większe majątki zaczęto drenować już od 1872 r. Od tego czasu powstają fabryki drenów, tworzą się spółki wodne, które rząd kontroluje i którym udziela pożyczek. Z ustawy o spółkach wodnych właścianie korzystają tak gorliwie, że członkowie kółek rolniczych zdrenowane już mają wszystkie pola. Nawozy sztuczne, t. zw. pomocnicze w żadnej bodaj prowincyi nie są tak obficie stosowane, jak w Poznańskim. Kiedy w Poznaniu ładowano w r. 1872 na stacyi kolejowej 61.500 cetnarów nawozów pomocniczych, w r. 1904 już 1,673.000 cetnarów, to w 1909 r. zużyto 4·4 mil. ctn. kainitu, 2·1 mil. ctn. tomasyny, superfosfatu $2\frac{1}{2}$ mil. ctn. i t. p. Znany działacz społeczny dr. T. Jackowski twierdzi, że corocznie dostaje nawóz sztuczny każda morga zboża, prawie każda łąka i co trzecia morga okopowych. Wreszcie wszystkie te melioracje umożliwiające są przez doskonale zorganizowany kredyt rolniczy.

Skoro za podstawę porównania wydajności gospodarstw weźmiemy ilość hodowanego bydła, także pierwszeństwo krajom pod zaborem pruskim oddać wypadnie.

Racyonalne gospodarstwo hodowlane, w którym chodzi nietylko o siłę pociągową lub nawozową, ale gdzie zwierzęta stanowią siłę produktywną, okazało się w Europie środkowej, północnej i zachodniej więcej dochodowem od zbożowego. Olbrzymia produkcya zbóż, zwłaszcza pszenicy na gruntach rozległych i jeszcze dziewiczych Ameryki północnej i południowej, Indyj azyatyckich, Turkiestanu obniżyła ceny zboża, które w drugiej połowie XIX. stulecia spadają. Koszta produkcji zaeuropejskiego zboża były o tyle niższe, że podtrzymanie dochodów krajowego rolnictwa udawało się państwowemu jedynie na drodze ochrony celnej. Jakkolwiek dowóz zboża do Europy obniżył się w naszym stuleciu, a ceny jego się podniosły, dotąd jeszcze hodowla bydła i sprzedaż pro-

duktów zwierzęcych wyższe, niż zboże dają gospodarstwu dochody (mięso, mleko, jaja, drób, masło, sery).

Włóścianie okazują wszędzie specjalne uzdolnienie do gospodarki hodowlanej zwłaszcza tam, gdzie chodzi o świnie i bydło rogate. Jak dotąd postępy czysto-rolnicze dokonywały się zawsze w większych majątkach. Zarodowe stajnie koni także są związane z większą własnością. Natomiast najwyższą liczbę i najpiękniejsze bydło spotykamy w krajach, w których przeważa własność włościańska wielka, a przynajmniej samodzielna. Za miarę jaką być powinna liczba bydła w stosunku do przestrzeni rolnej i liczby ludności uznać możemy na dzisiejszym stadyum gospodarczym Danię. Najniższe cyfry bydła spotykamy w Rosyi, co jest wynikiem jej zacofanej gospodarki. Mniej pewnym miernikiem dochodowości gospodarstwa są konie, które stają się niekiedy zbędnymi w miarę postępów komunikacyi, kolejek polnych, pługów

TABLICA XII.

Rozsiedlenie i liczba bydła rogatego w 1907 r.

Nazwa kraju	Liczba bydła w 1000	Na 100 ha obszaru rolnego sztuk bydła	Na 1 km ² sztuk bydła	Na 100 ludności bydła
Dania	1840	64·3	47·0	75·6
Śląsk Pruski	1599	60·3	39·7	54·0
Ks. Poznańskie	920	41·9	31·1	41·1
Prusy Zachodnie	687	38·1	29·5	40·5
Śląsk Austriacki	204	40·8	—	29·9
Galicja	2715	35·8	34·6	37·1
Królestwo	2494	27·2	19·7	21·7
Niemcy	20589	58·7	38·8	38·6
Austria	9511	33·7	—	36·4
Rosya	31915	14·9	6·6	29·7

parowych, wozów samojezdnych i wogóle rozwoju techniki. Ilość owiec zaś maleje w każdym kraju z postępowaniem intensywności rolnictwa.

Najbardziej miarodajnym jest stosunek ilości bydła do obszaru rolnego, gdyż stosunek do ludności wzrasta nadmiernie, gdy ludność ta jest rzadką. Kraje polskie Prus stoją tu w tyle poza Niemcami, ale przodują Galicyi i Królestwu.

Monografista Poznańskiego Dr Krische skarży się, że hodowlą koni rolnicy zajmują się troskliwie, a bydło zaniedbują. Pomimo to wylicza stacye hodowlane, które dokonywują doboru gatunków dla każdej okolicy, wyodrębniając bydło górskie i nizinne. Pod względem liczby świń Poznańskie wyprzedza Prusy Zach. i Pomorze.

Mniej korzystnie przedstawia się gospodarstwo zwierzęce w Królestwie i Galicyi, gdzie stan jego raczej upada niż się wznosi. W Galicyi wypadało na 1000 mieszkańców:

koni	w 1909 r.	119	w 1910 r.	113
bydła rogatego	"	372	"	312
świń	"	172	"	229
owiec	"	60	"	45

Redukcja koni i bydła dokonała się pomimo, że towarzystwa rolnicze we Lwowie i w Krakowie przez szereg lat zwracały wysiłki swoje i subwencye na hodowlę bydła. Stan krów włościańskich poprawił się w ostatnich czasach pod względem mleczności pod wpływem mleczarni spółkowych. Najmniejsza posiadłość włościańska najhojniej uposażoną jest w żywy inwentarz. Natomiast w Królestwie 16·7 najdrobniejszych gospodarstw nie posiada wcale krów, co odbijać się musi fatalnie na odżywianiu się ludu, zwłaszcza na zdrowiu niemowląt, a także na sile nawozowej. Na 1000 ludności rolnej wypadało w Królestwie w latach:

	1822/7	1857/60	1899	1907
koni	129	172	216	218
bydła	463	579	468	404
świn	122	276	188	128
owiec	701	1028	437	249

Jakkolwiek liczba zwierząt się obniża względnie do ludności, to jednak Królestwo górowało nad Galicyą.

Z hodowlą bydła jest coraz trudniej, jak widać z cyfr naszych, a przyczyną jest spęd bydła rzeźnego z cesarstwa, który powstrzymuje hodowlę na mięso. O podniesienie hodowli starają się Związki hodowlane Warszawsko-Siedlecki, Lubelski i Piotrkowsko-Kaliski.

Obniżenie liczby do pewnego stopnia zrównoważonem być może wzrostem wagi zwierząt i lepszem ich utrzymaniem. W Królestwie zauważyć to można w większych majątkach. W Galicyi postępy nie są współmierne do wysiłków wspomnianych już towarzystw. Obywatel ziemski podupada, a włościanin wszystkie środki zwraca na dokupywanie gruntów. Intensywna gospodarka hodowlana należy jeszcze do postulatów przyszłości. Ponieważ jednak taki postulat istnieje nie powinnyby być zaniedbywane krajowe rasy bydła. W Galicyi t. zw. czerwone bydło, które od dwóch lat-dziesiątków cieszy się opieką, odkrywać musiał Morawczyk prof. Adametz. W Królestwie znawcy uskarżają się, że rasom obcym, nie dostosowanym do naszych warunków klimatu i gleby rolnicy dają pierwszeństwo przed krajowemi.

Naszkiecowany obraz porównawczy stosunków rolnych na ziemiach polskich czytelnik łatwo może uzupełnić. Mnie zaś pozostaje zaznaczyć nasuwające się w związku z opisywanemi faktami wnioski ogólne.

1) Zarówno stosunek odrębnych kategorii rolniczej przestrzeni, jak przewaga tego samego gatunku roślin (żyta, owsa, ziemniaków) przy uprawie wskazują, że stosunki krajów polskich nie odbiegły od siebie daleko. Znajduje to zresztą uzasadnienie w naturze gleby i klimatu, oraz w wytworzonych na tem podłożu obyczajach.

2) Podział gruntów pomiędzy właścicieli różnej kategorii uwydatnił, że z kraju o przeważającej posiadłości większej, stajemy się narodem, którego ziemia w coraz większych rozmiarach należy do tych, co ją osobiście uprawiają, a przedewszystkiem do włościan. Coraz większe prze-

strzenie rolnicze przechodzą na włościan, zmniejsza się zaś terytorium zajmowane przez majątki średnie i większe. Takie wzmaganie się posiadłości drobnej dokonywa się pomimo licznych przeszkód, których źródłem są przede wszystkim reformy uwłaszczeniowe, dokonane przez obce rządy. Dopelniając skąpe i nierówne obdzielenie przy reformie z 1864 r. włościanie w Królestwie powiększyli swój stan posiadania o $\frac{1}{3}$. Podobnie i w zaborze pruskim, pomimo polityki kolonizacyjnej nie udało się wywłaszczyć ani większej, ani małej własności polskiej. Jedna i druga stale robią postępy.

3) Ewolucya stosunków wyraźnie i dość szybko przenosi punkt ciężkości z warstwy szlacheckiej na włościańską. Najlepszym tego dowodem jest odsetka ziemi ornej w posiadaniu i uprawie wielkiej, a zatem szlacheckiej i drobnej t. j. przeważnie włościańskiej własności rolnej. Stajemy się na całej linii narodem chłopskim i niema danych, aby sądzić, że ewolucya ta w najbliższym czasie w innym zwróci się kierunku.

4) Pewne postępy uprawy i hodowli zauważyć się dają na wszystkich ziemiach polskich, ale szybkie i znamienne, a zatem ogólne stwierdzić można tylko w prowincjach pruskich.

I właśnie te prowincye stanowią dowód, że nawet w naszych warunkach, kiedy w żadnym kraju działalność państwa nie stara się współdziałać (o ile chodzi o polskie rolnictwo), rolnictwo nasze może podnieść dochody gospodarcze. Miarą postępu bowiem nie jest zaprowadzanie najlepszych i najświeższych metod techniki gospodarczej. Kosztowne, a niedostosowane do warunków gospodarczych inwestycje mogą być cenne w charakterze doświadczeń, ale o istotnie celowej i racjonalnej gospodarce świadczy nie dochód brutto, ale netto, a podwyższenie tego dochodu osiągnięciem być może tylko przy stałych i racjonalnych wysiłkach, przy nieustannej kalkulacji i uwzględnieniu każdej zmiany ogólnych i indywidualnych warunków, oraz konjunktury ogólno-światowej. Jestto wielekroć niemożliwym dla pojedynczego rol-

nika, a zwłaszcza dla drobnych gospodarzy. Jednostki w ich wysiłkach zastępować i popierać przeto musi asocjacja, o której w następnym rozdziale będzie mowa.

Za ogólne zasady podniesienia gospodarki rolnej uważać trzeba a) przejście od roślin zbożowych do okopowych, wśród których najkorzystniejszą jest dziś uprawa buraków, b) zastępowanie gospodarstwa rolnego przez hodowlane, c) sprzedaż produktów nie w stanie surowym, ale przerobionym, a zatem łączenie z rolnictwem młynów, cukrowni, tartaków, fabryk wyrobów drzewnych, krochmalarni, maślarni, serowni itp. O gorzelniach i browarach nie wspominać, ponieważ są one niepożądane ze względu na produkty alkoholowe, które upowszechniają. Zresztą gorzelnie i tak są niestety tym przemysłem rolnym, w którym kraje polskie innym uprzedzić się nie dają.

Wszystkie te warunki rentowności gospodarstwa rolnego urzeczywistniane zawsze być muszą z uwzględnieniem położenia geograficznego, odległości od rynku zbytu, komunikacji oraz warunków gruntu i kosztu pracy ludzkiej.

ROZDZIAŁ IV.

Przemysły rolne: gorzelnie, browary, młyny, cukrownie. — Uprzemysłowienie gospodarki rolnej włościan. — Rolnictwo w Danii. — Przemysł przerobów mlecznych. — Znaczenie organizacji dla gospodarstw wielkich i drobnych. — Towarzystwa rolnicze. — Spółki rolniczo-handlowe. — Włościańskie kółka rolnicze.

Postęp rolniczy polega nietylko na podwyższeniu urodzajności gruntów i na gospodarstwie hodowlanem, ale na umiejętnem połączeniu rolnictwa z przemysłem. Tylko na tej drodze osiągnąć mogą wysokie dochody, na sprzedaż idą bowiem wytwory wyższej wartości, a mniejszej wagi, których transport nawet odległy opłacać się może.¹⁾

Przemysły rolne istnieją na wsi polskiej najczęściej jako przedsiębiorstwa fabryczne, zakładane po racjonalnie administrowanych wielkich majątkach. Surowca lub półfabrykatu dostarcza gospodarstwo własne z rozwojem zaś skali wytwórczej przedsiębiorstwo usamodzielnia się coraz więcej. Takie koleje przechodzi młynarstwo, cykrownictwo, krochmalarnie, gorzelnie, browary, tartaki, fabryki wyrobów drzewnych, koszykarskich, konserw owocowych i warzywnych, serów, masła i t. d. Związaną z rolnictwem jest również hodowla bydła na sprzedaż i przygotowywanie mięsa do wywozu, oraz czynności przygotowawcze i handlowe przy sprzedaży jaj i owoców. Przedsiębiorstwa tego rodzaju dążą do uszlachetnienia i korzystniejszego sfinansowania płodów gospodarstwa rolnego i przez swoje wymagania i potrzeby doprowadzają i samą uprawę, oraz hodowlę do właściwego doboru roślin i zwierząt i racjonalnej ich hodowli. Dokonywa się tu ostateczne przeobrażenie gospodarki naturalnej,

¹⁾ Nie należy zapominać, że przez wywóz surowców traci kraj pozostające przy produkcji odpadki jak wyłoczyny, makuchy itp., które w gospodarstwie zużytkowaneby być mogły.

uwzględniającej potrzeby własnego gospodarstwa, w pieniężno-handlową, przy której miernikiem jest osiągnięty czysty dochód.

Dokonajmy przeglądu najważniejszych przemysłów rolnych.

Gorzelnictwo ściśle związane z wielką własnością rozwinęło się bujnie na ziemiach polskich i w każdej dzielnicy ma długą tradycję. W prowincjach polskich Prus każdy niemal majątek posiadał w początkach XIX. w. gorzelnię. W Poznańskim liczono w 1819 r. gorzeń 1713. Obecnie liczba ich zmalała, ale wytwórczość dochodzi do najwyższych wśród prowincyi Prus, a nawet krajów niemieckich. W 1906 r. produkcya spirytusu wynosiła :

w Poznańskim	704	tys. hektolitrow
w Prusach zachodnich	347	„ „
na Śląsku pruskim	614	„ „

Gorzelnie te należą przeważnie do związku gorzelników niemieckich, a spirytus idzie do Hamburga, Bremy, Niemiec południowych, Włoch i Szwajcaryi.

W Galicyi gorzelnie tak były rozpowszechnione, a prowincya tak związana z pańszczyzną i demoralizacją chłopów, że dotąd pozostały w smutnej pamięci owe 5500 gorzeń, które stany generalne naliczyły w 1820 r. Galicya wysyłała spirytus do Węgier, Czech i Austrii, a tradycya wytwórczości, przewyższającej corocznie przeznaczony krajowi kontyngent¹⁾ utrzymuje się aż dotąd.

W 1909/10 roku liczono w Galicyi 817 gorzeń, przeważnie rolniczego typu, a zatem przerabiających własne ziemniaki lub zboże.²⁾ Wytwórczość przewyższała Poznańskie, dając 755 tys. hektolitrow spirytusu. Właściwym terenem gorzelnictwa jest Galicya wschodnia, gdzie znajdowało się 655

¹⁾ Kontyngent — ilość unormowanego przez rząd wytworu ; na Galicyę przypada 530 tys. hektolitrow, o ile wytwórczość przejdzie tę sumę, opłaca wyższy podatek.

²⁾ Gorzelnia rolnicza, w której najmniej 1 ha roli, łąk i pastwisk przypada na 1 hektolitr objętości naczyni zaclernych.

gorzelń, często połączonych z opasarniami bydła, które dla swoich właścicieli stanowią poważne źródło dochodu. Przemysł gorzelniany jest też dzięki temu doskonale zorganizowany w Związek przedsiębiorców gorzelnii rolniczych. We Lwowie istnieje syndykat sprzedaży spirytusu, do którego należą zarówno właściciele gorzelnii rolniczych, jak rafinerii przemysłowych i fabryk wódek. Złączyli się tu interesanci z Galicyi, Bukowiny, Czech, Moraw i Śląska.

W Królestwie ogólna ilość spirytusu wynosiła 1910/11 15·8 mil. wiader¹⁾, skonsumowano z tej ilości 5·3 miliona. Gorzelnie nabierają w Królestwie coraz wyraźniej charakter przedsiębiorstw kapitalistycznych, wyodrębnionych od rolnictwa. Radziszewski, porównując lata 1876 i 1896 konstatuje koncentrację przedsiębiorstw z 674 na 426 przy wytwórczości prawie niezmienionej. W 1910/11 było gorzelnii 499. Wartość tej wytwórczości wynosiła w omawianym okresie około 15 mil. rubli. Związany z gorzelnictwem przemysł wyrobu drożdży, prowadzony był tylko przy 3 gorzelniach w gub. Piotrkowskiej. Wartość wyrobu wynosiła 202 tys. rubli i ustępowała drożdżarstwu cesarstwa, gdzie w samej gub. moskiewskiej wyrobiono drożdży za 525 tys. rubli.

Wielkich browarów, które przerabiając sód (z jęczmienia) i chmiel zaliczone także być mogą do produkcji rolniczej, było w Królestwie (1910 r.) 195, a wartość produkcji dochodziła do 12·7 mil. rb. Pod względem browarnictwa przodują gub. Warszawska, Piotrkowska i Lubelska.

Poznańskie i Prusy Zachodnie ustępują pod względem browarnictwa innym prowincjom Prus. Poznańskie sprowadza ciężkie piwa z Norymbergi, Monachium, podobnie jak Galicya z Pilzna i Wiednia. Pomimo to produkcja piwa jest dość znaczna, a mianowicie wyprodukowano piwa w 1000 hektolitrow w 1906 r.

w Poznańskim	627
w Prusach Zachodnich	788
w Galicyi	1371

¹⁾ Spirytusu 40°, gdy w Galicyi liczy się 96—98-stopniowy.

Strumień alkoholu w postaci wódki i piwa zrasza przeto aż nazbyt obficie ziemię, a raczej gardła polskie. Gorzej jest z tymi przemysłami, które zdawałyby się najściślej związane z krajami rolniczymi i produkcją zbóż, a więc przedewszystkiem z młynarstwem.

W przemyśle młynarskim odróżnić należy młynarstwo drobne (młyny wodne i tartaki) oraz młyny handlowe, przeważnie poruszane parą. Pierwsze związane ściślej z gospodarstwem rolnem mają przeważnie niską produktywność (w Królestwie według obliczeń Radziszewskiego 1477 rubli rocznie na młyn) i dają mąkę mniej czystą i gorzej rozgatkowaną. Młyny handlowe w braku krajowego sprowadzać mogą zboże z zagranicy i stawać się ważną gałęzią produkcji, przystosowaną do potrzeb licznej ludności i wytwórczości zbożowej.

Rozumiano to w Polsce na początku XIX. stulecia. Pierwszy młyn parowy w Austrii powstaje w Przemyślu w 1836 roku, jako tow. akcyjne. Galicyjskie młynarstwo przeżywa świetne czasy w latach 1860/69 przerabiając oprócz własnego zboże rumuńskie i rosyjskie, a wywożąc mąkę do Niemiec, Warszawy i Łodzi. W Warszawie budują w 1825 r. Tomasz i Henryk Łubieńscy młyn parowy na Solcu, nabyty później (w 1837 r.) przez bank polski. Około 1835 r. młyny parowe buduje szwajcar Müller w Warszawie. Królestwo liczy w 1870 roku młynów parowych 67, a 4 amerykańskie.

Młynarstwu przeszkodziła przecież w rozwoju polityka gospodarcza rządów. W Galicyi nie znajdowało ono należytego poparcia. Brak dróg szosowych utrudnia dostawy zboża, od 1880 r. wysokie cła na zboże i mąkę zniechęciły do produkcji. Młynarstwo galicyjskie nie umiało wytrzymać konkurencyi z węgierskiem, które dzięki rządowemu poparciu świetnie się rozwija, zagarnia wywóz austriacki do Francyi, Włoch, Szwajcaryi i daje połowę produktu sprzedawanego w Niemczech.

W Królestwie, jak się już mówiło, młynarstwo zatrzymane jest w rozwoju przez konkurencyę z cesarstwem. Ulgi tary-

fowe dla mąki z gubernii centralnych wynoszą dziś 20⁰/₀, a podniesione być mają do 50. Pud mąki z cesarstwa sprzedawany być może za 1 rb. 9 kop., wytworzony zaś w Królestwie kosztować musi najmniej 1·17 rb. Stwarza to popyt na mąkę rosyjską i przygnębia młynarstwo miejscowe, podobnie jak mąka węgierska tamuje rozwój młynów galicyjskich.

Stosunki poprawiają się jednak w latach ostatnich. W Królestwie powstaje na granicy zachodniej szereg młynów, przetwarzających zboże z Prus, dostarczane tanio dzięki wypłacanym przez rząd niemiecki premiom wywozowym. W 1910 r. wartość produkcji młynarskiej Królestwa wynosiła koło 80 mil. rb., Galicyi zaś 68 mil. rb. (170 mil. koron). W Poznańskim liczono jeszcze w 1885 r. 148 młynów parowych, a 2772 tartaki i młyny wodne.

Cukrownictwo przemysł o znaczeniu międzynarodowym, ściśle związane jest z intensywną uprawą roli pod buraki cukrowe i z hodowlą bydła opasowego. Uprawa buraków przynosząc wysokie dochody z morgi gruntu korzystną jest zarówno dla małej jak dla wielkiej własności. O ile przy cukrowni znajduje się fabryka przetworów z melasy i suszarnia wytlóków, otrzymuje się doskonałą paszę dla bydła. Z tego powodu z cukrownictwem, podobnie jak z gorzelnictwem łączy się podniesienie stanu bydła na mięso.

Cukrownie stały się wielkim przemysłem o charakterze ogólno-światowym, współzawodniczy tu bowiem cukier buraczany z kolonialnym, wytwarzanym z trzciny cukrowej, a wytwórczość krajów rolniczych wschodniej Europy z wysoko uprzemysłowionym zachodem.

Kraje polskie stanowią doskonały teren dla produkcji cukrowniczej z racyi swoich gruntów buraczanych. Najniżej stoi cukrownictwo w Galicyi, jakkolwiek sięga ono daleko w przeszłość. Ewolucya tego przemysłu tak typową jest dla doli i niedoli polskiej, że warto jej poświęcić słów parę.

Galicyjska wielka cukrownia w Olszanicy w okolicach Złoczowa jest pierwszą w Austrii. Już w 1839 r. przecież

Galicya daje się wyprzedzić: z 56 cukrowni austriackich na Galicyę przypada 9. Cukrownie te upadają przeważnie przed 1845 r. jakkolwiek fabrykacja cukru wolną była od opłat akcyzowych. Skoro stosunki stały się trudniejsze z wprowadzeniem akcyzy w 1849 r., a zwłaszcza ze zniesieniem pańszczyzny, tylko cukrownie w Łańcucie i Tłumaczu przeżywają reformy. Szlachta nie umiała się przystosować do opłacania najmu, obstawano przy młynach metodach produkcji. Pozatem brakło kapitału, stosunki handlowe były nieuregulowane, fabryki bankrutowały i, zniechęcały gruntownie wielkich panów do inwestowania kapitałów w krajowym przemyśle. Wprawdzie zdarzały się i tu wyjątki. Henryk hr. Dzieduszycki wkłada cały majątek w cukrownię w Tłumaczu, traci i podobno umiera ze zgrzyoty. Alfred hr. Potocki zakłada cukrownię w Łańcucie, fabrykę sukna w Żołyni, garbarnię w Przemyślanach, fabrykę wódek i rosolisów w Łańcucie, prowadzi postępowe gospodarstwo rolne, hodowlę bydła i owiec. Dotąd jeszcze kursują po kraju anegdoty wyśmiewające te jego zabiegi. Szlachta galicyjska widząc ujemne rezultaty finansowe usiłowań, nie zwracała uwagi, że cukrownie, same podupadając, podnosiły gospodarstwo rolne. W okolicy Sędziszowa i Tłumacza znikły ugory, podniosła się płodność gruntów, ludność miała zarobki przez cały rok.

Ostatnio aż do 1913 r. istniała w Galicyi jedna tylko cukrownia, tow. akcyjne galicyjsko-bukowińskie w Przeworsku, które zatrudniało w 1910 r. 1140 robotników podczas 5-cio miesięcznej kampanii, przerabiając 170 tys. q buraków. Nosi przeto nie rolniczy, ale czysto kapitalistyczny charakter. Obecnie powstała druga wielka fabryka w Chodorowie.

Podobne do galicyjskich dzieje przechodziło cukrownictwo w Poznańskiem. Tak samo od 1830 r. budowali cukrownie wielcy właściciele rolni, a te podupadały na skutek nieumiejętności techniki i stosunków celnych. Założenie pierwszej wielkiej fabryki w Amsee w 1874 r. i dawana przez nią wysoka dywidenda, wywołały silny wzrost przemysłu i związanej z nią rolnej uprawy, dochodząc pod koniec stulecia do

20 cukrowni i przerobu 1·4 mil. ton buraków. Wytwórczość Poznańskiego przewyższa Śląsk, przerabiając dziś przeszło 2 mil. ton buraków w 53 cukrowniach. Buraki pochodzą z miejscowej uprawy, cukrownie mają przeto wielkie dla rolnictwa znaczenie.

Cukrownie Królestwa podlegają przepisom ustawodawczym ogólnym i łączą się z cukrowniami w cesarstwie we wspólnym kartelu. Ustawodawstwo to wyprzedziło konwencję brukselską i unormowało dla Rosyi i Królestwa zbyt cukru.

Minister skarbu oznacza na każdy rok kontygent cukru przeznaczony na spożycie wewnętrzne: jest to t. zw. w o l n y cukier. Pozatem pewna część produkcji każdej fabryki iść musi na z a p a s n i e t y k a l n y, z którego pokrywa się niedobory w latach nizkiej produkcji i który przeciwdziała zwyżce cen. Pozostała ilość cukru stanowi z a p a s w o l n y, który można wywieźć za granicę lub sprzedać na rynkach wewnętrznych za opłatą dodatkowej akcyzy 1 rb. 75 kop. co wraz z normalną akcyzą stanowi 3 rb. 50 kop. od puda. Rada ministrów zatwierdza ceny krańcowe, przeciwdziałając zbyt wysokim lub niskim, przez wypuszczenie części zapasów nietykalnych, albo też przez zwrot akcyzy przy wywozie. Ustawodawstwo to wprowadzone od 1895 r. nie przestało obowiązywać, jakkolwiek Rosya przystąpiła w 1907 r. do konwencji brukselskiej.¹⁾

¹⁾ Konwencja brukselska zawartą została w 1903 r. w celu unormowania stosunku między cukrem kolonialnym, wyrabianym z trzciny cukrowej i buraczanym. Cukier trzcinowy, wytwarzany przez Brazylię, Jawę, Kubę, Portoriko, wyspy Sandwich, Filipiny, Luizyanę groził zabicciem cukru buraczanego. Ażeby przemysł cukrowy podtrzymać państwa europejskie dawały swoim producentom premie wywozowe, których następstwem były ceny cukru dużo wyższe w krajach produkcji niż za granicą, np. w Anglii. Na konwencji uczestniczyły Anglia, Francya, Austria, Niemcy, Belgia, Holandya, Szwecya, Włochy, Hiszpania i Luksemburg, a później przyłączyły się Szwajcarya i Peru. W 1907 r. przystąpiła do niej i Rosya, nie zmieniając swego prawodawstwa wewnętrznego. Państwa zobowiązały się

W 1910 r. istniało w Królestwie 49 fabryk, zatrudniających 20661 robotników. Produkcja w pięcioleciu daje następujące cyfry:

	1905/6	1907/8 w 1000 q	1909/10
Produkcja roczna	1632	1832	1642
Spożycie w kraju	785	888	1043
Zasób do wywozu	596	316	690

Produkcja podlega przeto wahaniom a w 1910/11 podnosi się do 2305 tys. Spożycie w kraju wzrasta w szybkim tempie (32^o/o w ciągu pięciolecia), co jest dowodem rosnącej zamożności i lepszego odżywiania się mieszkańców. Zasób pozostały na wywóz świadczy, że Galicya korzystaby mogła z wytwórczości Królestwa, dopóki nie rozwinię własnego cukrownictwa.

Niewątpliwie polityka rządu rosyjskiego przyczyniła się do rozwoju cukrownictwa w Królestwie. Aby ono jednak nie rozrosło się nadmiernie utrudnia się wywóz specjalnymi zakazami. Cukier Królestwa idzie do Finlandyi, do gubernii nadbałtyckich, Petersburga i do Angii. Najwłaściwszą dla niego drogą byłaby Wisła, a potem morze, zwłaszcza, że taryfa wodna wynosi 20—30 kop. od puda. Droga koleją kosztuje dużo więcej (na północ 45—58 kop. od puda). Pomimo to zakazany jest przewóz transportowy Wisłą dla cukru, mąki, kaszy z Królestwa, zakazu tego nie cofnięto

znieść wszystkie tajne i jawne premie, oraz obciążać cukier premiowany cłem dodatkowym.

Dla zilustrowania stosunku cukru trzcinowego i buraczanego w międzynarodowej sprzedaży, przytaczam ilości obu na początku i końcu ostatniego pięćdziesięciolecia:

	1859/60 tysięcy ton	1910/11 po 1000 kg.
Cukier trzcinowy	1376	6236
Cukier buraczany	451	8016

Produkcja cukru buraczanego robi przeto dużo większe postępy, dzieje się to obok wzrostu wewnętrznego spożycia.

pomimo gremialnych petycji cukrowników i młynarzy, zgromadzonych na zjeździe taryfowym w 1910 r.

Wobec rozrostu drobnej własności, która w każdym z krajów polskich coraz większe zajmuje obszary, niezbędnym jest rozwój przemysłów bezpośrednio z nią związanych. Opisaną wyżej gałęzie wytwórczości przemysłowo-rolniczej tylko pośrednio oddziałują na dobrobyt ludu. Ludność znajduje w nich zarobki, buraki do cukrowni, czy ziemniaki do gorzelni uprawiane są zarówno na wielkiej, jak i na drobnej posiadłości. Przemysły opisanie nie zostały jednak wytworzone ani przez samych włościan rolników, ani w ich interesie. Tymczasem gospodarstwo chłopskie postępować musi po tej samej drodze, doprowadzać swe płody do najwyższej wartości i ceny i do najintensywniejszego wykorzystania pracy i sił ludzkich.

W tym kierunku mamy jeszcze wszystko do zrobienia. Na ziemiach polskich istnieją zaledwie słabe początki uprzemysłowienia gospodarki chłopskiej, które jest możliwym, jak widać z przykładu innych krajów, a zatem Holandyi, Szwajcaryi, po części Niemiec, a głównie Danii.

Zatrzymam się dłużej nad stosunkami ostatniego kraju, który powinienby być dla nas nietylko godnym zazdrości przykładem, ale wprost wzorem do naśladowania.

W 1830 r. zniesiono w Danii różnice między posiadłością szlachecką i włościańską. Do pierwszej, która nosiła nazwę osad głównych, należały osady powyżej produkcji 12 ton ziarna zbożowego, co odpowiadało przeciętnie obszarowi 100 ha i wyżej. Od tego czasu następuje zniesienie pańszczyźnianych powinności i uwłaszczenie włościan. Za datę, od której wyraźnie zaznacza się powiększenie osad włościańskich i zmiana kierunku duńskiego rolnictwa, uważać należy rok 1880. Zaznacza się stała tendencja do wra- stającego podziału gruntów, a towarzyszy jej coraz wyższa intensywność uprawy. Gospodarstwo czysto zbożowe ustępuje hodowlanemu.

Pod wpływem tej zmiany rolnictwo duńskie przedstawia

następujący obraz. Z ogólnej przestrzeni kraju 85%, a zatem więcej niż w któremkolwiek państwie Europy środkowej, zużytkowano dla celów rolnych. Do wielkiej własności należy tylko 25% przestrzeni rolnej. Wielkie gospodarstwa włościańskie 10—80 ha stanowią 29% ogółu posiadłości i obejmują 63% przestrzeni rolnej. One to nadają kierunek dzisiejszemu rolnictwu i pchają je ku coraz wyższej wydajności. Na 100 ha obszaru rolnego przypada

na grunta orne i ogrody	83%
na łąki i pastwiska	12%

Mały obszar łąk i pastwisk pomimo wielkiej cyfry hodowanego bydła (Tab. XII) wynika stąd, że wielki nacisk kładzie się na uprawę buraków pastewnych dla bydła, oraz na siano uprawiane i zasiewane, które daje wyższe plony od łąkowego.

Pomimo, że ceny robotnika i gruntów wzrosły, gospodarstwa rolne w Danii dają wysoki dochód czysty. Przeciętnie przedsiębiorstwa dają dochodu

		Na ziemi dobrej	Na ziemi lichej
koło	4 ha	427 rb.	270 rb.
"	40 "	2874 "	826 "
"	400 "	26560 "	7019 "

Dochody te zawdzięcza Dania racjonalnej gospodarce. Znikła różnica między gospodarstwem wielkim i drobnym. Posiadłość wielka ma wprawdzie dziś, tak samo jak dawniej, dochody z uprawy zboża, których drobna nie otrzymuje, ale jedna i druga główny nacisk kładzie na gospodarstwo hodowlane. Najwięcej bydła w stosunku do przestrzeni hodują małe gospodarstwa. One również prowadzą hodowlę drobiu i sprzedaż jaj, uprawiają warzywa i sprzedają owoce z sadów.

W handlu zewnętrznym Dania od 1897 r. przyjęła zasadę wolności, zdobywa rynki wyższością swojego produktu, a handel prowadzi głównie z Anglią, dokąd wysyła najlepsze gatunki masła, mięso i jaja.

Na przewyżkę eksportu oddziaływują produkty zwierzęce, które po potrąceniu przywozu dają 117·9 milionów rb. dochodu, gdy bilans zbożowy daje 29·3 mil. rb. straty. Rezultat ten zawdzięcza Dania przewadze gospodarstwa włościańskiego i swojej polityce socjalnej. Kooperatywy wytwórcze i kredytowe, któremi kraj jest pokryty, zraszając drobnych producentów, wyrównywują ujemne strony drobnego przedsiębiorstwa, pracują bowiem z wielkimi kapitałami, stosują najlepsze metody techniczne i zatrudniają wyszkolonych specjalistów.

Rolnictwo duńskie nie wywozi produktów surowych, ale przeroby, a przede wszystkim masło, mięso, jaja, mąkę. Wieś ogranicza się do wyprodukowania zboża, czy bydła. Przeróbka towarów, przygotowanie ich do sprzedaży, sortowanie, handel, a zatem czynności nie rolnicze, ale przemysłowe, ześrodkowały się w szeregu miast średniej wielkości. W skutek tego, jakkolwiek Dania czerpie bogactwo z gospodarstwa rolnego, ludność wiejska nie wzrasta. Jest to naturalnem, ponieważ warsztat rolny rozszerzyć się nie może. Gospodarstwo intensywne potrzebuje więcej nakładu sił, ale to plus wyrównaniem zostało przez wyższą technikę, stosowanie ulepszonych narzędzi i maszyn.

Natomiast coraz więcej sił absorbuje przemysł rolny, który przerabia własne surowce i dokupuje obce. Ludność miejska stale się powiększa. Na 100 mieszkańców Danii mieszkało po miastach w 1880 r. 29, w 1901 r. już 39. Zbyteczni na roli członkowie rodziny włościańskiej pracują i zarabiają po miastach w przemyśle rolniczym.

Proletaryat bezrolny właściwie nie istnieje, bo każdy robotnik rolny ma sposobność nabycia drobnej osady. T. zw. Husmaend, posiadacze najmniejszych posiadłości mieli na początku XIX. stulecia 19039 osad, w 1895 r. już 159.147. A posiadłości te dają im więcej niż dach nad głową i ogród na własną potrzebę, bo są to przeważnie fermy hodowlane. Tworzą też Husmaend stowarzyszenia dla obrony swych in-

teresów, które pomimo zdemokratyzowania kraju wielokroć stoją w sprzeczności z interesami większych posiadaczy.

Przeobrażenie duńskiego rolnictwa dokonało się niesłychanie szybko, wystarczyło na to życie jednego niemal pokolenia. Naturalnie oddziaływała umiejętna opieka państwa, cudów dokonały kooperatywy. Pierwsza uwydatnia się już z tych kilku rysów, które tu podniosłam. O kooperatywach duńskich wielokroć u nas pisano, nie będę się przeto nad nimi zatrzymywała. Zmiana metody gospodarowania nie byłaby jednak możliwą w tak szybkim tempie w wielkich posiadłościach rolnych. Przewaga posiadłości włościańskiej oddziaływała na postępy gospodarstwa hodowlanego. Drobne gospodarstwa okazały się doskonałym materiałem do tworzenia spółek mleczarskich, one to umiały zdobyć się na zakładanie spółek mięsnych, gdy z powodu szykan weterynaryjnych w Niemczech, od wywozu bydła przejść trzeba było do wywozu mięsa.

Miedzy r. 1879 a 1902 wzrasta wywóz mięsa wieprzowego z Danii o 2586⁰/₀ dochodząc do 38¹/₂ mil. rb., masła o 545⁰/₀ (67 mil. rb.) i jaj o 1255⁰/₀ (12 mil. rb.).

Zdziwienie wywołałyby tak szybkie postępy włościańskiego gospodarstwa, gdyby włościanstwo duńskie nie było jednocześnie najświetlejszem w Europie. System szkół ludowych usunął analfabetyzm, słynne uniwersytety chłopskie Danii (Folkehojskole), związane z nazwiskiem szlachetnego inicjatora biskupa Grundtwiga i właściwego ich założyciela, uboższego nauczyciela Krystyana Kolda, doszły dziś już do liczby 98. Każdy niemal włościanin i włościanka w wieku lat 18—20 przepędza w nich kilka miesięcy, a niekiedy parę lat. Czujna i życzliwa opieka państwa towarzyszy przeto rozwojowi stanu włościańskiego w Danii i doprowadza do rezultatów imponujących.

U nas rolę państwa zastąpić musi społeczeństwo. Zapytać należy, co uczyniono dotąd w sprawie uprzemysłowienia gospodarstw chłopskich?

Królestwo i Galicya wchodzą na drogę, którą kroczy Da-

nia w zakresie przemysłu mleczarskiego. Obok maślarni i serowni prywatnych powstają spółkowe.

Śmietankarnie, fabryki masła i serów nie tylko zużytkowują mleko, które w stanie surowym długo przechować się nie da, ale opłacając mleko w stosunku do zawartego w niem tłuszczu, oddziaływać muszą na dobór ras bydła, żywienie i utrzymywanie krów, czystość naczyń i t. p. Poprawia się przytem stan uprawy łąk i pastwisk, produkcja pasz treściwych, a nawet budynki noszą ślady poprawniejszej gospodarki. Przemysły mleczarskie bardzo się nadają dla naszej drobnej własności, najuboższy nawet włościanin może bowiem trzymać krowę i łatwo zrozumie, że dostarczanie mleka do spółkowego przedsiębiorstwa zapewni mu stały i niekłopotliwy dochód.

W Królestwie produkcja nabiałowa rozpoczyna się w majątkach średniej wielkości, zwłaszcza podmiejskich, które usunawszy dawnych pachciarzy, całą siłę gospodarczą koncentrowały na wyrobach mleczarskich. W 1904 r. powstaje Warszawskie towarzystwo mleczarskie, które ustala byt istniejących już maślarni, pobudza do zakładania nowych, od 1906 r. organizuje eksport śmietanki i masła do Niemiec z gospodarstw położonych w pobliżu dróg żelaznych, prowadzących na zachód. Samej śmietanki wywieziono już w 1908 r. do Niemiec za 81·5 tys. rb. Obroty Tow. mleczarskiego w 1908 r. dochodzą do 705 tys. rb., w tem masło za 446 tys.

Oprócz regulowania handlu nabiałem, tow. mleczarskie zajmuje się wytwarzaniem i sprzedażą kazeiny, dostarcza członkom swoim maszyn i narzędzi mleczarskich, utrzymuje fachowego instruktora i prowadzi walkę z zafałszowaniami masła.

Dla tworzenia spółek mleczarskich wśród włościan i opieki nad nimi istnieje od 1909 r. wydział mleczarski przy centralnem tow. rolniczem. Spółek tych istniało w 1911 r. 87, a 64 znajdowało się pod patronatem wydziału towarzystwa. Dzielą się na 3 typy śmietankarnie (17), maślarnie (40) i mleczarnie (7), sprzedające mleko. Należą do nich przeważnie

mniej zasobni włościanie co widać z tego, że na członka wypadało zaledwie 2·2 krowy, a za mleko wypłacono 624 tys. rb.

W Galicyi, gdzie liczą obecnie 55 spółek włościańskich dla przerobu masła, organizacya stoi pod patronatem wydziału krajowego i jak na stosunki galicyjskie rozwija się znakomicie.

Patronat dostarcza zawiązującej się spółce garnituru głównych maszyn mleczarskich, zaprowadza księgi, daje mały zasiłek pieniężny (200 kor.) i stały nadzór fachowy o ile spółka poddać mu się zechce.

Największe spółki w Rybnej i Rumnie przerabiały 1—2 mil. litrów mleka rocznie, istnieją przecież drobne o przerobie zaledwie 20 tys. litrów. Wszystkie jednak rozwijają się przeważnie pomyślnie i oddziałują korzystnie na chów bydła. Udziałowcom wypłacono w 1909 r. 1,878.882 koron (koło 752 tys. rb.). Ponieważ ze wzrostem liczby i wytwórczości spółek coraz trudniejszym stawał się zbyt masła założony został w 1909 r. Związek mleczarski także pod patronatem wydziału krajowego, który tylko na wspólny rachunek wszystkich dostawców (spółek) prowadzi sprzedaż. Z początku sprzedawano wyłącznie w kraju, od 1910 r. rozpoczęto także sprzedaż zagranicą.

W zaborze pruskim, który mógłby tu przodować z racyi swego wysokiego stanu bydła i postępowej gospodarki włościańskiej, spółki włościańskie jeszcze są nieliczne, biorą w nich udział chłopci polscy i niemieccy. Słaby rozwój dotychczasowy przypisać prawdopodobnie należy konieczności zwrócenia całej energii w kierunku organizacyi stosunków kredytowych i parcelacyjnych. Natomiast mleczarstwo w dobrach większych poczyniło znaczne postępy. W 1905 roku istniało 131 mleczarni, z tych 33 o silnicach parowych. Izby rolnicze urządzają stacje probiercze i szkoły dla mleczarzy. Przygotowuje to niewątpliwie późniejszy rozwój spółkowy, dziś jednak korzyści z przedsiębiorstw przypadają głównie wielkiej własności.

Bilans uprzemysłowienia gospodarstw rolnych, z którego podać się tu starałam dla ziem polskich fakty najważniejsze, przedstawia się jeszcze bardzo ubogo, zwłaszcza o ile chodzi o posiadłość włościańską. Połączenie rolnictwa z przemysłem, zarówno jak rozpowszechnienie typu przedsiębiorstw rolniczo-handlowych, a nawet jak wprowadzanie na większą skalę melioracji rolnych i postępy napiętej uprawy, czy hodowli dokonywują się dziś wszędzie w Europie drogą organizacyi.

Organizacya wsi wydawała się do niedawna utopią. Przekonano się przecież, że myśl stowarzyszeniowa doskonale krzewi się wśród rolników i zarówno wielką, jak i drobną własność objąć może. Właściciele większych majątków mają tysiące spraw, które tylko zbiorowo omawiać i rozstrzygać mogą: począwszy od żądania szos i dróg bitych, oddziaływania na budowę komunikacji kolejowych, czy wodnych, aż do kwestyi ceł ochronnych na produkty rolne i zwierzęce. Włościanie tylko na drodze zrzeszenia osiągnąć mogą korzyści, które rozmiary i natura wielkiego majątku daje jego posiadaczowi, a zatem dojść do melioracji rolnych, pracować ulepszonemi narzędziami i maszynami, otrzymać poprawne nasiona, czy nawozy pomocnicze, wreszcie co najważniejsze, zdobywać mogą tylko zbiorowo wiedzę rolniczą. Na ziemiach polskich wieś, a zatem właściciele gospodarstw wszelkiego typu, więcej są dziś zorganizowani aniżeli miasto, gdzie już samo terytoryalne współzycie każde zrzeszenie ułatwiać powinno.

Obraz stowarzyszeniowego życia dzielnic polskich przekroczyłby o wiele rozmiary mojej pracy. Ograniczyć się przeto muszę do wskazania typów asocjacji, wspólnych wszystkim dzielnicom. Stosując się do stosunków istniejących, organizacje rolne służyć muszą własności wielkiej lub drobnej. O ile zaś noszą charakter ogólny stworzył je interes posiadaczy większych, interes tej „starszej braci“ przeważa, ale włościanie coraz liczniej są dopuszczani na członków, a na-

wet do zarządu i coraz energiczniej domagają się równouprawnienia wobec wszelkich świadczeń i działań.

Takimi są w Galicyi Tow. Gospodarcze z siedzibą we Lwowie i komitet tow. rolniczych w Krakowie, subwencyonowane przez państwo i kraj, które oddają wielkie usługi handlowe swoim członkom. Istnieje od lat przeszło 50 (od 1861 r.) Centralne Towarzystwo gospodarcze w Poznańskim i towarzystwo tejże nazwy w Królestwie. W Towarzystwach tych członkami są, obok właścicieli większych posiadłości, coraz liczniej włościanie.

Towarzystwa rolnicze galicyjskie, najdawniejsze na ziemiach polskich (istnieją od 1845 r.) powstały jako organizacja stanowa większej własności i są jej urzędowym przedstawicielstwem, o czem świadczy nawet ich nazwa c. k. (ce-sarsko-królewskich). Główną pozycję dochodów stanowią subwencye państwa i kraju, a zadaniem jest gospodarowanie temi subwencyami. Bujak ostrej poddaje krytyce tę gospodarę, a że krytyka ta jest słuszną świadczy, że jakkolwiek główną uwagę zwrócono na gospodarstwo zwierzęce, stan bydła się nie podnosi, a gospodarka hodowlana nie daje rosnących dochodów. Obok dwóch centralnych towarzystw we Lwowie i Krakowie istnieją towarzystwa okręgowe: w Galicyi zachodniej 13 a we wschodniej 32.

Jako zasługę towarzystw podnieść należy założenie szkół rolniczych w Dublanach i Czernichowie¹⁾, utrzymywanie obór zarodowych, stacye knurów i ogierów, a szczególnie ogromadzenie dziś już przeważnej części ziemian w organizacjach. Pojedyncze agendy przydzielają chętnie towarzystwa rolnicze innym specjalnym asocyacyom, jak tow. ogrodnicze, kółka rolnicze i t. p. W ostatnich latach znać oddziaływanie elementu włościańskiego, który do towarzystw rolniczych napłynął i przez samą swoją obecność oddziałać musiał na zajęcie się poprawą stanu gospodarstw włościańskich. Widać również silniejsze zainteresowanie się sprawami handlowymi

¹⁾ Dziś są to szkoły krajowe.

i to nietylko przez wspólne zakupy artykułów niezbędnych dla rolników, ale i przez organizację sprzedaży bydła rzeźnego czy mięsa. Oba towarzystwa tworzą specjalne agencje handlowe, wchodzące w stosunki z podobnymi organizacjami w innych krajach Austrii (np. z wiedeńską rolną spółką rzeźną).

Rząd, w odszkodowaniu za traktaty handlowe, przeznaczył 6 mil. kor. rocznie na podniesienie chowu bydła i nierogacizny. Z tego jeden milion idzie na zbyt materiału rzeźnego.

Handlem rolnym zajmują się dziś także w Galicyi spółki rolniczo-handlowe, które zapoczątkował przed 10 laty Patronat przy wydziale krajowym, opierając je na udziałach członków i solidarnej ich poręce. Powstało w taki sposób 15 spółek, z których każda działała w obrębie jednej parafii. Od 3 lat zakłada tow. rolnicze krakowskie spółki magazynowe dla handlu zbożem, połączone z elewatorami dla składowania ziarna, oraz handlowo-rolnicze. Spółkom udało się już obniżyć ceny na węgiel, mąkę itp. ale nie potrafiły jeszcze tak jak zbożowe ująć w swoje ręce zbytu produktów.

Specjalnie handlową organizacją w Poznańskim i Prusach Zachodnich są t. zw. Rolniki. Spółki te przeznaczone do zakupu i sprzedaży artykułów rolniczych obejmują przeważnie 1 miejscowość, opierają się na kapitale członków, najczęściej włościan i korzystają z kredytu banków ludowych. Zapoczątkowane przez ks. Wawrzyniaka w 1901 roku doszły one w 1907/8 do liczby 39 i przeszło 4 tysięcy członków. Organizacja jest przeto w zaczątku, a wykluczone są od niej miejscowości, w których znajduje się uczciwy polski kupiec prywatny. Bilans rolników doszedł jednak we wspomnianym roku do 4 mil. marek, a zakupy pasz, ziarna na zasiew, nawozów pomocniczych i węgla liczyły się na setki tysięcy cetnarów,

Podobne do Rolników spółki istnieją w miasteczkach i większych wsiach Prus Zach. pod nazwą *Kupców*, zakładane dla walki z niemczyzną, lub nieuczciwą konkurencją kupców żydów.

W Królestwie Polskiem organizacyę rolnictwa we wszelkich jej przejawach ująć musiało we własne ręce społeczeństwo, w braku wszelkiej pomocy rządowej. Powiedzieć należy więcej: społeczeństwo składać musi dowody sprawności i tresury moralnej wbrew utrudnieniom, jakie rząd stawia każdej zbiorowej akcyi. Z dumą też członkowie towarzystw i spółek rolniczych, wskazując na osiągnięte już rezultaty, powiedzieć o sobie mogą, że nie stosuje się do nich aksyomat, jakoby Polacy nie mieli uzdolnienia i wytrwałości do stowarzyszeniowej akcyi, której przewodniczyć musi poczucie solidarności, zrozumienie, że interes własny ściśle związanym jest z interesem wszystkich innych członków i podporządkowany być musi interesom gospodarstwa narodowego.

Organizacye rolniczo-handlowe, zawiązane i działające w tych niezmiernie trudnych warunkach, stanowią dowód, że nie brak nam zdolności do współdziałania. Już koło 1860 r. tworzy się 7 t. zw. Domów zleceń, które dążyły do wytworzenia centrali i objęcia całego handlu rolniczego. Po paru latach wskutek wypadków politycznych instytucye te zostały zamknięte, a na powstanie nowych stowarzyszeń czekać przyszło lat blisko 40.

Brakowi wszelkiej organizacyi Królestwo zapobiegać się starało, traktując rolnictwo, jako dział przemysłu i handlu. I tu przecież nie dostawało samodzielnej organizacyi: w Królestwie istniał tylko warszawski oddział Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu. Przy nim od 1890 r. powstaje t. zw. Sekcyja rolna, dzieli się na kilkanaście Delegacyi i te organizują stacyę doświadczalną w Sobieszynie, zajmują się gleboznawstwem, narzędziami rolniczemi, hodowlą koni, owiec, przemysłami rolniczymi, statystyką rolną, urządzać konkursy gospodarstw włościańskich, wysilając się nad znalezieniem form, w których jakakolwiek akcyja byłaby możliwą.

Podobne wysiłki czynią zakładane od 1898 r. towarzystwa rolnicze gubernialne, które obejmować musiały działalnością

swoją jednostki administracyjne, często niejednolite w swych warunkach gleby i techniki gospodarczej. Siedziba przy-
padała na główne miasto gubernii, jak np. w gub. kaliskiej
położone nie w centrum, ale w kącie i pozbawione połączeń
kolejowych, lub też jak Piotrków, nie przedstawiające żad-
nego interesu dla rolników. Przeszkodą we wzajemnych sto-
sunkach tych towarzystw było wydanie 2 ustaw normalnych
o stowarzyszeniach z 1897 i 98 r. Towarzystwa wybierały
dowolnie jedną lub drugą i nie mogły przez to wytworzyć
organizacji kierowniczej centralnej dla całego kraju. Ponie-
waż jedyną samorządną organizacją handlową były jarmarki,
nie odpowiadające już dzisiejszym potrzebom, powstają przy
towarzystwach rolniczych oddziały handlowe lub biura ko-
misowo-handlowe, obejmujące pojedyncze gubernie. Ustawa
z 1905 r. pozwoliła na utworzenie Centralnego towarzystwa
rolniczego (w 1907 r.) z należącymi doń tow. okręgowymi
i tworzenie przy nich oddziałów handlowych, oraz oddzia-
łem kółek rolniczych, które biorą w swoje ręce pewne czyn-
ności handlowe. Od tego czasu organizacja handlowo-rol-
nicza wchodzi na normalne tory, a formy jej stanowią syn-
dykaty rolnicze (stow. rolniczo-handlowe), dostarczające rol-
nikom maszyn, nawozów, nasion itp. Syndykatów wymienia
Stanisław Dzierzbicki w 1909 r. 17. Dochodzą one pomimo
małych kapitałów do obrotów setek tysięcy rubli i stały wy-
kazują rozwój. Obok nich istnieją stowarzyszenia, specjali-
zujące się do handlu produktami mlecznymi, spirytusem, by-
dłem, trzodą chlewną itp.

Specyjalną organizacją stanu włościańskiego, która przy-
jęła się we wszystkich dzielnicach Polski są t. zw. Kółka
rolnicze.

Zapoczątkowane w połowie zeszłego stulecia w dzielni-
cach polskich Prus od 1882 r. pojawiają się w Galicyi, a po
1905 r., w Królestwie. Obecnie łączą one w Poznańskim
koło 16 tysięcy członków, przeważnie włościan, liczba człon-
ków w Galicyi doszła do 78.422.

W Królestwie organizacja kółek rolniczych przy towarzy-

stwie Centralnem dochodzi w krótkim czasie do liczby 500. Poza niemi powstaje mniej liczna organizacja kótek im. Staszycy, które odrzucając wszelkie starania o subwencje rządowe, odwołując się do obywatelskiego poczucia swych członków, opierają się jedynie na samopomocy samych włościan.

Kółko rolnicze jest przedewszystkiem szkołą zawodową dla włościan. Na zebraniach, w pismach, broszurach omawia się kwestye rolne. Zwiedzanie wzorowych gospodarstw, lustracje dokonywane przez fachowych urzędników stowarzyszenia, wystawy, stacye doświadczalne zbliżają włościanina z postępem rolnym. Sprowadzanie maszyn, narzędzi, nawozów pomocniczych, nasion ułatwia gospodarowanie. Na szerzenie ściśle fachowej wiedzy i pomoc w gospodarstwach kładą główny nacisk kółka w Poznańskim. One to prowadzą melioracye rolne i sprzedaż produktów gospodarstwa. Rezultaty w postaci olbrzymiej wyższości plonów, nie dały na siebie czekać (tab. XI).

Działalność kótek w Galicyi jest bardziej różnostronną. Oprócz tych samych zadań, co w Poznańskim biorą one najczęściej w ręce swe handel drobny i zakładają sklepiki, zastępując handel żydowski. Jednocześnie kółka prowadzą poważną akcyę oświatową. W niektórych wsiach kółko jest jedyną ostoją kultury. Przyznać jednak należy, że jednostronność kótek w Poznaniu dała w kierunku czysto rolniczym wyższe rezultaty.

Ubóstwo i brak kultury włościan naszych są przyczyną, że ich poważne pod względem liczby organizacye nie wydały dotąd tak wielkich rezultatów jak w Danii.

Początek jest już jednak zrobiony. Jest nim organizacya posiadaczy drobnych, obok wielkiej posiadłości.

ROZDZIAŁ V.

Zawodowy podział ludności. — Różnice uprzemysłowienia. — Przemysł w dzielnicach polskich Prus. — Przemysłowy rozwój Królestwa. — Przemysły włókniste. — Przemysł żelazny. — Przemysł Galicyi. — Porównanie przemysłu w Królestwie i Galicyi. — Warunki polskiego przemysłu — Skąd czerpać kapitały?

Zjawiska życia gospodarczego tak bardzo są od siebie zależne, że mówiąc o rolnictwie, czy kopalnictwie musiałam omawiać mnogie gałęzie przemysłu, ściśle związane z uprawą rolą, czy z eksploatacją kopalni. Pomimo to niezbędnym jest porównawczy obraz przemysłu, a głównie przemysłu wielkiego, aby otrzymać pełny obraz różnic i podobieństw gospodarczego ustroju ziem polskich. Różnice uwydatni tu przede wszystkim rozdział ludności pomiędzy trzy główne grupy zawodowe ekonomicznej działalności.

Na 1000 mieszkańców należało w latach 1897/1907
do grup zawodowych osób:

	Rolnictwo	Przemysł, górnictwo	Handel
Galicya	768	90	78
Królestwo	566	260	84
Ks. Poznańskie	540	234	87
Prusy Zachodnie	499	241	92
Śląsk Austriacki	350	460	76
Śląsk Pruski	310	424	102

Zapóźnienie przemysłowe Galicyi to przyczyna olbrzymich odsetków żyjącej z rolnictwa ludności. Królestwo, Poznańskie i Prusy Zachodnie niedaleko odbiegły od siebie w zawodowym podziale. Natomiast oba Śląski są wysoko uprzemysłowione. Pamiętać zaś należy, że cyfry odpowiadają stosunkom całego terytorium Śląsków, jakkolwiek okręg opawski w Austrii, a wrocławski i lignicki w Prusach nie

należy do krajów bardzo przemysłowych. Cyfry dla samego Śląska Cieszyńskiego i Śląska Górnego, a zatem śląskich siedzib polskiego ludu, byłyby wyższe dla przemysłu i górnictwa.

Zaznaczyć należy, że kraje polskie wciągnięte zostały w krąg wielkoprzemysłowego życia dość późno. Nie przodują one zatem. Przemysł nie wyniknął tu ze świadomych potrzeb i dążeń miejscowej ludności, jako czynnik niezbędny w jej kulturalnym życiu, ale przeważnie przyszedł z zewnątrz, upodobniając stopniowo kraje polskie z zachodem.

To też przemysłowy kapitalizm krajów polskich, zwłaszcza Galicyi, a także zaboru pruskiego nosi wielokrotnie charakter bierności. Cnąc przez to powiedzieć, że spożycie ukształtować się musiało tak, jak mu nakazał rozwój ogólny: ludność korzysta z wytwórczości wielkoprzemysłowej, ale jest to wytwórczość przeważnie obca. Drobny przemysł miejscowy powoli i z trudnością przeobraża się w fabryczny, ludność się proletaryzuje, a bogactwa kraju eksploatują obcy kapitaliści.

Przyjrzyjmy się każdej z dzielnic.

Brak bogactw naturalnych, wyłącznie rolniczy charakter kraju i brak poparcia ze strony rządu złożyły się na powolne tempo przemysłowego życia w Poznaniu i Prusach Zachodnich. Położone na pograniczu nie mają jednak arteryi komunikacyjnych, przez które szedłby wielki handel tranzytowy. Obecnie rozszerzoną została sieć kolei żelaznych, tak, że kraje te, zarówno pod względem dróg wodnych, jak i żelaznych lepiej są zaopatrzone od Królestwa i Galicyi. Zjawia się też powoli i przemysł tylko, że rywalizacja w nim elementu polskiego z niemieckim wypada na naszą niekorzyść. Rzadkim jest jeszcze typ polskiego przemysłowca przedsiębiorcy, a organizacje robotnicze noszą raczej religijno-patryarchalny, niż nowoczesny proletaryacki charakter.

Przemysł skupiony jest głównie w miastach Gdańsku, Elblągu, Pilawie, Bydgoszczy i Poznaniu. Na wsi rozrzucone

są przedsiębiorstwa rolnicze, gorzelnie, cukrownie, młyny. Po obu brzegach Wisły powstał szereg tartaków i fabryk, przerabiających budulec spławiany z Królestwa, Litwy i Galicyi. Obok tartaków rozmieściły się wielkie zakłady, wyrabiające bale, deski i podkłady kolejowe. Rozwija się przemysł ceramiczny w związku z silnym rozwojem przemysłu budowlanego, który zatrudniał najwyższą liczbę robotników zarówno w Prusach Zach. (17.088) jak i w Poznańskim (22.921).

Grupę przemysłu o charakterze kapitalistycznym stanowią przemysł metalowy, budowy okrętów, maszyn, wagonów, papierniczy, garbarski, chemiczny i tytoniowy. Fabryki maszyn rolniczych rozsiane są po całym kraju.

Według danych „Sprawozdania związku fabrykantów na rzeszę niemiecką“ Poznańskie posiadało w 1911/12 r. 705 zakładów fabrycznych polskich, gdy na Śląsku liczone ich tylko 32. Najwięcej, bo 267, należało do działu przemysłu spożywczego, po którym idą przemysły drzewne (99), mineralne (96) i metalowe (77), oraz biura i przedsiębiorstwa techniczne w liczbie 85. Są to niewielkie fabryki o przeciętnej liczbie 18 robotników.

Są zatem początki przemysłu, ale rozwój idzie powoli, gdyż większość zakładów sprowadza surowce z innych miejscowości i krajów, a zatem węgiel ze Śląska, Westfalii i Anglii, żelazo, stal, miedź i inne metale z Westfalii, Śląska Górnego, Anglii, a nawet Ameryki, tytoń z Indyi Wschodnich i Zachodnich, Rosyi i Turcyi. Nawet młyny przerabiają zboże pochodzące z Królestwa i Rosyi, a garbarnie skóry obcego pochodzenia. Brak materiału opałowego na miejscu mogłby być usunięty, gdyż dotąd nie są dostatecznie eksploatowane bogate pokłady węgla brunatnego i torfu, znajdujące się w Poznańskim.

W innym tempie posuwa się przemysł na Górnym Śląsku. Dominujące znaczenie ma tu górnictwo i hutnictwo o przedsiębiorstwach wielkich, w których koncentracja kapitału do najwyższego doszła stopnia.

Marchlewski zwraca uwagę, że kapitalistyczna produkcja

nie oddziałała jednak na wygląd kraju, nie stworzyła miast wielkich, jako ognisk kultury. „Tu przemysł opanował kraj rolniczy, z amerykańską szybkością powstały osady fabryczne, miasta, w których niepodzielnie, jak nigdzie, panuje business, nory prawdziwe, brudne i zaniedbane pod względem higienicznym. I tuż, gdzie giną z oka kominy fabryczne poczynają się rozłogi wielkich magnackich posiadłości“.

Obraz ten, to dowód, iż przemysł z zewnątrz jest nawianym, że zespolił się z bogactwami kraju, z których korzysta, ale nie wrósł w duszę ludu i przeobraził tylko zatrudnienie ludności, ale nie jej byt, a raczej, że lud ten ujarzmił, ale mu jeszcze nie wpoił swojego typu zachodniej kultury.

Na całym Śląsku pruskim liczba zatrudnionych w wielkim przemyśle robotników doszła w 1907 r. do 477 tys. Oprócz omawianego wyżej górnictwa i hutnictwa mamy piece wapienne, które wraz z przedsiębiorstwami ceramicznymi zatrudniały 48.430 robotników w 328 zakładach. Poczesne miejsce zajmują tkalnie i przędzalnie (54 tys. robotników), fabryki maszyn i narzędzi (36¹/₂ tys.), papiernie (12 tys.) i t. d.

Zawodowe spisy niemieckie, przeprowadzane w latach 1882, 1895 i 1907 pozwalają na śledzenie zmian, jakim ulega struktura społeczna przemysłu w zaborze pruskim i tempa w jakim posuwa się kapitalizm.

Statystyka przeprowadza podział według ilości sił zatrudnionych, dzieląc przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe i przewozowe na 3 kategorie: najdrobniejszych do 6 robotników, średnich od 6—50 i wielkich powyżej 50. Prześledźmy zmiany, które dokonały się w ciągu lat 25.

(Tablica 13 na str. 104).

Ponieważ spisy niemieckie pozwalają na śledzenie ewolucji gospodarczej struktury, tablica powyższa obejmuje wszystkie przedsiębiorstwa nie rolnicze, a zatem zarówno rzemiosła i rękodzieła, drobne kramarstwo, jak zakłady fa-

TABLICA XIII.

Zakłady	1882 r.		1907 r.		Przyrost + lub ubytek — na 1 przedsiębior. 1882/1907		% przyrostu robotników	1882	1907
	Przedsiębiorstw	Robotników	Przedsiębiorstw	Robotników	Przedsiębiorstw	Robotników		Robotników na przedsiębiorstwo	
Prusy Zachodn.	55.488	121.672	58.025	204.124	+ 2.437	+ 83.452			
Drobne do 6 rob.	53.879	85.343	53.450	91.681	— 429	+ 6.338			
Średnie 6—50	1.498	19.156	4.162	54.169	+ 2.664	+ 35.013			
Wielkie pow. 50	111	17.173	413	58.274	+ 302	+ 41.101	41	154	141
Poznańskie	63.660	131.058	69.306	221.591	+ 5.646	+ 90.533			
Drobne do 6 rob.	62.026	98.178	64.304	112.545	+ 2.278	+ 14.367			
Średnie 6—50	1.522	19.341	4.605	59.212	+ 3.083	+ 39.871			
Wielkie wyż. 50	112	13.539	397	49.834	+ 285	+ 36.295	39	120	125
Śląsk Pruski	241.027	629.574	229.552	1,069.418	— 11.475	+ 439.844			
Drobne do 6 rob.	233.572	360.339	210.021	362.869	— 23.551	+ 2.530			
Średnie 6—50	6.548	92.848	17.188	229.405	+ 10.640	+ 136.557			
Wielkie wyż. 50	907	176.387	2.343	477.144	+ 1.436	+ 300.757	58	172	203

bryczne, przedsiębiorstwa kolejowe, okrętowe i handel hurtowny. Tem tłumaczyć należy zarówno wielką ilość przedsiębiorstw wogóle, jak i olbrzymie cyfry drobnych zakładów w każdej prowincyi. Cyfry zdradzają jednak wszędzie dążność do wzrostu jednostki przedsiębiorstwa. I tak liczba najmniejszych przedsiębiorstw obniża się w Prusach Zach. i na Śląsku, pomimo przyrostu liczby robotników, pracujących w tej kategorii. W Poznańskim cyfra zatrudnionych w tych zakładach robotników wzrasta szybciej, niż przedsiębiorstw. O zaniku drobnego przemysłu i handlu niema mowy, ale występuje wyraźne jego przeobrażenie. Liczba przedsiębiorstw wielkich i zatrudnianych w nich robotników rośnie w każdej prowincyi, najintensywniej zaś na Śląsku. Wzrost ten stałby się jeszcze bardziej uderzającym, gdybyśmy wydzielić mogli Śląsk Opolski najwięcej uprzemysłowiony z jego cyfrą 61 towarzystw akcyjnych, które w 1907 r. obracały 362·7 mil. marek kapitału.

Wyraźniej jeszcze tendencja rozwojowa zaznacza się we wzroście przedsiębiorstw średnich. Przy normalnych warunkach naradzający się przemysł pojawia się zwykle jako drobne fabryczki. Przewidywać należy, że znaczna część tych 5.747 przedsiębiorstw średnich w Prusach Zachodnich i w Poznańskim przeobrazi się, a może nawet w ostatnich 5 latach już się częściowo przeobraziła, w wielkoprzemysłową produkcję. Podobnie i na Śląsku przyrost średnich przedsiębiorstw przy zaniku drobnych świadczy, że życie ekonomiczne żywym pulsuje tentnem.

Wymienione wyżej zakłady polskie przemysłowe w Poznańskim należą właśnie do tego typu, ale stanowią one tylko 17·9⁰/₀ ogólnej cyfry, a zatem świadczą o zacofaniu polskiego społeczeństwa ¹⁾ i o niskiej jego zamożności. Jedno i drugie usprawiedliwić trzeba, skoro się zważy warunki, w jakich żyje społeczeństwo w Księstwie. Otoczone centrami fabrycznymi Frankfurtu nad Odrą, Berlina, Szczecina

1) Dla Prus zachodnich cyfr nie znalazłam.

i Gdańska ma do walczenia z groźną konkurencją. Władze państwowe i miejskie bojkotują wielokroć polskiego kupca, rzemieślnika i fabrykanta, banki niemieckie odmawiają kredytu. Pomimo to widzimy pewne postępy na polu przemysłu, zapanowuje przeświadczenie, że do warunków ekonomicznej samoobrony narodowej należy dorównanie w przemyśle Niemcom. Jednym z przejawów tej samoobrony jest założony w 1910 r. Związek fabrykantów polskich. Wśród celów tej organizacyi spotykamy zakładanie i popieranie nowych przedsiębiorstw ze szczególnem uwzględnieniem tych, które przerabiają surowce krajowe.

Rozwój przemysłu w Królestwie polskiem przypisywany był przez pewną grupę pisarzy¹⁾ polityce celno-gospodarczej rosyjskiego rządu, oraz istnieniu rosyjskich rynków zbytu. Nowsze badania²⁾ wykazały jednakże, że początków dzisiejszego przemysłu kapitalistycznego szukać należy wiele dawniej, a fakty celowej polityki gospodarczej za Księstwa Warszawskiego i Królestwa kongresowego są tak liczne i przekonujące, iż odnajdujemy je nawet w Pracach warszawskiego komitetu statystycznego (z. XXIX).

Jak powiada Radziszewski z przemysłu istniejącego w Polsce w czasie Zygmunów i z chwilowego jego rozkwitu w XVIII. stuleciu pozostał tylko dorobek moralny, „tradycja, poczucie potrzeby życia ekonomicznego i poczucie sił wewnętrznych“. Pomimo to od początku XIX stulecia spotykamy dowody planowej polityki gospodarczej, której celem było uprzemysłowienie kraju. Przypomnę tu prawo celne Księstwa Warszawskiego z charakterem wyraźnie prohibicyjnym. Uwolniono od opłat przywóz surowca i rudy, a wywóz surowca obciążono wysoką opłatą. Dekret księcia warszawskiego z dnia 20 marca 1809 r. nadał szerokie prawa i przywileje cudzoziemcom, osiedlającym się w granicach księstwa.³⁾ Rozporządzenie z 20 września 1820 r. oddaje

1) Róża Luxemburg i jej zwolennicy.

2) Koszutski, Radziszewski, Janowicz, Wobtyj i inni.

3) Rzemieślnicy, fabrykanci i rolnicy cudzoziemcy zostali zwolnieni od

bezpłatnie cudzoziemcom budulec, aby im ułatwić zabudowywanie. W 1822 r. wpisano w budżet dotację na fundusz żelazny na pożyczki zapomogowe dla budujących się fabryk. Minister Lubecki rozumiejąc, że Polsce niezbędnym jest przemysł, życzliwie przyjmował każdy, nawet fantastyczny, projekt i każde podanie odnośne, dopomagał do założenia fabryki w Żyrardowie, popierał rękodzielnie sukienne w mieście Łodzi, Kaliszu, Przedczu i innych.

Już w 1816 r. utworzono w Kielcach Dyрекcyę główną górniczą, gdyż fabryki żelazne koło Kielc od 1808 r. na rzecz skarbu były administrowane. Przemysłem żelaznym zajmuje się też Lubecki gorliwie i wypracowuje plan kompleksu nowych fabryk, udaremniony przez wojnę 1830/31 r.

Wreszcie w 1828 r. za inicjatywą księcia powstaje Bank polski. Już w pierwszym artykule ustawy zaznaczono, że celem nowopowstałego banku, oprócz zaspokojenia długu publicznego, jest rozszerzenie handlu, kredytu i przemysłu. Dokoła banku grupują się ludzie oddani idei przemysłowej, obywatele przedsiębiorcy jak Steinkeller, Henryk Łubieński, powstaje ogólny program uprzemysłowienia kraju. Bank buduje szosy, zakłada towarzystwo budowy pierwszej linii kolejowej drogi warszawsko-wiedeńskiej, podejmuje na wielką skalę, związane z przemysłem i handlem operacje kredytowe, jak skup weksli, wydawanie pożyczek i zaliczek pod zastaw papierów publicznych i płodów rolniczych, oraz wszelkiego rodzaju wyrobów przemysłowych i towarów. W przeciągu lat 50 bank rozdał na pożyczki handlowe i przemysłowe sumę 90,606.964 rb. podnosząc wysoko produkcję przemysłową. Cały szereg istniejących dotąd fabryk przetrzymały ciężkie czasy dzięki tym pożyczkom, a zatem: fabryka maszyn Lilpop, Rau i Loewenstein, zakłady Żyrardowskie, fabryka żelaza w Ostrowcu, polska walcownia cynku w Londynie¹⁾, młyn

poboru wojskowego, od cła z przewożonego bydła i majątku, oraz od czynszów z gruntu skarbowego na lat 6.

¹⁾ Założona przez Steinkellera, który w tym celu wydzierżawił na 25 lat kopalnię cynku od Banku.

parowy na Solcu, papiernia w Jeziornie, warzelnia soli w Cieclocinku i t. d.

Obroty banku w ostatnim roku działalności doszły do olbrzymiej sumy, przeszło miliarda rubli. Ale właśnie ta skala operacji i samodzielność gospodarczego życia w Królestwie doprowadziły do zamknięcia instytucji aktem prawodawczym w 1885 r.

Już przed 1830 r. Królestwo wywozi za kilka milionów rocznie tkanin bawełnianych, lnianych i konopnych do Rosyi.¹⁾ Taryfy z 1831 r., a potem obłożenie opłatą tranzytu sukna do Kiachty ciężko uszkadzają młody przemysł polski.

Nowe ożywienie do przemysłu Królestwa wnosi zniesienie granicy celnej do cesarstwa w 1859 r., a system wględnie wolnego handlu, który trwał do 1877 r., umożliwia stosunki z Europą. Okres najintensywniejszego rozrostu przemysłu rozpoczyna się jednak dopiero z rokiem 1877, a więc z wprowadzeniem opłaty cła w złocie, które uniemożliwia niemal dowóz wielu towarów z zagranicy. Królestwo skorzystać mogło w całej pełni z olbrzymich rynków zbytu, jakie otwały się do cesarstwa i na wschód do Persyi, Turkiestanu i Syberyi.

Momentem zwrotnym w rozwoju przemysłu Królestwa były reformy włościańskie. Przemysł oparty na pracy najemnej wymagał wszędzie wolnego osobiście robotnika, ażeby zaprzędz go do swojego warsztatu. Korzon za główną przyczynę niepowodzenia fabryk, założonych na Litwie przez Tyzenhauza uważa zatrudnianie poddanych i poddanek. Art. 4 konstytucyi Księstwa Warszawskiego z 1807 r. powiada: „znosi się niewolnictwo, wszyscy obywatele równi są wobec prawa“. Poddaństwo zostaje przeto zniesione, chłopci zamieniają się w wolnych dzierżawców. Tysiące włościan porzuca swoje wioski, opuszcza gospodarstwa, wzrasta klasa robotników wiejskich, znajdują cię wielotysięczne tłumy do zatrudnienia w pracy fabrycznej.

¹⁾ Według danych Rodeckiego wywóz sukna z Królestwa do Rosyi wynosił w 1827 r. 13·2 mil. złp. czyli 1,980.000 rb.

Dobrodziejstwa reformy z 1864 r. przypadły przeważnie włościanom zamożniejszym, posiadaczom 30—100 mg. gruntu. Małorolnym wydzielono po 3 mgi mniej więcej, tak że z gruntów tych nie mogli wyżyć i często się ich pozbywali. Między rokiem 1873 i 1889 liczba takich osad zmniejsza się o 60 tys. Właściciele ich przechodzą w szeregi proletaryatu, są to znów ręce do zużytkowania dla przemysłu.

W najogólniejszych cyfrach rozrost wielkiego przemysłu w Królestwie przedstawia się w następujący sposób między 1877 a 1910^r rokiem:

TABLICA XIV.

Lata	L. fabryk i przedsiębiorstw.		L. robotników		Sumy produkcji w 1000 r.	
		Na		Na		Na
1877	8.349	100	90.767	100	103.404	100
1882	9.506	113	124.951	137	183.672	177
1883	9.518	113	144.786	159	208.483	201
1892	12.808	153	170.487	187	221.715	214
1895	12.987	155	205.827	226	278.600	269
1903/4	13.209	170	252.126	277	420.424	406
1905	10.479	125	276.747	304	413.858	400
1910	10.953	131	400.922	441	860.148	832

Cyfry tabeli powyższej aż do 1904 r. zaczerpnięte ze statystyki urzędowej, którą nasi badacze (Koszutski. Z. Pietkiewicz) uważają za nie dość wiarygodną, niezupełnie nadają się do porównania z rokiem ostatnim, w którym korektura została przeprowadzoną. Stąd olbrzymi skok w górę w liczbie zatrudnionych robotników, a zwłaszcza wartości produktu. Tablica powyższa ilustruje przecież fakt stałego rozrostu, który uwidoczni się zarówno we wzroście liczby robotników, jak i sumy produkcji. Po za tem nawet gdyby uważać, że cyfry z 1910 r. nie nadają się do porównań, to same lata od 1877 do 1905 przedstawiają klasyczny przykład wielko-przemysłowej koncentracji. Wciągu lat 27 przybywa przedsiębiorstw zaledwie 25^o%, robotników przeszło 200^o%, a wartość produktu wzrasta o 300^o%. Rok 1910 daje wprost olbrzy-

mią nadwyżkę wartości produkcji i bardzo poważny przyrost zatrudnionych robotników.

Biorąc za punkt wyjścia wartość pieniężną wytworzonego produktu otrzymamy następujące zestawienie grup przemysłowych za rok 1910:

TABLICA XV.			Wartość produkcji w 1000 rb.
	L. zakładów	L. robotników	
Przemysł włóknisty	1.166	150.305	341.266
„ spożywczy	3.052	42.458	154.724
„ metalowy	1.510	62.027	110.301
„ górniczo-hutniczy	479	45.697	60.139
„ konfekcyjny	1.918	25.438	47.919
„ mineralny	520	23.075	30.433
„ chemiczny	264	9.153	29.831
„ prod. zwierzęcej	284	7.034	29.378
„ papierowy i poli- graficzny	672	15.402	25.695
Przemysł drzewny	879	17.259	23.215
Dział mieszany	229	3.074	7.246

Rozmieszczenie przemysłu jest bardzo nierówne. Połowa robotników i wartości produktu przypada na gub. Piotrkowską: jest to główna siedziba przemysłu włóknistego i wielkich, wprost olbrzymich fabryk. Drugą z kolei jest gub. warszawska, gdzie liczba zatrudnionych robotników przewyższa 116 tysięcy, a wartość wytworu dochodzi do 289^{1/2} milionów rubli. Jak wskazuje liczba przedsiębiorstw są one przeważnie mniejsze, nie jest to produkcja masowa, jak w Łodzi, czy jej okręgu, lecz bardziej zindywidualizowana i wymagająca specjalnej techniki, powstała z dawnego rzemiosła, które swą główną siedzibę miało w Warszawie. Najniższe cyfry robotników i wartości produkcji spotykamy w guberniach Siedleckiej i Suwalskiej.

Olbrzymia dziś wartość produkcji przemysłowej wskazuje na stały jej rozrost, a zdaniem znawców musi być dużo wyższą od cyfry podanej, wiadomo bowiem, że ze wzglę-

dów podatkowych przemysłowcy chętnie obniżają cyfry swej wytwórczości.

Zwróćmy się do najważniejszych gałęzi przemysłu, tych, które stworzyły polskie Manchestry i szeregi kominów usiały Królestwo na lewym brzegu Wisły.

Na pierwszym miejscu stoi przemysł włóknisty (tekstylny); Sprowadzanie cudzoziemskich właścicieli kapitału i umiejętnych sił roboczych z Niemiec zapoczątkowaniem było, jak widzieliśmy, już za Księstwa Warszawskiego. Zresztą i początki rzemiosł w Polsce związane są z kolonizacją niemieckich rzemieślników po miastach. Pomysł przyciągnięcia cudzoziemców z ich kapitałami i umiejętnością, stosowany przez rząd rosyjski nie był przeto nowym. Skorzystało z niego skwapliwie koło 10 tys. rodzin rękodzielniczych. Wśród miejscowości wskazanych dla osiedleńców znajdowała się Łódź, nędzna miłościna wśród lasów i miasteczka okoliczne Zgierz, Pabianice, Ozorków i Tomaszów. Ponieważ cudzoziemcom wolno było korzystać z budulca lasy zniknęły, okolica pokryła się kominami fabrycznymi i zarośla skrzętną, a chciwą grosza ludnością niemiecką¹⁾.

Do r. 1877 przemysł przędzalniczy i tkacki nosi przeważnie formę rękodzielni i małych fabryczek, które stopniowo przeobrażają się w wielkie przedsiębiorstwa. Odrzuca jednak koncentruje się przemysł bawełniany w Łodzi; w wełnianym specjalizują się miasteczka okoliczne. Drugi ośrodek przemysłu włóknistego, główna siedziba przędzalni wełny cze-

1) Przytoczyć warto nagły, zawrotny prawie wzrost Łodzi.

w 1820 r. liczy	800	mieszkańców
" 1827 " "	2.843	"
" 1840 " "	20.000	"
" 1907 " "	347.415	"
" 1909 " "	393.526	"

Łódź jest dziś co do wielkości drugim miastem na ziemiach polskich, zachowała jednak plan terytoryalny wielkiej wsi, zbudowanej wzdłuż długiej na kilka kilometrów ulicy. Nosi zaś charakter potwornego środowiska, gdzie spiesząca w przyszłość fala ludzka chwilowo rozbiła namioty.

sankowej stanowią Sosnowiec-Częstochowa, złączone szeregiem osad fabrycznych, wzdłuż drogi warszawsko-wiedeńskiej. Ośrodek ten powstał po r. 1877. W okręgu warszawskim istnieje wielkie tow. akcyjne wyrobów lnianych w Żyrardowie i angielska przędzalnia wełny w Markach. W samej Warszawie znajdują się fabryki tasiemek, wstążek, koronek, pończoch, trykotaży itp. Białystok leży już poza obrębem Królestwa. Fabryki sukienne założone tu zostały przez łódzkich przedsiębiorców, którzy skorzystali z umiejętności rękodzielniczych sukienników miejscowych,

Na rozwój i rozszerzenie przemysłów włóknistych decydujący wpływ miała polityka celna rządu rosyjskiego. Cła zaprowadzone między cesarstwem i Królestwem po przyłączeniu tegoż w 1822 r., które na przywożone z Rosyi tkaniny bawełniane nakładały 15%, jak i późniejsze zniesienie granicy w 1852 r. wychodzą przemysłom włóknistym na korzyść. Skoro jednak towary łódzkie napływać poczęły na rynki rosyjskie, fabrykanci cesarstwa podejmują znaną wojnę Moskwy z Łodzią, a rząd ich popiera.

Pomimo przeszkód, które wyrosły na tle tego współzawodnictwa, przemysły włókniste rozwinęły się potężnie. Wartość produkcji bawełnianej w Królestwie stanowi piątą część wartości tego przemysłu w cesarstwie, a przemysł wełniany daje $\frac{3}{4}$ ogółu wyrobów Rosyi europejskiej.

Gub. Piotrkowska, a zwłaszcza Łódź, jest dotąd stolicą bawełny, następnie idą gub. Kaliska, Warszawska, Łomżyńska. W tychże guberniach ześrodkował się wyrób przędzy i tkanin wełnianych. Fabryki wełniane znajdują się również w gub. Lubelskiej. Przemysł jedwabny, lniany, konopny i jutowy, których znaczenie nie dorównywa żadnemu z poprzednich, koncentrują się w gub. Warszawskiej, Piotrkowskiej i Kaliskiej.

Przedsiębiorcami są w przemysłach włóknistych prawie wyłącznie cudzoziemcy. W Łodzi przeważa kapitał niemiecki. Po ustanowieniu granicy osiadłości dla żydów w Rosyi przypląwa nowa fala ludzi i kapitałów, żydzi rosyjscy t. zw

litwacy, którzy dziś objęli stronę handlową spraw, a znając Rosyę, docierają do wszystkich zakątków cesarstwa. Firmy niemieckie, nawet te, co, jak Scheiblerów, dziś obracają milionami, wyrobiły się z dawnych rękodzielni i fabryczek, których właściciele osobistą pracą i zabiegliwością dorabiali się fortun. Obecnie stanowią oni ekonomiczną grupę przeważnie niezależną od niemieckich centrów, ale z krajem, w którym mieszkają od paru pokoleń, zżyli się bardzo mało. Okręg Sosnowiec-Częstochowa stworzony został przez kapitał francuski i angielski. Są to przeważnie filie przedsiębiorstw zagranicznych, których główny zarząd rezyduje za granicą, a dywidendy do obcych odpływają krajów, lub towarzystwa akcyjne, z których zaledwie drobna część akcji jest w ręku Polaków. Miejsca dyrektorów, wyższych urzędników, nawet majstrów obsadzone są przeważnie przez cudzoziemców, natomiast robotnik jest polski, bo najtańszy, a sprawny.

Łódź sprowadza surowiec ze Stanów Zjedn. Am. pn., z W. Brytanii, Egiptu, a przedewszystkiem z Persyi, Turkiestanu i dalszych krajów Azji. Wywóz towarów dochodzi do 4 $\frac{1}{4}$ mil. pudów. Główny dla nich rynek zbytu stanowi samo Królestwo. Dorównywały mu pojemnością razem wzięte rynki rosyjskie: Rosya środkowa, prowincye nadbałtyckie i okręg południowozachodni. Towary łódzkie docierają też do krańców Syberyi, do Chin, Persyi i innych rynków azyatyckich. Właściwością przemysłu łódzkiego jest różnorodność jego wytworów. Od towarów łokciowych aż do portyer, serwet, dywanów, tasiemek itp. produkuje wielokroć wszystko ta sama fabryka, lub to samo przedsiębiorstwo, oparte na szeregu drobnych warsztatów.

Na pierwszym miejscu stoi bawełna. Przemysł to przeznaczony na wywóz, ześrodkowany, występujący głównie pod formą towarzystw akcyjnych. Na 76 fabryk bawełnianych w Królestwie było w 1908 r. 23 akcyjnych, które zatrudniały 43 tys. robotników. Na fabryki bawełny przypadało 1,265.944 wrzecion (z tego 78% na akcyjne) i 26.193

warsztatów tkackich (80% w fabrykach akcyjnych). Produkcya bawełny dochodziła do olbrzymiej wartości 103 mil. rubli. Trzy piąte fabryk bawełny przypada na samą Łódź.

W pewnej sprzeczności ze skalą i techniką produkcji włóknistej stoi jej organizacya. Wprawdzie łódzki komitet giełdowy próbuje oddziaływać niekiedy na kierunek ustawodawstwa celnego lub taryfowego¹⁾, ustępować jednak musi, gdy interes przemysłu w Łodzi sprzeciwia się zyskom fabrykantów Rosyi środkowej.

Porozumienia w postaci ogólnopaiństwowych syndykatów, czy kartelów przemysłu włóknistego niema, ponieważ Królestwo groźnym i niepożądanym jest tu konkurentem i to takim, którego zawsze do pokory skłonić można przypomnieniem, że jest w ręku obcokrajowców. Nieuregulowane stosunki ekonomiczne Rosyi, częste bankructwa kupców tego kraju, nieurodzaje i głody, obniżające zdolność zakupna rosyjskich klientów, narażają fabryki łódzkie na straty i wytwarzają niestałość stosunków.

Łączność z cesarstwem przynosi tedy przemysłowi włóknistemu korzyści i straty. Czy jednak stosunki nie zaczną się pogarszać z rozwojem fabryk rosyjskich, które nie próżnują i które zawsze cieszyć się będą w wyższym stopniu opieką rządową, to kwestya, której potwierdzenie jest co najmniej prawdopodobnem.

Przechodząc z kolei do przemysłu metalowego Królestwa skonstatować ponownie musimy, że początki jego sięgają także do czasów Księstwa Warszawskiego. Już w r. 1814 było 46 skarbowych pieców dla topienia rudy. Wytwórczość żelaza lanego ześrodkowuje się na wschodzie gub. kieleckiej i radomskiej. Minister Lubecki zakłada pierwszą w państwie rosyjskiem fabrykę maszyn na Solcu (dziś Tow. akcyjne Lilpop, Rau i Loewenstein). Bank polski stwarza w 1839 r. Hutę Bankową w Dąbrowie Górniczej, jednocześnie hr. Łubieński otwiera zakłady żelazne w Ostrowcu.

¹⁾ N. p. w sprawie podwyżki o 100% cła od bawełny amerykańskiej.

Pod wpływem polityki protekcyjnej aż do 1880 r. dokonywa się powolny rozwój produkcji lanego żelaza (w 1876/80 r. wytopiono 2112 tys. pudów żelaza lanego). Taryfa z 1868 r. naznacza na żelazo lane podatek 5 kop. od puda, a na żelazo kute i stal 40—110 kop., ale czyni wyjątek dla fabryk maszyn, którym wolno było te półfabrykaty sprowadzać bez cła. Stworzono tedy warunki ochrony dla miejscowego przemysłu żelaznego, z którego w pierwszym rządzie nie omieszkali skorzystać cudzoziemcy. Szereg firm niemieckich, przeważnie z Górnego Śląska, zakłada fabryki w gub. piotrkowskiej, głównie w pobliżu granicy i przerabia materiały górno-śląski. Gdy podwyższono w 1891 r. taryfę (do 30 i 35 kop. od puda) istniał już w pasie sosnowiecko-dąbrowskim samodzielny przemysł, a protekcyjne cło od narzędzi i maszyn¹⁾ wskazało mu właściwy kierunek. Otwarcie kolei Dęblin-Dąbrowa umożliwiło dowóz węgla z Zagłębia, a jednocześnie ułatwiło dowóz surowca z południowej Rosji. Jednocześnie rozwija się przemysł maszynowy w okręgu warszawskim, który pod względem konsumpcji żelaza jest drugim w cesarstwie (pierwszym jest moskiewski). Świadczy to o zapotrzebowaniu rolnictwa, o rozwoju przemysłu maszynowego i budowlanego.

Przemysły metalowe ześrodkowują się przeważnie w wielkich przedsiębiorstwach. Na czele stoi Huta Bankowa, która wytwarza czwartą część produktu, za nią idą Tow. akcyjne Hantke w Częstochowie, Zawiercie, Starachowice i t. d. Kapitał inwestowany jest w przeważnej części (72%) pochodzenia zagranicznego. Wytwórczość obejmuje surowe żelazo, półwyroby żelazne i stalowe (bloki zlewne martynowskie i pudłowe), gotowe żelazo jak belki, szyny, stal resorową, narzędziową, cementową, drut, blachę do krycia dachów i t. p.

¹⁾ Maszyny rolnicze do 1885 r. przywożone były bez cła, co też pozostało dotąd dla więcej skomplikowanych, na maszyny proste istnieje cło. W 1908 r. wyrobiono w kraju maszyn rolniczych za 37 mil. rb., wwieziono do kraju za 26½ milionów.

Całą produkcję należących do tej kategorii zakładów oblicza Caspari na 62·9 mil. rb. w 1906 r. Huty mieszczą się przede wszystkim w gub. piotrkowskiej i radomskiej i zatrudniają 13 tysięcy robotników. Wytwórczość cynku skupia się w dwóch guberniach: kielecka dostarcza rudy cynkowej, metal przetapia się w 3 hutach gub. piotrkowskiej, gdzie otrzymano 566 tys. pud. produktu cynkowego, pyłku cynkowego i ołowiu.

Pod względem wartości produkcji na pierwsze miejsce wysuwa się gub. piotrkowska. Skoro za moment porównawczy przyjmiemy liczbę zatrudnionych robotników przoduje Królestwu gub. warszawska, a głównie sama Warszawa. Tu bowiem znajduje się centr. wysoko przetwórczego przemysłu żelaznego, którego protoplastą były dawne kunsztowne rzemiosła, a zatem zakłady ślusarskie, blacharskie, elektrotechniczne, fabryki wag, narzędzi, instrumentów, wyrobów złotych i srebrnych, mebli żelaznych i inne.

Tę różnorodność przemysłu i stosunek wzajemny różnych jego odłamów uwydatnia zestawienie, które przytaczam za Pietkiewiczem dla 1910 r. (Tablica XVI na str. 17).

W przeciwieństwie do włóknistego istnieje w przemyśle żelaznym ścisła łączność między przedsiębiorstwami cesarstwa i Królestwa. Zaznaczyć przede wszystkim trzeba, że jedne i drugie są dziś zorganizowane w kartelach i syndykatach, obejmujących dostawę surowca i zbyt produktu. Organizacje te wywołane zostały niezbednością zajęcia silniejszego stanowiska w międzynarodowej produkcji. I tak do międzynarodowego syndykatu relsów kolejowych należą przedsiębiorstwa W. Brytanii, Niemiec, Stanów Zjednoczonych A. Pn., Belgii, Francji, Austro-Węgier, Hiszpanii, a od 1909 r. i Rosji południowej. W 1903 r. powstał kartel, w którym tow. akcyjne B. Hantke w Częstochowie (Huta Raków) połączyły się z firmami austriackimi i niemieckimi. Przyłączyły się także zakłady żelazne z Libawy i Petersburga.

Ścisłejsze sojusze kartelowe zawierają fabryki Królestwa

TABLICA XVI.

F a b r y k i:	Liczba zakładów	Wartość prod. w 1000 rb.	Liczba robotnik.
Maszyn, kotłów, silników, budowy mostów i akcesoryi kolejowych	107	35835	18683
Maszyn młyńskich, maszyn i narzędzi rolniczych	84	6661	3867
Odlewów żelaznych	63	17321	9977
Ślusarskie, kowalskie, puszkarskie itd.	464	5803	4967
Mebli żelaznych, naczyń domowych i blacharnie	341	9344	6890
Gwoździ, drutu, wyrobów drucianych i blachy	60	10900	4525
Wag, narzędzi i instrumentów	83	8580	2749
Odlewnie metali, fabr. armatur i wyrobów miedzianych	117	7144	2732
Wyrobów złotych, srebrn., platerowanych i in. i zakłady jubilerskie	341	12023	6967
Zakłady elektrotechniczne .	50	1690	670

z rosyjskimi. A zatem do wielkiego kartelu Prodameta ¹⁾, który ma na celu handel żelazem lanem, stalą i wogóle wy-

¹⁾ Obszczestwo dla produkcji i zdyelii russkich metaturgiczeskich zawodow.

tworami przemysłu metalurgicznego na rachunek własny i zleceniowy, należą dwie walcownie żelaza z Sosnowca i Zawiercia. Do ogólnego syndykatu Gwóźdź 34 polskie fabryki gwoździ. Poprzednio zaś istniał w Łodzi kartel fabryk gwoździ i drutu. Zakłady Ostrowieckie wchodziły w skład wszechrosyjskiego syndykatu sprzedaży szyn kolejowych i tramwajowych. Syndykat wielkich pieców w Królestwie, istniejący jako tow. akcyjne, połączył się w 1906 r. z takimże w Rosyi.

Przemysł żelazny Królestwa stoi tedy w ścisłej łączności z rosyjskim i międzynarodowym. Przedsiębiorcy rosyjscy nie czynią trudności, ponieważ Królestwo nie jest dla nich niebezpiecznym współzawodnikiem, ale przeciwnie poważnym odbiorcą surowca.

Poprzestać muszę na już omówionych dwóch gałęziach przemysłu, które zarówno pod względem wartości produkcji, jak i liczby zatrudnionych robotników stoją na czele wytwórczości fabrycznej¹⁾, pomijając pozostałe dla braku miejsca i przedwstępnych opracowań. Dla obu stwierdzić należy, że powstały one na początku stulecia, kiedy jeszcze społeczeństwo polskie we własnym ręku trzymało losy gospodarczego swego rozwoju. Polityka celna i kolonizacyjna rządu rosyjskiego, poparła je, idąc tą samą, wskazaną od czasów Księstwa Warszawskiego, drogą. Zarówno przemysł włóknisty, jak i metalowy opiera się o kapitał cudzoziemski, sprowadza całkowicie lub przeważnie surowiec z po za kraju, a towary zbywa przedewszystkiem w kraju własnym. Robotnik w obu jest polski i właściwościami tego robotnika przypisać należy w znacznej części powodzenie przemysłu. A odnosi się to nietylko do przemysłów włóknistych i metalowych, ale do wszystkich wogóle.

Znanym jest fakt, że robotnicy najlepiej płatni, co wiąże się zwykle z wyższą stopą życiową, znajomością zawodu, inteligencją i oświatą ogólną, najwydatniej pracują. W kraju

1) Przemysły spożywcze omówione zostały w rozdz. V.

najwyższych płac zarobkowych, jakim są Stany Zjednoczone Am. Pn., pracuje się najintensywniej, praca Anglików lepiej płatnych okazywała się wydatniejszą niż Francuzów, Belgów, Niemców itd. Z powodu zmian taryfy celnej dokonano przed kilku laty w tow. popierania ulepszeń i rozwoju przemysłu fabrycznego w Petersburgu obliczeń kosztów pracy w zakresie tkactwa. Okazało się, że dla wykonania określonej roboty potrzebaby 653 robotników niemieckich, płatnych po 275 rb., lub 1060 robotników rosyjskich z płacą roczną 188 rb. Zwykły rachunek dowiódł, że pierwszym wypłacoby 179 tys. rb., drugim zaś, mniej płatnym, ale liczniejszym, 199 tys. rb., a więc o 11⁰/₀ więcej.

Płace robotników w Królestwie są niższe, niż na zachodzie, ale przewyższają zarobki, wypłacane w przemyśle rosyjskim. Dzień pracy, według zestawień prof. Janzuła, jest w Królestwie krótszy, natomiast liczba dni, przez które robotnik w ciągu roku pracuje, o 7 wyższą (292.5 dni w Polsce, 285.8 w Rosyi). Wydatność pracy robotnika polskiego jest naogół wyższą, niż w Rosyi.

Fakt ten wyrównywa poniekąd upośledzone położenie polskiego przemysłu. W przemyśle żelaznym np. surowiec w Rosyi jest obfitszym, a technika tańszą, natomiast w Królestwie wyższą jest produktyjność pracy robotnika. To samo powtarza się w przemysłach włóknistych. W górnictwie robotnik polski pracuje od wielu wieków, np. w kopalniach soli, zdobył więc nietylko nawyk i zręczność, ale wyrobił sobie pewną umiejętność i poczucie zawodowej godności, które każe mu odpowiednio obchodzić się z materiałem. Wyszkolony rzemieślnik polski przeobraził się w robotnika fabrycznego, inaczej nie byłoby możebnem wykonywanie prac wysoce ukwalifikowanych, jakie charakteryzują przemysł Warszawy,

Porównanie z Rosyą, wychodzące na korzyść robotników Królestwa, nie przesądza jeszcze o położeniu tych robotników, jako klasy i o wydatności ich pracy, rozpatrywanej na tle stosunków zachodu. Praca zyskałaby na wydatności,

gdyby poprawiły się warunki bytu. Przemysł w Królestwie istnieje nie dzięki polityce rządu rosyjskiego, do której z konieczności musiał się przystosować, ale korzysta z wysokiego zaludnienia kraju, z zalet ludności, przywykłej do stałej i intensywnej pracy. Przemysł ten wytwarza przedewszystkiem dla rynków Królestwa, które z podniesieniem rolnictwa i zamożności stale rozszerzać się muszą. Rynki rosyjskie, na których przemysłowi Królestwa coraz ciasniej, w znacznej części zastąpićby się dały przez wywóz do innych krajów polskich. Co zaś do sprowadzania surowców z Rosyi, to polityka celna tego kraju okazywała się zawsze dość przewidującą, aby nie tamować zbytu produktom własnym, których obfitość zaopatrywać może zarówno przemysł cesarstwa, jak i Królestwa.

Dzieje przemysłu w Galicyi, jak miałam już sposobność uwydatnić, silnie były zawisłe od ustroju i polityki gospodarczej Austrii. Zetknięcie się z państwowym organizmem, złożonym z krajów pod względem gospodarczym wyżej rozwiniętych, na długie lata zabijało przemysł polski. Ciężkie warunki stwarzał dlań austriacki system fiskalny. Najwięcej zaś zaszkodziło sztuczne podtrzymywanie stosunków feudalno-agrarnych i niedopuszczanie do rozwoju warstwy mieszczańskiej w kraju. Towarzystwo tej wewnętrznej polityce zaniedbywanie wobec rządu centralnego żądań i potrzeb własnego kraju, które sfery rządzące poświęcały na ołtarzu austriackich interesów i zamierzeń.

Rezultatem całego splotu ujemnych warunków jest też opóźnienie rozwoju przemysłowego Galicyi. Jest on wytworem ostatnich lat kilkunastu i pozostaje za Królestwem w tyle o lat przynajmniej 40¹⁾. Nie może być dotąd mowy o uprzemysłowieniu całego kraju. Zarówno we wschodniej, jak i w zachodniej Galicyi istnieją liczne powiaty (razem 16),

1) Obecny stan galicyjskiego przemysłu da się porównać z przemysłem Królestwa przed rokiem 1877. Nie przesądzam, czy dalszy rozwój pójdzie takim samym, czy szybszym, niż w Królestwie tempem.

w których liczba wielkoprzemysłowych robotników nie dochodzi do 200, a 2 tylko powiaty, Chrzanów i Drohobycz, liczą ich po nad 10 tys. Galicya wschodnia więcej ma fabryk i robotników, w zachodniej natomiast mieszczą się przedsiębiorstwa o wyższej formie ustrojowej i znacznie większych rozmiarach. Lwów i Kraków gromadzą znaczną część fabryk, podobnie jak zachód kraju. Poza tem fabryki, rozsiane są i tworzą centry tylko tam, gdzie istnieją bogactwa kopalne (nafta, sól).

Z porównania spisu przedsiębiorstw z 1902 r. i ankiety, przeprowadzonej przez krajowe biuro statystyki przemysłowej, dr. Szczepański dochodzi do wniosku, że, biorąc pod uwagę przedsiębiorstwa, posługujące się silnikami (i to tylko połowę, gdyż w spisie z 1902 r. włączono również takie, które wytwarzały dla potrzeb własnego gospodarstwa) między r. 1902 a 1910 liczba koni mechanicznych wzrosła z 84.247 na 139.344, tj. o 65⁰/₀, liczba robotników zaś podnosi się z 63.186 na 89.873 (42⁰/₀).

Porównanie poszczególnych gałęzi przemysłu potwierdza wszędzie niemal wzrost tegoż i tworzenie się fabryk tam, gdzie były zaledwie rękodzielnie, daty zaś powstania pojedynczych przedsiębiorstw świadczą o poważnem przeobrażeniu, jakie się w ostatnich latach dokonało.

Dotąd jeszcze wytwórczość dla potrzeb miejscowego spożycia zajmuje miejsce naczelne. Na zbyt jest przeznaczony głównie towar surowy, zespolenie z gospodarstwem ogólnościatowem jest słabe, gdzie zaś występuje, jest całkowitem uzależnieniem, jak to wykazało się wyżej (str. 31, 39 i 19) w górnictwie węglowem i przemyśle nafcarskim. Zrzeszeń przemysłowych wszelkiego rodzaju liczone w 1910 roku 696. Przeważały tu spółki cywilne, a zatem najpierwotniejszy rodzaj asocyacji w liczbie 521 (75⁰/₀). Towarzystw akcyjnych było tylko 56, trzykroć mniej, niż w Królestwie. Wśród tych towarzystw zaś tylko 16, z kapitałem 35 mil. koron, opierało się o kapitał krajowy, lub miało swe siedziby w kraju. Podobno jednak w 1905 r. liczone w Galicyi za-

ledwie 24 tow. akcyjnych, pozostałe zatem, zawiązane w ostatnich latach pięciu, stanowią jedno świadectwo więcej szybkiego uprzemysłowienia się kraju.

Postępuje ono kilku drogami: zakłady rzemieślnicze przeobrażają się w fabryki, dokonywa się to n. p. w przemyśle budowlanym, w stolarstwie, w przemyśle ceramicznym, ślusarskim, techniczno-konstrukcyjnym (fabryki betonu) i in. Kupcy, handlujący surowcem, zasobni w kapitał, zakładają fabryki przetwórcze, n. p. w przemyśle drzewnym lub naftowym. Racyonalizacja gospodarki rolnej powołuje do życia fabryki przetwórcze. Po za gorzelniami jest to jednak rzadkim wypadkiem. Nawet młynów handlowych, któreby należały do większych gospodarstw rolnych, mamy niewiele. Wreszcie fabryki powołuje do życia kapitał, szukający zysku, przeważnie zagraniczny. Na kapitale obcym, oprócz omawianych już górnictwa węglowego i naftowego, opierają się przemysły: metalurgiczny, cementowy, drzewny, chemiczny i częściowo tkacki, a zatem prawie cały zespół przedsiębiorstw przemysłu, zorganizowanego w sposób kapitalistyczny.

Obraz przemysłu galicyjskiego w 1910 r. według danych już wspomnianej ankiety przedstawia tablica XVII., (s. 153.)

Przemysł spożywczy, zarówno pod względem liczby zatrudnionych robotników, jak i wartości wytwórczej zajmuje pierwsze miejsce. Jak wnosić jednak można z liczby robotników i koni mechanicznych, wypadających na 1 zakład, są to przeważnie przedsiębiorstwa mniejsze. W grupie tej liczono zaledwie 8 przedsiębiorstw o liczbie robotników, przynoszącej 300, a mianowicie browar w Okocimiu, cukrownie w Przeworsku i Chodorowie, oraz 5 fabryk rządowych tytoniu ¹⁾.

Jakkolwiek górnictwo i hutnictwo, a zwłaszcza ostatnie, zajmują dużo niższe stanowisko w gospodarczym życiu kraju, są to przemysły o wyższym ustroju, jak widać z liczby ro-

¹⁾ Przeroby tytoniowe są w Austrii monopolem państwa.

TABLICA XVII.

Klasa przemysłu	Liczba przedsiębiorstw	Ilość robotników		Ilość koni mechanicznych		Wartość wytwórczości w 1910 r. w 1000 kor.
		W ogóle	Na 1 p.	W ogóle	Na 1 p.	
Przemysł spożywczy . . .	1501	19824	13	28467	19	299164
Górnictwo	105	16501	157	35856	341	63000
Przemysł chemiczny . . .	127	4303	33	4564	36	58322
„ drzewny	284	11880	42	13575	49	50200
„ ziemno - cerami- czny	1455	9685	6	10918	7	39090
„ włóknisty	56	5016	91	4786	85	31500
„ metalurgiczny	98	6941	70	5616	59	17000
„ maszyn i narzędzi	52	3950	76	2417	46	15000
„ papierowy	53	3185	60	7587	143	13743
„ graficzny						
„ skórnicy i zwie- rzęcy	87	1976	22	513	6	8250
„ hutniczy	66	444	6	144	2	8090
„ hutniczy	2	1224	612	925	464	5148
Zakłady elektryczne . . .	28	393	14	18942	676	3320
Przemysł konfekcyjny . . .	27	492	18	277	10	3155
„ celulooidowy i kautzukowy	3	41	13	13	4	55

botników i sił mechanicznych na 1 zakład. W górnictwie. liczono 10 przedsiębiorstw z liczbą pow. 300 robotników. Obie huty (cynkowe) są to wielkie akcyjne przedsiębiorstwa.

Przemysł włóknisty (przędzalnictwo i tkactwo) nie mógł się rozwinąć z powodu sąsiedztwa Austrii Niższej i krajów sudeckich (Czechy, Morawy), zasypujących nas swojemi towarami. Tkactwo i przędzalnictwo włościańskie upadło i dziś wskrzesza się je z wielkim trudem. W 1910 roku liczono w Galicyi 51 fabryk, które zatrudniały 5244 robotników, skupione na zachodzie kraju w Bialej, w pow. krośnieńskim, wadowickim i żywieckim, oraz w niektórych powiatach wschodnich (Kołomyja, Stanisławów, Kosów, Śniatyn, Zaleszczyki). Przemysł wełniany góruje nad wytwórczością bawełnianą i lnianą. Specjalizacja idzie niekiedy bardzo daleko. W Białej np. jedna tkalnia posiada specjalny oddział dla wyrobu tasiemek do ozdoby strojów bośniackich i serbskich. W Kołomyi istnieją fabryki rytualnych ubiorów żydowskich (talesów), które rozchodzą się stąd po całym świecie. Wartość całej produkcyi tekstylnej, zaliczając fabryki kapeluszy, ubrań, bielizny, rękawiczek nicianych i in. obliczoną została na $3\frac{1}{2}$ mil. koron.

Wśród fabryk maszyn i narzędzi specjalnością galicyjską są przybory naftarskie i narzędzia wiertnicze¹⁾, które wędrują do Baku, Rumunii, Kanady, Australii. Z niemi razem pozyskał sławę wiertacz galicyjski, wzywany jako wyborny specjalista do różnych centrów naftowych.

Przemysł galicyjski w obecnem stadium swego rozwoju przejawia przeto dążność do specjalizacyi i udoskonalenia. Sama technika przedsiębiorstw jednak, a zwłaszcza rachunkowa i handlowa ich strona wiele pozostawiają do życzenia.

Jeżeli porównamy ogólny obraz przemysłu w Królestwie i Galicyi, to niewątpliwie przyznać trzeba pierwszemu wyższy stopień uprzemysłowienia.

Suma wytwórczości wielkoprzemysłowej w pieniądzech

1) Do wiercenia szybów ropy naftowej.

jest w Królestwie 4 razy wyższą, niż w Galicyi (2150 mil. kor. wobec 550 mil.) liczba zatrudnionych robotników przedstawia prawie ten sam stosunek (400922 : 106556).

Podobnie i w porównaniu z ludnością, robotnicy przemysłowi stanowią na tysiąc w Królestwie 28, w Galicyi 13.

Poza tą wyższością Królestwa, którą Galicya w ciągu najbliższych lat dziesiątków dosięgnąć może, są przecież dalej idące podobieństwa i różnice.

Zacznę od różnic: Galicya i oba Śląski wśród wszystkich ziem polskich najhojniej są uposażone w bogactwa kopalne. Stąd przemysł galicyjski oprzeć się może i powinien przedewszystkiem na przeróbce minerałów takich jak ropa naftowa, sól, posiłkować olbrzymimi zasobami węgla, których złoża tylko małą częścią sięgają do Królestwa. Poza tem przemysł ten siłę motorową elektryczną czerpać może z potoków i rzek górskich. Zasoby i położenie kraju wskazują mu przeto obszerny zakres uprzemysłowienia i wytyczają temu uprzemysłowieniu kierunek.

Nie sądzę, aby słusznem było za symptom tego rozwoju uważać przemysły tkackie, jak to czyni dr. Szczepański.

Tkactwo i przędzalnictwo w Królestwie rozrosło się dzięki rynkom zbytu na wschodzie i połączeniu z Rosyą. Dziś gdy przemysł rosyjski rozwinął się i spotęźniał jesteśmy świadkami częstych walk, w których kresy nie popierane przez rząd coraz cięższe mają warunki istnienia. Przemysł włóknisty angielski w konkurencyjnej walce z niemieckim ratuje się wyższą techniką i wyrobami wyższej wartości. Czynił to jednak przemysł wełniany i sukienny, a dziś wytwórczość niemiecka już mu dorównywa. Przemysł łódzki zaś ma za specjalność wyroby bawełniane, którym dorównują rosyjskie. Kto wie jak się stosunki ułożą w przyszłości?

Galicya zaś już na dziś nawet niema pozakrajowego rynku zbytu, a w kraju rozpanoszyły się wyroby włókniste obce. Szybkiego rozwoju krajowemu przędzalnictwu i tkactwu przepowiadać trudno. Raczej przewidywać należy rozwój prze-

mysłów chemicznych, drzewnych, koszykarstwa, przemysłu żelaznego i t. p.

Specjalności przemysłowe Galicyi i Królestwa są zatem, a prawdopodobnie i pozostaną różne i to właśnie czyniłoby pożądanem wzajemne i ułatwione stosunki przemysłowo-handlowe.

Cechy wspólne polegają nie na przejściowym układzie stosunków wytwórczych, ale na zaludnieniu i ustroju społecznym. Przy gęstem zaludnieniu Królestwo i Galicya mają dość rąk do pracy i to rąk niezajętych. Przy rozwoju przemysłu wychodźstwo ustać musi, tak jak ustało w Niemczech, które spotrzebowują dziś nietylko siły własnej ludności, ale i pracę milionowych przychodźców.

W Galicyi i Królestwie, podobnie jak w Prusach zachodnich i w Poznańskim, typ ludności jest przedewszystkiem rolniczy. Rynek wewnętrzny zależy od zamożności rolnika i od powodzenia rolnictwa. Im bardziej napiętą będzie uprawa roli, tem lepiej powodzić się będzie fabrykom maszyn i narzędzi rolniczych, czy nawozów sztucznych. Im dalej zajdzie gospodarstwo hodowlane, tem liczniej powstawać muszą mleczarnie i maślarnie.

Zresztą zamożność rolnika decyduje o rynku zbytu wewnątrz krajów o tak przeważającym typie rolnym jak nasze. Zdemokratyzowanie naszego rolnictwa w znaczeniu przewagi własności włościańskiej, stanowi warunek powodzenia przemysłu na ziemiach polskich, bo tylko wtedy przemysł ten będzie się mógł oprzeć o wewnętrzny rynek zbytu i ściśle związać z potrzebami kraju.

Druga niezbędna w przemyśle siła — to kapitał. Słabą stroną polskiego przemysłu jest przewaga w nim obcych kapitałów. Omawiając stosunki przemysłu w Królestwie zatrzymywałam się nad pochodzeniem i znaczeniem obcych kapitałów. W Galicyi jest nie lepiej. Weźmy jako przykład przemysł naftowy.

W roku bieżącym działa na polu galicyjskiego przemysłu naftowego 25 spółek akcyjnych, 16 stowarzyszeń z ograni-

czoną poręką, 17 gwarectw, i 12 angielskich spółek zwanych „limited“. Narodowość tych przedsiębiorstw, jeżeli chodzi o ich administrację, dyrektorów, administratorów, urzędników itp. przedstawia się całkiem różnorodnie. W galicyjskim przemyśle naftowym pracuje 47 niemieckich, 14 angielskich, 3 węgierskie, 2 belgijskie, 1 włoska i 3 polskie spółki i tow. akcyjne. Obracają razem kapitałem 300 mil. koron, z czego na kapitał angielski wypada 160, na niemiecki 140 (obliczenie nieściśle), a na polski tylko 1¹/₂ mil. koron.

Przykład ten jest wymowny, a postawić obok niego można górnictwo węglowe, przemysł tkacki w Białej itd.

Jesteśmy przeto terenem wszechuropejskiego kapitalizmu. Kapitał polski w przemyśle ogranicza się przeważnie do przemysłów rolnych.

Różne są zdania co do roli obcych kapitałów w narodowym przemyśle. Nie ulega jednak kwestyi, że jakkolwiek napływ obcych kapitałów może być, w początkach zwłaszcza, potężną dźwignią przemysłu, to odbiera on z rąk narodu kierownictwo gospodarczego życia. Nie ze względów humanitarnych przecież eksploatuje on pracę polskiego robotnika i zasoby polskiej ziemi. Chodzi mu o dywidendy na najkrótszej drodze zbierane. T. zw. uprzemysłowienie występuje w postaci nowotworu nie związanego z całością ekonomicznego i kulturalnego życia, utrudnia porozumienie z klasą pracującą, jej postępy i rozwój. Kraj staje się przedmiotem kapitalistycznej eksploatacji, a nie czynnikiem w ogólnoeuropejskim pochodzie ku zamożności i oświacie.

Powstaje przeto kwestya, gdzie szukać kapitału polskiego. Nie chcę myślał nawet sięgać do kieszeni naszej arystokracji. Kiesy jej otworzą się same dla przemysłu krajowego, gdy dawać on będzie widoki pewnych zysków, a nie ryzyka, które na swoją korzyść wytrwałą pracą, śmiałą inicjatywą i gruntownem fachowem przygotowaniem obrócić jedynie można. Zamożnej, a szczególnie bogatej burżuazji polskiej mamy bardzo niewiele. Nie możni tego kraju, ale raczej

maluczcy złożyć mogą kapitały potrzebne. Minęły czasy Smileśa. Nie nawołuję bynajmniej do oszczędzania tych, co i tak mają mało, ale kapitały drobne i drobniotkie dały już nawet w naszych krajach wielkie sumy, które na cele przemysłowe obrócić można. Naturalnie dali je zorganizowani w instytucjach różnorodnych robotnicy, włościanie, rękodzielnicy.

Oto kilka cyfr z polskiej kooperacji kredytowej skrzętnie zebranych przez dra W. Lewickiego ¹⁾.

W Królestwie polskiem spółek kredytowych 399 z liczbą członków 370.574 i kapitałem obrotowym 171 mil. rubli.

W Księstwie Poznańskiem i w Prusach Zachodnich Spółek kredytowych 192 z liczbą członków 115.425 i kapitałem obrotowym 255.8 mil. marek (127.9 mil. rb.).

W Galicyi polskich stowarzyszeń kredytowych, złączonych w Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych 1213 z liczbą członków 335.563 z kapitałem obrotowym 260 mil. koron (104 mil. rb.).

Mamy zatem w Polsce spółek kredytowych polskich 880 z liczbą członków 846 tysięcy i kapitałem obrotowym **403 mil. rubli** (1008 mil. koron).

Kapitał przeto jest. Potrzeba inicjatywy i głów wyszkolonych fachowo, a kalkulujących umiejętnie.

¹⁾ Odrodzenie Nr. 3. 1913 r.

ROZDZIAŁ VI.

I.

Współczesne prądy międzynarodowe. — Znaczenie bilansu handlowego i płatniczego.

Życie gospodarcze państw współczesnych stoi pod znakiem międzynarodowości. W wieku XIX. wprowadzono szereg instytucji dla ułatwienia międzynarodowych stosunków i obrotów. Istnieje przeto międzynarodowy związek telegraficzny (od 1865 r.) konwencja metryczna (od 1875 roku). W tymże roku powstaje ogólno-światowy związek pocztowy, w 1890 r. unia dla taryf celnych, w 1901 r. międzynarodowy związek prawnej ochrony robotników, w 1902 roku także unia ochrony własności przemysłowej, w 1906 r. utworzony został ogólno-światowy instytut agrarny w Rzymie i t. d. Międzynarodowe kongresy regulują stosunki w najważniejszych gałęziach gospodarczych, a zatem sprawy rolnicze, bawełny, jedwabiu, rybackie, rzeźnicze, ceny zboża, kruszców. Zbierają się zjazdy państwowe i międzynarodowe dla ochrony interesów stanu średniego, ogólno-robotnicze, czy pojedynczych zawodów jak górnicy, drukarze i wiele, wiele innych.

W związku z międzynarodową tendencją gospodarczą na plan naczelny wysuwa się handel zagraniczny, a obroty międzynarodowe najważniejszych towarów, wykazują wzajemną zależność państw i narodów.

Ogólny obrót handlu towarowego zwiemy bilansem handlowym, na który składa się suma wywozu towarów z kraju, oraz suma przywożonych z zagranicy wyrobów, wyrażone, czy to w jednostkach wagi, czy według wartości

pieniężnej. Przez porównanie wywozu z przywozem otrzymujemy różnicę wartości obu. O ile wywóz przewyższy przywóz będzie to bilans czynny, gdy wartość przywozu jest wyższą powstaje bilans bierny. Kraje o wysokim tempie ekonomicznego rozwoju mają bilans bierny. Oddziaływa na to przede wszystkim fakt, że zboże krajowe nie wystarcza na potrzeby ludności. Po roku 1870 Europa oprócz wschodu (Rosji i Węgier) żywi się przeważnie zbożem sprowadzonym z Ameryki, Indyi, Australii, Turkiestanu. Dowóz ten przechyla szalę bilansu w stronę bierności. Poza tem kraje zamożne spożywają znaczną część wytwarzanych przez siebie towarów, zapotrzebowanie przemysłu na surowce, półfabrykaty, środki opałowe przeważa nad wywozem.

Nie według bilansu handlowego oceniać przeto należy przewagę ekonomiczno-handlową państw współczesnych. Miarodajnym jest tu t. zw. bilans płatniczy, to zn. suma wszystkich dochodów, płynących z zagranicy. Oprócz opłaty za towary przybywają procenta od pożyczek publicznych, dywidendy z przedsiębiorstw, w których inwestowane są kapitały kraju. Zyski akcjonariuszów, przedsiębiorców czy kapitalistów, zasilających kraje uboższe, czy mniej rozwinięte ekonomicznie, stają się stałą i olbrzymią pozycją w bilansie krajów.

Sumy inwestowane w przemyśle krajów o niższym typie gospodarczym dochodzą dziś do nieznanej w żadnej dawniejszej epoce wysokości. Majątek Niemiec złożony w zagranicznych przedsiębiorstwach doszedł w 1905 r. do 25 mlrdów marek, Anglia w 1900 r. liczyła już inwestycyi na 2¹/₂ miliardów f. szt., Francja koło 30 mlrdów franków. Kwoty te przewyższają kilkoletnie budżety największych i najzamożniejszych państw.

Pożyczki udzielane państwom ościennym stają się podstawą sojuszków politycznych, jak np. alians francusko-rosyjski, oparty przede wszystkim na owych 15 mlrdach francuskich pożyczek, które Rosya łaskawie przyjmuje, ale dla

zwrotu których istnieć musi w dotychczasowych warunkach polityczno gospodarczych.

Bilans handlowy zaś oddawna przestał wyrażać istotny stopień ekonomicznego bogactwa. Bilans handlowy czynny, a zatem przewyżkę wywozu nad przywozem, mają obecnie tylko kraje o niskiem zaludnieniu, rolnicze, gdzie przemysł mało się rozwinął. Główną pozycją przy wywozie są dla nich produkty rolne. Przywóz sięga po fabrykaty, t. j. produkty gotowe, służące do zaspokojenia potrzeb ludności, a nie tyle po surowiec lub półfabrykaty, któremi karmi się przemysł.

II.

Traktaty wiedeńskie z 1815 r. — Stosunki handlowe Austro-Węgier, Niemiec i Rosyi. — Handel Galicyi i Królestwa.

Kraje polskie nie stanowią dziś jednolitego terytorium handlowego, a jednak ścisły związek ekonomiczny ziem polskich był faktem tak wyraźnym, że nawet postanowienia traktatów wiedeńskich z 1815 r. uwzględnić go musiały. Traktaty austriacko-rosyjski i prusko-rosyjski z 21 kwietnia 1815 r., uważane za integralną część postanowień kongresu, omawiają stosunki gospodarcze między Polakami, zamieszkującymi różne dzielnice dawnej Polski. Oba traktaty uważają kraje dawnej Polski za jedno terytorium cłowe. Żegluga na wszystkich rzekach i kanałach, na całym obszarze dawnej Polski, aż do ich ujścia miała być wolną dla wszystkich mieszkańców tego kraju. Prusy i Rosya zobowiązują się w art. 28 „dozwolić na przyszłość i na wieczne czasy, pomiędzy wszystkimi prowincjami polskimi z 1772 r. zamianę najbardziej nieograniczoną wszelkich płodów i wyrobów roli i przemysłu tychże prowincyi“. Dla zapobieżenia, aby cudzoziemcy nie korzystali z ułatwień, ustanowionych na rzecz prowincyi polskich, towary przywożone z jednej prowincyi do drugiej miały być zaopatrywane świadectwem pochodzenia. Postanowienie podobne zobowiązywało także w traktacie austriacko-rosyjskim.

Nawet późniejsze traktaty, odnoszące się do handlu i że-

gługi między Prusami i Rosją (z d. 19 grudnia 1818 r.) oraz Austryą i Prusami (z d. 22 marca 1817 r.), jakkolwiek są względnie do praw Polaków sprzeniewierzeniem się postanowieniom kongresu wiedeńskiego, dają jednak szereg udogodnień, co do żeglugi na rzekach i kanałach, co do wolności handlu wywozowego i przywozowego, odwiedzania jarmarków itd., odnosząc je do terytorjum „które w 1772 r. do Polski należało, a które położone jest między Dźwiną, Dnieprem, Dniestrem, Odrą i morzem, łącznie Prus wschodnich”.

Niepamięć zasypała wkrótce traktaty wiedeńskie, a może dyktowała je nieszczerość. Już traktat rosyjsko-pruski z 1825 roku nie wspomina o terytorjum dawnej Polski; powoływanie się na traktaty nie odnosi skutku. Wniosek posła Niegolewskiego w sejmie pruskim z 22 kwietnia 1861 r., aby rząd zastosował do Polaków postulatory traktatów upadł, podobnie jak rezolucya postawiona podczas obrad nad taryfą cłową rzeszy niemieckiej w 1879 r. (12 lipca), która wzywa rząd pruski, by przy układach handlowych z Austryą i Rosją uwzględniał prawa gwarantowane Polakom traktatami wiedeńskimi, co do terytorjalnej i handlowo-politycznej jedności wszystkich ziem polskich w granicach z 1772 r.

Przestali się tedy powoływać Polacy na traktaty wiedeńskie, których zresztą nie podpisywali, a których wykonywanie poparteby być musiało siłą. Dziś pozostaje jedynie wyzyskanie na korzyść naszą postanowień ogólnych, stosujących się do handlu państw, z którymi złączyły nas losy. Handel ziem polskich ulega tym samym przepisom i taryfom celnym co Austro-Węgier, Niemiec i Rosyi, statystyka obrotu towarów nie zawsze daje możność określenia proveniencji. Musimy zatem zdać sobie sprawę ze słunków handlowych tych państw, aby o handlu naszym pośrednie wyprowadzić wnioski.

W traktacie austro-rosyjskim. Nawet późniejsze traktaty odnoszące się do handlu i se-

TABLICA XVIII.

Handel Austro-Węgier z Niemcami i Rosyą
(nie licząc obrotu tranzytowego).

Lata	Wywóz w milionach koron			Przywóz w milionach koron		
	do Niemiec	do Rosyi	Ogółem wywóz z A. W.	z Niemiec	z Rosyi	Ogółem przywóz do A. W.
1902	723	96	2089	1042	75	1754
1904	805	119	2130	1072	72	1954
1906	922	151	2405	1053	76	2598
1908	1010	127	2459	974	79	2389
1910	992	166	2929	1168	100	2587
1911	977	208	3275	1282	106	2582

Handel monarchii austriackiej z Niemcami jest w całym dziesięcioletnim okresie bierny za wyjątkiem 1908 r. Obroty jego przecież są dość znaczne i stale wzrastają. Handel z Rosyą jest 7—10 razy mniejszy i wykazuje stałe przewyżki w cyfrach wywozu, gdyż Austria nie potrzebuje dotąd importu produktów rolnych z Rosyi. Sama zaś wysyła produkty swego przemysłu, który wyżej stoi niż rosyjski.

Wysokość obrotów handlowych wskazuje, że Niemcy i Austro-Węgry są sobie wzajemnie potrzebne. Zaś z Rosyą utrzymują Austro-Węgry stosunki bardzo luźne i rzadkie.

Handel zagraniczny Niemiec wykazuje obroty olbrzymie, które stale wzrastają. W okresie ostatnich 10 lat wynosił on w milionach marek:

TABLICA XIX.

Lata	Przywóz do Niemiec ogólny	Wywóz z Niemiec ogólny	Przywóz z Rosyi do Niemiec	Wywóz Niemiec do Rosyi
1902	6093	4825	760	343
1906	9127	6995	1108	405
1910	9535	8079	1386	546

Cyfry wymiany z Rosyą wskazują, że stosunki Niemiec z tem państwem są bardzo ożywione. Z produktów importu na pierwszym miejscu stoi jęczmień (270 mil. marek), pszenica, drzewo, jaja, masło i td. Z Austrii zaś najważniejszą pozycyą niemieckiego importu jest węgiel brunatny, jaja, drzewo, woły, jęczmień, skóry i t. p. Austria zaś z Niemiec sprowadza za ogromną sumę 113 mil. mk. (w 1910 r.) węgla kamiennego, bawełny za 26 mil., wełnę, koks. Import książek z Niemiec doszedł do sumy prawie 21 mil. marek. Czyż wobec tego duch niemieckiej kultury nie musi z konieczności panować w Austrii?

O handlu zagranicznym krajów polskich i o istniejącej między nimi wymianie towarów posiadamy bardzo skąpe i ułamkowe wiadomości, ponieważ w żadnej dzielnicy nie prowadzi się statystyki, któraby uwydatniała jej handel zewnętrzny.

Fakty zatem, które ogromadzić mogłam mają raczej znaczenie symptomatyczne i należą przeważnie do lat dawniejszych.

Najważniejszymi artykułami wywozu poza granice celne są produkty rolnicze, jakkolwiek Polska oddawna przestała już być krajem wywożącym zboże. Wyroby przemysłu z Królestwa idą wprawdzie w znacznej ilości poza jego granice, ale zasilają Rosyę europejską i azyatycką, oraz przyległe do niej kraje. Pozostają przeto przeważnie w granicach celnych państwa rosyjskiego.

Handel zagraniczny krajów polskich tonie w strumieniach wywozu i przywozu z Austro-Węgier, Niemiec i Rosyi. Nie znamy go prawie.

Handel zagraniczny Królestwa Polskiego da się tylko w przybliżeniu ustalić. Na całej granicy z Prusami i Austryą Królestwo liczy 79 miejscowości pogranicznych, przez które odbywa się wywóz i przywóz towarów. Z miejscowości tych na pogranicze z Prusami przypada 61. Najważniejsze są Wierzbolowo, Grajewo, Szczypiórno, Aleksandrów, Sosno-

wiec, Mława i Herby. Na pograniczu Austrii leży 18 miejscowości celnych, a najważniejsze komory przypadają na Granicę i Podbełżec. Główna komora składowa mieści się w Warszawie. Kierowane są do niej z punktów pogranicznych wagony zaplombowane, w celu uniknięcia formalności celnych na samej granicy i ułatwienia tej czynności dla kupiectwa warszawskiego.

Do komór pogranicznych Królestwa dochodzą towary z cesarstwa, oraz przeznaczone dla cesarstwa ładunki. Najważniejszymi dla tych transakcji są komory Wierzbołowo i Grajewo, przez które wywożone są wogóle towary niepolskiego pochodzenia, dowóz zaś obejmuje towary, przeznaczone dla cesarstwa.

Obrót towarowy z Prusami posiada daleko większe znaczenie, niż z Austrią: przenosi austriacki 14 razy, a mianowicie przez granice Królestwa.

TABLICA XX.

	w 1910	w 1911
	tysięcy rb.	
Wywieziono towarów na sumę	212.724	276.973
Dowieziono " " "	442.129	459.514
W tem obrót z Prusami		
Wywóz towarów	190.258	252.818
Przywóz "	416.374	434.847
Obrót z Austrią		
Wywóz towarów	22.465	24.154
Przywóz "	26.138	24.667

Jak wskazują cyfry powyższe wywóz towarów przez granice Królestwa jest dużo niższy od przywozu, jednakże różnie od niego szybciej. Stosunki te nie ulegną zmianie, skoro wyłączymy obrót towarowy przez Grajewo i Wierzbołowo, a zatem mówić będziemy o handlu zagranicznym przeważnie Królestwa. Otrzymamy wówczas sumy w milionach rubli:

	w 1910 r.	w 1911 r.
Wywóz	128	174
Przywóz	299	299

Wywóz towarów z Królestwa podnosi się przeto o 46 mil. rubli w ciągu jednego roku, przywóz zaś pozostaje bez zmiany. Należy przecież pamiętać, że w tym obrocie handlowym objęte zostały także pewne ilości towarów, idących z cesarstwa.

Handel z Prusami, obniżony o kwoty towarowe, przechodzące przez Wierzbołowo i Grajewo jest jeszcze kilkanaście razy wyższym od handlu z Austryą. A mianowicie kiedy w 1911 r. do Prus wywieziono towarów za 150 mil. rb., przywieziono zaś za 274 miliony, to kwoty austriackiego obrotu handlowego wynosiły w przywozie i wywozie po 24 miliony rubli, a zatem $\frac{1}{10}$ i $\frac{1}{6}$ pruskiego.

Według raportu konsula austro-węgierskiego za powyższy rok z towarów przywożonych z Austrii $\frac{3}{4}$ idzie na potrzeby Królestwa. Nie z Galicyi jednak sprowadza się towary. Galicya jest na to za mało uprzemysłowioną i nie wytworzyła takich gałęzi przemysłu, których wytwory zaspakałyby potrzeby rynku w Królestwie. Najważniejszym artykułem austriackiego wywozu są czeskie maszyny i narzędzia rolnicze, które wytwarzają groźną konkurencję amerykańskiemu, angielskiemu i niemieckiemu. Czesi na różnej drodze, nawet przez wycieczki towarzyskie i akcentowanie przy tej sposobności serdecznej przyjaźni dla Polaków, starali się o rynek zbytu w Królestwie. Tymczasem galicyjskie fabryki tego typu cierpią na brak odpowiednich zamówień i przyjmować muszą obstalunki na inne towary, do których mniej są przygotowane.

Do Królestwa szły duże partie przedzwy wełnianej z pewnością nie z Galicyi, ale z Czech, Moraw i Austrii Niższej. Do fabryk mebli giętych w Królestwie idzie za 1.3 mil. rb. drzewa — z Węgier. Publicysta, przy omawianiu raportu konsularnego ¹⁾, uznając go za zgodny z rzeczywistością, dodaje, że do Austrii, a zatem i do Galicyi możnaby wysyłać galanterię, obuwie, wyroby z drzewa i t. p. wytwory, które

¹⁾ Przemysł krajowy. Warszawa 1912 N. 7.

Galicja otrzymuje z Wiednia i Niemiec. Raport konsula wyjaśnia, że instytucje bankowe austriackie gotowe są otworzyć wyższe kredyty i wejść w bliższy stosunek tak, jak to czyni berliński Bank narodowy. Czyżby instytucje galicyjskie, bo nie o nich tu mowa, uczynić tego nie mogły?

Jako kraj przeważnie rolniczy, powinnyby Królestwo wywozić do Niemiec głównie drzewo i zboże. W 1911 r. pomijając transporty przez Wierzbołowo i Grajewo, dokąd szły ładunki nie polskie, wyszło przez granice pozostałe 66 tysięcy wagonów zboża i 60 tys. wagonów drzewa. Królestwo przestało oddawna wywozić zboże, co wynika z wysokiego zaludnienia kraju. Dzięki pracom W. Żukowskiego, zdać sobie możemy sprawę z ewolucyi, jaką przechodził handel rolny Królestwa z zagranicą i z Rosyą.

Najważniejszymi artykułami wywozu są konie, nierogaczyna, drób, jaja, cukier, spirytus i mięso.

Bilans zbożowy Królestwa pod koniec stulecia ubiegłego był stale biernym, jakkolwiek wywóz zboża poza granice cesarstwa dawał cyfry wyższe od przywozu. Wywóz ten wzrasta z 18 mil. rb. w 1894 r. do 21 w 1897 r., przywóz zaś w tym okresie podnosi się z 9.8 miliona na 10. Przewyżka dochodzi zatem do 11 milionów. Natomiast do obrotów handlu z cesarstwem w zakresie artykułów rolnych Królestwo dopłaca w tym czasie 31^{1/2} do 37 milionów rubli rocznie. Najważniejszymi artykułami przywozu były z cesarstwa pochodzące bydło i nierogaczyna, ryby, tytoń, herbata, owoce. Rosya zasypywała i zasypuje Królestwo mąką pszenną. W końcu XIX. w. dowóz ten dochodził do 5 mil. pudów, a w 1909 r. przewyższył 9 milionów.

W latach ostatnich (1907 i 1909 r.) stosunki znacznie się odmieniły. Królestwo nie wywozi zboża, co stwierdzonem zostało już w ostatnich dziesiątkach lat zeszłego stulecia. W 1878 r. gub. lubelska n. p. wywoziła około 1^{1/2} miliona pudów zbywającego od jej potrzeb zboża, pod koniec stu-

lecia przewyżka przywozu doszła do 256 tys. pudów¹⁾. Przywozi się pszenicę, żyto, kaszę jaglaną, węgiel, buraki, sól. Natomiast wywozi się mąkę pszenną, kartofle, budulec, korę drzewną. Wywóz artykułów surowych ustał, zastąpił go zaś eksport przerobów przemysłu rolnego. Podobnie jest i w całym Królestwie.

Nastąpiło jednak przemieszczenie źródeł przywozu. Pod koniec XIX. stulecia głównym dostawcą żyta i mąki żytniej było cesarstwo. Obecnie dowóz żyta z Niemiec, a zatem prawdopodobnie z prowincyi wschodnich Prus, przewyższył dowóz z cesarstwa. Mąki żytniej wywieziono w 1909 r. do Rosyi pół miliona pudów, otrzymano zaś z Rosyi tylko 300 tysięcy. Pszenica z Królestwa odzyskuje swoje miejsce na rynkach zagranicznych, a dowóz tego ziarna z cesarstwa upada. Obroty jęczmienia na rynkach cesarstwa i zagranicznych zapewniają krajowi dochody. Jeszcze poważniejsze plusy otrzymuje Królestwo z wywozu roślin strączkowych, nasion oleistych i pastewnych.

Produkcya ziemniaków wzrasta, jak się wyraża Żukowski, „w zastraszający sposób“. Pomimo licznych gorzelni i krochmalarni, oraz znacznego spożycia, wywieziono w 1909 r. 7 milionów pudów. Z powodu nadmiaru, ceny spadły. Niekorzystnie natomiast przedstawia się bilans przetworów zbożowych: dopłata ze strony Królestwa wynosiła tu w 1894 r. koło 4 mil. rub., w 1909 r. dochodzi do 16 mil. rb. Przyczyną jest mąka rosyjska, która dzięki taryfom różniczkowym z najodleglejszych gubernii Rosyi po niskiej cenie sprzedawaną być może w Królestwie i zatrzymuje rozwój rodzimego młynarstwa. Jeżeli dodamy upadek hodowli bydła, spowodowany przez wysokie cła na wywóz bydła do Niemiec, będziemy mieli dowód, jak bardzo hamowanym jest rozwój rolnictwa przez niemożebność wpływania na akty ustawodawcze, od których zależą taryfy kolejowe i opłaty

¹⁾ Przyczyn tej zmiany szukać głównie trzeba w rozwoju młynarstwa.

celne. Zneutralizować te ujemne rezultaty zależności można jedynie przez poszukiwanie nowych dróg dla rolnictwa, które prowadzi nas będą w kierunku jego intensyfikacji. Taką nową gałąź przedstawia np. hodowla nasion, a stać się może maślarstwo, hodowla drobiu itd.

O bilansie handlowym Galicyi wiemy jeszcze mniej, niż o Królestwie. Najważniejszym odbiorcą zagranicznym na produkty galicyjskie są Niemcy. Statystyka handlu z Niemcami jest opracowaną tylko do r. 1900 i to wspólnie z Bukowiną. A mianowicie:

TABLICA XXI.

Handel Galicyi i Bukowiny z Niemcami
w 1000 q.

	wywóz	przywóz
1891 r.	4827	3435
1896 „	6217	5325
1900 „	10697	6059

W całym tem dziesięcioleciu obrotu handlowe wzrastają, a wywóz stale przewyższa przywóz. Inaczej jest, jak się zdaje, w ostatnich latach. „W przeciągu ostatniego dziesięciolecia — powiada memoryał krakowskiej izby handlowej — eksport austriacki, a jest to w większej części eksport galicyjski, spadł z kwoty 93 na 51 mil. marek. W tym czasie import tych samych towarów z Rosyi do Niemiec wzrósł z 47.7 mil. mk. na 72.3, a import rumuński podniósł się blisko do 5 milionów.

Z Niemiec do Galicyi dowozi się węgiel, ołów, rudę żelazną, wyroby żelazne, szkło, piwo, cukier, środki nawozowe, t. zw. sole stassfurckie i inne wysoko wartościowe towary. Galicya zaś wywozi przedewszystkiem wytwory rolne. Niema wprawdzie z Galicyi wywozu zboża, natomiast mąka i wyroby młynarskie stanowią przeszło pół miliona cetnarów metr.

Wywóz bydła do Niemiec wskutek szykan weterynaryjnych ustał prawie zupełnie, a jedynie wywóz drobiu, dochodzący do miliona z górą sztuk, zasługuje na uwagę. W wywozie mąki i mięsa do Austrii silną i niezwalczoną dotychczas jest konkurencja Węgier (w 1911 r. wywozili Węgrzy za 242 mil. kor. mąki i za 199 mil. koni). Mąka węgierska nawet na galicyjskim rynku stanowi konkurencyę dla miejscowej. Młynarstwo galicyjskie handlowe rozwinęło się dopiero w ostatnim dziesięcioleciu tak, że obecnie produkcję jego obliczają na 170 mil. kor.

Na wywóz oddaje Galicya zwierzynę, ryby, raki. Rybactwo podniosło się w czasach ostatnich, raki idą do Niemiec, Szwajcaryi, Rumunii, Francji i Rosji. Wywóz masła pocztą podaje Pawlik już w 1895 r. na 505 tys. kg., wywozi się również bryndzę i sery. Wywóz ten niewątpliwie w latach ostatnich musiał się znacznie podnieść, powstały bowiem mleczarnie i serownie spółkowe.

Najważniejszymi artykułami wywozu rolnego powinny być mięso i drzewo.

Wywóz bydła z Polski za granicę zaczyna się od najdawniejszych czasów. Stepy Wołynia i Podola, Ukraina, łąki karpackiego Podgórze dostarczały karmu dla bydła, które szło do Gdańska, Saksonii, Brandenburgii. Kromer pisze, że Saksonia i inne narody niemieckie żywią się polskim mięsem. Korzon podaje, że przed podziałami Polska sprzedawać mogła 80 tys. wołów. Rządowi austriackiemu nie chodzi przecież o krajową hodowlę bydła, lecz o zaopatrzenie w mięso Wiednia i krajów austriackich. Popiera przeto handel tranzytowy bydłem stepowem przez Galicyę. Józef II. bije 100 mil gościńców z Multan, Bessarabii, Bułgarii.

Jarmarki w Drohobyczu, Stryju, Żórawnie i Nowem Mieście gromadzą bydło górskie. Szlachta zakupuje bydło stepowe i górskie, wypasa je i prowadzi handel. W połowie XIX stulecia wywożono z Galicyi do Węgier 800 tys. sztuk rocznie, resztę do Austrii.

Własna hodowla bydła poszła jednak w zaniechanie, a w dodatku bydło stepowe przyniosło do kraju zaraze księgosuszu. Z otwarciem kolei północnej (w 1858 r.) centrem handlu bydłem stał się Wiedeń. Wkrótce potem rozpoczyna się produkcja mięsa w Czechach, w okolicy Wiednia i na Węgrzech, z powstaniem w tych okolicach państwa cukrowni melasowych i wielkich gorzelni (Węgry). I obecnie głównym odbiorcą galicyjskiego bydła jest Wiedeń. W 1911 r. przyprawiono z Galicyi na targ wiedeński 31 tys. sztuk bydła i 532 tys. świń. Poza tem wywozi się z Galicyi coraz więcej wyrobów masarskich, a od paru lat dziesiątków przemysł masarski rozwija się pomyślnie.

Wśród dzielnic Polski historycznej najbogatszą w lasy była Galicya. W 1850 r. zajmowały tu jeszcze lasy 4,229.556 morgów, w tem 391.150 mg. pierwoborów (lasów dziewiczych). Olbrzymi rozwój górnictwa i hutnictwa na Śląsku i w krajach zachodnich Austrii potrzebował budulca i materiału opałowego. Na budowę statków i wałów kolejowych szła galicyjska dębina. Handlarze niemiecy i żydzi wywieźli z kraju drzewa za miliony, płacąc za nie tanio. Nie cena opłacana za materiał drzewny, ale niemieckie taryfy celne normowały wywóz. Kiedy w 1885 r. cło za metr sześcienny drzewa podnosi się z 60 fenigów na 240, wywóz z 2.3 miliona spada do 566 tys. (w 1887 r.), w 1900 r. szacowany jest na 1.4 mil. m³, a w 1908 na 2 miliony. Ten spadek wywozu drzewa galicyjskiego do Niemiec nie może być jednak uważany za fakt ujemny. Rozwija się bowiem w ostatnim dziesięcioleciu w samej Galicyi przemysł tartaczny, zatrudniający w 1910 r. w tartakach fabrycznych 9552 robotników z produkcją 45 mil. kor. rocznie. Wywóz desek, niewątpliwie korzystniejszy, niż drzewa surowego, skierowuje się na Węgry, do krajów austriackich, do Niemiec, Rosyi i Szwajcaryi. Zjawiają się również fabryki mebli giętych, posadzek, klepek, kopyt szewskich, korków itp.

Dla wywozu produktów rolnych z krajów polskich ważne

ma dotąd znaczenie Gdańsk, dokąd kierowały się drzewo i zboże w Polsce historycznej.

Zmniejszył się wprawdzie w latach ostatnich dowóz zboża, które idzie na Wrocław i Berlin, a z Rosyi i Litwy do Libawy. To też kiedy w dziesięcioleciu 1871/80 dowieziono do Gdańska 1890 tys. q zboża, to w latach 1890/900 1008 tys. q. Natomiast przywozi się więcej zboża z Poznańskiego i Prus Zachodnich. Miasto jednak nie eksportuje zboża, ale mąkę, dzięki rozwojowi swego przemysłu młynarskiego. W 1900 r. wywieziono morzem, kolejami i Wisłą 812 tys. q mąki. Dowóz drzewa do Gdańska dochodził w ostatnich latach zeszłego stulecia do 20 mil. mk. W 1909 r. podaje go statystyka pruska na 1586 tys. q. Za ledwie dziesiątą część tego drzewa, jak zaznacza Marchlewski, zostaje wysłana dalej drogą morską. Resztę Gdańsk zużywa w swoich warsztatach okrętowych, w fabrykach maszyn, stolarniach itp.

Galicya wysyła do Gdańska Wisłą konopie, len, wosk ziemny. Księstwo i Prusy Zach. wszelkie płody rolne. Wszystkie wyprawione w 1909 roku do Gdańska towary, oprócz drzewa, stanowiły ciężar 6126 tys. q.

Towary te dochodzą do miasta przeważnie Wisłą. Prastara arterya komunikacyjna — Wisła zachowała przeto swe znaczenie, pomimo, że nie jest dotąd uregulowaną ani w Królestwie, ani w Galicyi.

III.

Znaczenie warunków celno-handlowych dla krajów polskich.

Dla krajów polskich polityka handlowo-celna Niemiec, Austro-Węgier i Rosyi jest miarodajną, ponieważ są najściślej z temi państwami związane. I dlatego musimy ją tu omówić. Przechodziła ona analogiczne koleje, a to z powodu daleko idących stosunków wymiany handlowej. Obecnie opiera się na zasadzie wzajemnych uprzywilejowań i ceł ochronnych. System tych ceł zapoczątkowała Francya koło 1860 r. Dla

Europy środkowej i wschodniej jest on przecież ściśle związany z dążeniem państw Rzeszy Niemieckiej do wytworzenia całości gospodarczej, która o parę lat dziesiątków po przedziła polityczną i stała się jej podstawą, stwierdzając na drodze doświadczalnej ścisłą zależność gospodarczego i politycznego rozwoju.

Niemiecka Unia Celna z 1841 r. zdradza już dążenia do ochrony przemysłu w całym późniejszym państwie, a wyraźnie protekcyjne taryfy pojawiają się od 1879 r. Przedewszystkiem wprowadzono cła na zboże i inne produkty rolne, podnoszono je w 1885, 1887 i 1892 tak, że wahały się między 60 a 100⁰/₀ wartości. Już Bismarck postanowił wyzyskać zwyczaj taryf dla swoich ekonomiczno-politycznych celów i zwracał je przedewszystkiem przeciw Austro-Węgrom i Rosji.

Podwyżki ceł na zboże zadają Rosji ciosy dotkliwe. W r. 1892 opłacano od puda przywiezionego do Niemiec żyta i pszenicy cła 56.9 kop., od jęczmienia 25.6, od owsa 45.4 kop. Rosya odpowiada na to także zwyczajami o 15, 20 i 30⁰/₀ (w 1893 roku), a poprzednio już podczas wojny tureckiej w 1876 r. zaprowadza opłatę celną w złocie, co równało się podniesieniu cła o 33⁰/₀.

Rozpoczyna się wojna celna, w której Niemcy nie wahały się utrudniać wjazdu okrętów i pasażerów rosyjskich, zaprowadzając przymus paszportowy, a sam Bismarck prowadzi w prasie kampanię przeciw rosyjskim papierom państwowym. Ponieważ Niemcy zawarły już w 1891 r. szereg traktatów handlowych, musiała i Rosya taki traktat zawrzeć, gdyż stosunki stawały się niemożliwe.

W Rosji ochrona celna miała znaczenie wychowawcze dla krajowego przemysłu; do najwyższego rozwoju dochodzi w okresie gospodarki ministra Bungego i Wyszniegradzkiego od 1881 r. Taryfy na przywóz szeregu artykułów przemysłu, zwł. chemicznego, zostały podwyższone. Nawet od zasady nieobciążania surowców odstępowano w wypadkach nagłej potrzeby. Dla pokrycia kosztów wojny tureckiej

np. nałożono pod koniec 1878 r. cło 40 kop. od puda surowej bawełny, która dotąd wchodziła, nie opłacając cła.

W 1891 roku wchodzi w życie nowa taryfa celna, która stawia sobie zadanie „ochrony możliwie równomiernej dla potrzebujących opieki gałęzi przemysłu i to na wszystkich stadyach produkcji, od wydobywania surowca począwszy, półfabrykatów aż do ostatecznej przeróbki na najdroższe fabrykaty“. Taryfa ta daje nową podstawę dla traktatów handlowych. Przedtem dążyły one do najwyższego uprzywilejowania i równouprawnienia rosyjskich przesyłek i okrętów. Obecnie treścią ich stały się przyznawane specjalnie ulgi w stopach taryfowych, na określone artykuły przywozu. Po raz pierwszy zastosowano powyższą taryfę, w 1893 r. w traktacie handlowym z Francją, a taryfa konwencyonalna, stosowana do tego kraju, posłużyć miała za podstawę układów z Niemcami i Austro-Węgrami.

Wojna cłowa przynosi Niemcom mniej klęsk, niż Rosyi, przed której zbożem faktycznie zamknęły się granice Niemiec przez specjalną podwyżkę ceł o 50%. Zwłaszcza gdy w 1893 r. minął nieurodzaj a skarb wyczerpał możliwość dawania zaliczek na niesprzedane zboże, zbliżenie celne z Niemcami stało się koniecznością. Toteż w 1894 r. Rosya zawiera z Niemcami, Austro-Węgrami, Danią, Portugalią, Japonią, Zanzibarem, Bułgarią itd. traktaty, stanowiące dalszy ciąg w tym łańcuchu najwyższych uprzywilejowań, które Rosya daje i uzyskuje w celu uregulowania własnych stosunków handlowych.

Stosunki handlowe ze wschodem, poza ekonomicznym, dążyły zawsze do politycznych celów. Najdawniejszym jest tu traktat z Chinami z 1858 r., na mocy którego kraj na lewym brzegu Amura, od jeziora Bajkał aż do oceanu Spokojnego, uchodził jako gub. amurska za dalszy ciąg imperyum i cieszył się swobodą handlu nie tylko dla towarów rosyjskich, ale i dla tranzytu. Dla towarów, pochodzących z zagranicy, wytworzono tu w 1901 r. taryfę celną. Zaś wolny port Dalnij (Talienwan), stworzony od 1899 r., współ-

zawodniczyć musiał z otwartymi w 1903 r. na wybrzeżach chińskich portami: Mukdenem i Antungiem nad Jalu. Te drzwi otwarte wymówiły sobie Stany Zjednoczone Am. Pn.

W stosunkach z Azyą środkową zakazany jest od dwudziestu kilku lat wolny handel tranzytowy, ponieważ towary zagraniczne przez porty morza Czarnego przedostawały się do Rosyi. Na drodze handlu i supremacji ekonomicznej została podbitą Persya, jakkolwiek nie udało się z niej usunąć Anglików. Przez wybudowanie kanału Suezkiego i zaprowadzenie stałej żeglugi na zatoce perskiej, Anglia otworzyła sobie nowe drogi handlowe.

Finlandya, stanowiąca aż do XX. stulecia odrębne terytorium cłowe, zostaje stopniowo wcielona w politykę celną cesarstwa. Zniesieniu granicy celnej opierali się długo przemysłowcy rosyjscy, obawiając się konkurencji wyżej uprzemysłowionego kraiku. Pomimo to wyłom zrobiono pierwszy raz w 1894 r., zaś przy traktatach handlowych z 1904 r. Finlandya występuje jako część składowa cesarstwa.

W polityce handlowej Austro-Węgier fatalnem było przeciwieństwo interesów agrarnych Węgier i przemysłowych w krajach monarchii austriackiej.

Koło 1860 r. Austria zrywa z systemem wysokich ceł ochronnych. Na razie następstwa okazały się korzystne, występując w ożywieniu spekulacji, we wzmożonym zbyciu na produkty rolne i wytwory przemysłu ściśle związanego z rolnictwem. Dopiero po krachu w 1873 r. odzywają się żądania ochrony przemysłu i taryf w stosunku 10—20% wartości. Jednocześnie Węgry żądały swobody celnej. System ochrony przemysłu zwycięża i zwraca się z żądaniem zwolnienia od dotychczasowego układu handlowego do Niemiec. Bismarck odpowiada na to podwyżką ceł na zboże, bydło i mąkę. Cła zbożowe podskakują w 1887 r. z 3 na 5 marek. Wojna cłowa zakończyła się ściślejszym związkiem obu państw, zawartym podczas spotkania cesarzy na Śląsku w 1890 r. Niemcy obniżyły swoje cło na zboże do 3·50 mk., Austria odpowiedziała na to ulgami taryfowemi w 1891 r.

Podstawy, na których opierał się stosunek Austro-Węgier z Niemcami, posłużyły do układów z Włochami, Belgią i Szwajcaryą. Skoro zawarte zostały traktaty z Serbią i Rumunią dochodzi do skutku środkowo-europejska unia celna.

Obowiązujące obecnie normy stosunków handlowych między Rosją, Niemcami i Austro-Węgrami weszły w życie w marcu 1906 r. i obowiązywać mają do 1915, ewentualnie 1917 roku¹⁾.

Opierają się one na traktatach i wychodzą z zasady najwyższego uprzywilejowania. Każde zatem ustępstwo jednego z państw traktatowych otrzymują oba inne i mają obowiązek wzajemnie takie same ustępstwa dawać.

Stosunek Austro-Węgier i Niemiec polega na obustronnie dozwolanej swobodzie wywozu, przywozu i tranzytu. Taryfy celne są z góry oznaczone i nie ulegają zmianom. Towary, idące tranzyto, nie opłacają cła. W korzystaniu z dróg, mostów, kanałów, szluz, w traktowaniu na kolejach żelaznych, pod względem taryf i czasu ekspedycji niema być różnicy między towarami własnymi, a dowiezionymi, podobnie zapewnia się najwyższą dbałość o dogodne połączenia bezpośrednie, o taryfy osobowe i towarowe, oraz pomoc kupcom w razie potrzeby.

Porozumienie handlowe obu państw idzie bardzo daleko i niewątpliwie służyło za podstawę do licznych stosunków przemysłowo-handlowych, podejmowanych w interesie prywatnym. Przy planowem przeprowadzaniu idei ściślejszej wzajemności gospodarczej między Galicyą i polskimi krajami Prus zwróciłyby należało uwagę na następujące artykuły traktatów.

Art. 19 obiecuje, iż prawnie istniejące przedsiębiorstwa przewozowe, handlowe, finansowe i towarzystwa akcyjne mogą się przenosić, a zatem zakładać filie zarówno w Austro-Węgrzech, jak i w Niemczech.

Art. 11 zapowiada równe traktowanie okrętów i statków

1) Zależnie od wypowiedzenia.

własnego i sąsiedniego państwa (Austrii, czy Niemiec) na morzu, czy wodach wewnętrznych.

Art. 5 mówi, że towar wprowadzony dla sprzedaży i niesprzedany nie opłaca cła przy wyprowadzeniu. Bez cła wolno wprowadzać maszyny rolnicze do użytkowania.

Istnieje przeto możebność rozszerzania przedsiębiorstw przemysłowych z Poznańskiego na Galicyę i zapewnienia sobie odbiorców w obu dzielnicach, wprowadzania drogą wodną towarów, wymiany płodów rolniczych, a nawet tworzenia rolnych spółek maszynowych dla gospodarstw w obu dzielnicach.

Jeszcze ważniejszymi wydają mi się artykuły 20 i 21, obejmujące pozwolenie mianowania konsulów, którzyby opiekowali się obywatelami swego państwa. Mianowanie takimi konsułami przez Austryę Polaków dałoby się chyba osiągnąć i byłoby bardzo ważnem, jako opieka dla naszych sezonowych wychodźców.

Terytorjum pograniczne wolne jest od cła na bydło, mleczywo, mięso, lekarstwa i t. p., a w promieniu 3 kilometrów wolno granicę przekroczyć z zaprzęgiem, czy bydłem dowolną liczbę razy.

Wszystkie te postanowienia, dające pewne ulgi dla narodu, który sztucznie rozdzielono, nie wzbudzają naszej uwagi i niedostatecznie są wyzyskane. Natomiast rząd i urzędnicy niemieccy skwapliwie chwytają się pewnych przepisów taryfy dla szykanowania Polaków. Do takich należą w pierwszym rzędzie przepisy o zarazach bydłowych, stosowane ze śmieszną ścisłością tak, że niekiedy rozciąga się je na rośliny i owoce.

Znany jest przykry, upokarzający i szykanujący robotników polskich przepis, który nakazuje im opuszczać granice państwa niemieckiego przed 20 grudnia i nie pozwala powracać, albo przyjeżdżać wcześniej, jak 1 lutego. Przepis ten stosuje się do robotników polskich z Królestwa i Galicyi. Rozporządzenie powyższe sformułowane ostatecznie w 1900 r., jest szykaną, dążącą do pozbycia się robotników polskich, których jednak dotąd nie umiano, po-

mimo usiłowań, zastąpić przez inną narodowość. Zarobkodawcy, przyjmując polskich robotników z zagranicy, muszą poddawać ich specjalnej kontroli landratów. Robotnicy ci są wykluczeni od dobrodziejstw ustawy niemieckiej o ubezpieczeniu na wypadek niezdolności do pracy, a co najgorsze, zaopatrywać się muszą w legitymacyjne papiery pruskie, na których musi być już na granicy wpisane nazwisko zarobkodawcy. Robotnik nasz traci przeto w Prusach jedyny przywilej najmity, t. j. swobodę dowolnego szukania pracy i, jak słusznie mówi Buzek, „zdany jest na łaskę i niełaskę pierwszego swego pracodawcy“.

Rozporządzenia powyższe i ściśle ich stosowanie należy w znacznej części przypisać zaniedbaniu ochrony naszych robotników.

Niedbalstwo o ruch towarowy złożyłoby się może dało na polską ideologię, która nie przywiązuje wagi dostatecznej do spraw gospodarczych. Zaniechanie obrony ludzi to już, niestety, wyraz niskiego uobywatelenia, sprzeciwiający się elementarnym wymogom humanitarnym.

Taryfy rosyjskie obowiązują także Królestwo. W Rosyi istnieją w stosunku do handlu europejskiego dwie taryfy celne: ogólna z 1903 r., oraz traktatowa z 1906 r. Ostatnia ochrania wiele towarów od zwyżki ceł, albo daje zniżone cła dla Niemiec i Austrii, oraz dla tych wszystkich państw, z którymi Rosya zawarła traktaty. Przy mnogości tych państw, taryfa ogólna utraciła właściwe swoje znaczenie. Wszystkie państwa, które udzielają Rosyi ulg i przywilejów, korzystają z ułatwień, przez nią ustanowionych, bez oddzielnego traktatu.

Warto podnieść, że w sprawie zaraz bydłęcych Rosya umiała się postawić wobec Niemiec bardziej stanowczo, niż Austro-Węgry. Spotykamy mianowicie zastrzeżenie, że przepisy weterynaryjne nie mogą być stosowane wobec bydła, pochodzącego z Rosyi, ostrzej, niż wobec innych krajów. Chodzi tu o handel bydłem rosyjskiem, które także w wielkich masach spożywane jest w Królestwie i powoduje tam

upadek miejscowej hodowli. Królestwo przeto niewiele korzyści na tej ochronie. Natomiast Galicya poddaje się szycanom co do zaraz bydłęcych i cierpi od zakazów wwozu bydła, mięsa i wyrobów mięsnych do Niemiec, ilekroć agrariusze tego kraju chcą podnieść ceny na mięso.

Austria nie przeprowadziła uregulowania jazdy na wspólnych z Rosyą rzekach, na Wiśle, Prucie i Dniestrze. Podobnie nie jest uregulowaną żegluga na Niemnie, Wiśle i Warcie pod względem przewozu towarów niemieckich i rosyjskich. Ilekroć zatem są w grze interesy polskie, traktaty są niewykończone i dowolnie interpretowane.

W stosunku do Austro-Węgier i Niemiec Rosya gwarantuje traktowanie obywateli tych państw na równi z własnymi w handlu, przemyśle, przy opłacie podatków itd. Obywatelom tym wolno nabywać własność ruchomą i nieruchomą na tych samych prawach, jak obywatelom państwa rosyjskiego. Mają oni dostęp do sądów krajowych narówni z obywatelami kraju, wolni zaś są od służby w wojsku, od usług sądowych i administracyjnych. Kupcy i fabrykanci, oraz ich agenci, zaopatrzeni w świadectwa przemysłowe z własnego kraju, mają prawo czynić zakupy towarów, religia nie wprowadza tu różnicy.

Specyalne zakazy odnoszą się jednak do żydów, którzy potrzebują wyjątkowych legitymacyi.

Tow. akcyjne i spółki handlowe lub przemysłowe, założone według ustaw krajowych w Austrii lub w Niemczech, uznane być mają w Rosyi za prawnie istniejące. Nie jest jednak rozstrzygniętą kwestya, czy mogą być przenoszone na jej terytoryum. Okręty i ładunek tychże traktowane być mają na równi z krajowymi. Towary, prowadzone tranzyto, wolne są od opłaty. Każdy przywilej, nadany przez jedno z państw traktatowych innemu, rozciąga się również na kraje najbardziej uprzywilejowane, a zatem Rosya, wydając przywilej dla Persyi lub Chin, rozciągnąć go musi na Austro-Węgry i Niemcy, a te wzajemnie udzielają jej przywilejów. Obok postanowień traktatów na stosunki handlowe oddzia-

ływują normy i wysokość taryf celnych. Ani jedne, ani drugie nie były układane w interesie ekonomicznego rozwoju krajów polskich. Główną tendencją jest ochrona przemysłu w Austrii, kopalnictwa i górnictwa w Rosyi i rolnictwa w Niemczech. Taryfy te nakładają olbrzymie opłaty na wiele takich produktów, któremi wymieniać by się mogły kraje polskie. Nie mając własnej państwowości w żadnej z dzielnic stoimy bezsilni wobec zapory, którą stworzyły ustawy celne Austro-Węgier, Niemiec i Rosyi. Wskazane wyżej paragrafy wyzyskać można, są one przecież drobiazgiem, którego zaniedbywać nam nie wolno, ale który nie zastąpi swobody rozporządzania własnym handlem.

IV.

Komunikacye lądowe i wodne.

Pierwszorzędnym warunkiem wymiany towarów i ludzi są komunikacye lądowe i wodne, regulowane przez państwo i wymagające tak olbrzymich inwestycji, że nawet tam, gdzie inicjatywa prywatna się zjawia i gdzie jest ona dozwoloną, okazać się musi niedostateczną.

Pod względem komunikacji kraje polskie nierówno są uposażone, w każdej dzielnicy niedostatecznie zaopatrzone w sieć kolejową, nie mają dostępu do morza, poza Gdańskiem, który jest miastem niemieckim, tembardziej więc cenić należy te linie komunikacyjne, które stworzyła natura, t. j. rzeki. Dość spojrzeć na mapę, aby się przekonać jak obfitą posiadamy sieć wodną. Dla komunikacji wewnętrznej musiałyby przecież być uregulowaną i dopełnioną przez kanały.

Słynny geograf Ratzel uważa rzeki za najnaturalniejsze, najtrwalsze i najłatwiejsze arterye komunikacyjne. Jak gdyby dla stwierdzenia gospodarczej i politycznej jednolitości ziem etnograficznej Polski mamy taką arteryę, która je wiąże i komunikacyę na nich ułatwia t. j. Wisłę.

Dorzecze Wisły zajmuje powierzchnię 198.510 km.², z których przypada na Śląsk i Galicyę 43.012, na Królestwo,

gub. Wołyńską i Grodzieńską 123.041, na Prusy Zachodnie i Wschodnie 32.457. Wisła ma 21 dopływów, z którymi razem długość jej wynosi prawie 7.718 km. Z tego na części spławne przypada 4.980 km tj. około 65% całej ich długości.

Wisła może być spławną od ujścia Przemszy, nieść może statki około 400 ton pojemności, począwszy od Sandomierza, pozatem galary i statki mniejsze.

Niestety oddawać nie może takich usług, jakich można oczekiwać od arterii wodnej tej długości, gdyż tylko na małej przestrzeni jest uregulowaną.

Tylko Prusy, kosztem 90 milionów marek uregulowały (poczynając od 1832 r.) Wisłę na zajętem przez siebie terytorium. Spotykamy tu 7 portów Toruń, Fordoń, Chełmno, Grudziądz, Kurtzebrach, Tczew i Einlage. Główny zarząd służby technicznej znajduje się w Gdańsku.

W Galicyi przystąpiono do pracy dopiero w 1868 roku i uregulowano całkowicie przestrzeń między Krakowem i Niepołomicami. Roboty te, ukończone w 1905 r., niewiele postąpiły. Prowadzi się też roboty regulacyjne pod samym Krakowem. Na dopływach Wisły zaś Sole, Skawie, Dunajcu, Wisłoku i Sanie regulacja jest dopiero zaczęta. Nie można zaś zwać winy w tym wypadku wyłącznie na rząd, ponieważ obok ministerium rolnictwa nadzór regulacji rzek galicyjskich należy do wydziału krajowego i namiestnictwa.

Regulacja Wisły granicznej (197,7 klm.) pomimo obrad komisji międzynarodowej austriacko-rosyjskiej na lewym brzegu (od Królestwa) tylko w małej części została wykonaną, gdy na brzegu galicyjskim roboty są już na ukończeniu i zbudowany jest port w Nadbrzeziu.

Najgorzej przedstawia się sprawa regulacji w Królestwie. Jest tu uregulowaną przestrzeń pod Warszawą i wzniesione mosty. Poza tem na całej długości rzeki przeprowadzono tylko drobne roboty za wyjątkiem prac regulacyjnych, pod Jabłoną, poniżej Nieszawy i w Sandomierzu. Na dopływach Wisły w Królestwie o robotach regulacyjnych niema mowy.

Następstwem tego zaniedbania rzeki, któraby mogła być

główną arterią komunikacyjną na ziemiach polskich są powódzie i wynikające z nich olbrzymie straty. I tak np. powódź lipcowa w 1903 r. dotknęła według sprawozdań władz politycznych w Galicyi 16 powiatów, a w nich 524 gminy i 183 obszary dworskie. Dotkniętych klęską było przeszło 115 tys. osób. W Królestwie obliczają w tymże roku straty w obrębie gub. Kieleckiej na 547 tys. rb., w gub. Radomskiej na 969 tys. W gub. Warszawskiej włościanom wygniły ziemniaki, w gub. Płockiej ucierpiały majątki położone nad rzeczkami Działdówką, Soną, Łydynią, Skrwą i Płonką.

Drugim następstwem zaniedbania jest niski rozwój żeglugi na Wiśle. Flota wiślana składała się (w 1905 r.) ze 135 statków parowych z których przypadało na Prusy 75, na Królestwo Polskie 55, na Galicyę 5. Jest to liczba o wlele niższa od tej, z jakiej się składają floty innych rzek Europy. Oprócz statków towary przewożone są na galarach, krypach, barkach, berlinkach, czótnach, tratwach i t. d. Wszystkie te wodne wehikuly o bardzo pierwotnej strukturze nie wystarczają na potrzeby towarów i pasażerów. Tymczasem znaczenie żeglugi na Wiśle nie ogranicza się do wewnętrznych stosunków między Galicyą, Królestwem i Prusami, ale służy ruchowi towarów z Bukowiny, Węgier, Rumunii, Moraw i Śląska.

To też, przygotowując materiał do nowych traktatów, izby handlowe galicyjskie żądają uregulowania stosunków żeglugi na granicznej części Wisły, oraz unormowania ruchu spławnego dla austriackich statków, ich załogi i towarów przewożonych. Stosunki żeglugi na Wiśle i jej dopływach, jak wykazuje statystyka austriacka są nietylko złe, ale w latach ostatnich szybko podupadają. I tak liczba statków różnego typu z 12542 (w 1907 r.) spadła do 8729 (w 1911). Ilość przewożonych towarów z 3,407.551 na 1,633.384 q. Podupadł przewóz drzewa i wapna, a wzmógł się jedynie przewóz węgla kamiennego i koksu.

Pod względem kanałów, stanowiących dopełnienie rzek, wszystko jest u nas jeszcze do zrobienia. I tu znów najwięcej dokonano w dzielnicach pruskich, gdzie kanały

w Delcie Wisły mają 116 km. długości. Rząd rosyjski wykończył na ziemiach dawnej Polski połączenie morza Czarnego z Bałtykiem. Kanały te noszą nazwy Berezyńskiego, Augustowskiego i Windawskiego. Drugie połączenie Dniepru z Niemnem, a zatem morza Czarnego z Bałtykiem zbudowaniem zostało w XVIII. w. przez hetmana Ogińskiego i kanał nosi jego nazwisko.

Aktualną jest obecnie kwestya kanałów w Galicyi i na Śląsku, a zatem na przestrzeni 804 km., z których na Galicyę przypadałoby 465.

W myśl ustawy uchwalonej w 1901 r. przedsięwziętą być miała regulacja Wełtawy i Łaby w Czechach, oraz kanały Dunaj—Odra, Odra—Wisła i Wisła—Dniestr do Zalesia. Roboty obliczono na 637 mil. koron, z czego na Galicyę przypadałoby 336, a okres budowy na lat 20. Dzieje kanałów są jeszcze w pamięci wszystkich i nie dają one chlubnego świadectwa Kołu polskiemu w Wiedniu, które rozpoczęcie robót pozwoliło odsunąć z 1904 na 1912 rok.

Przy geograficznej konfiguracyi Galicyi doniosłość wodnego połączenia zachodu ze wschodem i południem, oraz otwarcia bezpośredniego dostępu do Dniestru i morza Czarnego z jednej, a do Bałtyckiego z drugiej strony mieć będzie olbrzymie znaczenie. Dopiero linia kanałów, która miała być pierwszym przejawem troskliwości rządu o ekonomiczne interesa Galicyi umożliwiłaby na wielką skalę uprzemysłowienie kraju. Jak widać z rozdziału II. podstawa przemysłu węgiel, umiejscowiony na zachodzie, oraz takie bogactwa jak nafta, ciągnąca się wzdłuż Podkarpacia i pokłady kainitu w pow. Kałuskim, mogłyby dopiero przy połączeniu kanałowem stać się ostoją przemysłu. Wywóz drzewa z Galicyi wschodniej, transport produktów rolnych, dostarczanie surowców żelaza, które umożliwiłoby powstanie przemysłu żelaznego w Galicyi, oto niektóre korzyści, jakie przyniesie budowa kanałów ¹⁾.

¹⁾ Stan robót kanałowych w czerwcu 1913 roku był następujący:

Zależnie od niskich kosztów budowy kanałowej, a przez oszczędzanie na kosztach zużycia toru, fracht wodą wypada taniej, niż koleją. Oto kilka przykładów: wagon cementu z Tryestu do Bombaju przewozi się okrętem za cenę frachtu kolejowego przez Galicyę, to zn., że 10 tysięcy kilometrów drogi wodą, kosztuje tyle, co 490 koleją. Fracht węglowy na Łabie wynosi za 1000 km. tyle, co przewóz koleją na 6 klm. Obok tych cyfr, polegających na obliczeniach, przytoczyć można fakt, że wywóz drzewa z Galicyi Wschodniej odbywa się Dniestrem i Prutem przez Odesę i Galacz stąd do Rotterdamu, a z tego miasta drogami wodnymi do Niemiec i Francji. Kupcy posługują się przeto drogą 5 razy dłuższą od kolejowej i osiągają zyski.

Kanał, któryby łączył Dunaj, Odrę, Wisłę z Dniestrem, a więc i Dnieprem, tj. Adryatyk z morzem Czarnem i Bałtykiem, będzie olbrzymią arterią tranzytowego ruchu towarów. Nietylko galicyjski przemysł mógłby się rozwinąć, ale w kraju tym zapanowałoby życie o przyspieszonym tętnie, odpowiadające jego zaludnieniu.

W zakresie dróg lądowych brane być muszą pod uwagę szosy bite i koleje żelazne.

Pod względem dróg szosowych Galicya lepiej jest wyposażoną od Królestwa. Według relacji Michała Stoegera, prof. uniw. we Lwowie posiadała Galicya w 1817 r. 3261.5 km. dobrych dróg bitych. Najważniejszymi były: trakt wiedeński od Białej przez Tarnów, Przemyśl, Lwów i Brody z odnogą do Żywca ku Węgrom i na wschód do Tarnopola, Zaleszczyk, Czerniowiec. Pozatem Lwów połączony był na południe z Brzeżanami i Stanisławowem, na północ z Żółkwią i Zamościem w Królestwie. Równolegle biegł gościniec karpacki od granicy Śląskiej wzdłuż Karpat przez Nowy Sącz,

Od granicy Galicyi t. j. rzeczki Bestwiny cz. Białki do Zatora kanał jest już zaprojektowany. Wodę na tej części trasy brać będzie kanał ze Soły. W projekcie jest również kanał od Krakowa do Skawiny. Kanał Zator—Skawina już się buduje. Nad kanałem Wisła—Dniestr prowadzi się studia. Chodzi tu o połączenie w Nadbrzeziu kanału ze spławną Wisłą.

Sambor, Stryj, Stanisławów, Kołomyję do Siedmiogrodu. Obecnie trakty utraciły znaczenie z powodu torów kolejowych.

Na drogi zwrócono specjalną uwagę od początku ery autonomicznej, a kraj wyłożył na nie między 1868 a 1912 rokiem do 23 mil. koron. Obecnie Galicya posiada około 15 tys. km. szosy i 4175 km. kolei żelaznych¹⁾.

W Królestwie wielką przeszkodą dla rozwoju handlu i przemysłu jest zaniedbanie dróg kołowych i zbyt mała sieć kolei żelaznych, których budowę powodowały w dodatku nietyłe względy ekonomiczne, co strategiczne.

Porównyując kraje polskie pod względem komunikacji kolejowych otrzymujemy tabelkę następującą:

TABLICA XXII.

Nazwa kraju	Długość kolei żel. w km.	Wypada km kol. żel.	
		na 10000 miesz.	na 100 km ² powierz.
Galicya	4175	5.2	5.3
Królestwo całe	3002	2.5	2.7
„ prawy brzeg Wisły		2.6	2.4
„ lewy		2.4	2.9
Prusy Zachodnie	2225	13.0	8.7
Poznańskie	2660	12.9	9.1
Śląsk Pruski	4507	8.7	11.1
Austro-Węgry	43713	9.3	6.5
Rosya	59403	5.6	1.1
Prusy	36839	9.9	10.6

Stosunek linii kolejowej do przestrzeni jest najważniejszym i on to uwydatnia ogromną niższość Rosyi. Koleje stosować się niewątpliwie powinny do liczby mieszkańców, ponieważ inaczej stają się dla państwa nadto wielkim ciężarem. Oceny cyfr statystycznych nie będą tu jednak równie ściśle jak w poprzednim stosunku, bo dla krajów o niskiem

¹⁾ Licząc w tem i kolejki wążkotorowe.

zaludnieniu wypadnie cyfra nadmiernie wysoka i odwrotnie. Z zestawienia podanego widać ogromną przewagę komunikacyjnych linii w dzielnicach polskich Prus nad Galicyą i Królestwem. Każda dzielnica była tu przedewszystkiem zależną od rozwoju państwa do którego należy, a nie od własnych potrzeb i zasobów.

I ta względnie rozgałęziona sieć kolejowa nie odpowiada jeszcze istotnym potrzebom. Nizki rozwój tranzytowego handlu w Poznańskim i Prusach Zachodnich przypisuje Marchlewski niedostatecznej długości linii kolejowej. Skoro jednak kraje te porównamy z wyżej uprzemysłowionem Królestwem uderza nas wyższy poziom kultury Niemiec i racjonalna polityka gospodarcza, jaką państwo to prowadzi. Do inwestycji kolejowych w Poznańskim, które podniosły stan komunikacji w latach ostatnich przyczyniło się również panujące w Prusach i usprawiedliwiane na wszelkiej drodze przekonanie, że kraje polskie stanowią integralną część państwa, że są to dzielnice związane z niem na zawsze.

W Galicyi wraz z rozwojem przemysłu spodziewać się można rozszerzenia sieci kolejowej, a głównie budowy kolejek t. zw. dojazdowych, w celu połączenia z głównymi trasami. W Królestwie kolejki takie, budowane są wielokrotnie nakładem kapitalistów prywatnych. Zarówno w Królestwie jak w Galicyi uwidoczni się ze strony rządu, chęć owładnięcia dla celów strategicznych, głównymi arterjami ruchu. Upaństwowienie kolei warszawsko-wiedeńskiej dokonane przed trzema laty jest najnowszym tego dowodem.

Doszliśmy przeto do wniosku, że społeczeństwo polskie posiada bardzo niedostateczny wpływ na kierunek handlu zagranicznego, ponieważ stosunki celne i budowa komunikacji lądowych i wodnych tylko przez własne państwo, w interesie tegoż społeczeństwa normowanymi być mogły.

ROZDZIAŁ VII.

Drogi ekonomicznej niezależności. — Wymiana Królestwa z Austro-Węgrami. — Znaczenie rynków wewnętrznych. — Przykłady wzajemności ekonomicznej Królestwa i Galicyi (tkaniny, sadownictwo, cukier, żelazo, produkty kopalne). — Zależność naszego handlu zagranicznego od Niemiec (jako przykład książki, jaja, drzewo). — Właściwości polskich talentów ekonomicznych. — Kooperatywa spożywcza i rozwój jej na ziemiach polskich.

W rozważaniach dotychczasowych wysunęła się konieczność samodzielnej polityki ekonomiczno-narodowej, która, służąc potrzebom społeczeństwa polskiego jako całości, stanowiłaby czynnik współdziałający przy okrzepnięciu narodowego organizmu.

W tem dążeniu do uniezależnienia się od państw obcych i wytwórczości tychże, otwierają się dwie drogi: podniesienie stopnia produkcyjności gospodarczej w rolnictwie i przemyśle, oraz torowanie dróg nowych dla polskiego handlu, przy wymianie między dzielnicami.

Pierwsza droga, zalecana dziś powszechnie, nie doprowadziła jednak do takiego stopnia ekonomicznego rozwoju, aby rolnictwo, czy przemysł krajów polskich postawione były już w którejkolwiek dzielnicy na równi z wytwórczością zachodu. Początki są zawsze trudne. Specyjalnie w Galicyi, czy w Poznańskiem lub Prusach Zachodnich występuje współzawodnictwo przemysłu starszego, którego towary mają uitorowane drogi na rynki polskie. Nie dorównujemy mu ani zasobnością w kapitały, ani przygotowaniem robotników, a szczególnie daje się czuć brak wykszolenia i zmysłu handlowego. Produkcya towarowa zaś, jaką być musi wszelka wytwórczość współczesna, polega nietylko na

dobroci wytworu, ale także, a nawet przede wszystkim na umiejętności torowania mu dróg zbytu. Stosunki nasze nie tylko nie ułatwiają tych dróg w krajach polskich, ale przez polityczne współzycie z krajami korony austriackiej lub niemieckimi prowincjami Prus i Niemiec, stawiają nieprzebyte niemal zapory. Jeżeli np. pewna gałąź przemysłu stoi w Galicyi poza kartelem austriackim naraża ją to na niebezpieczne współzawodnictwo, odcięcie od rynków zbytu poza krajem i brak kredytu. Skoro zaś do niego przystąpi, kartel nie dopuszcza, aby cały wytwór sprzedawała na rynku krajowym, ponieważ dałoby to jej samodzielność niepożądaną, z której mogłaby skorzystać skoro się wzmocni i przemysłowi poza Galicyą dorówna. Tak było z fabrykami żelaznemi, dopóki należały do kartelu ogólnoaustriackiego, tak jest obecnie z wytwórczością cukrowni. Czytelnik zauważył niewątpliwie w rozdziałach poprzednich wiele faktów ujemnych, świadczących jak trudnem jest to współzycie przemysłu polskiego, z przemysłem krajów, z którymi związany jest politycznie.

Nad wymianą towarową między dzielnicami polskimi zastanowić się trzeba tembardziej, że w Rosyi, w Austrii i w Niemczech prowadzone są obecnie prace przygotowawcze dla przyszłych traktatów handlowych.

W Austrii układem taryf celnych zajmuje się handlowo-polityczna centrala w Wiedniu. Reprezentanci izb handlowych każdego z krajów koronnych, a zatem i Galicyi przez parę miesięcy co roku obejmują przewodnictwo. Występują jednak wtedy nie w imieniu swego kraju, ale całej monarchii, co naturalnie stanowisko ich utrudnia zwłaszcza dla przedstawicieli Galicyi, której przemysł jest dopiero w stadium początkowem. Dla specjalnego sformułowania i określenia żądań Galicyi, dokonano tu przecież ważnego kroku na korzyść kraju przez zjednoczenie trzech galicyjskich izb handlowych (Kraków, Lwów, Brody) i galicyjskiego Związku przemysłowego. W Królestwie handel niema urzędowego przedstawicielstwa (izb handlowych), ale

pozostaje droga petycji i memoriałów, które wysyłać mogą towarzystwa rolnicze i tow. popierania przemysłu i handlu.

Polskie interesa gospodarcze są zatem niedostatecznie zabezpieczone, ale tembardziej zaniedbywać ich nie należy i tem wyraźniej przyświecać im powinna ogólno-narodowa ideologia.

Ażeby rzucić na nią pewne światło zastanówmy się nad stosunkami handlowemi Galicyi i Królestwa polskiego.

Są one minimalne, co wynika zarówno z nizkiego uprzemysłowienia Galicyi, jak i z taryf celnych, chroniących przemysł austriacki, do których importerzy z Królestwa muszą się stosować. Pierwszem przykazaniem przeto jest podniesienie wytwórczości przemysłowej Galicyi, oraz napięta uprawa w rolnictwie. Jedno i drugie niezbędnem jest, aby stworzyć rynek pracy dla emigrującej dziś na zarobki ludności, oraz dla podniesienia siły konsumcyjnej tej ludności, stwarzając odbiorców dla płodów rolnictwa i przemysłu.

Błędem byłoby wprowadzić forsowanie jednakowe wszystkich gałęzi wytwórczych, ponieważ nie dla każdej istnieją odpowiednie warunki rozwoju. Między krajami współczesnej kultury istnieć musi terytoryalny podział pracy, który jest warunkiem wydatnej wytwórczości i daje zyski, umożliwiające zakupy, a nawet inwestycje w krajach obcych. Pomimo to nie wystarcza iść po linii najmniejszego oporu i pozostawiać rozwój stosunków jednostkowej inicjatywie prywatnej. Każde państwo dba dziś o jak najdalej idące uniezależnienie się od wytwórczości krajów obcych, gdyż taka samodzielność stwarza różnorodne i silne zapotrzebowanie na pracę, a przy wszelkich zawiłaniach politycznych stanowi pierwszorzędny atut. Wyspecjalizowanie terytoryów do pewnych gałęzi wytwórczości, oprzeć się musi na ich położeniu geograficznem i zasobach naturalnych. Specjalizacja ze względu na te warunki i na różnorodne wpływy gospodarki państw, od których dzielnice Polski zależą, już się dokonała. Przy wymianie między dzielnicami musimy brać ją pod uwagę, a z warunków, jakie stworzyła

przyroda skorzystać. Usamodzielnienie ekonomiczne dokonać może na tej drodze znacznych postępów, a rozwój każdej dzielnicy, licząc się z zapotrzebowaniem innych, pójdzie w kierunku coraz wydatniejszej intensywności gospodarczej.

Podniesienie wytwórczości na każdym polu jest ściśle zawisłe od możliwości i szans zbytu. Nasuwa się przeto konieczność podniesienia spożycia wewnątrz kraju, a zatem dobrobytu, to zn. zdolności kupczej szerokich mas ludowych. Każda podwyżka płac robotniczych, o ile jest stałą, podobnie jak podniesienie dochodów gospodarstw rolnych drobnej własności, t. j. najliczniejszej klasy właścicieli, stwarza przyrost spożycia, a zatem zapotrzebowania na towary. Z tej siły zakupna skorzystać jednak mogą wytwórcy w pełni dopiero wtedy, gdy produkują przede wszystkim dla krajowego rynku zbytu. Jest on łatwiejszy do obliczenia, opanowania, a przez to pewniejszy od zagranicznych. Przez wymianę międzydzielnicową towarów, rynek ten dla każdego z krajów polskich rozszerza się, nie tracąc dodatnich cech rynku wewnętrznego. Wszystkie warunki zatem, które taką wymianę utrudniają, lub uniemożliwiają sprzeciwiają się rozwojowi gospodarczemu krajów polskich. Forma stosunków, przy której stanowiłyby mogły kraje dawnej Rzeczypospolitej jeden okręg cłowy, jak zastrzegały to traktaty wiedeńskie z 1815 r. od razu nadałyby polskiemu życiu gospodarczemu olbrzymi rozpęd i umożliwiła mu ekspansję. Nawet możliwość wymiany wśród dzielnic etnograficznej Polski, o których mówię w dziełku niniejszem, stanowiłaby moment zwrotny w uprzemysłowieniu t. j. w podniesieniu gospodarczego napięcia w rolnictwie i przemyśle.

Popieram twierdzenie powyższe kilku przykładami, aby wykazać, że dzielnice polskie są sobie wzajemnie w gospodarczym życiu potrzebne.

Pozostańmy przy wymianie Królestwa i Galicyi.

Przemysły włókniste (przędzalnictwo i tkactwo) zwykliśmy dziś uważać za jeden z probierzy uprzemysłowienia

kraju. Powstanie fabryk poprzedza tu zwykle istnienie drobnego przemysłu, który występuje na wsi jako przemysł włościański, w mieście nosi nazwę chałupnictwa, tkając i przędząc na własnych warsztatach na zamówienia kupców, lub jako dopełnienie fabryk.

W Galicyi fabryki przędzalnicze i tkackie nie mogły się rozwinąć z powodu sąsiedztwa Austrii Niższej i krajów sudeckich (Czechy, Morawy), zasypujących nas swojemi towarami. Tkactwo i przędzalnictwo włościańskie upadło i dziś wskrzesza się z wielkim trudem.

Zapotrzebowanie na tkaniny wszelkiego rodzaju i przygotowaną z nich odzież, na firanki, dywany, hafty, chustki, pończochy i tp. jest przy 8-milionowej ludności galicyjskiej kilkanaście razy wyższe od wytwórczości. Zapotrzebowanie to szacuje dr. R. Beres w latach 1907/10 na 220 mil.¹⁾ koron rocznie, a wszak wiadomem jest, że wyroby włókniste, wśród których króluje bawełna, to specjalność przemysłu Królestwa, które z samej Łodzi wywozi towarów przędzalniczych i tkackich przeszło 4 mil. pudów.

Kwota 220 mil. kor. które Galicya wydaje na tkaniny jest minimalną, daje bowiem zaledwie 25 kor. wydatku na głowę i przyjętą być może jedynie wobec istnienia rękodzielniczego i włościańskiego wyrobu tkanin, który w 1902 roku zatrudniał 27 tys. osób i obok którego istniała już wspomniana konsumpcya tkanin fabrycznych. Wyroby tkanin z innych krajów austriackich i niemieckich mają znakomity rynek zbytu w naszym kraju.

Wyrobów tekstylnych z Królestwa Galicya nie sprowadza, gdyż austriacka taryfa celna nakłada na wyroby tkackie i przędzalnicze cło wprost olbrzymie. Przekona o tem kilka cyfr z taryfy z 1/III. 1906 r. skierowanej ku ochronie dolno-austriackich i sudeckich fabryk przędzalniczych i tkackich.

¹⁾ W cyt. na końcu pracy dr. B. daje cyfrę 400 mil. kor., ale włącza tu zapotrzebowanie Bukowiny, oraz leżące zapasy tkanin, które dochodzą do 200 mil. koron.

Cło w koronach
za 100 kg towaru.

Towary lniane, konopne, jutowe zależnie od gatunku	15—190
Pasmanterye i guziki	200
Batysty lniane, gazy, linons itp.	330
Hafty, tiule, siatki	715
Grube tkaniny wełniane	19—29
Sukna	29
Jedwabie	120
Wstążki haftowane	1400 itp.

Uprzywilejowanie traktatowe daje przy niektórych artykułach zniżki, ale te nie dochodzą nawet 25⁰/₀. Takich stopni podrożenia żaden towar wytrzymać nie może i dlatego przemysły tekstylne Austrii Dolnej i Czech mają w Galicyi zapewniony rynek zbytu.

A oto drugi przykład z zakresu sadownictwa. Galicya przez swoje warunki klimatu i gleby jest doskonałym terenem dla sadownictwa i warzywnictwa. Przy drobnych rozmiarach posiadłości włościańskiej, produkcya ogrodnicza stać się może dla włościan znakomitą metodą podniesienia dochodów z ziemi. Znaczny nakład pracy jakiego ogrodnictwo wymaga, indywidualizowanie najdrobniejszego kawałka gruntu, przystosowując doń uprawiane rośliny, zwrócenie uwagi na zbyt i jego warunki, wszystkie te momenty w gospodarstwie drobnem znaleźć mogą uwzględnienie.

Przed paru jeszcze dziesiątkami lat Galicya wysyłała całe galary jabłek do Królestwa. Obecnie wymagania odbiorców są już wyższe, tak, że dopiero przy hodowli gatunków specjalnie dobrych i wyrobieniu im takiej marki, jaką mają np. jabłka tyrolskie, eksport na wielką skalę stanie się możliwy. W tym kierunku zmierzają też starania instruktorów ogrodniczych, wychodząc z założenia, że istnieją wszelkie warunki, aby jabłka galicyjskie stanowiły towar o handlowej marce. Szerzenie sadownictwa napotyka jednak na trudności, gdyż skutek systemu podatkowego Austrii, który grunta

zasadzone drzewami owocowymi obciążał wysokim podatkiem, sady zaniedbywano, a nawet wyrębywano drzewa. I tu dbałość i forsowne szerzenie ogrodniczej wiedzy mogłoby dawną obfitość przywrócić, gdyby rząd krajowy chciał zrozumieć, że chodzi o stworzenie wielomilionowych dochodów dla gospodarstw rolnych i uregulował, na wzór innych krajów austriackich, politykę gospodarczą w ogrodnictwie.

Tymczasem jednak rynek Królestwa zasypują jabłka krymskie. Do Niemiec zaś idzie przeważnie tylko owoc tani i bez wyboru. Niemcy bowiem w interesie własnego sadownictwa postawiły następujące warunki celne: owoc bez opakowania, nasypywany wprost do wagonów¹⁾, nie płaci wcale cła aż do 1 grudnia. W opakowaniu nawet prostem płaci 3 kor. 85 hal., w opakowaniu zaś podwójnem (paczka, wełna drzewna lub papier) opłaca kwotę 6 kor. Unie możliwia to wysyłanie owocu wyższej jakości, a raczej traktować go może jako zwykły, bo tylko taki się opłaca. Oto tama dla rozwoju galicyjskiego owocarstwa.

Podobne utrudnienia napotyka warzywnictwo galicyjskie, dla którego Śląsk pruski doskonałym byłby odbiorcą. Cło niemieckie wynosi 2 marki od 100 kg. kapusty. Galicya jej przeto nie wywozi, natomiast spożywa wielkie ilości kiszzonej kapusty i ogórków, dostarczanych z Moraw.

Weźmy cukier. Zapotrzebowanie Galicyi wzrosło w ostatnich latach do 9 kg. (21.7 funta) na głowę, czyniąc w sumie 720 tys. q. Aż do drugiej połowy 1913 roku, kiedy otwarto cukrownię w Chodorowie, Galicya spożywała przeważnie cukier z Węgier i Czech. Tymczasem przeszło milion pudów cukru z Królestwa idzie do Finlandyi i zagranicę, głównie do Anglii, koło 3 mil. pudów zabiera Petersburg i podbrzeże morza Bałtyckiego, o ile rynki w produkcji cukrowej Królestwa nie wystarczają, szuka nowych aż w Persyi.

¹⁾ à la rinfusa. — Podane tu cyfry nie są ścisłe, ponieważ opłata celna zmienia się, zależnie od pory roku.

Galicya niema dotąd żelaznego przemysłu hutniczego, gdy wytwórczość gotowego żelaza i sztab wynosiła w Królestwie 20.6 mil. pudów (w 1910 r.). A zatem żelazo byłoby przy wymianie między Królestwem i Galicyą produktem, wskazującym na potrzebę wzajemnego uzupełniania się obu krajów.

Bogactwa górnicze Galicyi odpowiadają wielokrotnie potrzebom i brakom Królestwa. Ograniczę się tu znów do dwóch przykładów soli i nafty.

Królestwo posiada jedną tylko warzelnię soli w gub. warszawskiej o produkcji 183 tys. pudów (w 1903 r.), która oczywiście tylko drobną część zapotrzebowania zaspokoić może.

Przed zaprowadzeniem granic celnych dostarczycielką soli dla Królestwa była Galicya. Po zawładnięciu Bochnią i Wieliczką przez rząd austriacki czyniono poszukiwania w celu znalezienia kopalni soli w Kieleckiem. Czynił to n. p. Tadeusz Czacki, jako członek komisji skarbowej w 1788 r., ale napróżno.

Obecnie sól z Bochni i Wieliczki stała się zagraniczną. Idzie jedynie przez komory niekolejowe na potrzeby miejscowe nadgranicznej ludności. „Z zagranicy“, t. j. z Inowrocławia w Poznańskiem, otrzymuje Królestwo przez Mławę około 60 tys. pudów soli. Natomiast głównym dostarczycielem soli stało się cesarstwo (gub. Jekaterynosławska i Krym).

W braku nowszych danych, przytaczam cyfry przywozu soli do Królestwa za lata 1894/97 ¹⁾ (patrz tablica XXIII. na stronie 165).

Oprócz granicy celnej na usunięcie soli galicyjskiej z rynków Królestwa, bo o usunięciu mówić tu można, oddziaływa wysoka jej cena. Cenę soli rosyjskiej podaje Żukowski na 40 kop. za pud, zagranicznej na 50—60 kop.

Zresztą z racji swej niskiej produkcji nie jest sól galicyjska poważnym współzawodnikiem na rynkach Królestwa.

¹⁾ Spożycie soli w Królestwie obliczono w roku 1897 na 28 funtów na głowę.

TABLICA XIII.

Lata	Przywóz w 1000 pudów			Wartość w 1000 rb.
	Z Cesar- stwa	Z zagra- nicy	Ogółem	
1894	5845	276	6120	1530
1895	5830	357	6187	1546
1896	6292	295	6587	1646
1897	6358	267	6625	1656

Produkcya soli w Galicyi od szeregu lat stoi prawie w miejscu, a saliny, przydzielone administracyi skarbowej, skandalicznie są zaniedbane (s. 43—49). Doszło do tego, że sól z Rosyi jest już do Galicyi importowaną, a zatem nieumiejętne korzystanie z zasobów kopalnych, na które nie mamy wpływu, usuwa nas coraz więcej jako wytwórców.

Nielepiej jest z przemysłem naftowym. Wprawdzie cała produkcya wosku ziemnego idzie do Królestwa, ale — jak wykazuje Żukowski — naftę i ropę naftową czerpie Królestwo wyłącznie z cesarstwa. Nafta galicyjska wcale nie wchodzi w rachubę. W latach 1894/7 dowóz nafty z cesarstwa wynosił przeciętnie

	w tys. pudów	w tys. rubli
Ropa naftowa i odpadki	397.6	104.4
Nafta	3860.5	5402.2

Konsumcya nafty do palenia wynosiła 10.6 litra na głowę, była zatem nieco wyższą, niż w Austryi w tym czasie (3.8 kg. w 1890 r.). Przyjąć można, że w 1907 r., kiedy w Austryi spożycie doszło do 5¹/₂ kg., w Królestwie wypadło koło 15 litrów na głowę, t. zn. dla 12-milionowej ludności koło 18 mil. hektolitrów. Królestwo jest przeto ważnym rynkiem zbytu, o który warto się ubiegać.

Wiadomo zaś, że jedną z bolączek naftowego górnictwa są zapasy ropy, pozostające z roku na rok. Zapasy te wynosiły w 1906 r. niecałe 4 mil. q., w 1908 blisko 11 mil. q. Zużytkowanie ropy, której rafinerie nie zdołają przerobić, jest stałą troską wszystkich zainteresowanych w przemyśle naftowym. Ropa galicyjska służy do opalania kotłów fabrycznych i lokomotyw, idzie do Rumunii, której rafinerie nie są dostatecznie zatrudnione materiałem krajowym. Byłoby pożądanem, aby Królestwo zwracało uwagę na ropę galicyjską. Sprowadzając ją drogą wodną w specjalnie budowanych statkach, otrzymałoby materiał naftowy dobrej jakości. Przedsiębiorczość Królestwa i zasobność jego społeczeństwa w kapitały potrafiłaby stworzyć rafinerie, zapoczątkowując w ten sposób nową gałąź przemysłu.

Sprowadzanie nafty z Galicyi byłoby niepraktycznym wobec niższych cen nafty kaukaskiej, z którą galicyjska nie wytrzymałaby konkurencji. Inaczej jest jednak z ropą, której ceny spadają niekiedy poniżej kosztów produkcji. Szujski oblicza, że producent nie może sprzedawać ropy naftowej poniżej 2.50 kor., tymczasem w 1908 r. spadła ona do 60 hal. za cetnar metryczny¹⁾.

Nie będę mnożyła przykładów wzajemności ekonomicznej, któraby się wytworzyć mogła wśród krajów polskich. Obraz podłoża naturalnych bogactw ziem naszych nasunął już może wiele podobnych pomysłów (Rozdz. II.).

Na przeszkodzie stanęły tu stosunki celne, utarte już drogi stosunków handlowych z Rosyą, krajami Austro-Węgier i państwem niemieckim, a głównie rozbieżność interesów i brak poparcia ze strony państw, z którymi jesteśmy politycznie złączeni.

¹⁾ Różnice cen ropy, która jest produktem kopalnym, i nafty, otrzymywanej przez oczyszczanie i rafinowanie, powstają z kosztów dodatkowych, oraz jako wynik polityki międzynarodowych kartelów naftowych i spekulacji rafinerów. Ci sami ludzie są często jednocześnie właścicielami kopalni i udziałowcami rafinerii. Obniżając ceny ropy, narażają się świadomie na straty, aby zyskać jako rafinerowie.

Są to przeważnie warunki, stojące poza możliwością społeczeństwa. Silną zaporę stanowią przecież także tzw. *u s a n c e s' e* (zwyczaje) handlowe, które nie dopuszczają nawet myśli o pominięciu zagranicy przy jakiegokolwiek wymianie między dzielnicami, które złączone są z odrębnymi państwami. Toż centrem dla polskiego handlu książkowego jest nie Kraków, co zdawałoby się naturalnem ze względu na jego geograficzne położenie i wysoko rozwinięty przemysł drukarski, ale Lipsk i jego jarmarki.

Punktem centrowym przy każdej międzynarodowej tranzakcyi muszą być zawsze Niemcy, przeniesienie go na terytorium polskie nie zjawia się nawet jako projekt. Wprawdzie Lipsk jest centrem handlu książkami dla całej środkowej Europy, ale są to przeważnie książki niemieckie. Język polski nie jest dotąd międzynarodowym, a centr zbytu dla pisanych w nim dzieł powinienby się przenieść do Krakowa, ponieważ interesują się nimi wyłącznie Polacy.

Charakterystycznym jest też handel jajami, które stanowią bardzo ważny artykuł europejskiego handlu, przyczem kraje polskie wywożą jaja.

Obliczając przewyżkę przywozu nad wywozem dla głównych centrów konsumpcyi, t. j. Niemiec, Anglii, Francyi, Szwajcaryi, Belgii, Hiszpanii, Szwecyi i Norwegii, otrzymujemy za rok 1908 sumę 391 mil. koron za ilość 5338 mil. sztuk, t. j. 325 mil. kilogramów. Są to olbrzymie obroty, w których biorą przedewszystkiem udział następujące kraje wywozu:

	Ilość jaj w mil. kg.	Wartość jaj w mil. kor.
Rosya	172.7	141
Austro-Węgry	59	62
Kraje bałkańskie . . .	35	32
Włochy	31	51

Dania i Francya prowadzą handel specjalnego typu: wywożą własne jaja pierwszorzędne i drogie, a zakupują tańsze dla własnego użytku.

Jaja sortowane i oczyszczone idą w specjalnem opakowa-

niu w paczkach po 1440 sztuk wagonami, obejmującymi po 100—110 paczek.

Handel jajami wszędzie jest zorganizowany, ale nie przez kraje eksportujące, lecz przez te, które je zakupują. Ceny układają się na giełdach, głównie na frankfurckiej, terminy dostawy przestrzegane ściśle, wypłaty następują po sprzedaży, poprzednio udzielają się zaliczki do 80 i 90^o/_o wartości. Toteż importerzy posiadać muszą znaczne kapitały.

Rosya przystosowała się już do międzynarodowych transakcji i założyła własną giełdę dla masła i jaj w Moskwie. Centralami produkcji są Woroneż, Kazań, Kijów, Połtawa i Czernichów. Stacje wywozu stanowią Ryga, Petersburg, Libawa, Wierzbołowo, Podwołoczyska, Husiatyn, Nowosielica i Aleksandrowo. Sezonem wywozu miesiące od kwietnia do października.

Tymczasem w Austro-Węgrzech handel jajami jest najmniej zorganizowany, a oprócz własnego eksportu idzie tu kolosalne tranzyto z Rosyi, Turcyi, Rumunii, Bułgaryi i Serbii.

Jakże zachowuje się wobec handlu jajami Galicya i Królestwo?

W Królestwie główna produkcja jaj mieści się w gub. lubelskiej. Największe i najpiękniejsze jaja idą na wywóz, głównie do Berlina. Resztę zabiera Warszawa.

Przeszło połowa jaj wywożonych z Austro-Węgier pochodzi z Galicyi. Pozatem przez Galicyę idzie tranzyto z Rosyi, a mogłaby iść także znaczna część jaj z półwyspu bałkańskiego. Zakupno na miejscu dokonywa się w sposób bardzo pierwotny, przez żydków agentów, którzy chodzą po wsiach lub skupują jaja na targach i jarmarkach. Po przesortowaniu, przyczem mniej wartościowe idą na konsumpcję krajową, jaja przesyłane są na główne stacje przeładunkowe w Wieliczce, Bochni, Tarnowie, Rzeszowie, Dębicy, Jarosławiu, Chodorowie, Kałuszu, Złoczowie, Tarnopolu, Śniatynie i Kołomyi.

Jaja eksportowe dzielone są na lepsze (wywóz do An-

głii) i niższogatunkowe (dla Niemiec)¹⁾. Cały interes spoczywa dziś w ręku kilku exporterów, zamieszkałych w centrach, a od 1908 r. istnieje we Lwowie w filii Kredytowego banku wiedeńskiego specjalny oddział handlu jajami. Galicyjski handel jaj przeto jest na drodze uregulowania, ale znajdując się jeszcze w ręku pośredników żydów, nie oddziaływa na hodowlę kur, a jaja galicyjskie przeważnie brudne nie tylko drobne, należą do najgorszego gatunku. W Królestwie inicjatywa prywatna bierze w ręce sprawę hodowli drobiu, który się poprawia. Charakterystycznym jest przecież, że dla wywozu naszych jaj, zarówno z Królestwa jak z Galicyi, centr jest w Niemczech, a przedsiębiorca zw. królem jajowym, trzymający nici całego handlu mieszka w Hamburgu.

Handel drzewem galicyjskiem, opanowany został przez wielkie firmy niemieckie i austriackie, które albo nabywają lasy na własność, albo też dzierżawią na czas dłuższy prawo eksploatacyi. Te olbrzymie obszary leśne służą dla tartaków, wybudowanych tuż poza granicami Galicyi, do których dowożą drzewo nieobrobione, obciążone niskim cłem. Wychodzi przeto z kraju drzewo w stanie surowym, co najwyżej jako belki, progi kolejowe, oraz drzewo opałowe.

Na tem nieobrobionem drzewie, a także na wywozie ziemi, gliny, kamieni²⁾, marglu, asfaltu, otrąb, kukurudzy, prosa, hreczki opiera się głównie wywóz do Niemiec. Bogactwa kraju zbywane są po minimalnej cenie *ad usum* żydowskich i niemieckich kapitalistów.

Przy wywozie surowców mało i źle zarabia ludność pracująca. Dlatego w setkach tysięcy ludność ta emigrować musi.

Wywóz taki raczej kraj uboży, niż go wzbogaca. Dodać zaś trzeba, że towary galicyjskie w małej tylko części idą do krajów polskich Prus. Jest to więc materyał który służy

¹⁾ Do Niemiec wywieziono w 1907 r. 39.057 tys. sztuk.

²⁾ Zagłębie Krakowskie wysyła rocznie na zachód za blisko 3 mil. kor. łamanego kamienia.

bogactwu i uprzemysłowieniu Niemiec, które to bogactwo nagromadza się w znacznej części rękami polskich robotników.

Galicja jest bodaj najskrajniejszym przykładem nieracjonalnej gospodarki, ale przeciw umiejętnym obliczeniom własnej korzyści grzeszymy wszyscy i w każdej dzielnicy.

Skoro zaś obroty przemysłowo-handlowe w prywatnych rękach tak ujemne dają u nas rezultaty, należy poszukać przyczyn nietylko w warunkach zewnętrznych, ale i w psychicznej organizacyi Polaków. Określanie charakteru duszy narodowej jest rzeczą niezmiernie trudną i przeważnie nieścisłą. Obserwacya ujawnić nam przecież może pewne jej cechy, które występując przy każdej sposobności, dawać mogą wskazówki postępowania.

Do takich cech należy zdaniem mojem lekkomyślność wobec spraw ekonomicznych, o ile te związane są jedynie z osobistym naszym dobrobytem i zyskiem. Nietyle to wynik naszej bezinteresowności, co przejaw braku twardej wytrwałości i bezwzględności z jakimi te sprawy muszą być związane, jeżeli dać mają znaczne i sięgające w przyszłość rezultaty. O ile przecież akcyi gospodarczej przyświeca związana z nią, a oświeclająca szerokie horyzonty idea, znajduje się zapał, rzutkość, talent, a nawet wytrwałość żelazna.

Najwybitniejsze polskie talenty finansowo-gospodarcze nie przejawiały się u ludzi, którzy później zostali miliardarami i dopiero przy schyłku życia zużywali fortuny na cele publiczne, ale u obywateli, którym nie własny dobrobyt, ale zbogacenie kraju leżało na sercu. Nie mieliśmy Vanderbiltów, ani Carneggiech, ale mieliśmy Staszica, który zbierał majątek i oszczędzał na sobie, aby darować gmach Towarzystwu Przyjaciół nauk i założyć fundacyę Hrubieszowską. Najwybitniejsi nasi przemysłowcy Steinkeller i Szczepanowski dążyli wytrwale do uprzemysłowienia kraju, a umierali ubodzy.

Stać nas na wybitnych finansistów, czego dowodem minister Lubecki za Królestwa kongresowego i Dunajewski,

który jako austriacki minister skarbu przywrócił państwu równowagę budżetową.

Przykłady te powinny nam być wskazówką, że w ekonomicznem odrodzeniu kraju wstąpić należy nie na drogi kapitalizmu, które u nas zresztą tak licznie obsadzone są przez obce kapitały, ale zwrócić się do uczucia solidarności obywatelskiej i narodowej, oblekając poczynania gospodarcze w formę współdzielczą. Kooperatywy wszelkiego typu dochodzą dziś do tak olbrzymich obrotów, że stanowiąc pozyskują wpływ na życie gospodarcze. Niema zaś w charakterze naszego narodu cech, któreby się rozwojowi kooperatywnemu sprzeciwiały. Raczej przeciwnie. Niepowodzenia dawniejsze spółek kooperatywnych na ziemiach polskich należą do przeszłości.

W systemie współdzielczym spółka, cz. kooperatywa spożywcza zajmuje dziś najważniejsze bodaj stanowisko. Teoretycznie daje ona możliwość pełnego urzeczywistnienia ideałów solidarności i przejścia do wyższej formy wytwarzania, przy której uniknęłoby się produkcji dla nieokreślonego rynku.

Stan kooperatyw spożywczych najkorzystniej przedstawia się dziś w Królestwie, jakkolwiek ruch ten jest bardzo młody. W 1902 r. istniało zaledwie 44 stowarzyszeń. Dopiero wydane w 1906 r. prawo o stowarzyszeniach wywołało ruch ożywiony, powołało do istnienia 670 spółek. Trzecie zebranie pełnomocników warszawskiego Związku stowarzyszeń spożywczych wykazało, że z końcem 1912 r. należało do niego 266 stowarzyszeń z liczbą 33.378 członków i 6,908.418 rb. rocznego obrotu. Jak wykazuje statystyka z 1911 r. najliczniej rozsiadły się one w guberniach piotrkowskiej, warszawskiej i lubelskiej, najmniej liczy ich suwalska (4). Są to dotąd drobne spółki o przeciętnej cyfrze 129 członków, podczas gdy w Anglii wypada na jedną 1684. Jedno stowarzyszenie spożywcze sprzedawało towaru przeciętnie za 24.808 rb. rocznie, gdy na kooperatywę angielską wypada

488 tys. rb. Pomimo to spółki spożywcze w Królestwie stoją na zdrowej podstawie.

Przedewszystkiem biorą w nich udział szerokie warstwy ludowe. Na 219 spółek, które nadesłały sprawozdania do centrali było 87 o mieszanym składzie członków, którzy należeli do różnych sfer społeczeństwa, 67 robotniczych i 65 wiejskich. „Olbrzymia większość wiejskich stowarzyszeń, — powiada Wojciechowski — to organizmy bardzo drobne, nie odgrywają też jeszcze poważniejszej roli w naszym handlu“. Zaopatrują się u hurtowników w małych miasteczkach, ale istnieje już projekt, aby kooperatywy w małych miastach zaopatrywały w towary wieś okoliczną. W hurtowni współdzielczej w Warszawie, sprzedaż wyniosła 739 tys. rb. (1,973.170 kor.) za czas od 1 października do 31 grudnia 1912 r.

Za cechy dodatnie młodego ruchu współdzielczego w Królestwie uważać można, że dają one $3\frac{1}{2}\%$ czystego zysku od obrotu (w sumie 163.982 rb.). Zysk ten jest niskim w porównaniu z Anglią, gdzie wynosi 15% , ale wyższym niż w Finlandyi ($2\frac{1}{2}\%$). Najważniejszym zaś krokiem na-przód jest założenie w 1911 r. Warszawskiego Związku stowarzyszeń spożywczych, a zatem organizacyi, która na życiu ekonomicznem wkrótce zaważyć musi, zwłaszcza, że stoi w bliskim stosunku z powstałym o rok wcześniej Bankiem towarzystw współdzielczych.

Galicja nie posiadała dotąd krajowej centrali stowarzyszeń spożywczych, które bądź grupowały się przy Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, bądź należały do Centralnego Związku w Wiedniu. Taki brak centrali jest wynikiem słabości ruchu w zakresie spółek spożywczych, które w ostatnich latach dopiero wstąpiły na tory normalne.

Od 1871 roku widzimy usiłowania przeszczepienia kooperatywy spożywczej na grunt Galicji. Z założonych od tego czasu 93 spółek rozwija się 69. Przeważają wśród nich spółki zakładane przez robotnicze grupy zawodowe kolejarzy, robotników salinarnych, urzędników i służbę państwa

tak, że tylko 18 nosi charakter powszechny, łącząc ogół konsumentów w danej miejscowości. W ostatnich latach powstawać zaczęły spółki spożywczo-wytwórcze, a mianowicie piekarnie, których liczą obecnie 7 i które rozwijają się pomysłnie. Zanotować warto wierność kooperatywnej idei, przejawiającą się w pewnych spółkach, np. w sanockiej, która nie zakupywała chleba na miejscu, sprowadzając go z piekarni kooperatywnej w Przemyślu¹⁾. Fakty tego rodzaju są dodatnim objawem ideowości, który na szerzenie się kooperatyw mieć będzie wpływ niewątpliwy. Korzystnie oddziaływać mogą także towarzystwa kooperatystów, istniejące w Warszawie i Galicyi, oraz poświęcone idei współdzielczej pisma „Społem“ (w Warszawie) i „Odrodzenie“ oraz „Zjednoczenie“ (we Lwowie).

Polskie stowarzyszenia spożywcze na Śląsku austryackim, których istnieje 27 znajdują się w centrach robotniczych, liczą 8043 członków i wykazują przeszło 3 mil. kor. rocznego obrotu. Wszystkie stowarzyszenia śląskie i 6 galicyjskich należały do Centralnego Związku austriackich stowarzyszeń spożywczych i zaopatrywały się w towary w wiedeńskiej hurtowni.

Zjednoczenie wszystkich spółek galicyjskich w jeden ogólny związek dokonało się z końcem 1913 r.

Dorobek dotychczasowy w zakresie kooperatywy spożywczej wprowadza kraje polskie na tory ideowości gospodarczej.

Kooperatywa spożywcza jest tą wyższą formą zaspakajania potrzeb konsumenta, która opiera się na organizacji. Przy niezbędnej wymianie pieniędzy na dobro towarowe dąży do unikania pośrednictwa i czerpania wprost u źródeł, to zn. do zakupów u samych producentów. Celem jej jest otrzymywanie towarów niesfałszowanych, po normalnej cenie, nie opłacając zysków szeregu pośredników. Jest to cel ekonomiczny, poza którym kryje się drugi etyczny, aby

1) Obecnie istnieje w samym Sanoku piekarnia kooperatywna.

przy pomocy organizacji dokonywać wymiany zupełnie uczciwej, a zatem pobierać towary z właściwych źródeł, unikać wyzysku i nie wyzyskiwać drugich. Cel ten daje się osiągnąć jedynie wtedy, gdy konsumenci przedstawiają siłę, to zn. gdy są zorganizowani. Wtedy bowiem przy silnej organizacji mogą nie tylko pobierać towary od samych producentów, ale nawet wśród producentów mogą czynić wybór. Dla kooperatywy, a szczególnie dla Związku kooperatyw, który jest wielkim odbiorcą staje się możliwym popierać przemysł krajowy, a także unikać stosunku z firmami, które wyzyskują robotników. Tak samo dla związku kooperatyw przy ich rozroście stanie się możebnym zerwać z dotychczasowymi zwyczajami handlowymi załatwiania transakcji handlowych przez Niemcy, lub sprowadzania towarów z Wiednia, o ile nabyć je można we Lwowie lub Krakowie. Kooperatywa będzie tu odpowiedniejszą od każdej prywatnej spółki handlowej, ponieważ jest organizacją, która daje członkom zyski na drodze oszczędzania przez zakupy i składa się z ludzi ideowych, pragnących życie gospodarcze oprzeć na podstawie wzajemnej pomocy i solidarności.

Zmiana dróg handlu oprzeć się jednak musi na różnorodnych pierwiastkach. Przedewszystkiem na doskonałej znajomości przepisów celnych i taryfowych, na zrozumieniu każdoczesnej konjunktury handlowej, na przewidywaniu kierunku, jaki w najbliższej przyszłości przybierze rozwój przemysłu, czy rolnictwa zarówno u odbiorców, jak i u dostawców. Poza to niezbędnym tu jest towaroznawstwo, obejmujące wszystkie grupy sprowadzanych towarów, nie można bowiem wymagać stałego poświęcania interesu odbiorców w służbie żadnej idei. Wiadomości tych nie oczekujemy u całej grupy, ale można przypuszczać, że posiada je specjalista, którego ta grupa może opłacać, o ile jest liczną i zasobną. Kapitały w kooperatywach nagromadzają się ze wzrostem członków, tworząc się ze składanych przez nich udziałów, a także przez odkładanie części czystego zysku na kapitał obrotowy.

Tu niezbędnym jest drugi warunek, a mianowicie wierność spółce, t. j. pobieranie w niej wszystkich towarów, co daje wysoką sumę zakupów na głowę członka i tworzy znaczne sumy obrotów. Tylko przy wielkich sumach obrotów osiągnąć można dalsze korzyści t. j. zmniejszyć koszty handlowe, oddziaływać na dostawców, którzy liczyć się muszą z wymaganiami wielkiego odbiorcy, wywołać wśród nich współzawodnictwo, a zatem sobie pozostawić możliwość wyboru.

Znaczne obroty pozwalają również na zakładanie przedsiębiorstw przemysłowych, które nie opierają się na ryzyku, ale na wiadomem z góry zapotrzebowaniu. Wytwarzają przeto dla znanego rynku zbytu i mniej od wszelkich innych narażone są na niepowodzenia z powodu ujemnych konjunktur handlowych. Przedsiębiorstwa te zakładane być mogą nawet w krajach odległych. Angielski związek kooperatyw spożywczych posiada np. własne plantacje herbaty, zakupuje ziemię w Meksyku i Kanadzie,

Angielska hurtownia współdzielcza nawiązała stosunki handlowe z takimiż hurtowniami w Kanadzie, Belgii, Szwajcaryi, we Włoszech, Francji, Niemczech, Afryce pd., Norwegii, Holandyi, Australii, Chinach i t. d, Obroty jej z zagranicznymi kooperatywami wyniosły w 1912 r. 16.927 f. szt. to zn. koło 170 tys. rb. Mogą zaś stać się wiele wyższe skoro suma sprzedaży w tym samym roku przenosiła 300 mil. rb.

Nie mamy powodu wątpić, że obroty kooperatyw naszych rozrosną się jeżeli nie do rozmiarów angielskich, to przynajmniej osiągną rozmiary sprzedaży hurtowni duńskiej, która sprzedawała za 30 mil. rb.

Wtedy zaś nie jest wykluczonem nawiązanie stosunków handlowych między centralami kooperatywnymi dzielnic odrębnych, a nawet powoływanie do życia przedsiębiorstw na obczyźnie. Czy np. nie daje się pomyśleć założenie polskiej fabryki łopat w Chicago, w którejby zaopatrywały się kooperatywne hurtownie polskie w tak ważne dziś amerykańskie narzędzia?

Pomimo słabości dotychczasowej kooperatywnego naszego ruchu odważam się twierdzić, że jest on powołany do odegrania roli czynnika, zwracającego naszą wytwórczość do wewnętrznego rynku zbytu i rozszerzenia go na inne dzielnice polskie.

ROZDZIAŁ VIII.

I.

Rola państwa w kierownictwie życiem gospodarczem. — Budżet Królestwa. — Galicya w budżecie monarchii austriackiej. — Budżet Galicyi. — Świadczenia autonomii galicyjskiej dla rolnictwa i przemysłu. — Przejawy demokratyzacyi.

W kierownictwie życiem gospodarczem, w opóźnianiu czy przyspieszaniu jego rozwoju i postępów, bierze udział państwo i społeczeństwo.

Państwo, jako organizacja naczelna, ma możność nakreślenia programu, zgodnego z potrzebami i wymaganiami społeczeństwa, przystosowanego do zasobów i warunków kraju, który to społeczeństwo zamieszkuje.

Państwo, drogą ustawy, na najprostszej i obowiązującej ogół drodze przeprowadzać może swoje zamierzenia. Przysługuje mu władza nadzoru nad wykonaniem ustaw, władza karania opornych, możność wymuszenia wydanych zarządzeń. Ponieważ w życiu gospodarczem występują dziesiątki tysięcy interesów prywatnych, starcia zawodowe, antagonizmy i walki klasowe, niezbędnym tu będzie organ naczelny, który zmusza do posłuszeństwa dla istniejących ustaw i dba o programowość rozwoju. Działalność i zamierzenia państwa będą jednak tylko w takim razie korzystnymi dla ekonomicznego życia narodu, jeżeli i to państwo będzie narodem, a zatem skoro jego główną troską stanie się dobrobyt i rozwój powierzonego mu społeczeństwa.

Kraje polskie związane są politycznie nietylko z obcoplemiennymi organizacyami państwowemi, ale i z narodowościami, których interes ekonomiczny jest rozbieżny, a często i sprzeczny z naszym. Polska racya gospodarcza pod-

dawać się musi względem polityki, a interes polskiego rozwoju ekonomicznego traktowany jest w najlepszym razie obojętnie i popierany tylko wtedy, jeżeli znajdzie się przypadkiem na linii ogólnopństwowych dążeń. Z takich względów wynikło popieranie przemysłów włóknistych w Królestwie Polskim, gdzie rosyjscy ministrowie dla celów fiskalnych starali się wzmagać napływ cudzoziemskich kapitałów. O ile taki wypadek nie zachodzi, rząd nie liczy się z polskim interesem gospodarczym, ale podporządkowuje go swoim celom państwowym. Za najlepszy dowód służyć tu może akcja komisji kolonizacyjnej w Poznańskim, gdzie państwo nie dla poparcia, ale dla stłumienia polskiego życia przedsięwzięło daleko idącą reformę ekonomiczno-społeczną. Mniej jaskrawym, ale także wymownym przykładem jest polityka taryfowa i celna Austrii, przy której Galicya, wtrącona do zespołu krajów o różnym od niej typie gospodarczym, staje się dogodnym rynkiem zbytu dla wyżej rozwiniętego przemysłu Austrii Dolnej lub Czech, sama zaś przez lat dziesiątki cofa się pod względem uprzemysłowienia. Państwo idzie tu w kierunku dążeń narodowości panującej, którą aż do ostatnich czasów byli w Austrii Niemcy.

Nie bez wpływu będzie również współzawodnictwo różnych części państwa (w Rosyi), lub krajów (w Austrii) i zawiść, przejawiająca się w walce przeciw wyższemu rozwojowi i zamożności krajów polskich. Podkładem nienawiści hakatystów czy insynuacji „prawdziwie ruskich ludzi“ niewątpliwie obok dążności imperyalistycznych jest rozbieżność ekonomicznych interesów. Nietylko o panowanie chodzi narodowości zwycięskiej, ale i o bogactwa, które nagromadzić może kosztem polskiego słabszego elementu. Tu szukać trzeba źródła teorii o bierności finansowej Galicyi, która jak *fable convenue* przewija się w publikacjach wiedeńskich i mowach parlamentarnych. Galicya jakoby więcej bierze z kasy ogólnopństwowej, niż do niej wkłada i na tej podstawie uszczupla się jej udział przy różnych dotacjach państwowych, jakkolwiek ponosi ona na równi z in-

nemi krajami Austrii koszta, wynikające z obdłużenia monarchii, przyczynia się do utrzymania obrony krajowej, dworu, parlamentu, ministerstw i t. d. Podobnie i szereg pisarzy rosyjskich, przy pomocy sztucznych, a wykrętnych obliczeń, wykazywał mniemane uprzywilejowanie Królestwa w wydatkach państwowych. W polityce antypolskiej Prus stałe brany jest pod uwagę wzgląd, aby Polacy, a zwłaszcza polscy właściciele ziemscy nie zarabiali na podniesieniu cen ziemi, aby robotnicy i kupcy polscy nie mieli zarobków z państwowych inwestycji.

Dążenie do wyniszczenia i osłabienia ekonomicznego ziem polskich nie mniej jest widoczne, jak chęć ich wynarodowienia.

Rozpatrzmy stosunek państwa do polskiego rozwoju gospodarczego na przykładzie Królestwa i Galicji.

Królestwo miało oddzielne budżety i administrację skarbową od 1817 do 1866 r. Od 1867 r. wydatki Królestwa weszły do ogólnego budżetu cesarstwa. Włączenie dochodów następowało stopniowo, a od 1873 r. pozostały oddzielnymi tylko podatki bezpośrednie. Te zatem ściśle obliczone być mogą.

Dla obliczenia podatków pośrednich oraz innych źródeł państwowego dochodu, konieczne są bardzo skomplikowane rachunki, przy których za podstawę brany być musi stosunek ludności w Królestwie do liczby mieszkańców w cesarstwie. Ludność Królestwa stanowiła w r. 1911 odsetek 7.5 ludności cesarstwa.

W latach ostatnich pojawiły się prace Wł. Grabskiego i Wł. Żukowskiego, omawiające udział Królestwa w bilansach cesarstwa. Obaj badacze dochodzą do wniosku, że Królestwo daje zwiększającą się z roku na rok przewyżkę dochodów nad ponoszonymi na potrzeby kraju wydatkami. Żukowski przewyżkę tę oblicza na 14 mil. rubli i to po potrąceniu 28.3 milionów na rachunek ogólnopństwowych ciężarów.

Obliczenia powyższe znajdują wymowne potwierdzenie

w cyfrach, jakie za ostatnie siedmioletcie wykazuje Grabski (w swym Roczniku), opierając się na danych, dostarczonych przez rachunki kontroli państwa, a zatem, jeżeli nie ściśle, to w każdym razie nieprzeinaczonych na korzyść Królestwa.

W początku i na końcu ostatniego 7-letcia budżet Królestwa w milionach rubli wynosił:

TABLICA XXIV.

	W latach:		
	1905	1911	Wzrost
Dochody	122	228	+86%
Wydatki	107	125	+17%

Przewyżki dochodów wzrastają z roku na rok, dając za okres siedmioletni 350 milionów rubli.

Wysokie dochody Królestwa płyną przede wszystkim z podatków wyższych, niż w Rosyi. Na 1 mieszkańca przypadało w 1911 r. 12 rb. 81 kop. w Królestwie, w Rosyi zaś europejskiej 6 rb. 8 kop.

Ponieważ brane są tu pod uwagę podatki pośrednie i bezpośrednie, przypadająca na głowę dwukrotnie wyższa kwota podatkowa uwydatnia przede wszystkim wyższe uprzemysłowienie i większą zamożność mieszkańców Królestwa. Pozatem wyrażają się w niej wyższe stopy podatkowe. W cesarstwie istnieje tylko jeden podatek gruntowy, w Królestwie są podatki różnorodne, nakładane w różnych czasach. Gdy na każdego mieszkańca Królestwa przypadało 77 kop. tego podatku, to mieszkaniec Rosyi europejskiej opłacał tylko 11 kop. Nieruchomości miejskie płaciły w Rosyi 6%, w Królestwie 10% od dochodu. Toteż podatki te dają sumy wiele wyższe, niż przypadają na Królestwo, licząc stosunek jego ludności.

Konstrukcja dochodów, płynących z Królestwa, odmienną jest niż w cesarstwie. A mianowicie dochody państwa z podatków i ceł były wyższe, niż w Rosyi. Cła przyniosły 89 milionów, monopol wódczany 46 mil., podatki gruntowe

i od nieruchomości 16 mil., podatki od napojów wysokowych 4 mil., akcyza od cukru 19 mil. rubli. Gospodarstwo kolejowe opłacało się rządowi w Królestwie lepiej, niż w Rosyi. Dochód czysty wynosi tu w 1911 r. 17 milionów, a w 1913 r. po upaństwowieniu kolei warszawsko-wiedeńskiej dochodzi nawet do 36 mil. rubli. Natomiast gospodarka rządowa na kolejach była dla kraju niesłychanie ujemną. Żukowski podnosi „chroniczny brak wagonów, zółwi ruch pociągów, niepewność komunikacyi i systematyczne zapoznawanie interesów przemysłu i handlu“.

Natomiast inne źródła dochodów są w Królestwie niższe, niż w cesarstwie, jakkolwiek do państwa należą ogromne obszary roli, prawie 6⁰/₀ gruntów. Grunta te stanowią przecież tylko część skonfiskowanych na własność państwa. Rozdano bowiem po 1864 r. koło 700 tys. morgów wysokim oficerom i urzędnikom, co nie wytworzyło jednak w Królestwie zastępu właścicieli wielkich Rosyan.

TABLICA XXV.

Dochody w milionach rubli w 1911 r.

	w Królestwie	w Rosyi europejskiej
Podatki bezpośrednie	28	152
„ pośrednie .	130	580
Dochód z własności skarbowej i przedsiębiorstw	64 = 29 ⁰ / ₀	819 = 52 ⁰ / ₀

W wydatkach Królestwo stale traktowane było gorzej, niż cesarstwo. Największe sumy przypadają w Królestwie na ministerstwo wojny (43 mil. rub.), którego wydatki obniżają się od 1907 r. z powodu zmiany polityki wobec frontu zachodniego. Ministerstwo komunikacyi ponosi wydatki bardzo nierównomierne na różne gubernie Królestwa, nie stosując się do zapotrzebowania przemysłu, ale do potrzeb strategicznych. W gub. Piotrkowskiej np. najbardziej uprzemysłowionej, wydano 425 rb., w Warszawskiej 24¹/₂ mil., w Lubelskiej 225 tys. rubli. Ministerstwo oświaty wydało w Królestwie

nieprawdopodobnie niską sumę 3.8 mil. rb. Rozróżniając wogóle t. zw. wydatki produkcyjne, a zatem ponoszone na istotne potrzeby kraju (na komunikacje, przemysł, oświatę, rolnictwo) od innych, które tego znaczenia nie posiadają, otrzymujemy na pierwsze łączną sumę 31 milionów, to zn. 2 rb. 46 kop. na 1 mieszkańca, gdy w Rosyi europejskiej wydatki te dochodzą do 4 z górą rubli.

Królestwo tedy nie jest pod żadnym względem faworyzowanem przez skarb państwa, jak twierdzili niektórzy rosyjscy autorowie. Przeciwnie, skarb ten jest niezmiernie kosztownym administratorem jego funduszków. O wyzyskiwaniu centralnych gubernii na rzecz kresów, o jakimkolwiek tychże uprzywilejowaniu nie może być mowy. Podobne twierdzenie byłoby też sprzecznem z całością rosyjsko-polskich stosunków.

Zwracam się do Galicyi.

Ostatni budżet austriackiej monarchii uchwalony został na r. 1910, od tego czasu parlament przyzywał tylko na kilkumiesięczne prowizorya. Budżet ten wynosił okrągło:

w wydatkach . .	2780 mil. koron
w dochodach . .	2727 „ „

deficyt pokryć miały zasoby kasowe.

Uwydatnienie udziału Galicyi w wydatkach i dochodach wymaga specjalnych studyów. Przytaczam cyfry, obliczone przez St. Głębińskiego dla 1906 r. Dowodzą one, że Galicya daje państwu znaczną przewyżkę w dochodach, które starczą na pokrycie wszystkich wydatków wspólnych. Sama zaś pozbawioną jest majątku publicznego i skazaną na czerpanie dochodów krajowych przez t. zw. dodatki do podatków.

Przejawszy od dawnego państwa polskiego królewszczyzny, rząd austriacki jest w Galicyi największym właścicielem ziemskim: posiada 4% powierzchni kraju (301.869 ha ziemi). Pozatem państwo jest właścicielem kopalni soli i korzysta z monopolu solnego. Na podstawie monopolu tyto-

niowego ciągnie rząd dochody z fabryk tytoniu, prowadzi przedsiębiorstwo loteryjne, posiada Krynice, a zatem najsilniejsze źródło lecznicze w kraju. Koleje galicyjskie należą przeważnie do państwa. Kolej Karola Ludwika, przecinająca Galicyę od Lwowa do Krakowa, opłacała się najlepiej ze wszystkich dróg żelaznych w państwie. Kolej północna, której część znajduje się w Galicyi, należy do bardzo rentownych.

Doliczywszy podatki, wyniosły wszystkie dochody z Galicyi, po odtrąceniu odpowiednich wydatków administracyjnych 128.4 mil. koron., wydatki zaś ponoszone przez rząd dla kraju 90 milionów.

Państwo osiągało przeto z naszego kraju 38 mil. koron na czysto, oczywiście kwotę, która pokrywa z górą udział w wydatkach wspólnych austriackiej monarchii. Z ogólnej sumy czystych dochodów z Galicyi połowa idzie na długi kolejowe i ogólnopaństwowe i na wydatki wspólne państwa i kraju.

Pozatem Galicya daje 60 tys. żołnierza, Królestwo zaś około 40 tysięcy.

Ubogie społeczeństwo galicyjskie daje Austrii nietylko wysoki, ale stale rosnący dochód. I tak n. p. kwota podatków bezpośrednich z 26.6 mil. koron w 1906 roku wzrosła w 1911 r. do 34.9 mil., a zatem w ciągu lat pięciu podniosła się o 31.2%.

Udział Galicyi w budżecie państwa dopełniony być musi przez budżet autonomiczny. Uchwalony na 1912 r. sumarysz budżetu wykazuje w wydatkach 70,949.663 koron, w dochodach 65,075.848. Nie będę się tu zastanawiała nad faktem niedoboru, któremu wydział krajowy zaradził przez pożyczki. Ważniejszą dla moich wywodów jest wysokość tych dochodów, które także stale rosną, ponieważ w 1906 r. fundusz krajowy wraz ze szkolnym i propinacyjnym oblicza Głębiński na 39,981.686 kor. (okrągło 40 mil.). Dochody kraju rosną w ciągu pięciolecia na 65 milionów, a zatem o 62.5%

Jak już wspomniałam, dochody te opierają się w pierwszym rzędzie na dodatkach do podatków. Od podatków gruntowych, domowych, zarobkowych i t. d. kraj ma prawo pobierać na swoje potrzeby dodatki, które wynoszą dziś 72—78 hal. od korony. Jest to wysokie obciążenie, które ludności daje się tembardziej we znaki, że przybywają tu dodatki powiatowe i gminne.

Gospodarka kraju pozostawia niewątpliwie wiele do życzenia, pomimo to podnieść należy wysokie świadczenia na cele kulturalne. Na oświatę szło w 1912 r. 29.817 tys. kor. (koło 12 milionów rubli), na budowy wodne i melioracje 9.448 tys. koron (3.8 milionów rubli), na komunikacje 6.991 tys. (2.8 mil. rb.), na rolnictwo i przemysł 5.183 tys. (2 mil. rb.), na sprawy zdrowotne 7.393 tys. kor. (2.9 mil. rubli). Na wydatki związane z kulturą kraju przypada zatem w autonomicznym budżecie Galicyi 58.833 tys. koron, (koło 23.5 mil. rb.), a zatem do 83^o/_o.

Autonomia nie da się porównać z własną państwowością, jest zaledwie jej cieniem. Autonomia galicyjska ma przytem mnóstwo braków, pochodzących z ustroju samorządu krajów austriackich. Jest bodaj najwadliwszą z autonomii, istniejących w Europie.

I tak równorzędnymi są w kraju dwie władze: przedstawiciel cesarza, namiestnik, i podlegająca mu hierarchia urzędów, oraz marszałek, stojący na czele wybranego przez sejm wydziału krajowego. Marszałek nie wychodzi z wyborów, nie reprezentuje przeto społeczeństwa, nie mianuje go wola ludu, reprezentowanego zresztą bardzo jednostronnie w stanowym¹⁾ sejmie. Mianuje go cesarz.

Wydział krajowy pozbawiony jest egzekutywy, która przysługuje namiestnictwu. Wybieranie podatków i przechowywanie sum podatkowych należy do urzędów, które nie są organami autonomicznymi, ale rządowymi i podlegają w ca-

¹⁾ Dotychczasowy sejm był stanowym. Uchwalona przed paru miesiącami reforma wyborcza nie weszła jeszcze w życie. Zresztą podstawa stanowa została zachowana.

łem państwie wspólnej izbie obrachunkowej. Rząd autonomiczny w Galicyi znajduje się niejako pod kuratelą, wydziela mu się nie tylko rządowe, ale i krajowe pieniądze.

Pomimo tego najważniejszymi pozycjami w wydatkach tego jedyne go na ziemiach polskich, ze społeczeństwem związanego rządu, są wydatki na cele krajowej kultury. Rząd ten bowiem, choć składa się ze stanowego sejm, choć ustroj jego nie odpowiada dzisiejszej strukturze społeczeństwa w Galicyi, jest polskim, a nie obcym.

Niestety o kierownictwie życiem gospodarczym kraju przez sejm galicyjski i wydział krajowy mówić dziś nie można. Wspomnieć jednak należy o usiłowaniach, podjętych w celu ożywienia i poparcia przemysłu i skierowania rolnictwa na racjonalne tory.

Kwestyą melioracyi rolnych zajmuje się sejm od 1878 r. Założone w następnym roku krajowe biuro melioracyjne przez regulację i obwałowanie rzek, zwłaszcza mniejszych, osuszanie rowami i drenowanie ochroniło od zalewu i osuszyło około 106 tys. ha przez pierwsze 25 lat swego istnienia. Oprócz tego biuro wykonało projekty dla zabezpieczonych ustawami lub rozpoczętych przedsięwzięciach, które ochronią od wylewów i osuszą dalszych 230 tys. ha. Funduszu melioracyjnego jednakże nie stworzono, a drenuje się rocznie zaledwie $2\frac{1}{2}$ — 4 tys. ha. Pomimo udzielania od 1907 r. pożyczek na dogodnych warunkach i subwencji rządu i wydziału krajowego, bardzo niewielkie obszary gruntów włościańskich zostały zdrenowane. Doniosła przeto akcja odwodnienia gruntów jest zapoczątkowaną, ale małe robi postępy i nie jest oparta na specjalnej ustawie, któraby drogą przymusu przyspieszała akcję, zwłaszcza na gruntach chłopskich.

Podobnie stoi sprawa włości rentowych, na które do r. 1907 udzielono zaledwie 153 pożyczek do 10 tys. koron przeciętnie.

W porównaniu ze stosunkami w Poznańskim Galicya jest tu bez wątpienia zacofaną. Cóż kiedy włości rentowe dostają

się w Poznańskim tylko osadnikom niemcom, których srowadza i osadza komisya kolonizacyjna. Tworzenie ich nie leży w mocy polskiego społeczeństwa.

Natomiast do drenowania pól zabrali się ziemianie w Księstwie już od początku lat 60-tych zeszłego wieku. Powstały liczne fabryki drenów, od 1872 r. zaczęto roboty drenarskie na wielkiej własności. Dla własności drobnej zużytkowano prawo o spółkach wodnych z 1879 r., które pozwala na tworzenie spółek melioracyjnych z pomocą rządu, udzielającego pożyczek.

Ilekcroć większość interesantów oświadczy się za przeprowadzeniem melioracyi, mniejszość może być do niej przymuszona.

Postępy gospodarstwa rolnego w Poznańskim na małej i wielkiej własności upokorzyć mogą naszych ziemian w Galicyi, gdzie wielka polityka przez lat dziesiątki odciągała uwagę od spraw najważniejszych.

Nie lepiej przedstawia się szkolnictwo rolnicze, które ma pierwszorzędne znaczenie dla stosunków kraju.

Jak pisze Bujak, jedną z najczarniejszych plam na półwiekowem życiu autonomii galicyjskiej jest brak należytej organizacyi oświaty zawodowej dla chłopów; wszystko, co się na tem polu robiło „dotąd, było zupełnie nikłe, albo wprost chybione“¹⁾. Parcelacya nie została uregulowana żadną ustawą, komasacya należy do przyszłości.

W zakresie polityki agrarnej rząd krajowy nie może się tedy pochwalić doniosłymi rezultatami, a przyczyny tych wyników upatrywać trzeba w zbyt wyłącznej przewadze elementu wielkiej własności w sejmie, obok której dopiero w ostatnich latach wysuwać się poczyna przedstawicielstwo ludowe.

Kierunek demokratyczny już się zresztą zaznaczył przez

¹⁾ Wobec doniosłości tej sprawy i nie mogąc obszernie omówić jej na tem miejscu, wolę odesłać czytelnika do charakterystyki i uwag Bujaka t. I. Galicyi.

uregulowanie kredytu dla drobnej własności w t. zw. spółkach oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena, których centrum stanowi biuro Patronatu przy wydziale krajowym. Śmiało twierdzić można, że ze wsi galicyjskiej na zachodzie znikła już lichwa, a wystarczyło na to 14 lat systematycznej i prawidłowo postawionej akcji, opartej na istotnych potrzebach ekonomicznych ludu. W 1912 r. udzieliły spółki 84.298 pożyczek na sumę 35,935.738 kor., co razem z poprzednio udzielanymi wynosi w rachunku kredytu bieżącego kwotę 66 mil. koron z górą. Pożyczali wyłącznie włościanie na spłatę uciążliwych długów, na kupno gruntów, inwentarza, na reparację lub postawienie nowych budynków i t. p.

Rozwój spółek idzie bardzo szybko.

	L. Spółek	L. członków	Suma wkładek w 1000 Koron
w 1902 r.	208	8.503	3.042
w 1912 r.	1.334	288.563	65.434

Spółki powstały za inicjatywą Zarządu głównego Kółek rolniczych, ale zaakceptował je sejm i na posiedzeniu z 16 marca 1898 r. uchwalił znaczny kredyt, upoważniając wydział krajowy do stworzenia wspomnianego już Patronatu. Dziś nazwisko kierownika Patronatu, dr. Fr. Stefczyka, jest jednym z najpopularniejszych i najwięcej szanowanych w Galicyi.

Obok tej pomyślnie przeprowadzonej akcji galicyjskiej znów postawić można spółki kredytowe w W. Ks. Poznańskim i Prusach zachodnich, które liczą już 40 lat istnienia i na ogół świetnie się rozwijają.

W 1911 r. liczono 279 spółek z liczbą 134.161 członków, a zatem o połowę niższą od galicyjskiej. Wprawdzie liczba deponentów (składających pieniądze) jest tu wyższą od liczby członków, a suma wkładek doszła do 301½ mil. mk., ale oddziaływały na to warunki specjalne. Składanie pieniędzy do polskich banków ludowych i kas uważane jest za obo-

wiązek patryotyzmu, wszystkie te instytucje zaś należą do Związku spółek.

Powracam do polityki przemysłowej Galicyi. Tu po okresie popierania rzemiosła i przemysłu domowego, które miało na celu ubogich a pracowitych, kraj wchodzi na racjonalną drogę dopomagania przemysłowi fabrycznemu, który jedynie współzawodniczyć może z napływem obcych wyrobów fabrycznych do kraju.

Okres pierwszy rozpoczął się po wystawie lwowskiej i trwał aż do początków obecnego stulecia, dając bardzo nikłe rezultaty. Był to okres polityki przepojonej szlachetczyzną i współczuciem, a nierozumiejący twardych praw kapitalistycznego rozwoju. Aż wreszcie komisya przemysłowa w celu „wypracowania planu systematycznej akcji celem powołania do życia wielkiego przemysłu“ ustaliła program, który dotąd jest wykonywany.

Fundusz przemysłowy postanowiono podnieść do 10 milionów koron i udzielać zeń nizko oprocentowane (3⁰/₀) lub bezprocentowe pożyczki, oraz wziąć udział w banku przemysłowym, a jednocześnie założyć biuro statystyki przemysłowej. Postanowiono przemysłowe przedsiębiorstwa zwalniać od podatków, dawać im bezpłatnie grunta pod budowę fabryk, oraz wywierać należyty nacisk na państwową politykę handlowo-celną i komunikacyjną, aby uwzględniała interesa przemysłu galicyjskiego.

Wśród gałęzi przemysłu najwyższe pożyczki otrzymywał zawsze przemysł tkacki i metalowy, jakkolwiek wszelkie pożyczki były nizkie (przeciętna ich wysokość dochodzi od 40 do 50 tysięcy koron).

Pod koniec 1911 r. suma udzielonych 206 pożyczek wynosiła 6.598 tys. kor. Pozatem wydział krajowy miał udziały koło 100 tys. w dwóch przedsiębiorstwach.

Z niewielkimi ofiarami kraj dopomógł do powstania całemu szeregowi przedsiębiorstw, a jak widzieliśmy wyżej (rozd. V.), ostatnie lat 10 wykazują już poważny rozwój przemysłu fabrycznego.

Nie można przeto twierdzić, aby galicyjski rząd autonomiczny nie wiedział o swoich obowiązkach wobec ekonomicznego rozwoju kraju., Przeciwnie, zaznacza się wyraźnie, że był tych obowiązków świadom, jakkolwiek wiele podjętych przedsięwzięć utknęło w pół drogi, a na zadania krajowej kultury patrzył ze stanowiska interesów warstwy szlacheckiej, której jego członkowie byli fizycznymi, czy też ideowymi przedstawicielami.

II.

Obowiązek społeczeństwa. — Jednostka i organizacja. — Rola instytucji bankowych. — Bank krajowy i bank austro-węgierski. — Działalność banków prywatnych polskich i obcych. — Banki w Królestwie. — Bank Związku spółek zarobkowych i gospodarczych w Poznaniu. — Znaczenie innych organizacji ideowo-gospodarczych.

Im mniej naród spodziewać się może od opieki państwa, tem więcej obowiązków przypada społeczeństwu. Znać ono powinno zasoby i potrzeby kraju i kierować jego rozwojem, wytknąwszy sobie cel wyraźny i wytyczywszy drogi.

Nie uczynią tego rzecz prosta jednostki. Inicytywa jednostki wskazać musi wprawdzie każdą nową drogę. Zgodzić się nawet można ze Studnickim, że „czyn zbiorowy, czyn narodowy w narodzie ujarzmionym rozpoczyna się od czynu indywidualnego“. Inicytywa osobista ma u nas wyższe, niż u narodów wolnych znaczenie. W życiu gospodarczem jednak zawsze i wszędzie oprzeć się musi na organizacji.

Przedsiębiorca przemysłowy mieć będzie na celu interes osobisty i zysk, będzie to niezbędny warunek jego powodzenia, a nawet użyteczności społecznej. Ponad racjonalne urządzenie zakładów i humanitarny stosunek do robotników się nie wzniesie. Podobnie od włościan posiadaczy spodziewać się można w najlepszym razie, że w gospodarstwach swoich zastosują racjonalną technikę i starać się będą o podniesienie dochodów. Ażeby jednak gospodarka włościańska

wogóle poczyniła postępy nie można jej pozostawiać własnej inicjatywie właścicieli. Wielki właściciel ziemski nawet ten, który czuje się obywatelem kraju i rozumie obowiązki w obec ziemi karmicielki, pozostawiony sam sobie nie potrafi zrobić więcej, jak uniknąć gospodarki rabunkowej i planowo przeprowadzić zagospodarowanie majątku. Wszystko to nie wystarcza tam, gdzie wchodzi w grę interes ekonomiczny całego narodu, gdzie dbać należy o stały postęp gospodarczy, a zwłaszcza tam, gdzie jak u nas torować trzeba nowe drogi. A przecież najlepsze społeczeństwo nie składa się z humanitarnych i rozumnych przemysłowców, światłych i pracowitych włościan i ziemian-obywateli. U nas zaś typy podobne należą wciąż do wyjątków.

Nie jednostki zatem, ale organizacje działać tu mogą. Poza najwybitniejszą osobistością stać musi wielu i to nie rozproszonych, ale zrzeszonych we wspólnym dobrze uświadomionym celu. Organizacjom społecznym przypada tembardziej odpowiedzialne zadanie, im mniej oczekiwać możemy od organizacji naczelnej, jaką jest państwo.

Będą one wprowadzić tylko surogatem państwowego kierownictwa, ale są przecież niezbędnym tegoż zastępcą. Polacy składali wielokrotnie dowody, że nie brak im uzdolnienia w tym kierunku. Wszak organizacje kredytowe i parcelacyjne w ziemiach polskich Prus osiągnęły stopień sprawności, który zadziwia nas samych. Tak wysoki moralny zdobyły w społeczeństwie autorytet, że dr. Bernhard nazwał je „das polnische Gemeinwesen im preussischen Staate“¹⁾.

Organizacje oparte na zrozumieniu interesu gospodarczego każdego z krajów polskich, żeglujące pod flagą narodową, które rozumieją, że „niema wolności bez samodzielności ekonomicznej“, tworzyć się muszą i stałe mieć na pamięci, „że człowiek i naród mają trwałe potrzeby fizyczne i moralne i muszą mieć zapewnione trwałe, a po-

¹⁾ Taki podtytuł nosi słynna jego książka *Die Polenfrage*, w której pod maską obiektywnego obrazu stara się zwrócić uwagę pruskiego rządu na nowy przejaw polskiego niebezpieczeństwa.

datne źródła ich zaspokojenia“¹⁾). Energiczne i planowe ujęcie nawy gospodarczego życia krajów polskich, tembardziej jest potrzebne dziś, gdy ewolucya gospodarcza w każdym państwie wykazuje okrzepnięcie ekonomicznych potęg i ześrodkowanie ich w rękach władzy państwowej. Państwa coraz silniej ujmują ster narodowej produkcji, przez ustawy regulują powstawanie nowych przedsiębiorstw i stosunki kapitału i pracy, wykupują koleje żelazne, zdobywają nowe rynki zbytu. Polskie społeczeństwo zupełnie będzie wobec tej tendencji bezbronem, o ile nie przystosuje się do nowoczesnego tempa wytwórczości, a występować będzie zatomizowane.

Odpowiadając na dwa postawione na początku tej pracy pytania. 1) Jak wzmódcz wydatność i napięcie naszego gospodarczego życia, oraz 2) w jaki sposób dążyć do jednolitej, planowej na ziemiach polskich gospodarki? rozpatrzmy organizacje istniejące na ziemiach polskich. Naturalnie ograniczyć się tu muszę do najogólniejszego ich przeglądu. Poza tem, ponieważ chodzi o akcyę na dziś, nie wspominam o tych, które kiedyś przy pomyślnym i korzystnym rozwoju ująby mogły kierunek spraw w swoje ręce. Wskażę zaś na niektóre z już istniejących, których akcyja bezpośrednią przynieść może, lub przynosi korzyść.

Czołowe stanowisko we wszelkiej akcyi gospodarczej zajmują dziś w każdym kraju banki, zbiorniki gotówki, operujące wielkimi kapitałami, regulujące krążenie monety. Dzięki olbrzymim zasobom nagromadzonym w kasach i zaufaniu, które wskutek tego budzą u publiczności, banki, zwłaszcza centralne, czynnemi są przy powstawaniu każdego większego przedsiębiorstwa przemysłowego, tworzeniu towarzystw akcyjnych, kartelów, trustów i t. p. Od udzielanego przez banki kredytu zależną jest własność rolna, zarówno wielka, jak i drobna. Eskont weksli, krótkoterminowe po-

¹⁾ St. Głębiński,

życzki bankowe, przyjmowanie warantów, lombardowanie ściśle jest związane z obrotami wewnętrznego i zagranicznego handlu. Banki przeto pierwszorzędną mają doniosłość w życiu gospodarczem i znakomicie przyczynić się mogą do jego ożywienia i rozwoju.

Jakaż jest tedy działalność banków na ziemiach polskich, a przede wszystkim w Galicyi, gdzie potrzeby gospodarcze są bardzo wielkie, a instytucje mogą i powinny podejmować zadania obywatelskie.

Ściśle związane z zadaniami gospodarczemi kraju i działalnością Wydziału krajowego jest bank krajowy we Lwowie, założony w 1883 r. jako jeden z pierwszych zakładów kredytowych tego typu, tj. ściśle związanych z akcją rządu krajowego w monarchii austro-węgierskiej. Celem instytucji, jak zaznaczono już w projekcie z 1881 r. i co utrzymuje się dotąd, jest nie zysk akcyonaryuszy, ale podniesienie dobrobytu w kraju, ludności wiejskiej z upadku ekonomicznego, rozwinięcie i popieranie produkcji rolnej i przemysłowej, oraz handlu. Jako kapitał zakładowy posłużyła pożyczka krajowa dwóch milionów koron, zebrana drogą subskrypcji. Bezpośrednie zadanie polegało na uregulowaniu stosunków kredytowych w kraju i obniżeniu stopy procentu.

Agendy banku rozrosły się szybko, a ogólne obroty podnosiły się ze 175 mil. koron w 1884 r. do 2970 mil. w roku dwudziestopięciolecia (1908) i do 3808 mil. koron w 1911 r.

Bank krajowy ma prawo zakładania filii i od 18 lat utrzymuje taką filię w Krakowie, oraz zastępstw, któremi są stowarzyszenia zaliczkowe i powiatowe kasy oszczędności. Nie tracąc swojej samodzielności, pośredniczą one między miejscową ludnością, a centralnym zakładem banku. Liczba zastępstw stale wzrasta, dochodząc w 1911 r. do 72.

W taki sposób działalność banku obejmuje cały kraj i zabezpieczyłby właściwie powinna od napływu obcego kapitału i działalności, a zatem wpływu, banku austro-węgierskiego, zwłaszcza, że jest różnostronną.

Podstawową działalnością banku jest udzielanie kredytu hipotecznego, z którego oprócz dóbr ziemskich czerpią od 1895 r, realności miejskie i wiejskie. Bardzo ważnym dla kraju jest dział pożyczek komunalnych, z których najobficiej korzystały gminy miejskie. Najwyższe sumy obrotów dają właściwe bankowe operacje, które w 25-leciu do 1908 r. stanowiły 377 mil. koron.

Oprócz tych czynności, oddziaływujących pośrednio na ekonomiczne życie Galicyi, bierze w niem Bank krajowy także bezpośredni udział, a to przy zakładaniu kolei żelaznych i przedsiębiorstw przemysłowych.

W dziale kolejowym Bank krajowy, zgodnie ze statutem popierać może finansowo tylko te koleje, które uchwałą sejmu lub wydziału uznane zostały za pożyteczne dla interesów kraju. Udziela przeto pożyczek za gwarancją kraju lub państwa miastom i prywatnym przedsiębiorstwom, przede wszystkim na budowę kolei lokalnych, oraz krajowi i państwu. Do 1908 r. kraj wybudował w Galicyi, 900 km. kolei żelaznych za pośrednictwem banku, włożywszy w nie 35 mil. kor.

Udział w przedsiębiorstwach przemysłowych wynosił w 1911 r. tylko 466 tys. koron. Od chwili bowiem ustanowienia krajowego funduszu inwestycyjnego bank krajowy nie bierze w nich czynnego udziału, jako inicjator, ale z tego funduszu udziela kredytu na kapitał zakładowy dla górnictwa, handlu, rolnictwa, fabryk i innych organizacji gospodarczych.

Pozatem bank administruje funduszami krajowemi przemysłowym, pożyczkowym dla kółek rolniczych, stałym hodowlanym i takimże dla przemysłu rolniczego. Z ostatniego pożyczki otrzymywały przedsiębiorstwa przemysłowo-rolnicze takie jak mleczarnie, serkarnie, fabryki drenów, zakłady nasionkarskie, eksploatacja torfowisk, gospodarstwa rybne itp., a liczba ich już w 1908 r. wynosiła 169. Bank zawiadywał także funduszami spółek Raiffeisena, które od 3 lat mają samodzielną kasę centralną. Oddając wielkie usługi krajo-

wemu gospodarstwu nie wywiera przecież bank na to gospodarstwo przeważnego wpływu. Sądząc z sumy obrotów przewyższa go działalność banku austro-węgierskiego, który faktycznie opanował życie gospodarcze Galicyi za pośrednictwem swoich filii we Lwowie i Krakowie, oraz w 12 miastach prowincjonalnych. W 1911 r. obrót ogólny banku krajowego nie doszedł do 4 miliardów koron, takież obrót banku austro-węgierskiego w Galicyi przewyższył $5\frac{1}{2}$ miliardów. W następnym 1912 r., który zapoczątkował ogólną depresję gospodarczą i bankructwa, doszedł obrót wiedeńskiej instytucji do 5.9 miliardów koron, przenosząc o pięćdziesiąt procent obroty banku krajowego. Kredyt w czasach tak ciężkich, skądkolwiekby płynął, wydawał się dobrodziejstwem, ale bank austro-węgierski na tem dobrodziejstwie zarobił z górą trzy i ćwierć milionów koron.

Nietylko wśród handlujących i przemysłowców liczy ten bank klientów, bo i hipoteczne jego wierzytelności wynoszą w Galicyi $25\frac{1}{2}$ mil. koron. Jestto następstwem braku hipotecznego kredytu, którego bank krajowy zaspokoić nie może w całości. Cyfra pożyczek ostatniego wyniosła w 1911 r. 203 mil. koron, rozdzielonych między 19.049 hipotecznych dłużników.

Supremacya kapitału wiedeńskiego na galicyjskim rynku zaprzeczyć się nie da. Przewidywać nawet można w najbliższych latach jej wzmożenie. Następstwem tej wyższości jest zależność finansowa Galicyi od zagranicznej polityki monarchii, która tak zgubną okazała się niedawno dla ekonomicznego życia kraju.

Stosunek instytucji krajowej do rządowej powtórzy się skoro weźmiemy pod uwagę bodaj kilka banków prywatnych.

Na pierwsze miejsce wysuwa się akcyjny bank Hipoteczny we Lwowie, założony w 1867/8 r., którego filie istnieją w Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu, Stanisławowie, w Podwołoczyskach i Nowosielicy. Zgodnie z nazwą główny cel stanowi udzielanie pożyczek hipotecznych na dobra ziemskie i realności miejskie. W 1913 r. kapitał udzielony

na te pożyczki dochodził do 206 mil. koron. Bank zbudował linię kolei żelaznej Lwów — Kleparów — Jaworów, założył galicyjskie tow. akcyjne dla przedsiębiorstw elektrycznych, t. zw. połączone fabryki oleju i fabrykę dachówek.

Korzystnie wyróżnia się też swoją działalnością, istniejący od 1910 r. bank Przemysłowy we Lwowie i Krakowie. Zorganizował on fabrykę cementu w Górcie pod Trzebinia, tow. elektryczne we Lwowie i w Krakowie, powołał do życia wielką elektrownię, opartą o kopalnię węgla galicyjskich zakładów górniczych w Sierszy, fabrykę mechaniczną obuwia, fabrykę konserw we Lwowie, wybudował fabrykę i rafinerię cukru w Chodorowie, która swojemi rozmiarami nie ustępuje Przeworskiej. Bank ten wybudował kolejkę z Dzurowa do Widynowa, by rozwinąć kopalnię węgla w tej okolicy, czyni wraz z Wydziałem Krajowym przygotowania do założenia tow. akcyjnego dla eksploatacyi soli potasowych w Kałuszu i rozwija wogóle tak żywą działalność, że przywykłego do galicyjskich stosunków obserwatora przejmuje obawa, czy tempo jej nie za szybkie?

Wypada mi pominąć działalność innych banków miejscowego pochodzenia, bo oto obok polskich banków rozsiadły się w Galicyi nadmiernie filie banków obcych, które ruchliwością i zasobnością w kapitał przewyższają nasze, a szczególniejszej celują w reklamie i umiejętnem łowieniu klientów. Wiedeński Länderbank założył w 1911 r. Galicyjski bank ludowy dla rolnictwa i handlu. Bank Zjednoczony (Unionbank) powołał do życia austriacki Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu. Wiedeńskie stowarzyszenie bankowe posiada filie we Lwowie, Krakowie, Tarnowie, Przemyślu i Stanisławowie. Mnożą się również banki czeskie, zawisłe od centrali w Pradze.

Zagraniczne przedsiębiorstwa bankowe podobnie jak krajowe pośredniczą przy zakładaniu fabryk, udzielają pożyczek już istniejącym zakładom przemysłowym, specjalną uwagę zwracają na wyzyskanie lasów, na przemysły rolne, na handel węglem, na przemysł naftowy, uzależniając go od swego

kapitału i t. d. Stwierdzić przeto należy, że obcy kapitał bankowy staje obok krajowego, wskazując mu wielokroć drogi, pobudzając do współzawodnictwa, a więc do czynu, a jednocześnie oplatając coraz ściślej Galicyę siecią obcych wpływów.

Galicya ma jednak teoretyczną przynajmniej możność ujęcia obrotów kredytowych we własne ręce, a może i sięgnięcia niemi poza kordony. Usamodzielnienie kredytu w Królestwie jest w tej chwili prawie niemożliwym.

Po zwinięciu przez rząd Banku polskiego i jego filii, wszedł na to miejsce warszawski kantor Banku Państwa, zamykając tym faktem wcielenie finansowego systemu Królestwa do Rosyi. W 1910 r. Bank Państwa miał w Królestwie już dziesięć oddziałów. Jako instytucja centralna B. P. dyskontuje przeważnie weksle innych banków na co przypada 25⁰/₀ wszystkich operacji dyskontowych. W B. P. mają rachunek bieżący i składają pieniądze banki akcyjne Królestwa. Obrót dyskontowy B. P. w Królestwie stanowi prawie czwartą część ogólnego (206 mil. rb.). Dyskontowane weksle pochodzą przeciw przeważnie z cesarstwa. Cleinow podaje, że w 1905 r. filie B. P. w Królestwie zdyskontowały weksli miejscowych na 34 mil. rb., weksli „z miast innych“, to zn. wystawionych przeważnie w cesarstwie, na 139 milionów. Jest to naturalnem następstwem ożywionej wymiany handlowej między Królestwem i cesarstwem, a ześrodkowanie tej wymiany w państwowej instytucji finansowej leży na linii polityki gospodarczej, wchłaniającej kresy w organizm cesarstwa. Przejawem jej jest również dążność, aby wielkie banki rosyjskie z siedzibą w Rosyi skłonić do zakładania filii w Królestwie i do ściślejszego zespolenia się z tym rynkiem. Powtórzy się tu zatem to samo, co mamy w Galicyi, gdzie śladem banku austro-węgierskiego, przychodzą instytucje prywatne niemieckie i czeskie.

Tymczasem jednak istniejące banki akcyjne są krajowego pochodzenia. Jest ich 7 o łącznym kapitale akcyjnym 71 mil. rb. Pod kierownictwem polskich dyrektorów i zasilane

przeważnie polskim kapitałem są warszawskie banki: Handlowy, Dyskontowy, Tow. Współdzielczych i Bank Przemysłowców warszawskich. Banki Kupiecki i Handlowy w Łodzi służą prawie wyłącznie interesom łódzkiego przemysłu włóknistego, a kierują nimi niemieccy przedsiębiorcy, oraz grosiści żydowscy.

Pozatem namnożyło się bardzo wiele banków, które ograniczają się, przeważnie do ściśle bankowych interesów.

Działalność banków w dzielnicach polskich Prus wysuwa się na miejsce naczelne wśród polskich instytucji finansowych. Banki te umiejętnie i planowo udzielanym kredytem opasały ks. Poznańskie, Prusy Zach. i Śląsk. Zaha-mowały one przechodzenie polskiej własności ziemskiej w ręce Niemców, ożywiły handel, zasilają przemysł i wytworzyły omawianą wyżej sieć spółek zarobkowych i gospodarczych.

Najwięcej zasług ma bank Związku spółek zarobkowych, którego obrót ogólny doszedł w 1911 r. do 807.8 mil. mk. Stanowi on środowisko obrotów spółkowych, udziela im coraz wyższego kredytu¹⁾, a pozatem stanowi olbrzymi rezerwar, do którego płyną oszczędności i w którym znajdzie się kapitał dla każdego, który go chce i umie zużytkować.

Umiejętne kierownictwo banku potrafiło postawić go w służbie naczelnej idei społeczeństwa wielkopolskiego, w służbie walki elementu polskiego z niemieckim na terenie ekonomicznym. Udziela on przeto pożyczek kupieckich i przemysłowych, daje pożyczki hipoteczne w porozumieniu z pośrednikami prywatnymi, zakupuje i parceluje majątki, inwestuje kapitały w przemyśle, eskontuje weksle. Z początku działa się to z pewną szkodą dla interesu spółek. Od 1900 r. przeprowadzono jednak sanację stosunków. Bank stał się istotnym dla nich centrem. Centr ten znajduje się w Poznaniu, otoczony od południa i północy całą

¹⁾ Obligo spółek doszło wkońcu 1911 r. 6.8 mil. mk.

siecią banków ludowych, które w stałych z nim stoją stosunkach.

Świat finansowy niemiecki poważnie liczy się z tą instytucją. Wielkie banki akcyjne w Berlinie, bank wschodni w Poznaniu, a nawet niemiecki Bank Państwa chętnie otwierają mu kredyt. Powodzenie zaś i niezawisłość instytucji zależy od zrozumienia 1-o że interes finansowy ściśle łączy się tu z politycznym, 2-o że zatem wybierać należy wśród banków niemieckich tylko takie, które zdaleka stoją od wszelkiej polityki, 3-o że obowiązkiem społeczeństwa polskiego jest wszystkie oszczędności przekazywać bankom, które je potrafią umiejętnie i po obywatelsku sfruktyfikować.

Spółeczeństwo polskie pod zaborem pruskim wyżej wykształcone ekonomicznie, niż w Królestwie lub Galicyi, zrozumiało i przyswoiło sobie zasadę Waltera Bagehota, który uważa koncentrację pieniędzy w bankach za główną przyczynę wzbogacenia się angielskiego rynku pieniężnego, za którą poszedł rozwój przemysłu i handlu. „Milion w banku powiada, to wielka potęga, gdyż bank może go uruchomić i rozdzielić między przedsiębiorczych ludzi. Ten milion rozsypany w 20 czy nawet w 10 miejscach, nieznany, niezużytkowany przestaje być potęgą.“

Spółeczeństwo to umiało wytworzyć system kredytowy wspólny dla wszystkich prowincyi polskich Prus i uniezależnia się stopniowo od banku państwa, który polityką eks-terminacyjną rządu wobec Polaków kierować się musi i posiada tysiączne sposoby utrudniania im kredytu.

Za wzorem Księstwa, które nie wysokością obrotów, ale umiejętną organizacją kredytu wysunęło się na plan pierwszy, wytworzyłoby się mogło wzajemne współdziałanie instytucji kredytowych na ziemiach polskich. Ileż klęsk uchylłoby taki pierścień bankowy, otaczający opieką i pomocą przemysł i rolnictwo, rozszerzywszy swój rynek pieniężny z pominięciem kordonów. Wszak pieniądź i weksel nie podlegają taryfom celnym, ani przepisom paszportowych.

Na przeszkodzie stoi tu niewątpliwie wpływ kapitałów

pochozących z banków obcych. Jeżeli jeden bank austro-węgierski w samej Galicyi dochodzi do obrotu 6 mldów kor., a zatem 2.4 mldów rubli, jakaż masa obcych wpływów oblega ziemię polskie i czyni ich lennikami zagranicznych kapitalistów.

Skoro banki na ziemiach polskich zdobyły już tradycję czynnego współdziałania w życiu wytwórczym, planowość akcji i obejmowanie nią szerszego terytorium powinny być tu następstwem.

Organizacye rolnicze i przemysłowe omawiane były wyżej. Przypomnieć jedynie na tem miejscu należy, że istniejące w każdej dzielnicy centralne towarzystwa rolnicze powołane są do liczenia się z faktem wzajemności gospodarczej ziem polskich. Wzgląd ten zaważyć może przy zakupach nasion rolnych, nawozów pomocniczych, maszyn rolniczych i t. d. Niemniej i Kółka rolnicze ze swymi hurtowniami zakupami dla członków, oraz sprzedażą ich produktów zyskałyby tylko, pamiętając o tym rozszerzonym rynku wewnętrznym, jaki dla pewnych produktów stanowią mogą oprócz własnej inne dzielnice polskie.

Może najwięcej zdziałałyby wreszcie mogły istniejące już i nowopowstające organizacye przemysłowe. Przypominam o istnieniu Związku fabrykantów polskich na rzeszę niemiecką, o Lidze przemysłowej i Związku przemysłowym w Galicyi, o istniejącem od 1910 r. Towarzystwie przemysłowców gubernii Królestwa polskiego, wreszcie o oddziałach petersburskiego Tow. przemysłu i handlu, istniejących w Królestwie.

Wszystkie te organizacye, powstałe pod hasłem badania spraw przemysłu, ustawodawczej dla jego ożywienia pracy i zorganizowanej przemysłowi rodzimemu pomocy, powinny działać w imię idei narodowej, jeżeli zatem ideowość ta wyrazić się ma w życiu, nietylko w statutach i odezwach, postępować muszą według nakreślonego na szereg lat programu, który sięga dalej, niż interes bezpośredni ekonomiczny. Idea uprzemysłowienia musi tu być identyczną z jasno

nakreślonym dążeniem do podniesienia dobrobytu kraju i trwałego ugruntowania jego zamożności.

Wzmagając się w liczbę członków i potężniejąc, stać się te organizacje muszą czynnikami, z którymi liczą się rządy. Nie jest przeto wykluczonym wpływ ich na politykę handlową państw i na stosunki celne. Powiedzieć nawet można, że przy konsekwentnym wzroście i konsolidowaniu się wpływ ten wystąpić musi. Będzie zaś tem silniejszym, im solidarniej organizacje te będą działały. Nie na dzień dzisiejszy, ani na jutro najbliższe obliczoną jest polityka gospodarcza, ale jak wszelka polityka, kierująca życiem, przewidywać musi przyszłość odległą.

III.

Rozbrat rozumu i serca. — Mylna filozofia narodowa. — Nizka intensywność naszej pracy fizycznej. — Racyonalizm gospodarczy. — Kwestya gospodarcza kwestyą bytu narodowego.

Tragedyą Polski nazwał Stanisław Szczepanowski rozbrat rozumu i serca w życiu pojedynczych Polaków i w usposobieniu całego narodu. Trudno mi uwierzyć w fatum, które nad losem narodu ciąży, tragedye naszą przypisuję raczej mylnej filozofii życiowej.

Filozofia narodowa rozgraniczała dotąd ściśle sprawy gospodarczego bytu od wartości kulturalnych i uczuciowych. Uważając pierwsze za sprawę prywatną, związaną z egzystencją jednostki, ale niższorzędną, ustępować im kazała, ilekroć chodziło o kwestyę narodowego bytu i przyszłości. Tymczasem kapitalizm współczesny uczynił sprawy gospodarcze osiã polityki i celem kultury. Zostaliśmy tedy na uboczu przy konsolidowaniu się wielkich i potężnych grup gospodarczych nietylko ujarzmieni politycznie, ale ubodzy i sproletaryzowani na każdym polu. Ilekroć zetkniemy się ze społeczeństwem rozwiniętem normalnie i dotrzymującym kroku współczesnej ewolucyi gospodarczej, jesteśmy przez nie zwyciężeni i wyzyskiwani.

Tak stało się w Galicyi, gdzie symbioza państwowa z krajami niemieckimi i czeskimi na długo zatrzymała rozwój przemysłu, a sproletaryzowała rolnictwo. Już jednak w zaborze pruskim inną rozwój potoczył się koleją. Tu nie towary, przychodzące ze stron odległych, ale codzienne utarczki z obcoplemiennym zamożniejszym i wyższym kulturalnie elementem niemieckim, patriotyzm silnie związały z ekonomiczną pracą i walką. Miłość ojczyzny weszła na bardzo praktyczne tory i utożsamiła się ze zdobyczami polskiego handlu, czy polskiego pługą.

Kultura w obu dzielnicach była szlachecką, a jednak każda przeżyła inną ewolucję narodowej myśli. W Galicyi stała się ona szatą odświeżoną, w Poznańskim pełza po ziemi i rzadko kiedy rozwija skrzydła do szerszych lotów. W żadnej zaś z dzielnic nie jest owem męskiem, wytrwałem postanowieniem, które myśl i uczucie przekuwa w czyn.

Kultura szlachecka stoi przecież w sprzeczności nie tylko z ideałami społeczeństw dzisiejszych, ale nie rozumie i nie popiera rozwoju gospodarczego, który na innych spoczywa podstawach i wymaga mózgow, myślących kategoriami naukowymi. Rozwój ten zaś objął i nasze kraje, a potężne prawa historyczne mszczą się na tych, którzy nie chcą ich zrozumieć i współdziałać. Kto nie chce ciągnąć rydwanu historii, ten tratowanym będzie przez jego rumaki i koła.

Główną bolączką naszej gospodarczej działalności jest niska intensywność pracy zarówno rąk jak i mózgu. Zbytecznym byłoby dowodzić, że stopień napięcia pracy fizycznej u nas nie dorównywa wydatności trudu u Anglików, czy Francuzów. Składają się na to wielorakie przyczyny.

U włościan posiadaczy przede wszystkim brak potrzeb i niski poziom kulturalny, z którym związaną jest stopa życiowa. Chłop nasz jest pracowity, ale do wydatności pracy potrzeba nie tylko siły i wytrwałości mięśni, ale odpowiednich narzędzi i kapitału obrotowego. Trzeba wreszcie umiejętności i wzorów do naśladowania. Niska wydatność chłopskiej pracy na roli nie jest wynikiem nieudolności, czego

najlepszym dowodem, że tensam chłop, jako kolonista w Ameryce dokonywa cudów, że obcy wydają najlepsze świadectwa jego wytrwałości i pracy. Gdziekolwiek ma wskazówki, pomoce, a szczególnie umotywowaną nadzieję poprawy bytu, robi wysiłki, na jakie nie zdobywa się człowiek z miasta. Pod umiejętnym kierownictwem Kółek rolniczych w Poznaniu, rolnictwo polskie doszło już prawie, pomimo trudnień politycznej natury, do tych samych plonów, co niemieckie. Rozwój kas Raiffeisena w Galicyi wyraził się w poprawniejszej uprawie gruntów włościańskich. W Paranie i Brazylii ginęły i giną tłumy, ale Bartkowie zwycięzcy, jako jednostki, do wysokiej dochodzą zamożności.

Z emigracyi przynosi dziś jednak włościanin nasz, oprócz pieniędzy, nowe pojęcia i nowe potrzeby. Tłumi je na razie głód ziemi. Oszczędności obracają się na powiększanie warsztatu rolnego. Drugim stopniem w postępie musi być poprawa gospodarki i osiągnięcie z niej wyższego, odpowiedniego do potrzeb dochodu.

Robotnik przemysłowy w krajach polskich należy dziś jeszcze do nizko płatnych, niezorganizowanych, a ustawodawstwo ochronne, zwłaszcza w Królestwie, do czasów ostatnich stało na najniższym szczeblu. Robotnik ten jednak uświadamia już sobie doskonale swoje upośledzenie. Zorganizowane i żywiłowe strejki w 1905 i 6 roku w Królestwie domagały się wszędzie podwyżki płac. Osiągnięte podwyżki cofnięto przeważnie, ale pozostało poczucie krzywdy i pożądanie sprawiedliwości. Płace zarobkowe w Galicyi podwoiły się niemal w ostatnim lat dziesiątku, a z niemi, pomimo podrożenia środków żywności, podniosła się i stopa życiowa. Organizacye zawodowe tworzą się, jakkolwiek postęp ich nie idzie w tempie, odpowiadającym rozwojowi przemysłu¹⁾. Podnosi się również poziom kulturalny i kla-

¹⁾ Organizacyi zawodowych było w Galicyi, wedle sprawozdania za r. 1912, 34 z liczbą 15.532 członków, w tem 1.227 kobiet. Są to zawodowcy, należący do centralnej organizacyi austriackiej, poza którymi stoją

sowe uświadomienie proletariatu przemysłowego we wszystkich dzielnicach Polski.

Z tymi postępami klasy robotniczej, jako ich wynik i następstwo, przyjść musi także wyższa wydajność pracy fizycznej, wyższy poziom potrzeb, który doprowadzi do zrównania płac zarobkowych z zachodnią Europą.

Nie wystarczą tu jednak wysiłki samych warstw ludowych. Drugim czynnikiem musi być zwiększone zapotrzebowanie na pracę, racjonalniejsze i bardziej nowoczesne, więcej demokratyczne jej traktowanie. Zarobki będą niskie, a wydajność pracy mała, dopóki podaź pracy będzie wyższa od popytu na nią, dopóki najdzielniejsze jednostki wśród robotników szukać będą musiały zarobków poza krajem, dopóki pośrednictwo pracy, a zatem zetknięcie robotnika z zarobkodawcą, nie będzie zorganizowanym.

Kapitał polski, jak przytaczałam na to liczne dowody, nie dość energicznie bierze się do przemysłu, nie zużytkowuje dostatecznie zasobów kopalnych, ani sił rodzajnych ziemi. Kapitał obcy nie będzie prowadził narodowej polityki społeczno-gospodarczej. Ta musi mu być obojętną. Nasi przemysłowcy wciąż jeszcze stoją wobec robotników w najlepszym razie na stanowisku opieki paternalnej — systemu już przeżytego. Nie chcą zrozumieć, że ten oświe-

nieliczne organizacje katolickie. Najwyższą liczbę członków wykazuje Związek kolejarzy 4.607, wzorową organizację posiadają drukarze.

Cyfry robotników zorganizowanych w stowarzyszeniach zawodowych Królestwa trudno ściśle oznaczyć, z powodu ciągłego prześladowania ich związków. Wóycicki podaje przypuszczalną cyfrę członków w Związkach chrześcijańskich na 50.000 w 1908 r. W tym samym roku na II. zjeździe Związku robotników cukrowni Królestwa Polskiego reprezentowanych było 40 oddziałów i 3.662 członków, od tego czasu liczby te gwałtownie spadają.

Zabór pruski posiada wielką organizację Zjednoczenie zawodowe polskie w Niemczech, istniejące od 1899 r., do którego należy Wzajemna pomoc na Śląsku, Polski związek zawodowy w Poznaniu i Zjednoczenie zawodowe polskie w Bochum. Liczba członków doszła w 1910 roku do 66.970. Najważniejszym celem jest tu obrona prawna członków.

cony absolutyzm, ta patryarchalność korzystną i miłą być może jedynie, jako dopełnienie samopomocy robotniczej i ochrony prawnej.

W Królestwie cukrownictwo n. p. może jedyny, wielki przemysł, w którym przeważają polskie kapitały, usiłuje utrzymać robotników na stopniu niepełnoletnich, którym obok nędznej płacy dostają się łaski opieki. Tymczasem, jak wykazała ankieta Związku zawodowego robotników cukrowni Królestwa Polskiego, polityka taka daje rezultaty ujemne. Najdłuższy dzień roboczy, najniższe płace, najgorsze warunki pracy i w związku z tem najniższy poziom robotniczego uświadczenia spotykamy w cukrowniach dawnego typu, które stoją wciąż na stanowisku patryarchalnej opieki i patryarchalnego wyzysku robotnika. „Fabryki akcyjne to najnowsza formacja w cukrownictwie, najbardziej żywotna i dla robotników stała się najbardziej korzystną“.

Przemysł dzisiejszy domaga się form nowoczesnych, wysokiej i stałej skali wytwórczej w interesie własnej sprawności, oraz w interesie robotnika. Skorzystamy, jeżeli w naszym życiu przemysłowem i gospodarzem wogóle zapanują nowoczesne formy, choćby nawet formy racjonalnego kapitalizmu. Do ich powszechnego przeprowadzenia potrzebną jest przecież intensywniejsza praca mózgów i zrozumienie, że każdy organizm gospodarczy przystosować się musi do panującego w danej epoce typu i tempa ewolucyi. Niema tu sprzeczności z tem, co się mówiło o znaczeniu i możliwości rozwoju kooperatyw na ziemiach polskich. Kooperatywy bowiem rozwijają się właśnie najpomyślniej w warunkach czynnego kapitalizmu, stanowiąc nie przeciwstawienie, ale wyższą tegoż formę.

Na gospodarzem życiu krajów polskich odbił wyraźnie swe ujemne piętno brak wykształcenia ekonomiczno-społecznego naszego ogółu. Najważniejszymi, związanymi z bytem jednostek i narodu, sprawami społeczeństwo nasze się nie interesuje. Albo o nich nie wie, albo, wiedząc, składa je najchętniej do mózgowego lamusa, w którym spoczywają,

nie łącząc się z kwestyami zarobkowemi, lub z zagadnieniami ogólnonarodowych ideałów i kultury. Nie tak postępują gospodarujący na ziemiach polskich przedstawiciele obcych kapitałów i oni też zwyciężają.

Tymczasem ogół polski ma tu obok gospodarczych, inne związane z nimi cele i zadania.

Chodzi o zagrożony byt narodowy, któremu usuwa się grunt z pod nóg, z którym związana jest przyszłość i honor Polski, o mocne i niewzruszone stanowisko na własnych terytoryach.

Kwestya gospodarczego bytu to nasze narodowe istnienie lub zagłada, to nietylko sprawa paląca każdej poszczególnej dzielnicy z osobna, ale tak samo wszystkich krajów polskich, traktowanych jako wspólny rynek pracy, wytwórczości, pieniędzy i zbytu.



WYKAZ SKRÓCEN.

- Am. Pn. — Ameryka północna.
ctm. — Centymetr.
Dzies. — Dziesięcina.
ha. — Hektar.
km. — Kilometr.
kg. — Kilogram.
kor. — Koroua.
KP. — Koń parowy.
m. — Metr.
Mk. — Marka niemiecka.
mg. — Móg.
mm. — Milimetr.
mlrd. — Miliard.
p — Południe.
pn. — Północ.
q — Centnar metryczny (quintal).
rb. — Rubel.
sąż. — Sążeń.
tow. — Towarzystwo.
t. — Tona.
w. — Wschód.
z. — Zachód.

SPIS ŹRÓDEŁ I OPRACOWAŃ Z KTÓRYCH KORZYSTAŁAM W KSIĄŻCE MOJEJ.

- Angermann Klaudysz inż. Ogólna geologia naftowa. Lwów 1902.
- Buzek dr. Józef. Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków od traktatów wiedeńskich do ustaw wyjątkowych z r. 1908. Lwów 1909.
- Tenże. Własność tabularna w Galicyi według stanu z końcem 1902 r. Wiadomości statystyczne t. XX/3.
- Bandrowski Ernest dr. Wykład chemii ogólnej t. I. Kraków 1895.
- Bujak Fr. Galicya 2 tomy. Lwów — Warszawa 1908/10 (wyd. Wiedzy i Życia).
- Beres Rudolf dr. Ze studyów nad uprzemysłowieniem Galicyi (Krytyka 1910).
- Bukowiecki Stanisław. Naród jako podmiot gospodarstwa społecznego. (Ekonomista 1911 r. t. I).
- Bernhard Ludwig. Die Polenfrage. Lipsk 1910.
- Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem 1883—1908.
- Pamiętnik za pierwsze 25 lat istnienia (Banku krajowego). Lwów rok 1909.
- Bank krajowy. 1911. Lwów.
- Badura Wincenty. Włościańskie spółki mleczarskie (ze wstępem dra T. Rylskiego). Lwów 1910.
- Bielschowsky Frida. Die Textilindustrie des Lodzer Rayons. Ihr Werden und ihre Bedeutung. (Staats- und Sozialwissenschaftliche Forschungen her. v. G. Schmoller u. M. Sering, z. 160). Lipsk 1912.
- Brzeski Tadeusz dr. Parcelacya własności tabularnej w Galicyi. Wiadomości statystyczne. t. XXIII/2. Lwów 1912.
- Belgard Martin dr. Parzellirung und innere Kolonisation in den 6 östlichen Provinzen Preussens 1875—1906. Lipsk 1907.
- Carey H. Geldumlauf und Schutzsystem. Pest 1870.
- Caspari Emil. a) Przemysł górniczy na Górnym Śląsku (Ekonomista 1908/IV), b) Przemysł hutniczy w Królestwie polskiem 1903—7.

(Tamże 1908/IV), c) Współzawodnictwo węgla górnośląskiego na terenie Królestwa (Tamże 1912/IV.). Rozmieszczenie geograficzne górnośląskiego przemysłu (Tamże 1912/IV.).

Cleino w Georg. Die Zukunft Polens t. I. Wirtschaft. Lipsk 1908.

Daszyńska-Golińska Zofia dr. a) Spółki rolnicze i handlowe. Wyd. II. Kraków 1909. b) Alkoholizm w Galicyi i jego zwalczanie. Warszawa 1908. c) Samodzielność ekonomiczna ziem polskich. Kraków 1911. d) Własność rolna w Galicyi. Warszawa 1900. e) Polacy na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Sprawa polska. Lwów Nr. 1. z 1914 r. f) Kapitalizm bierny i czynny — Krytyka.

Diamand Henryk dr. Tablice statystyczne gospodarstwa społecznego w Austrii ze szczególnem uwzględnieniem Galicyi. Kraków 1913.

Encyklopedia rolnicza.

Eżegodnik głównego uprawienia zemleustrojstwa i zemledielja po departamentu zemledielja. Petersburg 1911.

Eżegodnik Rossii z r. 1909. Petersburg 1911.

Ekonomista 1909/IV. Zeszyt poświęcony opisowi stowarzyszeń współdzielczych na ziemiach polskich.

Tamże tomy 1910—1913. Działy bieżące.

Galizien. Specjalny numer pisma Reise und Sport r. 1913.

Grabski Władysław. Rocznik statystyczny Królestwa Polskiego. Rok 1913. Warszawa 1914.

Tenże. Historia towarzystwa rolniczego 1858—61 r. t. I. Warszawa Rok 1904.

Tenże. Bilans Królestwa Polskiego w finansach państwa rosyjskiego. Warszawa 1909.

Tenże. Stosunki służbowo-robotnicze rolne w Królestwie Polskiem. Warszawa 1906.

Tenże. Bilans Królestwa Polskiego w bilansach państwa rosyjskiego. Warszawa 1909.

Grabiec J. Współczesna Polska w cyfrach i faktach. Kraków (wyd. Życia.)

Gilwicz Ip. Żelazna promyślennost' Rossii ekonomiczesko-statisticeskij oczerk. Petersburg 1911.

Grabowski Edward. Zrzeszenia wielkiego kapitału, a polityka prawodawcza. Warszawa 1913.

Głabiński Stanisław dr. Samodzielność finansowa Galicyi. Lwów rok 1906.

Grabski Stanisław. Zarys rozwoju idei społeczno-gospodarczych w Polsce od pierwszego rozbioru do r. 1831, t. I. w Krakowie 1903.

Grotowski Żeliszaw. Poglądy ekonomistów polskich z początków XIX. stul. Ekonomista 1911 r.

Hollmann A. H. dr. Die Entwicklung der dänischen Landwirtschaft. Berlin 1904.

Handelspolitik (Die) des deutschen Reiches vom Frankfurter Frieden bis zur Gegenwart. Berlin 1899 (beziemnie).

Handelsverträge (Die) Oesterreich-Ungarns. Separatausgabe des oesterr. wirtsch. polit. Archivs (wyd. ministerstwa handlu). Wiedeń rok 1909.

Hausner Artur inż. Odrodzenie Galicyi a drogi wodne. Kraków 1911.

Herse Stanislaus. Frauenarbeit im Königreich Polen. Zürich-Selnau 1912 rok.

Handbuch für die internationale Petroleumindustrie r. 1912.

Janowicz Ludwik. Zarys rozwoju przemysłu w Królestwie Polskiem. Warszawa 1907. (Wyd. Życia).

Ihnatowicz Zygmunt. Przyczynek do sprawy organizacyi hodowli bydła rogatego w Królestwie Polskiem. Warszawa 1909.

Jeziorański J. Sprawa agrarna w Królestwie Polskiem. Warszawa 1906.

Jarosz Mieczysław. Śląsk Cieszyński. Kraków 1909 (czy 1910).

Jahressitzung (XXXIV. i XXXV. regelmässige) der Generalversammlung d. österreichisch-ungarischen Bank. Wiedeń 1912 i 1913.

Kafenhauz L. B. Sindikaty w russoj żelieznoy promyszlennosti (k woprosu o koncentracii prozvodstwa w Rossii). Moskwa 1910.

Koskowski B. La question agraire au royaume de Pologne. Paryż 1911.

Koszutski Stanisław. Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego w ostatniem trzydziestolecu (1870—1900).

Tenże. Nasz przemysł wielki na początku XX. stulecia. Warszawa 1905.

Kotłubaj Henryk. XXV-lecie rolnictwa polskiego 1883—1907. (Księga Jubileuszowa Rolnika i Hodowcy) praca zbiorowa. Warszawa 1908.

Krische Paul. Die Provinz Posen. Ihre Geschichte und Kultur unter besonderer Berücksichtigung ihrer Landwirtschaft. Stassfurt 1907.

Księga pamiątkowa wystaw lubelskich. Warszawa 1902.

Księga jubileuszowa wydana w 50-tą rocznicę założenia centralnego Tow. gospodarczego w W. Ks. Poznańskiem. Poznań 1911.

Krzyżanowski Adam. Budżet krajowy. Kraków 1913.

List Fryderyk. Das nationale System der politischen Oekonomie. Wyd. z 1904 r.

Lewicki dr. St. A. Orłowicz dr. M. Praschil dr. T. Przewodnik po zdrojowiskach i miejscowościach klimatycznych Galicyi. Lwów r. 1912.

Marchlewski J. B. dr. Stosunki ekonomiczno-społeczne w ziemiach polskich zaboru pruskiego. Lwów 1903.

Monografia węglowego Zagłębia krakowskiego I. II. IV. a) Dr.

K. Wójcik, prof. dr. J. Grzybowski — Budowa geologiczna. b) Dr. Artur Benis — Przemysł górniczy i fabryczny. c) Tadeusz Fillppi — Handel węglem kamiennym. d) Dr. J. Michalski — Rezultaty.

Marshall Alfred. Principes d' économie politique. Paryż 1906.

Odrodzenie. Dwutygodnik dla spraw współdzielczych. Lwów r. 1912 i 1913.

Petycyja Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie w sprawie kanału spławnego Dunaj, Wisła, Dniestr. Kraków 1910.

Pietkiewicz Zenon. Stan przemysłu w Królestwie Polskiem. Warszawa 1912.

Piechowski Władysław. Wisła jako droga komunikacyjna i handlowa. Ekonomista 1905/IV.

Plewiński Stanisław. Przemysł cukrowniczy 1907/10. Ekonomista 1911/III.

Piszczek Albrecht u. Comp. Lipsk. Allgemeiner russischer Zolltarif v. 13/26 Januar 1903 und neue Vertragstarife 16/1 März 1906.

Pilat T. dr. Handel Galicyi i Bukowiny z cesarstwem niemieckiem 1891/98 r. z dodatkiem 1899/900 r. Wiadomości statystyczne t. XIX. z I. i II.

Pietkiewicz Zenon. Siły i środki ludu naszego. Warszawa.

Pawlik Stefan dr. Statystyka ruchu towarowego na pocztach galicyjskich. Wiadomości statystyczne XXII/1 i 2.

Przemysł krajowy. Pismo poświęcone sprawom przemysłu i handlu. Warszawa 1911 i 1912.

Paygert Kornel dr. Jednostronność budżetu krajowego. Kraków r. 1909.

Pilat Tadeusz dr. Podręcznik statystyki Galicyi, t. IX. Cz. 1 i 2-a z 1913 r.

Resch Zygmunt. Postulaty Galicyi wobec nowego traktatu handlowego z Rosyą. Kraków 1904.

Ruhland G. dr. System der politischen Oekonomie, tomów 3. Berlin 1903—1908.

Rutowski T. dr. a) Cukrownictwo. b) Młynarstwo. c) Przemysł gorzelniany. d) Przemysł drzewny. e) Sto lat galicyjskiej hodowli bydła. Roczniki statystyki przemysłu i handlu. Lwów 1885—1888 r.

Tenże. Podręcznik statystyki Galicyi, t. VIII. cz. 1 i 2.

Radziszewski Henryk. Zarys rozwoju przemysłu w Królestwie Polskiem (W naszych sprawach II.). Warszawa 1900.

Rocznik spółek oszczędności i pożyczek za r. 1912. Lwów 1913.

Reichsgesetzblatt f. d. im Reichsrate vertretenem Königreiche und Länder z 1910/11 r.

Strassburger Edward dr. Kooperacya spożywcza i jej rozwój w Królestwie Polskiem. Kraków 1909.

Simmersbach Oskar. Die Eisenindustrie. Lipsk i Berlin 1906 r.

Siemiradzki Józef dr. i prof. dr. E. Dunikowski. Szkic geologiczny Królestwa Polskiego, Galicji i krajów przyległych. Warszawa r. 1891.

Siemiradzki J. dr. prof. Geologia ziem polskich, t. 2, we Lwowie r. 1903 i 1909.

Słownik geograficzny t. XI.

Statistische Mitteilungen über das österreichische Salzmonopol. 1905—1910.

Staniszewski. Rzut oka na stan ekonomiczny Królestwa Polskiego. Warszawa 1907.

Szulc Kazimierz. Ogólny zarys stref klimatycznych Galicji. Lwów 1898 r.

Statistisches Jahrbuch des k. k. Ackerbauministeriums f. d. J. 1912. Statistik der Ernte 1912. Wiedeń 1913.

Skołweit B. dr. Die ökonomischen Grenzen der Intensivierung der Landwirtschaft. Betriebswissenschaftliche Untersuchungen auf Grund der Buchführung von 35 vorzüglich geleiteten Betrieben in Mittel- und Nordwestdeutschland, wyd. II. Berlin 1909.

Sonndorfer Rudolf dr. Der internationale Eierhandel. 1909 r. (Suplement do dzieła Die Lage des Welthandels).

Statistik des Bergbaues in Oesterreich f. d. J. 1909. Wiedeń 1910. 2 zeszyty.

Statistisches Jahrbuch f. d. preussischen Staat 1911 i 1912.

Statistisches Jahrbuch f. d. deutsche Reich z 1910 r.

Statistisches Jahrbuch (Oesterreichisches) z 1910 r.

Szczepański Aleksander dr. Stan wytwórczości przemysłowej i gospodarczej Galicji w r. 1910. Lwów 1912. (Zesz. I. prac kraj. biura statystyki przemysłowej).

Szembek Aleksander hr. Les associations économiques des paysans polonais sous la domination prussienne. Louvain.

Schmoller Gustav. Wechselnde Theorien und feststehende Wahrheiten. Berlin 1897 r.

Skarbek Fr. hr. Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego. (Bibl. Dzieł ekonom.-społecznych t. I. r. 1911).

Tenże. Elementarne zasady gospodarstwa narodowego. Warszawa r. 1820.

Tenże. Gospodarstwo narodowe zastosowane cz. Nauka administracji. Warszawa 1821 r. t. 2.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o budżecie austriackim na r. 1913. Alegat N. 991.

Sprawozdanie Centralnego Tow. Rolniczego w Królestwie Polskiem za r. 1910.

Studnicki Władysław. Sprawa polska. Poznań 1910.

Szczepanowski Stanisław. O polskich tradycjach w wychowaniu. Lwów 1912.

Tenże. Myśli o odrodzeniu narodowym. Lwów 1903.

Trudy warszawskiego statistycznego komiteta. Zeszyty XXI, XXIX i XXXII.

Tygodnik rolniczy. Kraków z 1913 r.

Viehstandslexikon f. d. im Reichsrath vertretenen Königreiche und Länder nach den Ergebnissen d. Viehzählung v. 31/XII. 1910. t. III. Galicya i Bukowina. Wiedeń 1913.

Vorläufige Ergebnisse der Volkszählung vom 31 Dezember 1910. Berno 1911.

Waśniewski B. Byt i warunki pracy robotników w przemyśle cukrowniczym Królestwa Polskiego. Dane ankiety związku zawodowego robotników cukrowni Królestwa Polskiego. Warszawa 1911.

Wisniowski Tadeusz prof. dr. Zasady mineralogii i geologii. Wyd. III. we Lwowie 1912.

Woycicki Alexandre dr. La classe ouvrière dans la grande industrie du royaume de Pologne. Louvain—Paris 1909.

Wittchewsky Valentin. Russlands Handel- Zoll- und Industriepolitik von Peter d. Grossen bis auf die Gegenwart. Berlin 1905.

Wiercieński Henryk. Opis statystyczny gub. Lubelskiej. Warszawa 1901.

Zwanzig Jahre deutscher Kulturarbeit 1886—1906. Thätigkeit und Aufgaben der neupreussischen Kolonisation in Westpreussen und Posen Berlin 1907.

Żukowski Władysław. Bilans handlowy gubernii Królestwa Polskiego. Zesz. 3 z 1901/1904 r.

Tenże. Bilans zbożowy. Ekonomista 1912/I.

Tenże. Dochody i wydatki państwowe w Królestwie Polskiem. Warszawa 1907.

Załęski Witold. Królestwo Polskie pod względem statystycznym. Warszawa cz. I. z 1900 r. Cz. II. z 1901 r.

SPIS TREŚCI.

	Str.
Przedmowa	1
Wstęp	4
Rozdział I.	7
<p>Znaczenie ekonomicznej więzi w życiu narodowym (str. 7). Rola państwa (str. 8). Poglądy Schmollera, Lista, Careya, Skarbka i in. (str. 11). Podkład ekonomiczny polityki (str. 16). Nasze zaniedbanie spraw gospodarczych (str. 17). Proletaryzacja ludności polskiej (str. 18). Zadania najbliższej przyszłości (str. 21).</p>	
Rozdział II. (Do tego mapka)	23
<p>Wyżyna Małopolska (str. 23). Węgiel kamienny, jego zasoby i stosunki produkcji (str. 24). Przemysł żelazny (str. 33), produkcja cynku i ołowiu (str. 36). Przemysł naftowy (str. 38). Sól (str. 43). Źródła mineralne (str. 50).</p>	
Rozdział III.	54
<p>Klimat i gleba krajów polskich (str. 54). Lasy (str. 56). Podział gruntów według rodzajów uprawy (str. 57). Własność drobna i wielka (str. 59). Służebności (str. 63). Parcelacja (str. 64). 25 lat działania komisji kolonizacyjnej (str. 67). Uprawa i wydajność gruntów (str. 70). Gospodarstwa hodowlane (str. 74). Wnioski ogólne (str. 77).</p>	
Rozdział IV.	80
<p>Przemysły rolne: gorzelnie (str. 81), browary (str. 82), młyny (str. 83), cukrownie (str. 84). Uprzemysłowienie gospodarki rolnej włościan (str. 88). Rolnictwo w Danii (str. 88). Przemysł przerobów mlecznych (str. 91). Znaczenie organizacji dla gospodarstw wielkich i drobnych (str. 94). Towarzystwa rolnicze (str. 95). Spółki rolniczo-handlowe (str. 96). Włościańskie kółka rolnicze (str. 98).</p>	
Rozdział V.	100
<p>Zawodowy podział ludności (str. 100). Różnice uprzemysłowienia (str. 101). Przemysł w dzielnicach polskich Prus (str. 101). Prze-</p>	

mysłowy rozwój Królestwa (str. 106). Przemysły włókniste (str. 111). Przemysł żelazny (str. 114). Przemysł Galicyi (str. 120). Porównanie przemysłu w Królestwie i Galicyi (str. 124). Warunki polskiego przemysłu (str. 126). Skąd czerpać kapitały (str. 127).	
Rodział VI.	129
I. Współczesne prądy międzynarodowe. (str. 129) Znaczenie bilansu handlowego i płatniczego (str. 129).	
II. Traktaty wiedeńskie z 1815 r. (str. 131). Stosunki handlowe Austro-Węgier, Niemiec i Rosyi (str. 133). Handel Galicyi i Królestwa (str. 134).	
III. Znaczenie warunków celno-handlow. dla krajów polskich (str. 142).	
IV. Komunikacje lądowe i wodne (str. 150).	
Rozdział VII.	157
Drogi ekonomicznej niezależności (str. 157). Wymiana Królestwa z Austro-Węgrami (str. 158). Znaczenie rynków wewnętrznych (str. 159). Przykłady wzajemności ekonomicznej Królestwa i Galicyi, tkaniny (str. 160), sadownictwo (str. 162), cukier (str. 163), żelazo, produkty kopalne (str. 164). Zależność naszego handlu zagranicznego od Niemiec (str. 167), jako przykład ksiązki (str. 167), jaja (str. 167), drzewo (str. 169). Właściwości polskich talentów ekonomicznych (str. 170). Kooperatywa spożywcza i rozwój jej na ziemiach polskich (str. 171).	
Rozdział VIII.	177
I. Rola państwa w kierownictwie życiem gospodarczem (str. 177). Budżet Królestwa (str. 179). Galicya w budżecie monarchii austriackiej (str. 182). Budżet Galicyi (str. 183). Świadczenia autonomii galicyjskiej dla rolnictwa i przemysłu (str. 185). Przejawy demokratyzacji (str. 187).	
II. Obowiązek społeczeństwa (str. 189). Jednostka i organizacja (str. 189). Rola instytucji bankowych (str. 191). Bank krajowy i bank austro-węgierski (str. 192). Działalność banków prywatnych polskich i obcych w Galicyi (str. 194). Banki w Królestwie (str. 196). Bank związku spółek zarobkowych i gospodarczych w Poznaniu (str. 197). Znaczenie innych organizacji ideowo-gospodarczych (str. 199).	
III. Rozbrat rozumu i serca (str. 200). Mylna filozofia narodowa (str. 201). Niska intensywność naszej pracy fizycznej (str. 201). Racyonalizm gospodarczy (str. 204). Kwestya gospodarcza kwestyą narodowego bytu (str. 205).	
Wykaz skrótów	206
Spis źródeł i opracowań, z których korzystałam w książce mojej . . .	207
Zauważone błędy	216

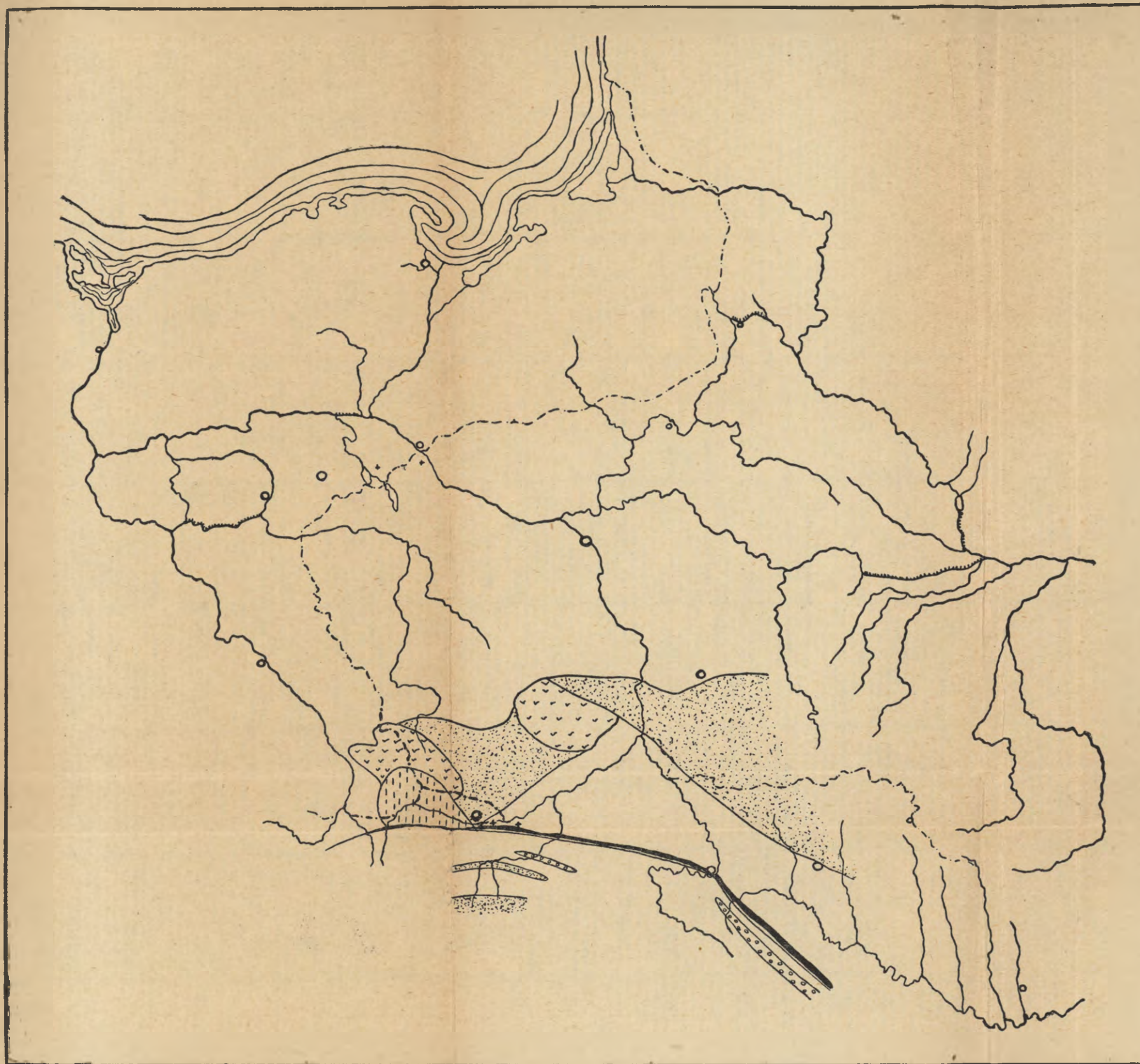
SPIS TABLIC.

	Str.
I. Stosunki ludności krajów etnograficznej Polski	6
II. Kopalnictwo węglowe na ziemiach polskich	32
III. Rudy żelaza, cynku i ołowiu	37
IV. Międzynarodowa produkcja ropy naftowej	41
V. Produkcja ropy naftowej w Galicyi	41
VI. Produkcja nafty i wosku ziemnego w Galicyi	42 i 43
VII. Produkcya soli w Galicyi	47
VII. Zdroje mineralne na ziemiach polskich	51
VIII. Przestrzeń rolna według rodzajów uprawy	58
IX. Stosunki własności rolnej	60
X. Statystyka osad Komisji kolonizacyjnej	69
XI. Obszar uprawy i produkcja rolna na ziemiach polsktch	72 i 73
XII. Rozsiedlenie i liczba bydła rogatego	75
XIII. Podział przemysłu na ziemiach polskich Prus	104
XIV. Wzrost wielkiego przemysłu w Królestwie Polskiem	109
XV. Przemysł Królestwa w 1910 r.	110
XVI. Przemysł metalowy Królestwa w 1910 r.	117
XVII. Wielki przemysł w Galicyi w 1910 r.	123
XVIII. Handel Austro-Węgier z Niemcami i Rosyą	133
XIX. Handel zagraniczny Niemiec	133
XX. Obrót towarowy Królestwa z Prusami i Austryą	135
XXI. Handel Galicyi i Bukowiny z Niemcami	139
XXII. Koleje żelazne	155
XXIII. Przywóz soli do Królestwa Polskiego	165
XXIV. Budżet Królesrwa	180
XXV. Dochody Królestwa i Cesarstwa	181

ZAUWAŻONE BŁĘDY.

Str.	Wiersz od góry	Zamiast	Powinno być
6	3	Obszar w km ²	Obszar w 1000 km ²
10	4	takie narody	także narody
26	19	według Bungego	według Bartoneca
32	4	Sosnowice	Sosnowiec
48	15	w Stossfurcie	w Stassfurcie
52	19	Hela	Hel
56	13	względów zdrowotnych zwierząt, które bez losu	względów zdrowotnych, zwierząt, które bez lasu
60	10	Ponad	Poniżej
62	10	grunta włościańskie	prywatne grunta wło- ściańskie
73		Przypisek odnosi się do	Śląska Górnego
76	27	16·7	6·7
81	20/21	provincya	propinacya
106	przedostatni	Wobtyj	Wobłyj
109	12	w 1000 r.	w 1000 rb.
117	przedostatni	metaturgiczeskich	metałurgiczeskich
165	1	Tablica XIII	Tablica XXIII
172	16	dają one	spółki dają
186	12	do niej	do nich
206		p — południe	pd — południe

SZKIC MAPY NAJWAŻNIEJSZYCH MATERIAŁÓW GÓRNICZYCH NA ZIEMIACH POLSKICH.



Objaśnienia.

Idąc od południa ku północy, mamy obszary:

Karpaccy. W nim oznaczono drobnymi kółeczkami dwa dotąd najproduktywniejsze obszary roponośne (gorlicki i borysławski aż po granicę bukowińską) i dwa obszary materiałów użytecznych, t. j. granitów i półmarmurów w Tatrach, tudzież marmurów i wapieni w Pieninach. Uzdrowisk nie oznaczono. Czarna, gruba kreska wzdłuż północnego brzegu Karpat oznacza utwory miocenijskie solonośne. Krzyżykami oznaczono tylko 2 kopalnie soli: w Wieliczce i Bochni.

Zagłębie węglowe oznaczono przerywanymi kreskami pionowymi.

Rudonośne obszary oznaczono odwróconymi daszkami.

Materiały użyteczne wogóle oznaczono polami pokrytymi przez kropki. We wschodniej z tych pól leżą największe nasze kopalnie węgla brunatnego.

Na całym pozostałym obszarze Polski wyznaczono krzyżykami tylko dwa wystąpienia soli, mianowicie w Inowrocławiu i Ciechocinku.

Uwzględniono tylko te materiały, które stanowią podstawę nieodzowną wielkiego przemysłu lub są dla niego ważne, a zajmują znaczną przestrzeń naszej ziemi. Opuszczono wystąpienia izolowane lub małe (w stosunku do innych obszarów).

